



15 PLN (w tym 8% VAT)
gazetakrakowska.pl/strefa-biznesu

ISSN 2543-9243
NR INDEKSU 41736X

Jesień/2022

Strefa Biznesu *Małopolska*

Węgiel? Gaz? Drewno?
Pellet? Pompa ciepła
z fotowoltaiką?
10-19

Susza rozwija się po cichu,
niczym rak!
20-29

Prestiżowe Grossi
Cracovienses NBP
dla godnych zaufania
30-35

Od kuchennego
narożnika po najlepszy
bar świata
44-52



Witold Kozłowski

marszałek Województwa Małopolskiego

Krynica Forum, 19-21 października 2022. Warto tu być! – więcej str. 8-9

NOWE RENAULT MEGANE E-TECH

w 100% elektryczne



już od
1339 zł /mies.
(RRSO 10,01%)

umów się na jazdę testową na [renault.pl](https://renewalt.pl)

nawet do 450 km zasięgu, 26 zaawansowanych systemów wspomagania jazdy, 300 zarejestrowanych patentów, nowy kokpit openR o powierzchni 774 cm² z wbudowanym Google

RRSO dla Kredytu Renault Easy Box wynosi 10,01% dla następującego reprezentatywnego przykładu: cena auta 169 900 zł, okres 25 miesięcy, wpłata własna 55 693,22 zł, oprocentowanie stałe nominalne w skali roku 5,99%, finansowane: prowizja bankowa 4568,27 zł i ubezpieczenie kredytobiorcy 3563,25 zł. Miesięczna rata kredytowa 1339,33 zł. Ostatnia rata 103 808,90 zł. Całkowita kwota kredytu: 114 206,78 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 135 952,83 zł. Stan na dzień 1.09.2022 r. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque S.A. Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque S.A. Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Wartości zużycia energii elektrycznej dla modelu Renault Megane E-Tech w 100% elektrycznym w zależności od wariantu i wersji wynoszą w cyklu mieszanym od 15,8 do 16,1 kWh/100 km, a emisja CO₂ – 0,00 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie energii elektrycznej i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą pomiarową i odpowiadają zapisom Rozporządzenia (UE) 2017/1153 z dnia 2 czerwca 2017 r. w uzupełnieniu Rozporządzenia (WE) nr 715/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie homologacji typu pojazdów silnikowych w odniesieniu do emisji zanieczyszczeń pochodzących z lekkich pojazdów pasażerskich i użytkowych. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych wartości, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, sposób ładowania akumulatora oraz jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wlp.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.renault.pl.



renault.pl

Antoni Łyko Sp. z o.o.

Aleja Pokoju 63, 31-564 Kraków

www.lyko.pl

Ukraińskie flagi na wieżach Kremla?

edytorial

● W chwili, gdy piszę ten wstępniak, GUS podał informację, że inflacja w Polsce wynosi już 17,2%, co jest najwyższym odczytem od lutego 1997 r. Jednocześnie inflacja HICP w strefie euro (a więc inflacja liczona według ujednoliconego koszyka Eurostatu) sięgnęła we wrześniu rekordowego poziomu 10 proc. rok do roku. Polska jest mniej więcej na poziomie Holandii (17,1 proc.), gdzie jest to wynik nieznany od czasu II wojny światowej. To tyle, jeśli chodzi o mityczną stabilność strefy euro.

Trudno powiedzieć, gdzie znajduje się szczyt, na którym zatrzymają się obecne wzrosty cen. Domyślam się, że nie wiedzą tego nawet najwybitniejsi analitycy, bo sądząc po wciąż zmieniającej się sytuacji geopolitycznej, należy raczej trzymać kciuki, by inflacja była naszym największym zmartwieniem.

Tajemnicze wybuchy obu gazociągów Nord Stream zapewne zmuszą Niemcy, najsilniejszą gospodarkę Europy, do zmiany swojej polityki gospodarczej, która jeszcze do niedawna (także już po rosyjskiej agresji na Ukrainę) miała opierać się na tanim gazie z Rosji. Trwająca od miesięcy wojna, pomimo sukcesów ukraińskiej armii i coraz większego zaangażowania NATO w pomoc Kijowowi, nie wygląda na mającą się ku końcowi, a pomruki płynące z Kremla brzmią niczym przekleństwo z „Gry o tron” – „Winter is coming”.

Nadchodzi zima, raczej zimna, co widzimy w kolejnych prognozach opłat za energię. O atomowym straszaku nie wspominam, bo co za dużo, to niezdrowo.

Że trudno o optymizm? Cóż, 24 lutego Ukraińcy usłyszeli, że ich kraj za kilka dni upadnie. Podobnego zdania były niektóre stolice „wolnego świata”, które do dziś zdają się po cichu na to liczyć, choć dzięki heroizmowi naszych wschodnich sąsiadów sprawy mają się raczej odwrotnie. Warto więc ducha nie tracić.



Ja np. prędej niż atomowej potyczki spodziewam się zobaczyć ukraińskie flagi na wieżach Kremla. I niech piwo na placu Czerwonym kosztuje wówczas nawet o 50% więcej niż dziś.

Ile to będzie w hrywnach?

WOJCIECH MUCHA
redaktor naczelny
Strefy Biznesu Małopolska

NR 03 – JESIEŃ 2022



s. 8-9
Krynica Forum.
Warto tu być!

s. 10-19 Węgiel? Gaz? Pellet?
Drewno? Pompa ciepła
z fotowoltaiką? Czym grzać?

s. 20-29 W Małopolsce
susza rozwija się po cichu,
niczym rak!

s. 30-35 Prestiżowe
Grossi Cracovienses
Narodowego Banku Polskiego
dla godnych zaufania

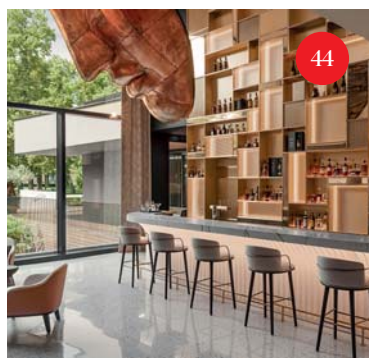


s. 36-43 W Krakowie
jest 1 300 000 drzew.
Uczą pokory i cierpliwości

s. 44-52 Firma Meblowa
Nawrocki. Od kuchennego
narożnika po najlepszy
bar świata

s. 54-55 Obóz przetrwania
i słoneczna Grecja. Dzięki
Waszej hojności „pociąg
marzeń” zawiózł dzieci
na Korfu i obóz survivalowy

s. 56-57 Mistrzowie Smaku.
Znamy już Wasze ulubione
restauracje, kawiarnie i bary.
Znamy najlepszych kucharzy



**Strefa
Biznesu**
Małopolska

REDAKCJA
Strefa Biznesu Małopolska
ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków,
e-mail: strefabiznesu@gk.pl

Redaktor naczelny:
Wojciech Mucha

Redaktor prowadzący:
Marek Długopolski

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa, tel. 22 201 41 00
www.polskapress.pl

Oddział Małopolska,
ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków

Prezes:
Grzegorz Nowosielski
tel. 12 68 88 501
e-mail: sekretariat@gk.pl

Biuro reklamy:
Barbara Ziajka
barbara.ziajka@polskapress.pl

Kolportaż:
Tomasz Osoliński
tomasz.osolinski@polskapress.pl

Dział wydawniczy:
Aneta Frątczak
aneta.fratczak@polskapress.pl

Projekt graficzny, dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński

Druk:
Drukarnia Leyko

Reklamy na stronach:
2, 5, 7, 8-9, 10-19, 20-29,
53, 54-55, 56-57, 58

Redakcja nie odpowiada za treść reklam
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek
innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

Zapraszamy na 18. Forum Przedsiębiorców Małopolski!

24 listopada 2022, godz. 9.00

Krakowski Salon Ekonomiczny NBP, Kraków, ul. Basztowa 20

www.forumprzedsiębiorcow.pl

(MAŁO)POLSKA PROSTA W OBSŁUDZE

Kiedy kupujemy lodówkę, suszarkę, rower czy auto, zwracamy uwagę nie tylko na cenę i wygląd, ale i na to, czy sprzęt jest łatwy w obsłudze. Lodówka zamykana na wkrety lub samochód, do którego trzeba wsiadać przez szyberdach – odpadają. A gdybyśmy zastosowali podobne zasady wobec państwa i jego instytucji? A także samorządów i podległych im agend? Płacimy za ich działanie określoną cenę. To dlaczego nie miałyby być przyjazne i proste w obsłudze?

Postulat ten jest tym sensowniejszy, że w Małopolsce niektórym publicznym agendum ta sztuka się udaje. Czyli NIE JEST TO MISSION IMPOSSIBLE. Mamy wzorce działania. A ściślej – współdziałania. Mamy także pewność, że żadne państwo – w makro i mikroskali – nie stanie się proste w obsłudze, jeśli nie będzie codziennie pytać i słuchać obywateli, w tym przedsiębiorców, jak ta obsługa powinna wyglądać.

Dlaczego to takie ważne?

Bez usunięcia systemowych barier i gmatwaniny zbędnych lub wadliwych przepisów, bez czytelnego procesu legislacyjnego, spełniającego standardy konsultacji społecznych, bez przyjaznych, przewidywalnych urzędników, bez zaufania i szczerych merytorycznych rozmów przybliżających nas do (Mało)Polski prostej w obsłudze, nie będziemy się dalej rozwijać. Ów rozwój zależy w równym stopniu od upowszechnienia najnowszych technologii i wzajemnego szacunku urzędników i przedsiębiorców.

Dlatego w gronie przedsiębiorców, liderów organizacji gospodarczych, naukowców, radców prawnych, doradców podatkowych, ekspertów od zarządzania i administracji, szefów i pracowników instytucji otoczenia biznesu, przedstawicieli urzędów i władzy legislacyjnej, w przyjaznych i zjawiskowych wnętrzach Salonu Ekonomicznego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie, porozmawiamy wspólnie o tym, JAK DZIAŁAJĄ i JAK POWINNY DZIAŁAĆ:

- Proste organy władzy publicznej. Jaką usługę kupujemy za swoje podatki od państwa, województwa, miasta i ich agend. Jak powinna wyglądać taka usługa?
- Proste, stabilne i przewidywalne podatki oraz prawo o działalności gospodarczej,
- Prosta współpraca biznesu z urzędami,
- Prosta współpraca przedsiębiorców z agendami wspierającymi,
- Prosta współpraca nauki, edukacji i biznesu. W stronę ekosystemu.



Serdecznie zapraszam

Zbigniew Bartuś
Współtwórca i prowadzący Forum



LICZY SIĘ

60%

O tyle wzrosła wartość złota w ostatnich trzech latach.

Jeżeli w maju 2019 roku ktoś kupił sztabkę złota o wartości 5000 zł, to w lipcu 2022 r. był bogatszy o 3100 zł. W ciągu minionego roku o blisko 10 proc. wzrosła liczba Polaków, którzy zainwestowali w złoto.

Mniejsze pensje w sierpniu, w porównaniu z lipcem

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw – dane GUS – w sierpniu wyniosło 6583,03 zł (brutto). W porównaniu z lipcem 2022 r. zmniejszyło się o 2,9 proc. Natomiast w porównaniu z sierpniem 2021 r. było wyższe o 12,7 proc.

3 323 265

38 036 118 800 653

to liczba obywateli Polski na koniec marca 2021 roku.

Wynika tak z Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021. Główny Urząd Statystyczny 20 września poinformował, że w miastach żyje 59,8 proc., a na wsiach 40,2 proc. Polaków.

tylu mieszkańców Krakowa doliczono się w 2021 roku.

Daje to stolicy Małopolski – oczywiście zgodnie z danymi Narodowego Spisu Powszechnego 2021 – pewne drugie miejsce w Polsce, po Warszawie (1,86 mln), a przed Wrocławiem (673 tys.) i Łodzią (670,6 tys.).



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

Na tatrzańskich ścieżkach ponad 3,3 mln turystów

3 323 265 – tyle osób wędrowało po tatrzańskich szlakach od stycznia do sierpnia. W analogicznym okresie minionego roku góry odwiedziło 3 307 062 turystów. Największy tłok – dane z TPN – tradycyjnie odnotowano w lipcu i sierpniu.

587

Tyle fotoradarów działa w naszym kraju.

Najwięcej znajduje się w województwie mazowieckim (105 szt.), wielkopolskim (54) oraz pomorskim (44). Najmniej jest ich w województwie opolskim (12), świętokrzyskim (16) oraz kujawsko-pomorskim (21).

25%

Tyłu Polaków chciałoby pracować w branży IT.

To, co uważają za najbardziej atrakcyjne w tej branży, to między innymi wysokie zarobki (79 proc.), możliwość pracy zdalnej (64 proc.) oraz elastyczne podejście do pracownika (44 proc.).

Pomagamy firmom rozwijać się szybciej

Myślę, że ciągle jeszcze jest wielu przedsiębiorców, którzy nie zdają sobie sprawy z istnienia takiego programu jak Polska Strefa Inwestycji. A to doskonała propozycja dla firm, które planują rozwój – mówi TADEUSZ ZAREMBA, prezes zarządu Krakowskiego Parku Technologicznego

Tekst: Magda Smoleń

- Jakiej pomocy w tej chwili potrzebują średnie i małe przedsiębiorstwa?

- Obecna sytuacja gospodarcza na świecie ma ogromny wpływ na firmy z praktycznie każdego sektora. Jednak mali i średni przedsiębiorcy szczególnie odczuwają skutki kryzysu i zmian na rynkach. Podjęcie decyzji o nowych inwestycjach jest teraz o wiele trudniejsze. Jednocześnie to właśnie wsparcie finansowe i możliwość rozwoju są najbardziej pożądanym rodzajem pomocy. Dlatego ulga podatkowa na nowe inwestycje pomaga szczególnie mniejszym przedsiębiorcom odważyć się zainwestować w swoją firmę i rozwijać ją nawet w dość niepewnych czasach.

- Kto może zgłosić się do Krakowskiego Parku Technologicznego i na jaką pomoc może liczyć?

- Nasze motto brzmi: „Pomagamy firmom rozwijać się szybciej” i właśnie na tym polega nasza rola. Oferujemy wsparcie dla firm na różnym etapie rozwoju. W KPT działa inkubator dla start-upów IT, programy akceleracyjne dla firm przemysłowych i growych, wspieramy transformację cyfrową przedsiębiorstw, a firmom chcącym się rozwijać oferujemy ulgę podatkową na inwestycje. Z ulgi skorzystać mogą zarówno małe i średnie, jak i duże przedsiębiorstwa, polskie i zagraniczne.

Myślę, że ciągle jeszcze jest wielu przedsiębiorców, którzy nie zdają sobie sprawy z istnienia takiego programu jak Polska Strefa Inwestycji. A szkoda, bo to doskonała propozycja dla firm, które planują rozwój – zarówno rozbudowę zakładu, wybudowanie nowej siedziby, wyposażenie w nowe linie produkcyjne, jak i np. zakup nowoczesnych maszyn. Ważne jest także to, że inwestycje można planować na dowolnym terenie w Małopolsce i powiecie jędrzejowskim, także na gruntach prywatnych.



TADEUSZ ZAREMBA, prezes zarządu Krakowskiego Parku Technologicznego

- Przychodzi przedsiębiorca do KPT i co dalej? Jak wygląda współpraca inwestorów z taką instytucją jak Warszawa?

- Firmy ubiegające się o zwolnienie podatkowe w ramach Polskiej Strefy Inwestycji mogą liczyć na opiekę przedstawicieli działu obsługi inwestora. Pomagamy na każdym etapie procesu inwestycyjnego, zarówno w przygotowaniu wniosków jak i w kontaktach z gminami. Później dajemy pełną opiekę poinwestycyjną, szkolimy przedsiębiorców. W tym roku przygotowaliśmy dla naszych klientów bazę wiedzy, która stanowi kompendium informacji na temat rozliczania ulgi podatkowej przyznawanej w ramach PSI. Można tam znaleźć informacje na temat tego, jak przygotować się do kontroli, jak prowadzić księgowość, a także najnowsze interpretacje podatkowe. Jesteśmy blisko przedsiębiorców. W 2020 roku otworzyliśmy w Tarnowie punkt informacyjny, a w tym roku – w listopadzie planujemy oficjalne otwarcie takiego miejsca w Nowym Sączu.

czu. Dyżurują tam nasi specjaliści, którzy służą radą i informacją o usługach oferowanych przez KPT.

- Czy przedstawiciele KPT można spotkać też w innych miejscowościach Małopolski, oprócz tych dwóch punktów informacyjnych, które stworzyliście?

- Tak, jeździmy po całej Małopolsce. To tak naprawdę najlepszy sposób na dotarcie do przedsiębiorców. Organizujemy spotkania dla określonej grupy osób, od razu możemy odpowiedzieć na pytania i wątpliwości. Na ogół na takich spotkaniach obecni są także przedstawiciele gminy, ponieważ wspólnie możemy się odnieść do charakterystycznych i aktualnych dla regionu kwestii. W tym miesiącu byliśmy np. w Jędrzejowie, z kolei przy okazji uroczystego otwarcia w listopadzie punktu w Nowym Sączu zaprosimy tamtejsze firmy.

- Co w praktyce zyskuje firma z przystąpienia do Polskiej Strefy Inwestycji? Z czym to się dla niej wiąże?

- Mechanizm obliczenia ulgi jest prosty: zainwestujesz 1 mln zł, otrzymujesz zwolnienie podatkowe w wysokości 600 tys. (małe firmy), 500 tys. (średnie firmy), 400 tys. (duże firmy) w podatku dochodowym CIT lub PIT. Im większa inwestycja tym większe zwolnienie z podatku. Przedsiębiorcy korzystający z PSI mogą uzyskać do 60% ulgi podatkowej od poniesionych nakładów na okres nawet 15 lat. W ramach inwestycji mogą utworzyć nowy zakład, zwiększyć zdolności produkcyjne, wprowadzić nowe produkty. Uzyskują dostęp do ekosystemu firm współpracujących z KPT, a także do innych usług przez nas oferowanych. Dzięki naszemu Centrum Business in Małopolska mają także dostęp do rynków eksportowych. Dlatego warto podjąć współpracę z KPT, a ja serdecznie zapraszam do Krakowa, Tarnowa czy Nowego Sącza, ale również na spotkania lokalne. Pojawiamy się także na ważniejszych imprezach gospodarczych w regionie.



Witold Kozłowski,
marszałek Województwa Małopolskiego

KRYNICA FORUM. Tu trzeba być!

Podczas uroczystej gali zostanie wręczona Nagroda Gospodarcza Województwa Małopolskiego

tekst: Łukasz Opoka,
Instytut Kościuszki

Podczas trzydniowego KRYNICA FORUM, które rozpocznie się już 19 października,

w Małopolsce spotka się świat wielkiego biznesu, polityki i nauki. Zaproszeni goście będą dyskutować o najważniejszych tematach społeczno-gospodarczych, które będą kształ-

tować przyszłość Polski i Europy.

- To również doskonała okazja do promocji siły naszego regionu - mówi Witold Kozłowski, marszałek Województwa Małopolskiego. Małopolska jest też Partnerem Głównym Tytularnym FORUM KRYNICA.

- Dziękujemy za przyjęcie tytułu Partnera Głównego Tytularnego KRYNICA FORUM.

- Bardzo się cieszę, że po raz kolejny mamy możliwość porozmawiania o Krynicy-Zdroju, perle polskich uzdrowisk.

- Dlaczego Województwo Małopolskie zdecydowało się zostać Partnerem Tytularnym KRYNICA FORUM?

- Myślę, że to właśnie Krynica-Zdrój jest głównym tego powodem. To miejsce o ogromnym potencjale, z doświadczeniem organizowania międzynarodowych konferencji. Ponadto Samorząd Województwa Małopolskiego chętnie wspiera, poprzez partnerstwo, tego typu wydarzenia. To duża szansa dla Małopolski...

- Jakie tematy z agendy KRYNICA FORUM są najważniejsze z punktu widzenia regionu Małopolski?

- Cała agenda konferencji jest imponująca i ciekawa. Zostaną poruszone tematy najbardziej aktualne dla małopolskiej, krajowej i światowej gospodarki. Nie ma wątpliwości, że mamy wiele do powiedzenia między innymi w kontekście działań samorządu województwa na rzecz uchodźców wojennych z Ukrainy.

- Tak jak Pan Marszałek powiedział, jednym z gorących tematów konferencji będzie z pewnością wojna w Ukrainie, ale też konsekwencje pande-

Witold Kozłowski:

- Dzięki tej inicjatywie możliwe jest inspirowanie rozwoju, promowanie postaw proinwestycyjnych i konkretnych dokonań innowacyjnych

Nagroda Gospodarcza Województwa Małopolskiego przyznawana jest w kategoriach: mikro, mały, średni oraz duży przedsiębiorca. Oprócz nagrody głównej kapituła przyzna również Nagrodę Specjalną – za szczególne osiągnięcia gospodarcze związane z Małopolską

mii COVID-19, które zmieniły obraz świata, jaki znamy. Jak na powyższe tematy reaguje i jakie inicjatywy podejmuje Województwo Małopolskie?

– „Szczęście w nieszczęściu”, że mamy doświadczenia działania w kryzysie. Najpierw, kiedy wybuchła światowa pandemia, uruchomiliśmy Małopolską Tarczę Antykryzysową. Na dziś jej łączny budżet to blisko 2 miliardy złotych! To niebagatelne wsparcie przede wszystkim służby zdrowia, ale też rynku pracy, przedsiębiorców i systemu oświaty. W tym roku, kiedy Federacja Rosyjska barbarzyńsko napadła na niepodległą Ukrainę, konieczne było natychmiastowe działanie. Znow musielismy przewartościować wszystkie nasze projekty i podjąć natychmiastową decyzję. Tak się stało: powstała Małopolska Tarcza Humanitarna. Już w marcu wygosparowaliśmy 10 milionów złotych z budżetu województwa. Dziś wiemy, że w ramach środków unijnych – programu REACT-EU mamy do dyspozycji blisko 90 milionów złotych.

– Jako Partner Tytułarny, podczas oficjalnej gali, wręczą Państwo Nagrodę Gospodarczą Województwa Małopolskiego, będącą uhonorowaniem najlepszych przedsiębiorców w województwie. Jak wspomniana nagroda wpływa na regionalny rozwój przedsiębiorczości?

– To niebywała okazja do promocji siły Województwa Małopolskiego, którą stanowią przedsiębiorcy. Dzięki tej inicjatywie możliwe jest inspirowanie rozwoju, promowanie postaw proinwestycyjnych i konkretnych dokonań innowacyjnych oraz zwiększenie konkurencyjności małopolskiej gospodarki. Nagroda przyznawana jest w kategoriach: mikro, mały, średni oraz duży przedsiębiorca. Oprócz nagrody głównej kapituła przyzna również Nagrodę Specjalną za szczególne osiągnięcia gospodarcze związane z województwem małopolskim.



– KRYNICA FORUM to nie tylko merytoryczne dyskusje, ale również okazja do odwiedzenia jednego z najpiękniejszych miejsc w Małopolsce, ale także w Polsce. Co jeszcze warto zobaczyć, goszcząc jesienią w Krynicy-Zdroju?

– Bez wątpienia agenda KRYNICA FORUM pozwoli cieszyć się urokami pięknej Krynicy-Zdroju. Przejazd kolejką na szczyt Góry Parkowej i Jaworzyny Krynickiej, smak unikalnej wody lecz-

niczej, spacer Ścieżką w Koronach Drzew, Muzeum Nikifora. To tylko kilka z wielu wyjątkowych atrakcji krynickiego uzdrowiska. Warto również wziąć głęboki oddech podczas spaceru odnowionym Bulwarem Dietla. Zapraszam więc na KRYNICA FORUM. To wydarzenie, na którym po prostu trzeba być!

*Rozmawiał: Łukasz Opoka,
Instytut Kościuszki
– organizator KRYNICA FORUM*

Czym grzać? W poprzednich sezonach odpowiedź była prosta, ale ten będzie inny – za sprawą zbrodniczej napaści Rosji na Ukrainę i jej skutków. O opinie i rady poprosiliśmy ekspertów - praktyków

Tekst: Zbigniew Bartus



**Węgiel? Gaz?
Drewno? Pellet?
Pompa ciepła
z fotowoltaiką?**



Termomodernizacja staje się wręcz koniecznością. Alternatywą jest mróz i ubóstwo energetyczne

FOT. 123RF

Czym ogrzewać domy w Małopolsce w czasach wojny i transformacji energetycznej?

Warto przyrzeć się temu, co dzieje się w świecie, bo niby problem mają wszyscy, ale jeśli spojrzymy na Szwecję czy Norwegię – to ogrzewanie oparte jest tam na taniej energii elektrycznej. To coś, do czego chcemy dążyć u nas, w Małopolsce!

Tekst: Zbigniew Bartuś

Modlimy się o możliwie wysokie temperatury na zewnątrz, mając świadomość, że trzymający z kremłowskim reżimem patriarcha Moskwy modli się o coś odwrotnego: by zima była mroźna; liczy na to, że chłód w domach skłoni nas do odwołania nałożonych na Rosję sankcji i porzucenia Ukrainy. Przytłaczająca większość Małopolan nie dopuszcza takiej możliwości. Wiemy, że poddanie się szantażowi byłoby posunięciem nie tylko niemoralnym, ale i – samobójczym. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że nadchodzący sezon grzewczy może być trudny.

Czym więc grzać? Najbardziej kuszącym rozwiązaniem wydają się dziś pompy ciepła z fotowoltaiką, choć – jak jasno wyjaśniają nasi eksperci – w znacznej części, zwłaszcza starych domów, niekoniecznie się sprawdzą. W przypadku zwykłych

grzejników i pompy powietrznej, koszt ogrzewania 150-metrowego ocieplonego domu oscyluje dziś wokół 3,5 tys. zł, zaś przy niskotemperaturowym ogrzewaniu podłogowym – spada poniżej 2,8 tys. zł rocznie. Pompy gruntu produkują ciepło jeszcze efektywniej (koszt: 2,3 tys. zł). Problem z taką pożądaną przez wiele tysięcy Małopolan instalacją jest tylko jeden: kosztuje około 60 tys. zł. Pomagają dopłaty i ulgi podatkowe, ale i tak przeciętny śmiertelnik tyle nie wysuła. Przydałyby się systemowe dotacje na masową skalę. Przyniosłyby świetny efekt ekonomiczny – oraz klimatyczny i zdrowotny.

Ale nie uda się tego zrobić przed tym sezonem. Musimy go więc jakoś przetrwać – nie ulegając zimnu i ruskiej propagandzie. Zatem: czym grzać?

W redakcyjnej debacie udział wzięli znakomici eksperci i praktycy: prof. **WIESŁAW ZIMA** z Po-

litechniki Krakowskiej, **MARIUSZ KRYSTIAN** – wójt Spytkowic, **DA-MIAN RÓŻYCKI** – prezes Columbus Obrót i **ROBERT BAŻELA** – dyrektor Departamentu Pożyczek i Dotacji WFOŚiGW w Krakowie.

– Nasz temat jest bardzo gorący i z każdym dniem staje się gorętszy, a to dlatego, że idzie jesień i za oknem coraz zimniej. Panie Profesorze, Polska węglem stoi, a mimo to ci, którzy ogrzewają domy węglem, najczęściej pytają: „Czym grzać”?

Prof. WIESŁAW ZIMA z Katedry Energetyki Politechniki Krakowskiej: – Owszem, mamy w Polsce węgla jeszcze sporo, natomiast z jego wydobywaniem w sposób ekonomicznie uzasadniony był w ostatnich latach kłopot z tego względu, że kopalnie są w dużej mierze wyeksploatowane. Wydobywanie staje przez to coraz droższe. Dlatego bardziej opłacało się w ostatnich latach import.

– Wstydlivy fakt: dzięki importowi taniego węgla ze Wschodu mogliśmy wytwarzać dość tanią energię, a gospodarstwa domowe miały do dyspozycji dobry opał w znośnej cenie.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Tak. Proszę zważyć, że jeszcze niedawno, bo w zeszłym roku, polskie spółki węglowe ponosiły straty, polski węgiel zalegał na zwalach, bo był za drogi.

– Dziś po milionach „niepotrzebnych” ton nie został nawet pył.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Tak, z powodu rosyjskiej napaści na Ukrainę i nałożonych przez Polskę i Zachód sankcji – sytuacja zmieniła się diametralnie.

– Spółki węglowe sprzedają opał na pniu i mają miliardowe zyski, a z drugiej strony – nie są

Partnerzy debaty:



Prof. WIESŁAW ZIMA:
– Węgiel jest nam dziś potrzebny, bo wytwarzamy z niego większość energii, a miliony ludzi ogrzewa nim domy. Przez jakiś czas węgiel pozostanie zatem ważny. Ale nie zmienia to faktu, że będziemy od niego odchodzić, nie tylko z przyczyn klimatycznych, ale także ekonomicznych

FOT. SEBASTIAN DUDEK



W redakcyjnej debacie udział wzięli znakomici eksperci i praktycy: prof. WIESŁAW ZIMA z Politechniki Krakowskiej, MARIUSZ KRYSZTAŃ – wójt Spytkowic, DAMIAN RÓŻYCKI – prezes Columbus Obrót i ROBERT BAŻELA – dyrektor Departamentu Pożyczek i Dotacji WFOŚiGW w Krakowie

w stanie zaspokoić zapotrzebowania, zwłaszcza gospodarstw domowych. Czy w kolejnych sezonach też będziemy się martwić, czy nie zabraknie nam węgla do ogrzewania domów?

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Warto przyrzeć się temu, co dzieje się w świecie, bo niby problem mają dzisiaj wszyscy, ale jeśli spojrzymy na Skandynawię – Szwecję, Norwegię – to zobaczymy inny możliwy kierunek. Tam jest tania energia elektryczna i to powoduje, że ogrzewanie w głównej mierze oparte jest właśnie na niej. To coś, do czego chcemy dążyć u nas.

– W jakiej perspektywie?

Prof. WIESŁAW ZIMA: – 2050 roku. Jesteśmy częścią Unii Europejskiej, zobowiązaliśmy się wraz z innymi dążyć do osiągnięcia w tym terminie neutralności klimatycznej. To wymaga od nas odchodzenia od węgla, zastąpienia go innymi rozwiązaniami. Po to jest polska strategia wodnoro, temu służą plany budowy elektrowni jądrowych i inne programy. Węgiel ma być również eliminowany z ciepłownictwa, w pierwszej kolejności – z indywidualnego ogrzewania domów, co zresztą już się przed wybuchem wojny w Ukrainie działo.

– Polacy, także Małopolanie, masowo przechodzili na ogrzewanie gazowe, ewentualnie pellet...

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Ten trend został zamrożony, bo ludzie obawiają się o dostępność i ceny gazu.

– Urząd Regulacji Energetyki pilnuje taryf dla domów.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Tak, ale nie wiadomo, jak długo utrzyma się niepewna sytuacja na rynku. Jakiś czas temu usłyszeliśmy, że zamknięty został Nord Stream 1, co oznacza, że Polska nie dostanie gazu rewersem z Niemiec. Kiedy zrobiło się chłodniej, zaczęliśmy korzystać z zapasów na zimę. A w stosunku do wielkości zużycia, polskie magazyny nie są przesadnie duże.

– I mamy dopiero jesień.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – To pokazuje skalę problemu. Nowy gazociąg Baltic Pipe ruszy niebawem, ale najprawdopodobniej będzie nam stabilizować system, dostarczając odpowiednie ilości gazu z szelfu norweskiego, dopiero wiosną.

– Czyli wszyscy ogrzewający domy gazem mogą być spokojni o... następny sezon. A co z obecnym?

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Gazu dla gospodarstw domowych nie powinno zabraknąć. Jeśli pojawią się ograniczenia, to w przemyśle, co będzie miało skutki gospodarcze.

– A cena? W zeszłym roku rosła dwa razy, w efekcie czego stawki były wiosną tego roku o 80 proc. wyższe niż wiosną 2021.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Słyszemy, że rząd chce zamrozić obecne taryfy dla gospodarstw domowych do 2027 r. Indywidualni odbiorcy są więc w znacznym stopniu chronieni.

– A co po tym 2027 r.? Ludzie chcieliby wiedzieć. Zwłaszcza ci, którzy są zainteresowani zmianą źródła ciepła.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – Dzisiaj trudno powiedzieć, co będzie za miesiąc, a co dopiero za pięć lat. Zapewne wojna się skończy, ale jak to wpłynie na ceny paliw – nikt nie wie.

– Unia Europejska doszła w końcu do takiego wniosku, jak Polska przed laty: że trzeba się całkowicie uniezależnić od dostaw z Rosji. W przeciwnym razie zawsze będziemy narażeni na szantaż.

Prof. WIESŁAW ZIMA: – To jest jedyny sensowny kierunek. Ale oznacza, że Europa musi znaleźć alternatywne źródła dostaw surowców energetycznych i równocześnie zwiększać wytwarzanie energii ze źródeł odnawialnych.

– A gdyby Europa dała sobie spokój z transformacją ener-



MARIUSZ KRYSZTIAN,
wójt gminy Spytkowo



Prof. WIESŁAW ZIMA,
Katedra Energetyki
Politechniki Krakowskiej



ROBERT BAŻELA,
dyrektor Departamentu
Pożyczek i Dotacji WFOŚiGW



DAMIAN RÓŻYCKI,
prezes Columbus Obrót

FOT. SEBASTIAN DUDEK (4)

getychną i ograniczaniem emisji CO₂, a Polska - jak chcą niektórzy - została przy węglu? W końcu Chiny zużywają rocznie ponad 4 miliardy ton węgla kamiennego, czyli w trzy dni tyle, co Polska w rok...

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Węgiel jest nam dziś potrzebny, bo wytwarzamy z niego większość energii, a miliony ludzi ogrzewa nim domy. Przez jakiś czas węgiel pozostanie zatem ważny. Ale nie zmienia to faktu, że będziemy od niego odchodzić, nie tylko z przyczyn klimatycznych, ale i ekonomicznych. Istotny jest także komfort użytkowania - w gospodarstwach widać to doskonale. Z tych powodów proces odchodzenia od węgla w domach już się rozpoczął, teraz spowolnił, ale się nie zatrzyma. Tempo zmian zależy jednak od tego, jak szybko dostępne będą dla Kowalskiego inne bezpieczne i przystępne cenowo paliwa lub rozwiązania pozwalające zapewnić ogrzewanie domu i ciepłą wodę. Wydaje się, że sporą rolę do odegrania ma w transformacji gaz. Wiemy już jednak, że musimy działać tak, by nie uzależniać się zbyt mocno od jednego źródła.

-A czy ten sezon nie będzie dla użytkowników węgla zniechęcający? Ceny w składach po 3,5 tys. zł za tonę, w kopalni skoczyły do 1,7 tys. zł i pewnie jeszcze wzrosną, problemy z dostępnością, jakością.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Jeżeli dojdzie do tego, że będziemy palić węglem gorszej jakości, to odczujemy to i finansowo, i zdrowotnie. Stan powietrza się pogor-

szy. Także w Krakowie. Gminy ościenne mają wpływ na to, czym się oddycha.

- Kraków ma ciepło sieciowe.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - I całe szczęście! To zapewnia czyste ciepło, bo wprawdzie dostawcy produkują je z węgla, ale w efektywnych instalacjach posiadających filtry. Natomiast mieszkańcy gmin obwarzanka, niemający dostępu do sieci MPEC, muszą poszukać alternatyw dla nieefektywnych kotłów. Sądzę, że to będą pompy ciepła, gazowe kotły kondensacyjne, kotły na biomasę, nie wykluczałbym także kotłów węglowych najnowszej generacji, bo mają wysoką sprawność, a ich wpływ na stan powietrza jest zdecydowanie mniejszy niż tzw. kopciuchów.

- A jak to wygląda z perspektywy mieszkańca małopolskiej gminy, a zarazem wójta, który musi ogrzać szkoły, sale gimnastyczne i urząd?

MARIUSZ KRYSZTIAN, wójt gminy Spytkowo (w powiecie wadowickim): - Myślę, że w każdej dziedzinie, również w energetyce, pójście z jednej skrajności w drugą zawsze jest niebezpieczne. Dotyczy to także ochrony powietrza. Oczywiście, powietrze trzeba chronić zdecydowanie. Zatrucie się wzajemnie poprzez spalanie złej jakości sortymentów węglowych, a zwłaszcza odpadów, jest bardzo złe, bo powoduje emisję związków, które są wybitnie szkodliwe dla zdrowia, nierzadko rakotwórcze. I tu chyba wszyscy jesteśmy zgodni. Natomiast faktem jest, że w związ-

ku z rosyjską napaścią na Ukrainę mamy do czynienia z wyjątkową sytuacją, w której proces przechodzenia mieszkańców na czystsze źródła energii został zaburzony. Ludzie mają dziś podstawowy problem: czym ogrzać domy.

- Z czym jest największy problem?

MARIUSZ KRYSZTIAN: - Z zaopatrzeniem w węgiel. Kilka miesięcy temu słyszeliśmy, że należy bezwzględnie zakazać importu węgla z Rosji - i Polska to zrobiła. Równocześnie pociągi cały czas szły na zachód Europy, bo Unia wprowadziła zakaz dopiero od sierpnia. I tam problemu w takiej skali, jak u nas, nie ma. Bo polskie kopalnie, mimo wysiłków, nie są w stanie zwiększyć wydobycia z dnia na dzień. Eksperci mówią o perspektywie dwóch lat...

- A domy trzeba już teraz ogrzać.

MARIUSZ KRYSZTIAN: - Właśnie! Nasi mieszkańcy zaopatrują się w węgiel z trudnościami. Wiemy o kolejkach pod kopalniami i na stronach internetowych Polskiej Grupy Górniczej. Ceny na tzw. wolnym rynku są kosmicznie wysokie, mieszkańcy płacą tyle tylko w sytuacjach awaryjnych. Widzimy zwiększony popyt na drewno. Ludzie wykorzystują tu zasoby lasów prywatnych i ofertę Lasów Państwowych. Zagajniki są dokładnie porządkowane, karczowane są samosiejki, widzę proces przywracania gruntów leśnych do produkcji rolniczej...

- Bo w składach drewno też jest drogie...

MARIUSZ KRYSTIAN: ...więc trudno się dziwić ludziom, że gromadzą na sezon, co się tylko da. Rozumiem, że Kraków czy okoliczne gminy mogą chcieć zakazać użytkowania kotłów starszej generacji zgodnie z uchwałą antysmogową - od 1 stycznia 2023 r. Ale na terenach górskich i podgórszych, jak nasze, lokalny mix energetyczny jest wciąż w ogromnej mierze oparty na paliwach stałych. Nie zmienimy tego w kilka miesięcy w sytuacji, gdy u siada trwa wojna z wszelkimi tego konsekwencjami. Musimy dać ludziom większy wybór. Docelowo trzeba im też dać możliwość spalania paliw stałych typu węgiel i drewno w efektywnych kotłach nowej generacji.

- Uchwała antysmogowa nie zakazuje nowoczesnych kotłów węglowych, tylko kopciuchów, w których można palić wszystkim. Także odpadami. A Pan wójt czym ogrzewa dom?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Dwa lata temu przeszedłem na ogrzewanie gazowe i jestem z tego niesamowicie zadowolony - zarówno pod względem praktycznym, jak i ekonomicznym. Jestem w stanie to udowodnić rachunkami.

- Na ile łatwo się podłączyć do sieci gazowej w waszej gminie?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że sieć jest w zasięgu 80 proc. mieszkańców. Ale - powtarzam - to, co jest dobre dla mnie i mojej rodziny, nie musi być dobre dla innych. Nie może być tak, że nakażemy wszystkim zamontować gaz, albo pompy ciepła. Pompy na dziś nie rozwiązują problemu, zwłaszcza przy ostrzejszych zimach - potrzeba wtedy dużo prądu, by dom dogrzać. A nie wiemy, jaka będzie cena prądu. No i pamiętajmy, że to jest i tak w 80 procentach prąd z tego „brudnego” węgla. Powtarzam: jednostronność jest szkodliwa i nie pomaga. Trzeba spojrzeć na miks energetyczny z punktu widzenia realnych potrzeb i możliwości sta-



Najkorzystniejsze jest takie rozwiązanie, w którym gospodarstwo domowe zatrzymuje i zużywa jak najwięcej wyprodukowanej przez siebie energii

tystycznego Kowalskiego, czyli mieszkańca gminy Spytkowice, a nie metropolii, które mocno się różnią.

- A jak to ma wyglądać w praktyce tej jesieni i zimy?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Musimy zrobić wszystko, by spalać w piecach te materiały, które są dostępne, a jednocześnie robić to w sposób cywilizowany, możliwie ekologiczny. Natomiast długofalowo dążyć do tego, by węgiel był używany głównie w elektrowniach i elektrociepłowniach, a jeśli w domach, to najwyższej jakości opał w kotłach najnowszej generacji.

- Panie Prezesie, a co na to branża supertechnologii?

Czy jesteśmy skazani na wybór między polowaniem na węgiel po znośnej cenie a wycinaniem lasów i wrzucaniem do pieca starych mebli?

DAMIAN RÓŻYCKI, prezes Columbus Obrót: - Zgadzam się z tym, co mówił pan wójt: że musimy zachować w Polsce miks różnych rozwiązań - nie dlatego jednak, że nie jest możliwe zastąpienie węgla gazem czy pompą ciepła, tylko z tego powodu, że transformacja energetyczna to jest proces. Musimy przejść pewną drogę. Trzeba przy tym pamię-

tać, że nowe technologie, także w energetyce, są niczym buty do biegania: jeden w nich pobiegnie na rekord, a innemu nie przypasują. Nie wolno zapominać o ludzkich przyzwyczajeniach i oczekiwaniach. Równocześnie widzimy, że proces transformacji już w Polsce trwa. Jeszcze na początku tego stulecia w gospodarstwach domowych był węgiel - i długo, długo nic. Ale ludzie zaczęli przechodzić na gaz, bo to jest rozwiązanie wygodne, a także - jak wspomniał pan wójt - uzasadnione ekonomicznie. To ludzi przekonało, a nie żadne apele czy reklamy. Dziś znaleźliśmy się w sytuacji nietypowej, co wywołuje niepewność związaną z cenami i dostępnością różnych paliw...

- Co by Pan poradził ludziom - na ten sezon i następne?

DAMIAN RÓŻYCKI: - Nie ma jednej rady i jednego rozwiązania dla wszystkich. Generalnie można podzielić mieszkańców Polski na trzy grupy. Pierwsza to ci, którzy mają własne dachy, czyli mieszkają w domach jednorodzinnych. Oni mają największą autonomię przy wyborze rozwiązań. Drugą grupę stanowią ci, którzy mieszkają na osiedlach segmentowych; tu autonomia jest mniejsza. I wreszcie grupa

trzecia: to mieszkańcy domów wielorodzinnych, bloków, kamienic, dużych osiedli.

- Wspomniał Pan, że pierwsza grupa kieruje się ekonomią i wygodą.

DAMIAN RÓŻYCKI: - Bo tak jest. W pierwszej fazie ludzie przechodzili z kotłów starego typu na węglowe kotły najnowszej generacji, bo miało to wiele zalet. Potem zaczęły dominować kotły gazowe, bo miały tych zalet jeszcze więcej. Trzeba pamiętać, że motywacja do zmiany bierze się często z obserwowania sąsiadów. Jak się coś sąsiadowi sprawdza, jest konkurencyjne cenowo, zapewnia komfort, to inni będą to naśladować. To wszystko promuje w ostatnim czasie rozwiązania proekologiczne, bo są one zarazem bardzo wygodne i relatywnie tanie w codziennej eksploatacji.

- Mówi Pan o pompie ciepła sprzężonej z fotowoltaiką.

DAMIAN RÓŻYCKI: - Coraz więcej użytkowników przekonuje się, że - zwłaszcza w obecnych czasach - jest to rozwiązanie najbardziej optymalne, bo oprócz wspomnianych zalet ma jeszcze jedną: daje niezależność energetyczną, pozwala nie martwić się tym, co się dzieje na rynku surowców energetycznych. Ma tyl-

ko jedną wadę: wysokie koszty inwestycji.

- Można je obniżyć za pomocą państwowych i gminnych programów i ulgi podatkowej?

DAMIAN RÓŻYCKI: - Dlatego zainteresowanie tym rozwiązaniem szybko rośnie. Myśmymy zawsze zachęcali i nadal to robimy, by ci, którzy uznają, że początkowe koszty kompleksowego rozwiązania są dla nich zbyt wysokie, realizowali inwestycję etapami. I teraz ci, którzy dwa-trzy lata temu zamontowali fotowoltaikę, zwracają się do nas o zainstalowanie pompy ciepła. Ludzie stosowali dotąd różne rozwiązania, często fotowoltaika pracuje w parze z kotłem gazowym albo kotłem węglowym najnowszej generacji. Obecne czasy sprzyjają pompom ciepła. Trzeba przy tym pamiętać, że coraz więcej ludzi oczekuje, by było nie tyle taniej, co lepiej, wygodniej i przede wszystkim bezpieczniej. Wpływ na środowisko, na powietrze, też odgrywa coraz większą rolę.

- A co z dwiema pozostałymi grupami mieszkańców?

DAMIAN RÓŻYCKI: - Jeśli ktoś mieszka w szeregowcu lub osiedlu złożonym z bliźniaków, albo w blokowisku, trudno o autonomiczną decyzję w kwestii ogrzewania. W najlepszej sytuacji są no-

we osiedla projektowane pod rozwiązania ekologiczne. Zarazem wiele osiedli było budowanych pod kotłownię osiedlowe.

- Jeśli te kotłownie używały węgla, zwłaszcza z Rosji, to teraz przeżywają szok.

DAMIAN RÓŻYCKI: - Zgadza się. Wprawdzie tam możliwość podjęcia decyzji o zmianie źródła ciepła przez poszczególnych mieszkańców są nikłe, ale mogą istnieć możliwości wędrowania za postępem techniki, np. w szeregowcach każdy może zamonto-

MARIUSZ KRYSTIAN, wójt gminy Spytkowice: - **Myślę, że w każdej dziedzinie, również w energetyce, pójdzie z jednej skrajności w drugą zawsze jest niebezpieczne**

wać na dachu fotowoltaikę. Gorzej jest w domach wielorodzinnych, bo dachy są wspólne...

- Mieszkańcy wspólnoty Śląska 12 w Szczytnie, którzy w swoim - słynnym już na całą Polskę - bloku pomontowali fotowoltaikę, pompy ciepła oraz kolektory do podgrzewania wody i są całkowicie samowystarczalni energetycznie, udowodnili jednak, że się da.

DAMIAN RÓŻYCKI: - To świetny przykład. Oddziałuje na wyobraźnię i motywuje innych.

- Panie Dyrektorze, kiedy kilka lat temu ruszył państwowy program Czyste Powietrze, Małopolanie chętnie wymieniali bezklasowe kotły, tzw. kopciuchy, na kotły węglowe najnowszej generacji, potem przerwali się na gaz i pellet, a poprzedni rok był już okresem dominacji gazowych kotłów kondensacyjnych, przy rosnącym udziale pomp ciepła. Teraz mamy dominację pomp ciepła. Na ile Fundusz wyczuwa takie trendy, a na ile stara się je kształtować?

ROBERT BAŻELA, dyrektor Departamentu Pożyczek i Dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki



Program Czyste Powietrze obejmuje też montaż paneli fotowoltaicznych

Wodnej: - Nasz Fundusz od lat wspiera mieszkańców oraz jednostki samorządu terytorialnego, oferując dofinansowanie do wymiany starych kotłów. Już w 2012 r. stworzyliśmy w Krakowie pierwszy na całą Polskę program tego typu. Pieniądze trafiały do samorządów, ale odbiorcami końcowymi dofinansowania byli mieszkańcy, którzy mogli wymienić stary piec na gazowy, olejowy, podłączyć się do ogrzewania elektrycznego, ale również odnawialnego źródła energii. Nasz fundusz priorytetowo traktuje odnawialne źródła energii - zarówno poprzez dofinansowanie, jak i edukację ekologiczną.

- Macie doradców energetycznych.

ROBERT BAŻELA: - Tak, to są znakomici fachowcy i oni doradzają zarówno mieszkańcom, jak i ekodoradcom w gminach, w jaki sposób przeprowadzić konkretne inwestycje. Jak to zrobić efektywnie i racjonalnie. Te działania przyczyniły się w ciągu tej dekady do znacznego ograniczenia niskiej emisji w wielu gminach Małopolski.

- Na ile przyspieszył te działania program Czyste Powietrze?

ROBERT BAŻELA: - Realizowany od września 2018 r. ogólnopolski program priorytetowy Czyste Powietrze to program kompleksowy: obejmuje nie tylko wymianę starych pieców na efektywne i bardziej ekologiczne, ale też montaż kolektorów słonecznych czy paneli fotowoltaicznych. Umożliwia także ocieplenie domu, co pozwala zaoszczędzić tak cenną dzisiaj energię.

- Ten program jest stale modyfikowany.

ROBERT BAŻELA: - W lipcu tego roku pojawił się program Czyste Powietrze plus, gdzie zwiększono poziom dofinansowania dla osób o niższych dochodach do 79 tys. zł. Po raz pierwszy pojawiła się także możliwość wzięcia zaliczki do 50 proc. kosztów inwestycji, do 40 tys. zł.

- Co jeszcze oferujecie?

ROBERT BAŻELA: - Niedawno uruchomiony został nowy program: Ciepłe Mieszkanie. O środki wnioskują gminy, a końcowymi beneficjentami są mieszkańcy budynków wielorodzinnych. Tu też jest możliwość uzyskania dofinansowania na wymianę źródła ciepła, obowiązującą przy tym progę do-

chodowe, preferującą najuboższych. Kolejny program - Agroenergia - skierowany jest do osób prowadzących gospodarstwo rolne. Tu jest także możliwość dofinansowania instalacji, m.in. ogniw fotowoltaicznych i pomp ciepła.

- Ilu Małopolan skorzystało z dotacji z Czystego Powietrza?

ROBERT BAŻELA: - Od początku programu, zostało złożone ponad 55 tys. wniosków na łączną kwotę dotacji miliarda i 85 milionów złotych. Wypłacono 952 miliony. To pokazuje, jak duże jest zainteresowanie.

- W kryzysowych momentach wszyscy patrzą na naukowców - z nadzieją, że wymyślone przez was technologie pozwolą nam wyjść z matni. Co podpowie uczony Małopolanom na ten sezon i następne?

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Jeśli chodzi o ten sezon, to tak naprawdę niewiele już można zrobić. Każdy musi wykorzystać możliwości, które są. W Krakowie oraz innych dużych miastach sprawa jest prosta: jeśli ktoś ma dostęp do ciepła sieciowego, to ono wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Ponad rok temu elektrownie i duże ciepłownie musiały dostosować swoje emisje do wymagań BAT (ang. Best Available Technology - Najlepsze dostępne technologie). Mamy tu więc mocno zredukowany wpływ na środowisko i zarazem wysoką sprawność kotłów. Elektrociepłownie, gdzie jest skojarzone wytwarzanie energii elektrycznej i ciepłej, osiągają 80-85 proc. sprawności. W przypadku kotłów stosowanych w domach zbliża się do niej jedynie sprawność kotła najnowszej generacji, spalającego najwyższej jakości paliwo. Ale to w warunkach laboratoryjnych. W realnych warunkach będzie mniej.

- Ale jednak więcej niż w kopciuchu.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Zdecydowanie. Dlatego mówię, że może być przyszłość dla najbardziej efektywnych i niskoemisyjnych kotłów węglowych.

- Pod warunkiem dostępności dobrego paliwa i przystępnych cen.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Oczywiście. Pamiętajmy przy tym, że w budownictwie jednorodzinnym mamy do czynienia z co najmniej dwoma kategoriami domów: te wybudowane w ostatnich latach są dobrze lub bardzo dobrze ocieplone i mają często zamontowane

niskotemperaturowe ogrzewanie podłogowe, które dobrze współpracuje z pompami ciepła. W takich domach, zwłaszcza spełniających najnowsze normy, pompa ciepła z fotowoltaiką wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Natomiast starsze budynki, zwłaszcza z lat 60., 70. czy 80. ubiegłego wieku, postawione z dostępnych wtedy materiałów, potrzebują dużo energii cieplnej i nie mają instalacji niskotemperaturowych. Tam typowe pompy ciepła niekoniecznie się sprawdzą. To jest ważna kwestia, bo właśnie w tego typu domach najczęściej wykorzystuje się dziś węgiel i znalezienie alternatywy nie jest łatwe.

- Naturalną był dotąd gaz.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Właśnie. Musimy tu jednak poczekać na ustabilizowanie sytuacji na rynku. Sądzę, że prawdopodobne wypełnienie gazem Baltic Pipe wiosną powinno doprowadzić do takiej stabilizacji. Chyba nikt jednak nie potrafi wypowiedzieć się dziś na temat cen. Poza zamrożeniem taryf dla gospodarstw domowych do 2027 r., o którym wspomnieliśmy na początku rozmowy.

- Rekomendujemy też termomodernizację domu.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Zdecydowanie!

- A jak dobrać moc pompy ciepła, żeby się nam najbardziej opłacała.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Wbrew pozorom nie jest to zbyt trudne. Wystarczy sprawdzić, ile paliwa zużyliśmy w poprzednich sezonach grzewczych. Obojętnie jakiego: gazu czy ekogroszku. W tym drugim wypadku przeliczamy przez wartość opałową i wyjdzie nam orientacyjne zapotrzebowanie. Warto to zrobić, bo fotowoltaiki i pompy ciepła nie opłaca się przewymiarowywać.

- A co nas czeka w zawodowej energetyce, która miała przechodzić na gaz?

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Węgiel będzie w niej stosowany jeszcze długo, przez dziesiątki lat. Na dziś nie mamy go w naszym miksie energetycznym czym zastąpić, a słońce i wiatr nie zapewniają na razie stabilnych dostaw energii. W dłuższej perspektywie Polska zbuduje zapewne elektrownie jądrowe. Paliwem przyszłości wydaje się jednak wodór. To się nie stanie zbyt

szybko, bo z wodorem, jego spalaniem, magazynowaniem i przesyłaniem, związanych jest masa wyzwań technologicznych, zwłaszcza jeśli ma to być wodór zielony, pozyskiwany ze źródeł odnawialnych, wiatraków i fotowoltaiki. Faktem natomiast jest, że projektanci nowych sieci i urządzeń gazowych - tzw. H2 Ready - starają się je tworzyć tak, by mogły w przyszłości wykorzystywać wodór.

- A nad czym obecnie pracujecie na politechnice?

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Nasza katedra energetyki realizuje co najmniej kilka obiecujących projektów finansowanych z różnych źródeł. Jednym z najważniejszych jest projekt dotyczący usuwania dwutlenku węgla z gazów spalinowych, realizowany m.in. z Norweskim Uniwersytem Naukowo-Technicznym oraz instytutem SINTEF Industry w ramach programu POLNOR opartego na funduszach norweskich. Pierwsze stanowisko laboratoryjne, wykorzystujące opracowaną technologię (z zastosowaniem węgla aktywnego), powstanie niebawem w elektrowni Skawina i zobaczymy, jak to wychwytywanie uda się w polskich warunkach.

- Norweskie są inne?

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Nasi partnerzy mają doświadczenia w wychwytywaniu CO₂ ze spalin powstałych w instalacjach gazowych. Natomiast w Skawinie jest instalacja oparta na wę-

glu kamiennym. Stanowisko powstanie zapewne w przyszłym roku i wtedy będziemy mogli coś powiedzieć. Myślę, że to się uda.

- I wydłuży żywot węgla w zawodowej energetyce?

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Tak może być. Pozwoli bowiem spalać węgiel przy radykalnym ograniczeniu emisji, z odzyskiem ciepła.

- Przypomnijmy - koszty emisji dochodziły już w tym roku do 100 euro za tonę CO₂, wpływając zasadniczo na cenę energii produkowanej z węgla.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Właśnie. Od ponad dwóch lat Politechnika Krakowska jest także liderem projektu badawczego RESHeat. Celem jest stworzenie innowacyjnego zeroemisijnego i autonomicznego systemu energetycznego opartego tylko na instalacjach wykorzystujących OZE. Projekt ten zdobył finansowanie w ramach prestiżowego unijnego programu Horyzont 2020. Nasza katedra pracuje nad tym w ramach konsorcjum, w skład którego weszły czołowe europejskie jednostki naukowe z Włoch i Czech oraz przedsiębiorstwa i firmy sektora MŚP.

- Dla kogo to jest?

Prof. WIESŁAW ZIMA: Program dedykowany jest budownictwu wielorodzinnemu, ewentualnie budynkom użyteczności publicznej. RESHeat wykorzystuje pompę ciepła, ogniwa PVT z układem nadążnym za słońcem, ko-

lektory obrotowe i układ akumulacji ciepła w gruncie. Demonstracyjne instalacje powstają już pod Rzymem i w krakowskim Bieżanowie, jedna już działa w Limanowej i sprawuje się bardzo dobrze. To jest w 70 proc. autonomiczna instalacja, zupełnie bezemisyjna.

- Kolejnym projektem politechniki jest Centrum Proekologicznych Technologii Energetycznych.

Prof. WIESŁAW ZIMA: - Realizujemy je w kampusie w Czyżynach. Powstaje laboratorium, w którym różnego rodzaju rozwiązania, w tym techniki wodorowe, będą analizowane pod kątem użytkowania przez indywidualnych odbiorców, ale także w transporcie, bo jest zapotrzebowanie ze strony MPK.

- Samorządy i samorządowe firmy czy instytucje szukają nowych rozwiązań, bo koszty energii i paliw są dziś niczym brzytwa na gardle. Jak to wygląda w Spytkowicach?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Jesteśmy w tej korzystnej sytuacji, że mamy długoterminowe umowy, które obowiązują. W przypadku energii elektrycznej uczestniczymy w konsorcjum zakupowym z innymi samorządami, umowy na gaz ziemny negocjujemy indywidualnie. Mamy zapewnioną ciągłość dostaw i to jest najważniejsze. Podwyżki stawek dopadły nas już wcześniej, spodziewamy się kolejnych. Liczymy na to, że obiecana przez rząd subwencja rozwojowa zostanie na jesieni przekazana do samorządów, zaś ceny gazu i prądu będą w jakiś racjonalny sposób regulowane na czas wojny i kryzysu. Bez tego sobie nie poradzimy, bo nikt nie uniesie takiego wzrostu kosztów. Największy problem byłby z ogrzaniem i oświetleniem obiektów wielokubaturowych, typu szkoły, ośrodki zdrowia.

- Czym je ogrzewacie?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Generalnie mamy już wszędzie ogrzewanie gazowe i ono się sprawdziło. Ale nie musi się sprawdzać gdzie indziej, stąd apeluję o dywersyfikację źródeł, aby najlepiej wykorzystać potencjał energetyczny najbardziej dostępny w danej gminie.

- Czy mieszkańcy wyciągają wnioski z kryzysu?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Najważniejszy jest taki, że musimy się wreszcie nauczyć oszczędzać energię. Dotąd nie



Ogromne oszczędności przynosi również gruntowna termomodernizacja budynków

FOT. 123RF

bardzo zwracaliśmy na to uwagę i sporo jej marnowaliśmy.

- Zamiast próbować kupić 6 ton węgla, warto pomyśleć o ociepleniu domu i zmniejszeniu zużycia do 3 ton, przy wyższym komforcie cieplnym?

MARIUSZ KRYSTIAN: - To świetny przykład. Jako gmina jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że przeprowadziliśmy bardzo gruntowną termomodernizację budynków i wymianę instalacji na efektywne w poprzednich latach. To dało ogromne oszczędności.

- Myślicie o zwiększeniu wykorzystania źródeł odnawialnych?

MARIUSZ KRYSTIAN: - To w tej sytuacji oczywiste. W przypadku szkół, gminnych ośrodków zdrowia, myślmy o montażu paneli fotowoltaicznych.

- Przydałyby się jakieś dotacje od dyrektora Bażeli?

MARIUSZ KRYSTIAN: - Tak. Zresztą współpracujemy z Funduszem nie od dziś. Wspomniane modernizacje zostały zrealizowane w ogromnej mierze dzięki środkom z Funduszu. Współpracujemy też na innych polach, mamy od początku punkt konsultacyjny Czystego Powietrza, zostaliśmy wyróżnieni w związku z dużą liczbą wniosków, korzystamy też z programu Stop Smog, skierowanego do najmniej zamożnych mieszkańców.

- Nie możemy tu zapomnieć o otoczeniu prawnym, w jakim dzieje się wszystko, o czym tu mówimy. Znacząca zmiana przepisów dotyczących rozliczeń fotowoltaicznych instalacji prosumenckich doprowadziła do dramatycznego zatrzymania rozwoju domowej fotowoltaiki. Chwilowo?

DAMIAN RÓŻYCKI: - O zmianie przepisów mówiło się od jesieni zeszłego roku. Firmy oferujące fotowoltaikę podzieliły się wtedy na dwie grupy: tych, którzy uważali, że przepisy nie mogą się tak nagle zmienić, bo wtedy będzie bardzo źle, a ustawodawca nie chce, by było źle oraz na tych, którzy

dostrzegli podstawową prawdę - że z przyczyn obiektywnych...

- Zwłaszcza z powodu stanu sieci energetycznych w Polsce...

DAMIAN RÓŻYCKI: Właśnie. Że z tego powodu zachowanie status quo jest niemożliwe.

- Do wejścia w życie nowych przepisów dużo ludzi zamawiało panele, przez co w rok moc zainstalowana fotowoltaiki podwoiła się, co nas teraz ratuje, bo dzięki temu nie spalamy milionów ton węgla. Ale od wiosny ludzie wstrzymali się z zamówieniami i czekają, jak zadziała nowy system. Za to rośnie zainteresowanie fotowoltaiką ze strony przedsiębiorców, bo dostają oni szokujące faktury za prąd, a niebawem także za ogrzewanie... Jednak duży popyt plus inflacja to wysokie ceny urządzeń i usług.

DAMIAN RÓŻYCKI: - Mamy do czynienia z wieloma innymi problemami, jak przerwanie łańcuchów dostaw w okresie covidowym, czego skutki w logistyce odczuwamy do dziś. Można mieć zatem rozwiązanie techniczne, można mieć wolę biznesową i moce wykonawcze, a nie móc zrealizować inwestycji, bo nie dotarł transport z częściami, czy urządzeniami, albo przyjechały trzy razy droższe niż miały być. Myśmy się w tej niełatwej rzeczywistości odnaleźli w ten sposób, że zaczęliśmy przekonywać klientów, by myśleli procesowo, wieloetapowo. Jeśli ktoś instalował fotowoltaikę w domu ogrzewanym gazem lub paliwem stałym, to staraliśmy się wykonać tę instalację tak, by w kolejnym etapie możliwe było bardzo łatwe dołączenie pompy ciepła, a potem także magazynu energii.

- Właściciele instalacji fotowoltaicznych z piecami węglowymi mają dziś ekonomiczną motywację do zainstalowania pompy ciepła.

DAMIAN RÓŻYCKI: - To prawda. Generalnie w obecnych realiach prawnych i ekonomicznych najkorzystniejsze jest rozwiązanie, w którym gospodarstwo domowe zatrzymuje i zużywa na miejscu jak najwięcej wyprodukowanej przez siebie energii. Część Polaków wydedukowało to jeszcze, zanim w kolejnej edycji programu Mój prąd pojawiło się dofinansowanie do zakupu magazynów energii. Równie istotne są systemy zarządzania energią.

- Trójpak: panele, pompa, magazyn plus system sterowania - rozwiązanie idealne?

DAMIAN RÓŻYCKI: - Powtarzam: w nowych domach, z niskotemperaturowym ogrzewaniem podłogowym, najkorzystniejsze w eksploatacji. Barię pozostają koszty.

- Jakież?

DAMIAN RÓŻYCKI: - Fotowoltaika w przeciętnym domu ma 5 kW, licząc po 6 tys. zł za kilowat wychodzi 30 tys. Tak na okrągło, zależnie od tego, czy ktoś ma dom ocieplony itp. W nowym systemie faktycznie opłaca się mieć pompę ciepła, by jak najwięcej energii z paneli zużywać u siebie, a nie sprzedawać do sieci. Pompa ciepła to kolejne minimum 30 tys. zł. Magazyn zwiększa wydatek do 70 tys. Trzeba przy tym pamiętać, że Columbus wprowadził dla swych klientów usługę „Prąd jak powietrze”. Pozwala ona odbierać 100 procent nadwyżki wyprodukowanej energii przez okrągłą dobę, siedem dni w tygodniu. Nadwyżki te kumulują się przez cały okres umowy, czyli np. to, co naprodukujemy latem, może być wykorzystane jesienią i zimą. Równocześnie przygotowujemy klientów na trzeci etap, czyli magazyn energii. Dziś nie ma jeszcze magazynu idealnego, ale oferowane rozwiązania są coraz lepsze.

- Tylko niektóre osoby stać dziś, by z własnych pieniędzy sfinansować takie inwestycje, zwłaszcza wszystkie etapy. Pomagają dofinansowania dla gospodarstw domowych i samorządów. A czy WFOŚ ma ofertę dla firm?

ROBERT BAŻELA: - Oczywiście. Wyszliśmy naprzeciwko potrzebom samorządów i przedsiębiorców. Tym drugim proponujemy nisko oprocentowane pożyczki - od 2 do 3,5 procent.

- To przy tej inflacji prawie darmo!

ROBERT BAŻELA: - Owszem. Podobne oszczędności oferujemy spółdzielniom mieszkaniowym likwidującym np. stare piecyki gazowe czy kaflowe i podłączające się do sieci miejskiej. Również program Czyste Powietrze jest na bieżąco monitorowany pod kątem ewentualnych korekt i zmian. Jest też wspomniany program Stop Smog, realnie wspomagający najuboższych. Zachęcamy, by w tych trudnych czasach, wykorzystywać możliwości, bo korzyści są ogromne.

ROBERT BAŻELA, dyrektor Departamentu Pożyczek i Dotacji w WFOŚiGW: - Nasz fundusz priorytetowo traktuje odnawialne źródła energii



Konsumpcyjny tryb życia ma swoją cenę.
Eksploatacja środowiska, by wytworzyć rzeczy
niekoniecznie potrzebne, sprawiła, że może nam
zabraknąć tych koniecznych do życia:
powietrza i wody

Susza rozwija się po cichu, niczym rak!

Tekst: Zbigniew Bartuś



*Susza wywołuje,
zwłaszcza w młodszych
pokoleniach, mentalny wstrząs.
Przywykliśmy do życia
w nadmiarze wszystkiego.
Okazało się, że ma ono swoją cenę*

FOT. 123RF

Susza rozwija się w Krakowie i Małopolsce. Jak temu przeciwdziałać?

Konsumpcyjny tryb życia ma cenę: eksploatacja środowiska, aby wytworzyć rzeczy niekoniecznie potrzebne, sprawiła, że może nam braknąć tych koniecznych do życia: powietrza i wody

Tekst: Zbigniew Bartuś

Wyobraź sobie, że odkręcasz w domu kran, a tu nie ma wody. I tak przez kilka dni, albo i... miesięcy. Niestety, część Małopolan już dziś nie musi sobie tego wyobrażać. W okresach suszy - a te zdarzają się wielokrotnie częściej niż jeszcze kilka lat temu - brakuje wody w domach i przedsiębiorstwach. Dla jednych i drugich to tragedia, podobnie jak dla tysięcy rolników. Bez wody nie da się wyprodukować ani żywności, ani prądu. Bez wody nie da się żyć.

Czy możemy z tym coś zrobić? Postanowiliśmy porozmawiać z ekspertami o przyczynach suszy, ale przede wszystkim o tym, jak jej zapobiegać i jak radzić sobie z jej skutkami. Przy redakcyjnym stole - ustawionym symbolicznie:

w malowniczej stacji uzdatniania wody Wodociągów Miasta Krakowa na Bielanych - zasiedli **MAŁGORZATA SIKORA** - dyrektor Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie w Krakowie, **ROBERT BAŻELA** - dyrektor Departamentu Pożyczek i Dotacji w WFOŚiGW w Krakowie, **PIOTR CHOWANIEC** - dyrektor techniczny Diamond perfekcyjna armatura, **PIOTR KEMPF** - dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie i prof. **LESZEK KSIĄŻEK**, dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

- Panie Profesorze, wielu Małopolan cierpi z powodu coraz większych niedoborów wody. Nie mogą przy tym pójść maso-

wo nad rzekę, by te niedobory uzupełnić, bo poziom rzek też radykalnie się obniżył.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Występujące coraz częściej ekstremalne zjawiska meteorologiczne przekładają się na ekstremalne zjawiska hydrologiczne. Są one efektem zmian klimatu. W obszarze gospodarki wodnej, zmagamy się z trzema problemami: nadmiarem wody, jej niedoborem oraz obniżoną jakością.

- Nadmiar wody, czyli gwałtowne ulewę, a zwłaszcza powódzie, łatwo zapamiętujemy, a pamięć suszy nie jest taka silna.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - To dlatego, że susza rozwija się w sposób niezauważalny, trudno jest określić jej początek i koniec, jak również obszar jej występowania.

- Jest jak nowotwór w organizmie, który rośnie początkowo bez objawów?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Dobre porównanie. Susza rozpoczyna się od niedoborów, czyli braku opadów lub opadów poniżej średniej dla danego obszaru. To jest tzw. susza meteorologiczna. Ona może wejść na wyższy stopień, czyli przeistoczyć się w suszę glebową, w której następuje ograniczenie dostępu wody dla roślin. Następnym etapem jest susza hydrologiczna. Ona objawia się ograniczeniem, a w skrajnym wypadku - zanikiem wody w rzekach.

- Zimy w Polsce nie są już takie, jak te w minionym wieku. Pamiętam metrowe czapy śnieżne w miastach i wioskach. To potem topniało, nawadniało glebę, spływało do rzek...

PARTNERZY
GŁÓWNI



Wydział Inżynierii Środowiska i Geodezji
Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie



PARTNERZY



Rzut oka na mapy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wystarczy, by stwierdzić, że tego lata ostrzeżenia przed suszą hydrologiczną obowiązywały w większości województw, obejmując m.in. lubuskie, prawie całe opolskie, śląskie i podkarpackie i dużą część warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego i wielkopolskiego. Niekorzystna sytuacja hydrologiczna utrzymywała się też w części Małopolski. Część małopolskich gmin musiała tego lata wprowadzić ograniczenia i restrykcje, zakazano podlewania ogródków, mycia samochodów i napełniania basenów, pojawiły się zapowiedzi kar – nawet 5 tys. zł za nieodpowiednie korzystanie ze skarbu, jakim stała się woda. Rolnicy narzekają na mniejsze plony. Wszystko przez suszę.



MAŁGORZATA SIKORA,
dyrektor Państwowego Gospodarstwa
Wodnego Wody Polskie w Krakowie



ROBERT BAŻELA,
dyrektor Departamentu Pożyczek
i Dotacji w WFOŚiGW w Krakowie



PIOTR CHOWANIEC,
dyrektor techniczny Diamond
perfekcyjna armatura

FOT. GRZEGORZ PANEK (5)



PIOTR KEMPF,
dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej
w Krakowie



Prof. LESZEK KSIĄŻEK, dziekan
Wydziału Inżynierii Środowiska
i Geodezji UR w Krakowie



ZBIGNIEW BARTUŚ,
moderator debaty

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Tego faktycznie teraz brakuje. Obecne opady wiosną i latem nie są w stanie odtworzyć zasobów wodnych, wypełnić całego profilu glebowego. Z kolei widząc niespotykane niski wcześniej poziom wód w rzekach możemy wnioskować, że brakuje wody w całej zlewni.

- Stany ostrzegawcze są zarówno w dorzeczu Odry, jak i Wisły.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Owszem i tu musimy wspomnieć o kolejnym stopniu suszy, jakim jest susza hydrogeologiczna, przejawiająca się ograniczeniem wody w wodach gruntowych. Część ekspertów wyróżnia jeszcze kolejny etap, czyli tzw. suszę społeczną, objawiającą się w licznych problemach społecznych i ekonomicznych.

- Te problemy też zaczęły nas dotyczyć?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Zmiany klimatu wywołują skutki zarówno środowiskowe, jak i spo-

łeczne. Te środowiskowe obejmują topnienie lodowców, pustynnienie terenów, ale też nękające Polskę gwałtowne burze, trąby powietrzne oraz przedłużające się okresy z brakiem wody. W poprzednich dekadach susze pojawiały się mniej więcej co 5-6 lat. W ostatnim dziesięcioleciu nękały nas prawie każdego roku. Oczywiście, nasilenie tego zjawiska w poszczególnych regionach jest różne, ale przekłada się ono na straty m.in. w produkcji rolnej, sięgające już miliardów złotych.

- Średni opad w Polsce wynosi około 650 mm. To mało?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Tak. Najmniejsze opady występują w Wielkopolsce i na Mazowszu. W Małopolsce mamy opady powyżej średniej krajowej, rzędu 800-900 milimetrów. W górach to jest nawet 1400 milimetrów. W naszym regionie mamy do czynienia bardziej z powodziami. Równocześnie jednak coraz wyraźniej widać oznaki rozwijającej się suszy.

Nasi pradziadkowie, dziadkowie, ojcowie mieli wodę w studni. Ich dzieci i wnuki narzekają, że teraz często jej nie ma. To znaczy, że ta powodziowa - „niechciana” - woda szybko od nas odpływa...

- Zbyt szybko?

PROF. LESZEK KSIĄŻEK: - Zdecydowanie. Musimy ją bezwzględnie zatrzymać, by móc z niej korzystać w okresach braku opadów.

MAŁGORZATA SIKORA: - Niestety, my, ludzie, poprzez nieodpowiedzialny tryb życia, często przyczyniamy się do powstawania i nasilenia suszy. Owszem, Małopolska ma to szczęście, że susza występuje u nas na mniejszym terenie niż np. w Wielkopolsce, ale to nie znaczy, że powinniśmy siedzieć z założonymi rękami. Już teraz musimy zmienić zachowania, gdyż poprzez lekkomyślność, zwykłe marnotrawstwo możemy zasadniczo pogorszyć sytuację. Musimy zacząć traktować wodę jak należy, czyli jako największy skarb.

To dotyczy zarówno przemysłu, który często w radykalny sposób wpływa na poziom wód, jak i rolnictwa – i każdego z nas.

- Które rejony Małopolski są dotknięte tym problemem?

MAŁGORZATA SIKORA: – Najbardziej wschodnie rejony regionu. Pierwsze oznaki suszy obserwujemy każdego roku w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej, powiatu proszowickiego i na obszarach sąsiadujących z Podkarpaciem; Wiśłoka praktycznie wysycha. Także w zlewni Skawy i Małej Wisły diagnozujemy ostatnio suszę hydrologiczną.

- Małopolanie częściej narzekają na ekstremalne opady i podtopienia.

PIOTR KEMPF: – Zwykle burze przechodzące nad Krakowem trwały krótko, a ostatnio trwają 10-15 minut przy wietrze wiejącym z prędkością nawet 140 km na godzinę. Z czymś takim nie mieliśmy do czynienia od wielu, wielu lat, albo nawet nigdy. Jednym z powodów takich negatywnych zjawisk jest miejska wyspa ciepła. To dotyczy w ogóle miast – temperatura w nich jest o kilka stopni wyższa niż na terenach ościennych, co sprawia, że burze kumulują się i spędzają więcej czasu właśnie u nas.

- Czy burze z gigantycznymi opadami mają związek z nieznosnymi upałami?

PIOTR KEMPF: – Ten związek jest oczywisty. Ilość betonu generowana przez miasto powoduje, że retencja wody nie jest tak duża, jak być powinna. Z punktu widzenia Zieleni Miejskiej susza objawia się przesuszeniem roślin, ale też miejskich stawów, co rzutuje na populację zwierząt, choćby płazów. Często pojawiają się zarzuty, że drzewa nasadzone w miejsce tych zniszczonych przez burzę kiepsko się przyjmują – ale to jest spowodowane tym, że one muszą się rozwijać w coraz bardziej niekorzystnych warunkach; nawet montaż specjalnych worków do nawadniania czy podlewanie nie pomaga.

- Kraków robi w ostatnich latach wiele, by się rozbetonować i zazielenić, zmniejszając tym samym temperaturę wyspy ciepła i ograniczyć gwałtowne zjawiska.

PIOTR KEMPF: – Świadome miasta tak robią. Staramy się działać w tym kierunku, by woda z opadów nie spływała od razu do kanałów i rzek. Tworzone są zbiorniki retencyjne. Park Lotników stał

się takim rezerwuarem wody na trudny czas. Wszystko to jest próba dostosowania się do faktu, że wody dociera do nas wyraźnie mniej niż w minionych latach. Pewnie trzeba będzie się do tego dostosować, intensyfikując działania mające na celu zatrzymywanie wody i dalsze ograniczenie miejskiej wyspy ciepła.

- A co z racjonalnym, bardziej oszczędnym użytkowaniem wody?

PIOTR CHOWANIEC: – Zużywamy bardzo dużo wody, często nieświadomie marnotrawiąc zasoby, które są nam potrzebne. W wielu obiektach publicznych, choćby restauracjach, widać ciekące kranie czy spłuczki. One w ciągu roku generują ogromne straty. Nawet mniejsze przecieki, rzędu kilku kropel na 10 sekund, potrafią doprowadzić do zmarnowania 5 tysięcy litrów rocznie. Jeśli przemnożymy to przez liczbę obiektów, można sobie wyobrazić skalę zjawiska.

- Mówimy tu o marnowaniu wody – ale i pieniędzy.

PIOTR CHOWANIEC: – Właśnie! Tym bardziej właściciele tych obiektów powinni zadbać o to, by wycieki się nie zdarzały. Warto przy tym zadbać o stosowanie nowoczesnych rozwiązań. Kranie wyposażone w perlatory pozwalają ograniczyć zużycie wody nawet o połowę – choć z punktu widzenia użytkownika strumień wody wydaje się taki sam. Bardzo duże oszczędności, rzędu 25 proc., generuje też korzystanie z prysznica zamiast nalewania wody do wanny. Jeśli przemnożymy to przez ponad milion krakowian czy kilka milionów mieszkańców Małopolski, pozytywny efekt stanie się naprawdę odczuwalny.

- Stosowanie nowoczesnych, chroniących nas przed suszą, rozwiązań wymaga inwestycji. Skąd na to pieniądze?

ROBERT BAŻELA: – Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie dostrzega ten problem i finansuje w coraz większym zakresie zadania mające na celu przeciwdziałanie skutkom suszy. Już w 2013 r. realizowaliśmy pięcioletni program, w którym udzielaliśmy dotacji jednostkom samorządu terytorialnego do 50 proc. kosztów kwalifikowanych budowy wodociągów, zbiorników, ogólnodostępnych punktów poboru wody. Zrealizowaliśmy też dwie edycje programu Moja woda. To popularne wsparcie, skierowane do właścicieli i współwłaścicieli budynków jednorodzinnych.

- Jak duże?

ROBERT BAŻELA: – Wnioskodawcy mogą otrzymać na zadania związane z przechwytywaniem deszczówki dotację do 80 proc. poniesionych kosztów, nie więcej jednak niż 5000 zł. Chodzi tu o różnego rodzaju zbiorniki, także oczka wodne – muszą one mieć minimum 2 m sześć. objętości. Podpisaliśmy ponad 5 tys. umów na blisko 25 mln zł.

- Oferujecie także korzystne pożyczki.

ROBERT BAŻELA: – Tak, udostępniamy je dla jednostek samorządu terytorialnego oraz podmiotów gospodarczych. To są pożyczki z oprocentowaniem od 2 do 6,5 proc. z możliwością umorzenia – na budowę i modernizację wodociągów, stacji uzdatniania wody i podobne zadania.

- Jakie działania możemy i powinniśmy podjąć, by przeciwdziałać skutkom suszy?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: – Jeżeli miałbym jednym słowem odpowiedzieć na to pytanie, to powiedziałbym: retencja. To jest zdolność do przechwytywania, gromadzenia i magazynowania odpowiedniej ilości wody. Retencja kojarzy nam się najczęściej ze zbiornikami wodnymi. To jest retencja sztuczna. Najlepszy efekt można jednak uzyskać stosując retencję naturalną.

- Za młodu jeździłem do babci na wieś, ciągle tam słyszałem słowo „melioracja”.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: – To prawda. Ono nabrało w takim powszechnym rozumieniu w Polsce dość wąskiego znaczenia, a mianowicie – że jest to odprowadzanie nadmiaru wody. Tymczasem po łacinie melioratio oznacza ulepszanie, a konkretnie trwałe polepszenie żyzności gleby poprzez uregulowanie stosunków wodnych, a więc zarówno osuszanie terenów podmokłych, jak i nawadnianie suchych.

- Czyli to jest także narzędzie walki ze skutkami suszy.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: – Oczywiście. Musimy wrócić do podstawowego znaczenia tego słowa. Warto stosować np. retencję korytową polegającą na zatrzymaniu wody w ciekach wodnych, kanałach i rowach melioracyjnych. Dzięki budowie i odbudowie urządzeń piętrzących spowalnia się spływ wód, zwiększając retencję w korycie rzeczonym. Efektem jest wzrost poziomu wód gruntowych, poprawa mikroklimatu

i bioróżnorodności. Retencję korytową możemy wspierać dzięki budowie i odbudowie urządzeń hydrotechnicznych, wspomagających gromadzenie wody.

- Co można robić w miastach?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Pan dyrektor Kempf słusznie wspominał o działaniach zapobiegających powstawaniu wyspy ciepła oraz zbyt szybkiego odpływu wód. Można stosować np. ogrody zielone. Chodzi o to, by zatrzymać i retencjonować wodę, gdzie tylko się da.

- A co robić z trawnikiem koło domu? Kosić, nie kosić?

PROF. LESZEK KSIĄŻEK: - Powołałam się na kilkuletnie badania przeprowadzone w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: wykazały, że zadrzewienia oraz kwietne łąki, koszone tylko na wiosnę i jesienią, wpływają bardzo pozytywnie zarówno na gospodarkę wodą, jak i pochłanianie dwutlenku węgla. Hektar łąki koszonej pochłania 3,8 tony CO₂ rocznie, a hektar łąki kwietnej - 7 ton.

- I ta kwietna lepiej spełnia rolę gąbki?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Dokładnie tak. Więc sądzę, że kosić regularnie można tylko miejsca uznane za szczególnie prestiżowe, gdzie w powszechnej opinii powinna być...

- Angielska trawka?

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Tak.

PIOTR KEMPF: - Warto tu zastrzec, że gusta się bardzo zmieniają. Owszem, potrzeba czasu, by się do tego nowego wyglądu trawników przyzwyczaić, ale w Krakowie mieszkańcy, choć nie wszyscy, zaakceptowali go szybko. Wielu uznało np., że kwietna łąka w pasie drogowym wygląda ładniej niż koszona.

Prof. LESZEK KSIĄŻEK: - Do tego rozwiązania warto zachęcać wszystkich: i właścicieli domów jednorodzinnych, i spółdzielnie oraz wspólnoty mieszkaniowe. Warto zauważyć, że w okresach suszy koszone trawniki mają tendencję do wysychania, trzeba by je podlewać, używając do tego cennych zasobów wody. Łąki kwietne są na to zjawisko bardziej odporne.

PIOTR KEMPF: - Nie da się ukryć, że na początku działalności Zarządu Zielonej Miejskiej realizowane przez nas projekty były bardzo ładne, ale zarazem - nazwijmy to wprost - raczej sztuczne, to znaczy wygenerowane w większym stopniu poprzez pracę ludzką aniżeli na-



Bez wody nie da się wyprodukować ani żywności, ani prądu. Bez wody nie da się żyć

turę. Jednak z biegiem lat nawarstwiająca się niekorzystne zjawiska klimatyczne, pogodowe, skłoniły nas do zmiany podejścia. Musimy odpowiednio reagować na to, co się dzieje w naturze, próbując nadążyć za zmianami klimatycznymi, które szczególnie dotyczą miasta. Więc nie ma właściwie już w tej chwili projektu, w którym byśmy nie realizowali ogrodu deszczowego, łąk kwietnych, przestrzeni, na której roślinność nie byłaby zbliżona do naturalnej.

MAŁGORZATA SIKORA: - Wody Polskie też dostrzegają te zmiany i działają wielotorowo, starając się zabezpieczyć mieszkańców z jednej strony, przed powodzią, a z drugiej - przed suszą. We współpracy z samorządami, przy wsparciu różnych funduszy, realizujemy program zwiększania i kształtowania zasobów wodnych, tworzymy lub odtwarzamy m.in. zastawki na jazach, by woda z urządzeń melioracyjnych nie spływała za szybko do rzeki, by można ją było zatrzymać i swobodnie spuszczać w okresach wezbrań, gdy pojawi się ryzyko powodzi. To jest robione w sposób rozważny, z poszanowaniem prawa i interesów wszystkich użytkowników i właścicieli. Skala tych działań jest z każdym rokiem większa, gminy coraz chętniej przystępują do tego typu porozumień.

- W jakim jesteście momencie?

MAŁGORZATA SIKORA: - Jesteśmy na początku drogi. Po pierwsze, musimy się wszyscy edukować i zarazem uderzyć w piersi. Woda musi być szanowana i musimy o nią dbać.

PIOTR CHOWANIEC: - Nowoczesne technologie bardzo pomagają w zmianie złych praktyk i nawyków. Montaż szczelnej i oszczędzającej wodę armatury to dobry krok. Perlatory to jedno, ale istnieje np. dwustopniowe głowice - pierwszy stopień można stosować do mycia rąk

czy naczyń, drugi - gdy potrzebujemy nabrać szybko większej ilości, na przykład do garnka. To pozwala zaoszczędzić nawet kilkadziesiąt litrów wody dziennie. Jak najbardziej popieram też indywidualną retencję. Przecież drogocennej, uzdatnionej wysokim kosztem, wody z kranu nie warto używać do prac przydomowych, mycia samochodów, podlewania ogrodów, ale też np. spłukiwania toalet. Możemy używać do tego deszczówki, rozbudowując w łatwy sposób instalację. Obowiązkowo zakrecajmy wodę podczas mycia zębów. Do mycia naczyń wykorzystujemy oszczędne zmywarki. To przyniesie ogromne oszczędności.

ROBERT BAŻELA: - Zgadzam się z wszystkimi przedmówcami, że oprócz konkretnych inwestycji realizowanych przez instytucje, kluczową rolę odgrywa społeczna świadomość. Dlatego z jednej strony jako WFOŚiGW finansujemy działania osób fizycznych czy samorządów mające na celu poprawienie bilansu wodnego, gromadzenie deszczówki, ale też zadrzewienie czy urządzenie terenów zielonych, w tym kwietnych łąk, a równocześnie stawiamy na edukację ekologiczną, w tym promowanie racjonalnego wykorzystania wody.

PROF. LESZEK KSIĄŻEK: - Słowem kluczem do wszystkiego jest retencja. Skuteczne przechwytywanie i gromadzenie wody o odpowiedniej jakości wymaga współpracy między instytucjami rządowymi, jak Wody Polskie, i samorządowymi, jak biura geodezyjne i komórki zajmujące się planowaniem przestrzennym. To musi być współpraca z intensywnym udziałem nauki, podmiotów prywatnych, społeczeństwa. Problem nie jest czysto przyrodniczy, techniczny, ekonomiczny czy społeczny. On jest interdyscyplinarny i tak musimy do niego podchodzić.

Skutki suszy w Krakowie i Małopolsce. Ty też możesz im przeciwdziałać!

Już 40 proc. powierzchni Polski jest trwale zagrożone suszą, a 70 proc. ma deficyt wody. W Małopolsce też musimy ten problem dostrzegać i odpowiednio reagować.

Tekst: Zbigniew Bartuś

A co się stanie, jeśli nie zrobimy nic? Rozmawiamy o tym z **KAZIMIERZEM BARCZYKIEM**, - przewodniczącym Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, **JAKUBEM HOWAŃCEM** - zastępcą dyrektora ds. infrastruktury w Instytucie Zootechniki, Państwowym Instytucie Badawczym, **PAWŁEM SZCZYGŁEM** - dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie i **PIOTREM ZIĘTARĄ**, prezesem Wodociągów Miasta Krakowa.

- Czy susza jest zjawiskiem odczuwalnym z punktu widzenia gmin, powiatów, regionu i mieszkańców?

KAZIMIERZ BARCZYK: - Susza staje się zjawiskiem dotkliwym i dla mieszkańców, i dla władz samorządowych, które mają zapewnić wodę - co jest jednym z ustawowych zadań każdego wójta, burmistrza, prezydenta. Na co dzień nie myślimy o wodzie, choć jest - obok światła słonecznego - warunkiem niezbędnym do życia. To myślenie pojawia się dopiero w chwili gwałtownych zdarzeń. Woda to jest żywiol, który na terenie Małopolski ma dwa oblicza: pierwsze to zalewanie wielu obszarów, podtopienia i powódzie.

- Wtedy marzymy o tym, by się szybko tej wody pozbyć...

KAZIMIERZ BARCZYK: - Właśnie. A potem, gdy długo nie ma opadów i nęka nas susza, pragniemy tej wody. Dlatego rozsądek nakazuje retencjonowanie wody. Szczęśliwie już przed wojną zaczęły w Małopolsce powstawać zbiorniki retencyjne. Dzisiaj, w czasach zmian klimatu, musimy jeszcze odważniej pójść w tym kierunku. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski już w 2011 roku zaapelowało do rządu o to, żeby powstał program ochrony wody w górnym dorzeczu Wisły.

- Ale po co, skoro na razie ta woda w większości kranów jest?

KAZIMIERZ BARCZYK: - Polska należy do państw ubogich w wodę. Mamy 1,6 metra sześciennego na mieszkańca, a Niemcy 2,3, Włochy 1,9, Hiszpanie 2,4, Francuzi prawie dwa razy więcej niż my. W dodatku rzeki nam wysychają. Więc z jednej strony naszym żywiołem i obawą w Małopolsce jest powódź, ale teraz pojawiło się nowe, wielkie zagrożenie: susza. Ona w Polsce w latach ubiegłych zdarzała się średnio raz na 5 lat, a teraz co roku. I to jest bardzo poważny problem. A trzeba pamiętać, że z powodu braku wody wymarły kiedyś całe cywilizacje.

- Nie idźmy tą drogą.

KAZIMIERZ BARCZYK: - Właśnie to chciałem powiedzieć. Jeśli

ktos nie wierzy, że są zmiany klimatyczne na świecie, że jest ocieplenie, to niech spojrzy choćby na uprawy kukurydzy. Ona przywędrowała do nas z Ameryki, ale możliwości jej uprawiania w Polsce były początkowo ograniczone - z przyczyn klimatycznych. A dziś?! Kukurydza jest wszędzie. W Małopolsce czuje się wręcz jak u siebie. Doszła już do skalnego Podhala! Temperatury co roku się podnoszą, a jednocześnie już 40 proc. powierzchni Polski jest trwale zagrożone suszą. Powtarzam: trwałe. A 70 proc. ma deficyt wody.

- Panie dyrektorze, jak odczuwa opisane zjawiska rolnictwo?
JAKUB HOWAŃC: - Na poziomie rolnictwa mówimy o tak zwanej suszy rolniczej, suszy glebowej. To jest susza spowodowana brakiem odpowiedniej ilości opadów atmosferycznych i tym, że gleba nie zatrzymuje wody w takim stopniu, aby mogła prawidłowo nawadniać rośliny. Woda jest fundamentem rolnictwa - zarówno w produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Była tu już mowa o melioracji, stosowanej u nas przez lata po to, by odprowadzać nadmiar wody. Dzisiaj, gdy zmienił się klimat, musimy wykorzystać meliorację także do tego, żeby tę wodę zatrzymać.

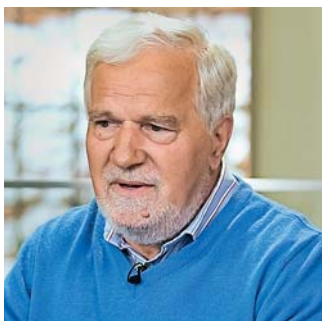
- Czyli mamy infrastrukturę, tylko musimy zmienić jej użytkowanie?

JAKUB HOWAŃC: - To nie takie proste. Trzeba pamiętać, że ta infrastruktura była przez lata mocno zaniedbana i dzisiaj często niezbędne jest jej odtworzenie. Konieczna jest także budowa zbiorników retencyjnych na wodę deszczową. Mogą one potem służyć jako baza w systemie nawadniania. Dzisiaj systemy nawadniania stosowane są przede wszystkim w uprawach warzyw, są one kosztowne, ale niebawem mogą okazać się niezbędne właściwie wszędzie.

- Jak jeszcze możemy przeciwdziałać suszy i jej skutkom?

JAKUB HOWAŃC: - Na przykład poprzez dobór odpowiednich metod i technik upraw. Zyskuje te-

Susza wywołuje, zwłaszcza w młodszych pokoleniach, mentalny wstrząs. Przywykliśmy do życia w nadmiarze wszystkiego. Okazało się, że ma ono swoją cenę: eksploatacja środowiska, by wytworzyć rzeczy niekoniecznie nam potrzebne, może sprawić, że zabraknie nam rzeczy koniecznych do życia. Jak czyste powietrze i właśnie woda.



KAZIMIERZ BARCZYK,
przewodniczący
Stowarzyszenia Gmin
i Powiatów Małopolski



JAKUB HOWANIEC, zastępca
dyrektora ds. infrastruktury
w Instytucie Zootechniki,
Państwowym Instytucie
Badawczym



PAWEŁ SZCZYGIEŁ, dyrektor
Regionalnej Dyrekcji Lasów
Państwowych w Krakowie



PIOTR ZIĘTARA,
prezes
Wodociągów Miasta Krakowa

FOT. GRZEGORZ PANEK (4)

raz popularność uprawa bezorkowa. Uprawy pasywne charakteryzują się tym, że nie ma głębokiej penetracji i odwracania gleby, dzięki czemu ona się nie wysusza, nie wietrzeje, dłużej zatrzymuje wodę. Zawartość substancji mineralnych i kwasowość gleby jest także istotna z punktu widzenia zatrzymywania wody. Odpowiednio utrzymana gleba lepiej sobie radzi w okresach suszy, bo wodę ma w jakimś stopniu zmagazynowaną. To istotnie wpływa na plony i dochody rolników.

- W sąsiedztwie pól rozciągają się lasy. Widzimy w nich wielkie plucha, a czy one są także gąbką przechowującą wodę?

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Niedobór wody zarówno tej gruntowej, jak i opadowej jest odczuwalny też w lasach. Najlepszy dowód to słynny kornik, który pojawił się w drzewostanach świerkowych, przez co dochodziło do ich zamierania. Szkodliwe chrząszcze skutecznie zaatakowały drzewa, które były osłabione z powodu zmniejszenia ilości wody zarówno w glebie, jak w powietrzu. Skutek jest taki, że zmienił się układ gatunkowy, świerk został zredukowany w naszych drzewostanach.

- Przykład wielu krajów, ostatnio sąsiednich Czech, pokazuje, że długotrwała susza radykalnie podnosi zagrożenie pożarowe.

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - To prawda. Lasy, które w wyniku pożaru zginą, w końcu się odbudują, ale jest to, jak wiemy, proces bardzo długotrwały.

- Szybciej odbudujemy dom niż las.

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Zdecydowanie tak. Dlatego musimy chronić nasze lasy przed suszą. Na tle reszty kraju Małopolska jest w o tyle dobrej sytuacji, że dominują u nas drzewostany mieszane, liściaste plus jeszcze jodła, która nie jest gatunkiem tak palnym jak sosna czy świerk. Ale niedobór wody jest odczuwalny, co wpływa na środowisko roślin i zwierząt zamieszkujących tereny śródlądne czy lasy. Kiedy nie ma wody, pojawia się niedobór bazy pokarmowej, zamierają rośliny runa, stanowiące pożywienie dla znacznej części leśnych mieszkańców.

- Najbrutalniejszy przykład to wyschnięte koryta rzek, jeziora i stawy.

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Owszem. I nie chodzi tylko o ryby, ale i wiele gatunków płazów czy gadów. Jeśli nie ma w środowisku wody w okresie ich rozrodu, to nie mamy kumaka, nie mamy ropuchy, nie mamy drobnych płazów. I jeśli nic z tym nie zrobimy - to nie będzie.

- Lasy Państwowe nie tylko chronią nasz wspólny skarb, ale też są przedsiębiorstwem zajmującym się produkcją drewna na różne potrzeby.

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - To prawda. W tym wypadku skutki suszy można zmierzyć linijką.

- ???

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Kiedy spojrzymy na przekrój pnia, to po słojach widać, w których la-

tach mieliśmy do czynienia z suszą: przyrosty pnia były wtedy zasadniczo mniejsze. W oczywisty sposób przekłada się to na wynik ekonomiczny.

- Mniej drewna, mniejsze przychody...

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Właśnie. Susza i nam obniża plony. Drzewa liściaste w pierwszym odruchu reagują na brak wody poprzez związanie liści, by ograniczyć transpirację. Ludzie do nas dzwonią i pytają: „Co się dzieje, lipy pozwywały liście?”. A te drzewa cierpią z braku wody i w ten sposób to okazują. Jeszcze inne wcześniej zrzucają liście. Drzewa szpilkowe nie mają możliwości takiej szybkiej reakcji na niedobór wody i dlatego usychają. Przy okazji pragnę zaapelować do wszystkich o odpowiedzialność. Mamy przez suszę zagrożenie pożarowe, a ze statystyk wynika, że za 35 proc. pożarów lasów odpowiada podpalenia...

- Czyli niewyobrażalna głupota ocierająca się o samobójstwo. Teraz jednak przejdźmy z lasów do Krakowa, który - jak większość miast - został założony i rozwinął się nad wielką rzeką, ale dzisiaj z tej rzeki nie bardzo korzysta, a w każdym razie - nie pije wody z Wisły. Mimo to wody w kranach krakowianom nie brakuje.

PIOTR ZIĘTARA: - I nie zabraknie. Chciałem podziękować, że nasza debata odbywa się w Wodociągach Miasta Krakowa, w historycznej siedzibie pierwszego nowoczesnego wodociągu z początku XX

wieku. Faktycznie, pierwsze ujęcie zbudowano w sąsiedztwie królowej polskich rzek.

- Od Wisły dzieli nas może 200 metrów.

PIOTR ZIĘTARA: - Owszem, ale na przestrzeni 120 lat funkcjonowania Wodociągów zaszły zmiany wynikające bezwzględnie z ludzkiej działalności: jakość wody w Wiśle spadła do takiego poziomu, że praktycznie niemożliwe stało się jej uzdatnienie do picia przy użyciu dostępnych technologii. Zaczęto szukać innych kierunków zaopatrzenia. Szczęśliwie mamy dzisiaj cztery ujęcia, które pozwalają w pełni zaspokoić potrzeby krakowian.

- A ile wody spożywa Kraków?

PIOTR ZIĘTARA: - Rocznie dostarczamy mieszkańcom aglomeracji krakowskiej około 52 mln m sześc. wody. Oczywiście, dostrzegamy nasilenie gwałtownych zjawisk pogodowych, burz, trąb powietrznych, nawałnych deszczy, a z drugiej strony - upałów i długotrwałej suszy hydrologicznej. Szczęśliwie system zaopatrzenia w wodę pitną jest bezpieczny: jesteśmy w stanie bez żadnego problemu zaspokoić wszystkie potrzeby mieszkańców Krakowa i gmin obwarzanka krakowskiego, które od nas biorą wodę. Możemy to zrobić niezależnie od wspomnianych anomalii meteorologicznych. Kraków nie jest przy tym samolubny i w momencie, kiedy pojawiają się problemy, zaniki wody w sieci w gminach ościennych, dzielimy się naszą wodą, dowożąc ją beczkowozami.

- Jak udało się zapewnić to bezpieczeństwo i zarazem jakość - mimo suszy?

PIOTR ZIĘTARA: - Jakość nie może być kwestionowana na żadnym etapie korzystania z wody dostarczanej przez profesjonalną firmę. Tu jesteśmy zaliczani do liderów światowych. Wielką rolę odgrywa dbanie o zasoby i jakość wody surowej. I tu - w kontekście zbliżających się wyborów obfitujących zawsze w różne obietnice - gorąco apeluję do wszystkich polityków, niezależnie od opcji, żebyśmy zachowali w bezpieczeństwie zbiornik dobczycki. To nie jest skarb Wodociągów. To jest skarb Małopolan i o ten skarb powinniśmy wszyscy dbać. Stanowi źródło czystej wody dla około 60 proc. z 1,4 mln mieszkańców zaopatrywanych przez WMK. Dzięki temu nieprawdopodobnie cennemu źródłu nie musimy dziś rozmawiać o konieczności ograniczenia zużycia wody w Krakowie, a jedynie o prewencji i przyszłości w kontekście zmian klimatycznych.

- Mieszkańcy wielu miast już dziś dotykani są bezpośrednio tymi zmianami, a jednym z przejawów są niedobory wody.

PIOTR ZIĘTARA: - Powtarzam: krakowian to nie dotyczy, ale dlatego tak bardzo ważne jest, aby zachować pełne bezpieczeństwo. Do tego niezbędny jest szeroki konsensus dotyczący zachowania zbiornika dobczyckiego jako zbiornika całkowicie zamkniętego, bo tylko to gwarantuje bezpieczny dostęp do surowca. Zbiornik ten wymaga świadomej polityki rybackiej i praktycznie wyeliminowania rekreacji. To jest cena, dzięki której wszyscy czujemy się bezpieczni i nikt z nas, odkręcając kran, nie zastanawia się, czy w Dobczycach coś się mogło stać.

- Czym grozi brak dbałości o zbiornik?

PIOTR ZIĘTARA: - Są różne czarne scenariusze. Do mnie przemawia przykład aglomeracji kapsztadzkiej, która była bliska zakręcenia wody w całym systemie zaopatrzenia miasta. A trzeba pamiętać, że Polska wcale nie jest o wiele bardziej zasobna w wodę niż Republika Południowej Afryki. Więc my musimy z jednej strony, dbać o istniejące zasoby, a z drugiej - racjonalne zużycie wody, zwłaszcza niemarnowanie wody uzdatnionej tak wielkim wysiłkiem i kosztem. Dobra woda nadająca się do picia prosto z kranu jest wodą o najwyższych parametrach jakościowych. Czy my potrzebujemy jej używać do podlewania ogródków albo mycia samochodów?

- A do mycia krakowskich ulic?

PIOTR ZIĘTARA: - Tu pojawia się wyzwanie szukania takich rozwiązań organizacyjnych, które spowodują, że znajdziemy inne źródła wody do takich celów. Oczywiście, każdy zaraz zgłosi gromadzenie wody opadowej, ale to nie jest jedyny sposób. Rozwiązaniem pionierskim w Polsce, a stosowanym często na Zachodzie czy w krajach, gdzie są jeszcze bardziej ubogie zasoby wody, jest zwracanie oczyszczonych ścieków komunalnych. Wytwarza się z nich tzw. wodę szarą, technologiczną. I dzisiaj szcycimy się tym, że dzięki współpracy Wodociągów Miasta Krakowa i Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania nie leje się wody z hydrantów na ulicę, tylko leje się oczyszczone ścieki komunalne. To bezpieczne, ponieważ poddajemy je procesowi filtracji i dezynfekcji.

- Jakie są koszty jej wytworzenia?

PIOTR ZIĘTARA: - Czterokrotnie mniejsze niż wody uzdatnionej.

- Jak jeszcze można ograniczyć marnotrawstwo wody?

PIOTR ZIĘTARA: - Kluczową rolę odgrywa nowoczesne zarządzanie sieciami dystrybucyjnymi. To pozwala ograniczać poziom strat. W Krakowie sieć wodociągowa i kanalizacyjna ma ponad 4,5 tys. km. Monitorowanie jej jest więc wyzwaniem, któremu można sprostać tylko poprzez stosowanie bardzo nowoczesnych technologii, narzędzi informatycznych. Równie istotne jest posiadanie wysoko wykwalifikowanej, kompetentnej kadry, która potrafi wyciągnąć wnioski z pozyskiwanych danych i budować np. plany modernizacyjne i remontowe. Dzięki temu nie marnujemy wody,



*Zbiornik dobczycki to nie jest skarb wodociągów.
To jest skarb Małopolan i o ten skarb powinniśmy wszyscy dbać*

FOT. ZBREF

nie przecieka ona z przewodów nieszczelnych lub bardzo szybko to wychwytyjemy i usuwamy awarie.

KAZIMIERZ BARCZYK: - W imieniu mieszkańców Krakowa i okolic chciałem panu prezesowi WMK pogratulować jakości wody i podziękować za to, że woda jest cały czas bezpieczna, a jednocześnie smaczna. Musimy zrobić wszystko, aby taka pozostała i by nic temu nie zagrażało. Równocześnie powinniśmy zintensyfikować działania w tych gminach i częściach regionu, które nie są w tak szczęśliwej sytuacji jak Kraków. Jeśli chodzi o źródła wody, na terenie Małopolski jest 5 tys. km cieków wodnych, w tym rzek i strumyków. W tej chwili połowa z nich ulega przesuszaniu. A wiele takich naturalnych cieków jest źródłem wody dla małych miejscowości, dla mieszkańców ponad dwóch tysięcy wiosek w Małopolsce to jest rezerwuuar wody pitnej, na który musimy patrzeć pod kątem nawarstwiających się zagrożeń.

- Zanim ten program powstanie, co możemy zrobić na poziomie gmin, powiatów, regionu czy pojedynczych gospodarstw domowych i firm?

KAZIMIERZ BARCZYK: - W 2014 r., gdy byłem przewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego, wprowadziliśmy pierwszy w Polsce pilotażowy program wspierania budowy sadzawek na terenie powiatów olkuskiego i miechowskiego, by pokazać, że można. Sadzawki przecież przez wieki funkcjonowały w każdej wiosce. Trzeba do tego wrócić. Byliśmy też jednymi z pierwszych, którzy wprowadzili wspieranie do wyłapywania i gromadzenia deszczówki. Powstało tak w Małopolsce tysiąc zbiorników na wodę. Teraz ludzie kupują je dzięki wsparciu z programu „Moja woda”, ale też za prywatne pieniądze. Sam kupiłem i wykorzystuję. Z kolei władze województwa małopolskiego realizują program wspierania budowy lub naprawiania i odnawiania stawów przeznaczonych do małej retencji. Do 50 tys. zł może dostać każdy rolnik, który chce zbudować tego rodzaju staw od 100 do 10 tys. m kw. Są na to środki. Warto zrealizować coś, co się przyda we własnym gospodarstwie, ale też będzie korzystne dla całej okolicy, dla zasobów wodnych, dla klimatu.

JAKUB HOWANIEC: - Paradoksalnie zmiany klimatu mogą być korzystne dla rolnictwa, bo okres wegetacji roślin się wydłuża i przy zastosowaniu odpo-

wiednich odmian warzyw czy owoców, bardziej odpornych na wysokie temperatury, jesteśmy w stanie osiągać wyższe plony. Nie zmienia to faktu, że trzeba zapewnić wodę. Jako rolnicy robimy teraz wszystko, by się przed suszą zabezpieczyć. To jest przede wszystkim dbałość o glebę, to są poplony pomagające w utrzymaniu odpowiedniej wilgotności.

- Ważne wydaje się uświadamianie ludzi.

JAKUB HOWANIEC: - Rolnicy są w Polsce bardzo dobrze wykształceni i cały czas podnoszą kompetencje. Jako Instytut dobrze o tym wiemy, bo organizujemy szereg spotkań, szkoleń. Jesteśmy odpowiedzialni za edukację i chcemy uświadamiać dalej, w kierunku właśnie metod upraw bezorkowych. Potrzeba tu pewnej solidarności i odpowiedzialności w działaniach. Jeśli wspólnie zatrzymamy na przesuszonych dziś terenach więcej wody, to to się przełoży na korzyści dla wszystkich.

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Mamy w Lasach taką kampanię - „Łączą nas drzewa”. Dzisiaj możemy powiedzieć, że łączy nas woda. Taki projekt można wdrożyć nie tylko w Małopolsce, ale w kraju. Faktycznie potrzebne jest rozwiązanie o charakterze systemowym, równie ważne jest budowanie społecznej świadomości i dotyczy to każdej grupy. Jako firma naprawdę ułożona - i to nie tylko w wymiarze strukturalnym czy zarządczym, ale też odpowiedzialnego myślenia, działamy na zasadach zrównoważonego rozwoju. W latach 90., na fali przemian ustrojowych, zmieniło się podejście Lasów Państwowych do wielu kwestii, akcent z roli produkcyjnej został przeniesiony bardziej na funkcje społeczne i proekologiczne. Zaczęła się przebudowa drzewostanów, odchodzenie od monokultury świerkowej czy sosnowej i związanych z nią zagrożeń. Udział drzewostanów liściastych wzrósł od tego czasu dwukrotnie - z 13 proc. do prawie 30. To jest świadome działanie leśników. Podobnie jak całkowite odejście od osuszania gruntów leśnych, w tym torfowisk.

- A co jeszcze robicie, by Lasy Państwowe były rezerwuarem wody dla Polski i Małopolski?

PAWEŁ SZCZYGIEŁ: - Już od połowy lat 90. podjęliśmy działania w kierunku zwiększenia retencji wody w lasach, niedługo będziemy wchodzić w okres

planowania trzeciej edycji. W tym okresie zaangażowaliśmy do realizacji różnego rodzaju obiektów blisko miliard złotych - korzystając z dofinansowania ze środków unijnych. Dzięki tym inwestycjom udało się zatrzymać na obiektach, małych zbiornikach wodnych, na nizinach i w górach blisko 50 mln m sześć. wody. Kluczowe jest też utrzymanie gruntów leśnych w odpowiednim stanie, bo 1 metr kwadratowy takiego gruntu potrafi utrzymać 50 litrów wody. To jest właśnie „gąbka”, o którą pan pytał. Podkreślam, że my te wszystkie działania podejmujemy w ścisłej współpracy z innymi podmiotami, w tym Wodami Polskimi i samorządami.

- A jak widzą przyszłość Wodociągów Miasta Krakowa?

PIOTR ZIĘTARA: - 1 stycznia 2023 r. wejdzie w życie nowa dyrektywa w sprawie jakości wody do spożycia, w której przemycone jest coś, co do tej pory nigdzie oficjalnie nie funkcjonowało, a mianowicie obowiązek komunikacji i edukacji społecznej. Za tym będą musiały pójść zmiany w prawie polskim, by było wiadomo, z jakich środków finansować tę działalność.

- Gdybym był szefem przedsiębiorstwa, które zarabia na dostarczaniu wody, to raczej byłbym zainteresowany tym, żeby ludzie jak najmniej wiedzieli o ekologii, w tym zmianach klimatu i suszy, i lali tę wodę na potęgę. Im więcej wyleją, tym więcej zarobię...

PIOTR ZIĘTARA: - Takie myślenie faktycznie mogło występować w wodociągach, ale więcej niż dwie dekady temu. Natomiast od dłuższego czasu wszystkie programy edukacyjne, które funkcjonują w Wodociągach Miasta Krakowa, to są programy edukacyjne kładące nacisk na racjonalne zużycie wody. Uczymy dzieci od trzeciego roku, które jeszcze nie potrafią czytać i pisać, czym jest woda, skąd się bierze i jak jej rozsądnie używać. Mamy pięć programów edukacyjnych w tym duchu, dla różnych grup wiekowych, od najmłodszych po szkołę średnią, i wszystkie cieszą się bardzo dużą popularnością. Dotąd w Krakowie wzięto w nich udział 40 tys. młodych ludzi. Są także zajęcia ze studentami, są zajęcia z seniorami w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku i różnych stowarzyszeń aktywizujących seniorów. Kluczowe jest dla nas budowanie modelu racjonalnego zużycia, czyli szanowania wody.

Zamek Królewski na Wawelu, Akademia Sztuk Pięknych, Komenda Miejska Policji, Polskie Radio Kraków, Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, Towarzystwo Strzeleckie Bractwo Kurkowe, Energylandia oraz prof. Andrzej Witold Nowak – oto laureaci drugiej edycji prestiżowych nagród Narodowego Banku Polskiego. Okazałe Grossi Cracovienses wręczono 9 września w niezwyklej scenerii Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP przy ulicy Basztowej, mając za świadków kwiat małopolskiego biznesu.

Tekst: Marek Długopolski



Prestiżowe Grossi Cracovienses NBP dla godnych zaufania





FOT. NBP

Instytucja Kultury
ZAMEK KRÓLEWSKI NA WAWELU
– PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI

Zamek Królewski na Wawelu wraz ze Wzgórzem należy do miejsc o największym znaczeniu dla tożsamości i dziedzictwa narodowego Polski. Grossi Cracovienses jest nagrodą za szczególnie wkład w rozwój kultury i edukacji historycznej Polaków, krzewienie wartości patriotycznych, za nowe spojrzenie na Wzgórze Wawelskie oraz za bieżącą i wielopłaszczyznową współpracę z Krakowskim Salonem Ekonomicznym NBP w zakresie edukacji i upowszechniania historii Polski. Potwierdzeniem sukcesu wawelskich ekspozycji jest niebywała frekwencja: ponad 100 tysięcy osób zwiedziło wystawę arrasów królewskich w 2021 roku. Dało to wystawie miejsce w finale plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku 2021.



FOT. NBP

Instytucja publiczna
KOMENDA MIEJSKA POLICJI
W KRAKOWIE

Nagroda Grossi Cracovienses trafia do Komendy Miejskiej Policji w Krakowie za jej wkład w bieżącą współpracę z Oddziałem Okręgowym Narodowego Banku Polskiego oraz za wspieranie programów prewencyjnych i profilaktycznych dla dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych. Komenda Miejska Policji angażuje się także w wydarzenia edukacyjne prowadzone przez Krakowski Salon Ekonomiczny NBP, a funkcjonariusze uczestniczą w dniach otwartych, piknikach edukacyjnych, dzieląc się z uczestnikami wiedzą i doświadczeniem.

Grossi Cracovienses NBP dla ludzi i instytucji zaufanych oraz odpowiedzialnych!

– Dokonując wyboru laureatów, zwracaliśmy uwagę na zaufanie, jakim się cieszą, ale też zaangażowanie w rozwój społeczności i otwartość na drugiego człowieka oraz wkład w rozwój edukacji, kultury, a także dziedzictwa – podkreśliła KATARZYNA BASIAK-GAŁA, dyrektor Oddziału Okręgowego NBP w Krakowie

Tekst: Marek Długopolski

W 2022 roku, jak już wspomnieliśmy, imponującymi statuetkami uhonorowano Zamek Królewski na Wawelu, Akademię Sztuk Pięknych, Komendę Miejską Policji, Polskie Radio Kraków,

Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, Towarzystwo Strzeleckie Bractwo Kurkowe, Energylandię, a także prof. Andrzeja Witolda Nowaka. Niezwykła uroczystość odbyła się 9 września w Krakowskim Salonie Ekonomicznym NBP przy ulicy Basztowej.

W siedzibie Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie prestiżowe Grosze Krakowskie wręczali Paweł Mucha, członek Zarządu Narodowego Banku Polskiego, a także gość honorowy spotkania z małopolskimi przedsiębiorcami oraz gospodarz Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP, dyrektor Katarzyna Basiak-Gała.

– Dziękuję Państwu za wszystko to, co robicie dla Krakowa, Małopolski i Polski – dodała szefowa krakowskiego oddziału NBP.

A kogo wyróżniono rok wcześniej? Pierwszymi statuetkami Narodowego Banku Polskiego – Grossi Cracovienses 2021 – uhonorowano Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, firmę SMAY, Stowarzyszenie Budowniczych Domów i Mieszkań, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Polska Press Oddział w Krakowie, a także naszego redakcyjnego kolegę śp. Janusza Michalczaka.



FOT. NBP

Edukacja

**AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH
IM. JANA MATEJKI W KRAKOWIE**

Statuetką Grossi Cracovienses honorujemy Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, jedną z najstarszych i najbardziej znanych uczelni artystycznych w Polsce, za szczególny wkład w rozwój polskiej sztuki, nauki oraz kultury artystycznej, za bieżącą współpracę z Narodowym Bankiem Polskim przy organizacji wystaw w Krakowskim Salonie Ekonomicznym NBP oraz innych znaczących wydarzeń promujących i popularyzujących polską sztukę i wartości kultury w społeczeństwie. Otwarcie Akademii na kontakty międzynarodowe oraz elastyczność autorskich programów poszczególnych pracowni na wszystkich wydziałach czyni z krakowskiej ASP uczelnię nowoczesną, odważnie i z sukcesem podchodzącą do wyzwań i wymogów współczesności.



FOT. NBP

Instytucja

**ZAKON ŚWIĘTEGO PAWŁA PIERWSZEGO PUSTELNIKA
(PAULINI)**

Paulini przybyli do Krakowa w 1472 roku z zadaniem opieki nad sanktuarium św. Stanisława na Skalce. Nagroda Grossi Cracovienses jest formą podziękowania dla zakonu za szczególny wkład w duchowy i kulturalny rozwój Krakowa oraz kultywowanie tradycji, wiary i wartości patriotycznych w narodzie polskim, zwłaszcza w trudnym okresie zaborów, okupacji i komunizmu. Statuetka trafia do rąk przeora zakonu w 550. rocznicę przybycia zakonników na Skalkę. Wszyscy wiemy, że krypta bazyliki jest panteonem najwybitniejszych Polaków. Obok Jana Długosza spoczywają tam wybitni artyści, malarze, poeci i historycy, m.in. Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Siemiradzki, Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Karol Szymanowski, Ludwik Solski, Adam Asnyk i Czesław Miłosz.

Grosze

- niegdyś gruby pieniądz

Skąd pomysł, by tak prestiżową nagrodę NBP nazwać groszami, monetami dzisiaj niezbyt okazałymi?

- Nazwa nawiązuje do grosza krakowskiego Kazimierza Wielkiego i jednocześnie jego bardzo istotnej reformy systemu polskiego mennictwa. Moneta była wzorowana na groszu praskim, a wybita została około 1360 roku. Grosz ważył wtedy 3,27 g i stanowił ekwiwalent 16 małych denarów - wyjaśnia NBP. I można jeszcze dodać, że w średniowieczu był to pieniądz bardzo ważny, ceniony i poszukiwany. Świadczy o tym choćby jego nazwa - Grossus, co po łacinie znaczy gruby.

Nagroda ma jeszcze jedno piękne krakowskie odniesienie, także związane z bankowością. Otóż wykonana jest w kształcie wienca utworzonego z liści wawrzynu, często zwanego również laurem. To bezpośrednie zapożyczenie i jednocześnie nawiązanie do ozdobnego motywu architektonicz-

nego znad reprezentacyjnej bramy wejściowej do siedziby NBP od strony ul. Basztowej. Jest to płaskorzeźba przedstawiająca wieniec ze splecionych liści wawrzynu, przepasany złotą wstęgą.

I można w tym miejscu wspomnieć, że wieniec z wawrzynu już w czasach starożytnych wręczano najlepszym, najbardziej godnym. Nic więc dziwne-

go, że uchodziły za symbol sukcesu, powodzenia, ale także zwycięstwa - nie tylko militarnego, ale również sportowego oraz artystycznego.

Przedsiębiorcy - przyjaciele NBP

I nie był to ostatni akcent tego finansowo-biznesowego spotkania. - Chcemy Państwu podziękować za udział w tra-



FOT. NBP

Krakowski Salon Ekonomiczny NBP to miejsce tak niezwykle, jak i niezwykle rolę pełni krakowski Oddział Okręgowy NBP w stolicy Małopolski. Tu spotykają się ekonomiści z przedsiębiorcami, ludzie kultury z naukowcami, a artyści ze światem biznesu



Media

**POLSKIE RADIO – REGIONALNA ROZGŁOŚNIA W KRAKOWIE
RADIO KRAKÓW**

Radio Kraków jest jedną z największych rozgłośni lokalnych w kraju. Nagroda Grossi Cracovienses trafia doń za szczególny wkład w popularyzację działalności emisyjnej banknotów i monet kolekcjonerskich, upamiętniających ważne historyczne rocznice i postaci, promocję edukacyjnej roli Narodowego Banku Polskiego, w tym Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP, a przede wszystkim za wybitnie rzetelne, profesjonalne i ciekawe informowanie o wydarzeniach, konferencjach i sesjach naukowych, jak również promowanie Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP jako miejsca, w którym można poznać historię polskiego pieniądza.



Stowarzyszenie

**TOWARZYSTWO STRZELECKIE
BRACTWO KURKOWE W KRAKOWIE**

Towarzystwo Strzeleckie Bractwo Kurkowe w Krakowie jest jedną z najstarszych organizacji strzeleckich związanych z obronnością miasta. Członkiem honorowym krakowskiego bractwa był Jan Paweł II, wśród braci honorowych znajdują się m.in. prezydent USA George W. Bush, prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, a także prof. Adam Glapiński, prezes NBP. Nagroda Grossi Cracovienses trafia do braci za szczególny wkład w kulturalny rozwój Krakowa i podtrzymywanie wielowiekowych tradycji cechowych, kształtowanie wartości patriotycznych w społeczeństwie oraz współpracę z Oddziałem Okręgowym NBP w Krakowie, której efektem jest uświetnianie wydarzeń, wystaw i konferencji organizowanych w Krakowskim Salonie Ekonomicznym NBP.

dycyjnych badaniach ankietowych - tak do zgromadzonych przy ul. Basztowej małopolskich przedsiębiorców zwróciła się Katarzyna Basiak-Gała. - Jesteście przyjaciółmi Narodowego Banku Polskiego.

Doroczne spotkanie środowisk gospodarczych w krakowskiej siedzibie NBP było również okazją do podziękowania przedstawicielom firm za współpracę przy realizacji badań ekonomicznych. - W ciągu ostatniego roku krakowski oddział NBP otrzymał kilkadziesiąt tysięcy sprawozdań od około tysiąca podmiotów. W imieniu Narodowego Banku Polskiego, ale też wszystkich tych, którzy mogą korzystać z tych danych, w tym dziennikarzy ekonomicznych, jak ja, z serca Państwu dziękuję - dodał Zbigniew Bartuś, prowadzący doroczne spotkanie, a także dziennikarz ekonomiczny „Dziennika Polskiego”.

Badania prowadzone przez zespół ds. analiz rynku nieruchomości Narodowego Banku Polskiego obejmowały

zarówno rynek mieszkaniowy, jak i rynek nieruchomości komercyjnych. Wspomnieć też trzeba, że Kraków i Małopolska należą do krajowej czołówki regionów, co podkreślił Paweł Mucha, z których analitycy NBP pozyskują bezcenne dane.

Za zasługi dla bankowości

Prezes NBP prof. Adam Glapiński przyznał również odznaki honorowe „Za zasługi dla bankowości Rzeczypospolitej Polskiej”. Wyróżnieni nimi zostali pracownicy Oddziału Okręgowego NBP w Krakowie: Jan Dyduła, Jan Gosztyła, Katarzyna Kordaszewska, Andrzej Rząsa, Barbara Serafin, Halina Szklarczyk oraz Lesław Wilczak.

Niezwykły salon Krakowa

Krakowski Salon Ekonomiczny NBP przy ulicy Basztowej, w którym 9 września odbyła się uroczysta gala, to miejsce tak niezwykle, jak niezwykle rolę pełni krakowski Oddział Okręgowy NBP w stolicy Małopolski. Tu spotyka-

ją się ekonomiści z przedsiębiorcami, ludzie kultury z naukowcami, a artyści ze światem biznesu. Choć został otwarty ledwie dwa lata temu - przez prof. Adama Glapińskiego, prezesa NBP - to już pięknie wpisał się w pejzaż Krakowa, nie tylko ten biznesowy.

Jego celem, jak zaznacza NBP, jest edukacja z zakresu wiedzy ekonomicznej, propagowanie historii polskiej bankowości na przestrzeni wieków, a tym samym tożsamości rodzimej gospodarki. Okazuje się jednak, że jest to miejsce nie tylko świetnej prezentacji historii polskiego pieniądza, niezwykła przestrzeń wystawiennicza, ale również miejsce otwartej dyskusji, a przede wszystkim rażąco bijące serce przedsiębiorczego Krakowa i Małopolski.

Wspomnieć w tym miejscu wypada, że gościnne progi Krakowskiego Salonu Ekonomicznego NBP - od chwili otwarcia - odwiedziło już ponad sto tysięcy zwiedzających. To bowiem także wyjątkowe miejsce na turystycznej mapie stolicy Małopolski.



FOT. ADAM WOJNAR

**Przedsiębiorstwo
PARK ROZRYWKI
ENERGYLANDIA**

Nagroda Grossi Cracovienses trafia do spółki z polskim kapitałem, która stworzyła największy, cieszący się gigantyczną popularnością, rodzinny Park Rozrywki w kraju, czym w wybitnym stopniu przyczyniła się do rozwoju gminy Zator, powiatu oświęcimskiego i całego województwa małopolskiego. Działalność Energylandii doprowadziła do ożywienia gospodarczego i aktywizacji zawodowej lokalnej społeczności. Udowodniła przy tym, że możliwy jest sukces całkowicie polskiej firmy na konkurencyjnym rynku europejskich parków rozrywki. Zatorski park stał się atrakcją w skali kraju, o czym świadczy rosnąca frekwencja – sięgająca w roku 2021 – 1,9 mln osób.

Energylandia
jest przy tym firmą silnie zaangażowaną społecznie, znaną z organizacji licznych konkursów i akcji charytatywnych.



FOT. NBP

**Wybitna osobowość
PROF. DR HAB.**

ANDRZEJ WITOLD NOWAK

Profesor Andrzej Witold Nowak, autor monumentalnych *Dziejów Polski*, kawaler Orderu Orła Białego, jest nie tylko wielce cenionym, ale też wręcz uwielbianym przez liczne grono czytelników, historykiem, sowietologiem i znawcą stosunków polsko-rosyjskich. Kieruje Zakładem Historii Europy Wschodniej i Studiów nad Imperiami XIX i XX wieku w Instytucie Historii PAN oraz Zakładem Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Specjalizuje się w dziejach rosyjskiej myśli politycznej oraz stosunkach polsko-rosyjskich w XIX i XX wieku. Nagroda Grossi Cracovienses jest formą podziękowania dla profesora – za umacnianie potencjału polskiej i europejskiej wiedzy historycznej, opartego na rzetelnych badaniach naukowych, za odwagę i konsekwencję w głoszeniu historycznej prawdy oraz za propagowanie wartości patriotycznych w społeczeństwie.

– Cieszę się, że Krakowski Salon Ekonomiczny zdążył się już wpisać w jak-że dostojny klimat królewskiego miasta, doskonale wypełniając swoją funkcję. Jesteście Państwo częścią tego sukcesu – zwróciła się do zgromadzonych Katarzyna Basiak-Gała.

**Śpiewające spotkanie
biznesu z kulturą**

Ostatnim akcentem niezwykłego spotkania w krakowskiej siedzibie NBP był koncert Andrzeja Sikorowskiego – lidera grupy Pod Budą – któremu towarzyszył Jarosław Meus, świetny gitarzysta.

Gdy tylko wybrzmiały pierwsze nuty w Krakowskim Salonie Ekonomicznym NBP, od razu zrobiło się mniej ekonomicznie, a bardziej kulturalnie. Okazało się też, że świat biznesu zna nie tylko „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”, „Ale to już było i nie wróci więcej”, ale także „Balladę o ciotce Matyldzie”...

Grossus – po łacinie znaczy gruby



FOT. NBP

Grossi Cracovienses – nazwa nagrody NBP nawiązuje do grosza krakowskiego Kazimierza Wielkiego

Na tej to monecie – w dwóch otokach awersu – widnieją napisy: KAZIMIRVS PRIMVS / DEI GRACIA REX POLONIE. Na rewersie widnieje Orzeł Biały w koronie. Otacza go napis: GROSSI CRACOVIENSES. Określono emitenta – Kazimierz Pierwszy z Bożej łaski król Polski oraz nominat – grosze krakowskie. Zwraca uwagę liczba mnoga, nie chodzi bowiem o konkretną monetę, ale o przynależność do krakowskiego systemu pieniężnego. – Kazimierz Wielki słyszał z tego, że podążał za maksymą jeden władca, jedno królestwo, jedna moneta, dlatego priorytetem jego polityki była reforma monetarna, która miała zjednoczyć państwo – zaznacza NBP. I właśnie dlatego grosz krakowski stał się inspiracją nagrody i statuetki wręczanej laureatom Grossi Cracovienses.



– Mamy około 1 300 000 drzew.
Na jedną osobę mieszkającą w Krakowie
przypada więc nieco ponad jedno drzewo
– mówi ŁUKASZ PAWLIK, zastępca dyrektora
Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie

Drzewa uczą pokory i cierpliwości

Tekst: Jolanta Tęcza-Ćwierz

*Miejskie drzewa często żyją
w trudnych warunkach,
będąc narażone
na okresową suszę
i wysokie temperatury*

FOT. ANNA KACZMARZ





FOT. ANNA KACZMARZ

Drzewa uczą pokory i cierpliwości

Drzewa w mieście nie mają łatwego życia, a przecież są niezbędne. Pochłaniają zanieczyszczenia i obniżają temperaturę, niwelując skutki miejskiej wyspy ciepła. Stanowią schronienie dla ptaków i owadów, dają cień. Widok wysokiej zieleni uspokaja i uszczęśliwia. O tym, jakie gatunki sadi się w Krakowie, w jaki sposób dba się o drzewa i jakie zagrożenia na nie czyhają, rozmawiamy z ŁUKASZEM PAWLIKIEM, zastępcą dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie

Tekst: Jolanta Tęcza-Ćwierz

- Na co mogą chorować drzewa?
- Choroby drzew mogą być spowodowane m.in. przez grzyby, bakterie i wirusy, czasami przez niedobory makro- i mikroelementów lub niekorzystne warunki glebowe. Drzewom zagra-

żają też różne owady. Znany przykładem jest szrotówek kasztanowcowiaczek, który atakuje kasztanowce, osłabiając je i powodując brązowienie liści. Jesienią grabimy opadłe liście, ponieważ ten szkodnik w nich zimuje.

Wywożąc liście do kompostowni, ograniczamy populację szrotówek. Uciążliwe są również szpeciele i mszyce. Przy Rynku Głównym rosną robinie akacjowe i co roku pojawia się na nich populacja mszyc. Stosujemy tam opryski olejkiem pomarańczowym z dodatkiem nawozu. W mieście na ogół nie obserwujemy gradacji owadów z uwagi na to, że występuje tu duża różnorodność gatunków drzew. Choć zdarza się, że np. namiotnik czeremszaczek atakuje czeremchy i wierzby, mocno je osłabiając. Zaatakowane drzewo wygląda jak oblepione watą cukrową.

- W jaki sposób możemy pomóc chorym drzewom?

- Rozbudowując miasto, zabieramy przyrodzie siedliska i zakłócamy jej zdolności samoregulacyjne. Możemy je poprawiać, montując budki dla ptaków, stwarzając warunki do występowania

Jak drzewa reagują na zanieczyszczenie powietrza? Podobnie jak ludzie – źle. Zanieczyszczenia np. osadzają się na liściach, blokując wymianę gazową

ŁUKASZ PAWLIK, zastępca dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie: – Rosnący niedaleko Wawelu kasztanowiec w czasie lutowej wichury nie dał się pokonać wiatrowi. Dla mnie to symbol drzewa walczącego z nieprzychylnymi

większej liczby organizmów antagonistycznych lub wyznaczając specjalne dzikie strefy, w których zwiększamy bioróżnorodność, nie utrzymując zieleni tak intensywnie. W sytuacjach skrajnych spulchniamy glebę wokół drzewa za pomocą airspade – powietrznej lancy. Największą zgorą drzew w mieście są warunki siedliskowe, w tym struktura gleby. Gleba powinna być rozbita, powinna mieć przestrzeń, pory, które zapewniają dostęp tlenu i wody do korzeni. Potrzebna jest również materia organiczna. Sterylne utrzymanie terenów zieleni nie jest dobre, ponieważ zabieramy roślinom biomasę, czyli potencjalne składniki odżywcze. W sytuacji gdy widzimy, że drzewo rośnie gorzej, często stosujemy ściółkowanie – układanie mulczu.

– Niestety, 17 lutego wiatr powalił piękny buk czerwonoлистny – największe drzewo, jakie rosło na Plantach, wpisane na listę pomników przyrody. Wielu krakowian dotkliwie odczuło tę stratę.

– Ja także poczułem żal i smutek. To było dla mnie ważne drzewo. Mam je obfotografowane z każdej strony. Ten buk mógł rosnąć jeszcze wiele lat, ciesząc mieszkańców Krakowa i turystów. Szkoda.

– Powalony buk zmagał się z grzybem flagowcem olbrzymim. Co to za choroba?

– To grzyb związany z tym gatunkiem drzew. Rośnie na korzeniach i osłabia drewno, rozkładając je. Gdy buk przewrócił się pod wpływem huraganowego wiatru, zaobserwowałem, że miał piękne, zdrowe napływy korzeniowe. Jego system korzeniowy był wystarczający, by odżywić i dostarczyć wodę do tak dużej korony. Niestety, okazał się niewystarczający do tego, by utrzymać drzewo przy tak silnym wietrze. Staraliśmy się jako Zarząd Zieleni Miejskiej poprawiać warunki siedliskowe buka tak, aby zdrowe korzenie rozwijały się możliwie jak najszybciej oraz by ograniczyć rozrost grzyba w tym miejscu. Siła wiatru by-

ła jednak ogromna, a rozłożysta korona buka zadziałała jak żagiel. Przypuszczam, że nawet całkowicie zdrowe, żywe korzenie nie byłyby w stanie utrzymać tak dużego drzewa.

– Drzewa w mieście nie mają łatwo. Co stanowi dla nich największe zagrożenie?

– Miejskie drzewa często żyją w trudnych warunkach, będąc narażone na okresową suszę i wysokie temperatury. Najgorzej ma się zieleń przydrożna, która dodatkowo zмага się z zasoleniem. W parkach nie stosujemy soli, do utrzymania alejek zimą używamy piasku. Zieleń przydrożna, związana z ciągami, po których poruszają się samochody, stanowi ponad 600 ha krakowskiej zieleni. Tam jest stosowana sól, która może powodować suszę fizjologiczną. Wiosną drzewa potrzebują dużych ilości wody, by „napompować” liście. Tymczasem wody brakuje, ponieważ korzenie nie są w stanie aktywnie jej pobrać, gdyż wyso-

kie stężenie soli zatrzymuje wodę w glebie. Na szczęście obfite wiosenne deszcze przepłukują glebę z soli. Jeżeli mamy dużą suszę wiosenną, a tak było w zeszłym roku, blaszki drzew bardziej wrażliwych na zasolenie, np. lip czy klonów, brunatnieją. Ograniczając powierzchnię liści, drzewo broni się przed wysychaniem.

– Jak drzewa reagują na spaliny, smog, zanieczyszczenie powietrza?

– Podobnie jak ludzie – źle. Zanieczyszczenia np. osadzają się na liściach, blokując wymianę gazową. Gorzej sobie radzą gatunki iglaste z uwagi na to, że wymiana igieł następuje mniej więcej co 3 do 11 lat. Drzewa liściaste zrzucają liście, więc jest im łatwiej. Znowu najgorzej mają drzewa i krzewy rosnące przy drogach, ponieważ muszą się zmagać z zanieczyszczeniami komunikacyjnymi. Staramy się dosadzać krzewy, które stanowią dodatkową barierę i przyjmują część zanieczyszczeń. Ważnym czynnikiem



FOT. WOJCIECH MATYSIK

dla rozwoju drzew jest również temperatura. W mieście drzewa aktywnie nas wspomagają, dając cień, obniżając temperaturę. Mówimy o miejskiej wyspie ciepła - uszczelnianiu i betonowaniu powierzchni, gęstej zabudowie, budowaniu chodników, dróg i parkingów. Te elementy nagrzewają się, a następnie kumulują i oddają ciepło. To może być bardzo dotkliwe dla roślin, wówczas nie dochodzi do wymiany gazowej, ponieważ aparaty szparkowe w liściach się zamykają, aby nie pozwolić wyparować całej wodzie.

- Jakie działania podejmuje ZZM, by drzewom w mieście lepiej się rosło?

- Podstawą są zabiegi pielęgnacyjne w koronach drzew. Cięcie korony wynika z konieczności zachowania bezpieczeństwa. Gdy drzewo się starzeje, system korzeniowy nie jest już tak wydolny, w związku z czym wytwarza się posusz. Dbamy o to, by go odpowiednio wcześniej ściągnąć. To zabieg sanitarny. Stosujemy go po pierwsze z uwagi na bezpieczeństwo, ale także dlatego,

że posusz to miejsce, gdzie mogą się rozwijać szkodniki. Ważną rzeczą są także cięcia przyrzednicze. W przypadku młodych drzew cięcia formują koronę, by nie miała nieprawidłowych rozwidzeń, które ją destabilizują. U drzew starszych są to cięcia korygujące. Kolejnym zabiegiem jest mulczowanie, czyli układanie warstwy kory lub przekompostowanych zrębków w pobliżu pnia, gdzie jest najwięcej korzeni. W ten sposób zatrzymujemy wodę i nawozimy, ponieważ mulcz dostarcza cennych mikro- i makroelementów. Czasami stosujemy opryski, głównie dla drzew w ekstremalnych warunkach, np. rosnących przy Rynku Głównym. Wreszcie - nawadnianie. Zazwyczaj nawadniamy drzewa młode, po posadzeniu, ale gdy obniża się poziom wód gruntowych, zdarza się, że nawadniamy także starsze drzewa. Do tego celu używamy worków, z których woda bardzo powoli sączy się do gleby. Wprowadziliśmy także program sędziwych drzew. Jego celem jest wyznaczenie bezpiecznej strefy wokół drzewa. Wygradzenie terenu po-

Łukasz Pawlik:
- Mój podziw budzą dęby ze względu na to, ile one mogą wytrzymać i jak długo żyją. Z polskich gatunków dąb jest najbardziej długowiecznym drzewem

woduje, że przestrzeń wokół drzew nie jest dostępna dla pojazdów, które wykorzystywane są przy utrzymywaniu zieleni. W tym miejscu utrzymanie jest więc mniej intensywne, co ma dobry wpływ na strukturę gleby. Pozwala to także na oddanie drzewom procesów, które naturalnie zachodzą w koronie. Jeżeli wytwarza się posusz, może swobodnie opaść.

- Jaka przestrzeń jest potrzebna, by duże drzewo mogło w mieście swobodnie rosnąć?

- Przyjmuje się, że system korzeniowy zajmuje o około 1-3 m więcej miejsca niż korona. Przy założeniu, że średnica korony wynosi np. około 20 m, a korzenie rozwijają się maksymalnie do 1,5 m, drzewo potrzebuje kilkadziesiąt metrów sześciennych przestrzeni.



FOT. ANNA KACZMARZ



FOT. ANNA KACZMARZ

- Ile drzew rośnie w Krakowie?

- Mamy około 1300 tys. drzew. Na jedną osobę mieszkającą w Krakowie przypada więc nieco ponad jedno drzewo. Podobne wskaźniki ma Londyn. Biorąc pod uwagę, że jedno drzewo jest w stanie dostarczyć tlen trzem osobom, terenów zieleni jest wystarczająco dużo. Mówiąc o drzewach w mieście, trzeba też pamiętać, że w Krakowie mamy lasy. Tam drzewa mają najlepsze warunki, by swobodnie rosnąć. W lesie jest miejsce na konkurencję i bardzo ważną rzecz w przyrodzie - selekcję naturalną. Podobne zjawisko chcemy uzyskać, tworząc miejskie zagajniki. Sadzimy dwu-, trzyletnie sadzonki, które mają około pół metra wysokości. Sadzimy je bardzo gęsto, jak w lesie. Na powierzchni jednego ara wysadzamy około stu drzewek, aby w przyszłości mogły ze sobą konkurować.

- Jak dużo drzew wycina się w Krakowie w ciągu roku?

- Trudno mi powiedzieć, ile wycina się w całym Krakowie. My, jako jednostka, dbamy o drzewa, które rosną na terenach gminnych. W ubiegłym roku wycięliśmy około tysiąca drzew. Na ogół usuwamy drzewa obumarłe, chore lub obumierające. W zamian sadzimy nowe drzewa. Wymiana pokoleń jest bardzo ważna, aby drzewostan był stabilny, odporny na warunki klimatyczne i miejskie. Młodsze osobniki radzą sobie lepiej. Stare drzewa reagują wolniej, potrzebują bardzo dużo energii, aby odtworzyć system korzeniowy lub zareagować na jakieś uszkodzenia czy gradację szkodników. Drzewa chroni ustawa o ochronie przyrody, więc, by jakieś wyciąć, trzeba uzyskać pozwolenie.

- Według jakiego klucza sadzicie drzewa? Gdy wycinacie jawor, sadzicie jawor, a w miejsce dębu - dąb?

- Dobór drzew do siedliska jest bardzo ważny. Musimy brać rów-

nież pod uwagę przyszłą wielkość drzewa i dobierać ją do dostępnej przestrzeni, tak by w przyszłości korona nie musiała być redukowana, ponieważ wszelkie cięcia techniczne, które ograniczają koronę, są dla drzew bardzo niekorzystne: powodują straty energetyczne i osłabiają drzewostan. Trzeba też wiedzieć, jakie warunki panują na danym terenie: czy mamy dużą ilość wody, czy jest sucho, jaka jest gleba. Mimo że nie jest to oczywiste, zdarza się, że w pasie drogowym są miejsca, gdzie mamy zastoiska wody. Sadząc drzewa, trzeba wybrać gatunek, który dobrze znosi okresowe zalewanie, ale przetrwa także okres suszy. Takim gatunkiem jest olcha. Zdarza się, że trzeba przygotować podłoże do sadzenia drzew, szczególnie przy drogach czy na terenach mocno zniekształconych, wymagających wymiany dużej ilości gruntu. W tym roku będziemy sadzili drzewa przy ul. Krupniczej. Zostaną tam zastosowane

podłoża strukturalne - specjalna mieszanka kruszywa i kamieni z humusem i ziemią. Planujemy też ogród deszczowy, w którym zostaną posadzone olchy. Sadząc drzewa, bierzemy pod uwagę nie tylko przyrodnicze uwarunkowania. W Krakowie mamy wiele miejsc zabytkowych: parki, zieleń forteczną, układy dworskie czy folwarczne. W takim przypadku staramy się, aby sadzone drzewa odpowiadały tym, które kiedyś tam rosły. Jeżeli wycinamy drzewo, które rosło w alei lipowej, warto posadzić lipę. Na zabytkowych terenach fortecznych popularna jest robinia, często sadzono również kasztanowce. Żeby utrzymać historyczny charakter przestrzeni, musimy nasadzać podobne gatunki drzew jak Austriacy, gdy powstawała twierdza Kraków. Obecnie zastanawiamy się, co posadzić w miejsce powalonego na Plantach buka. Biorąc pod uwagę, że w glebie znajduje się grzyb flagowca, dobrze byłoby posadzić drzewo innego gatunku. Jeśli jednak konserwator zabytków zadecyduje, by posadzić tam nowego buka, zastosujemy specjalne zabiegi agrotechniczne, żeby ograniczyć obecność grzyba.

- Które krakowskie miejsca zyskały najwięcej zieleni w ostatnim czasie?

- Dobrym przykładem jest prawie 3-hektarowy park w Czyżynach. Powstał w miejscu, które było zabetonowane. Innym przykładem jest Park Reduta - w przestrzeń wykorzystywaną rolniczo wprowadziliśmy sporo drzew, w tym drzewa owocowe. Kiedyś będzie tam można chodzić np. na jabłko.

- Ile kosztuje posadzenie jednego drzewa?

- Sadzonki drzew leśnych kosztują kilka złotych, z tym że takich drzewek na powierzchni hektara sadzimy około pięciu tysięcy. Kiedy kupujemy drzewo, standardowym parametrem, który bierzemy pod uwagę, jest obwód pnia na wysokości metra. Drzewo o obwodzie 16-20 cm kosztuje około 1500 zł. Cena lipy srebrzystej, której pień ma 30 cm, wynosi 5-6 tys. zł. Przed zimą sadziliśmy w Parku Lotników jodłę. Kosztowała prawie 10 tysięcy zł, ale to było bardzo duże drzewo. Cena obejmuje posadzenie i zastabilizowanie drzewa oraz zasilenie około metrem sześciennym podłoża.

- Gdzie w Krakowie rosną najcenniejsze przyrodniczo drzewa?

- Dużo pięknych, egzotycznych drzew znajdziemy w Ogrodzie Botanicznym. Imponujące

okazy rosną w Parku Jerzmanowskich. Tam mamy jedno z piękniejszych dębów w Krakowie, które są pomnikami przyrody. Warto je zobaczyć. Niepozorne, ale cenne przyrodniczo drzewa znajdziemy na przykład na terenie parku rzeczno-Drwinka. Jest tam miejsce, gdzie rosną bardzo stare wierzyby, znajdujące się praktycznie w fazie rozpadu. Możemy obserwować, jak drzewo, które wciąż żyje, jest zagospodarowywane przez grzyby, mchy, porosty, jak z niego korzystają ptaki. Możemy dostrzec wyjątki

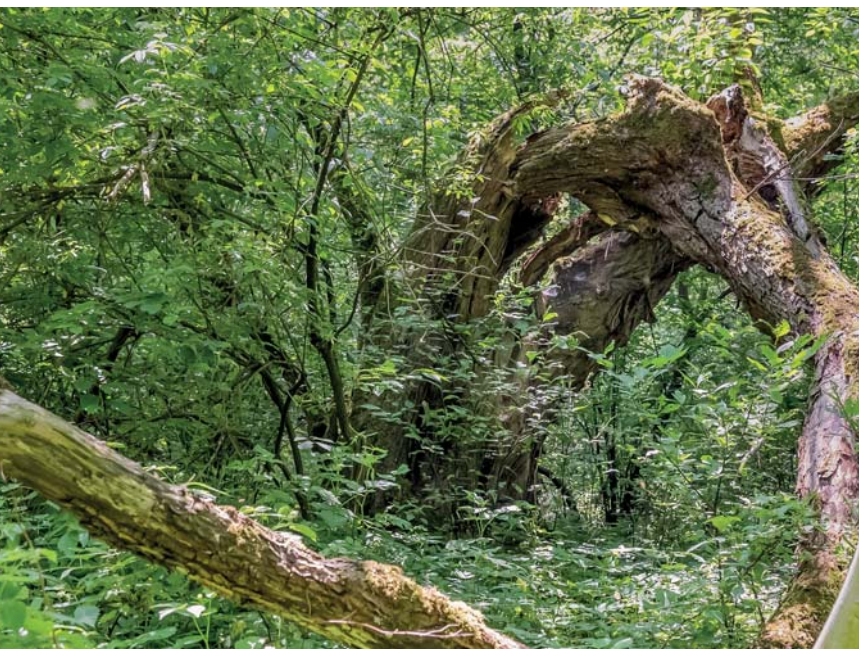
Pomnikiem przyrody może być drzewo każdego gatunku, nawet egzotycznego (takie też mamy w Krakowie) lub całkiem niepozorne - wśród krakowskich pomników przyrody jest leszczyna!

kowy ekosystem, przejście: z fazy drzewa rosnącego, dającego tlen i schronienie w fazę, gdy drzewo samo siebie oddaje jako siedlisko, w którym funkcjonują inne organizmy.

- W jaki sposób drzewo może stać się pomnikiem przyrody? Czym musi sobie zasłużyć na to miano?

- Powinno się wyróżniać wśród innych drzew tego samego rodzaju lub gatunku ze względu na obwód pnia, wysokość, szerokość korony, wiek lub inne cechy morfologiczne. Powinno także mieć inne wyjątkowe walory przyrodnicze, naukowe, kulturowe, historyczne lub krajobrazowe. Pomnikiem przyrody może być drzewo każdego gatunku, nawet egzotycznego (takie też mamy w Krakowie) lub całkiem niepozorne (wśród krakowskich pomników przyrody znajdziemy leszczynę). Tę formę ochrony przyrody przyjmuje rada miasta. Drzewo, stając się pomnikiem przyrody, przyjmuje także ochronę prawną. W lutym w Krakowie ustanowiono osiemnaście nowych pomników przyrody.

- Które, rosnące w Krakowie drzewa-pomniki przyrody, są



FOT. ANNA KACZMARZ

Dużo pięknych, egzotycznych drzew znajdziemy w Ogrodzie Botanicznym. Imponujące okazy rosną w Parku Jerzmanowskich. Tam mamy jedno z piękniejszych dębów w Krakowie, które są pomnikami przyrody. Warto je zobaczyć. Niepozorne, ale cenne przyrodniczo drzewa znajdziemy na przykład na terenie parku rzecznoego Drwinka



FOT. ANNA KACZMARZ

z jakichś względów wyjątkowe?

- Rosnący niedaleko Wawelu kasztanowiec jest dość niepozornym pomnikiem przyrody. Nie ma wielkich rozmiarów, jednak jest bardzo charakterystyczny i piękny, z nisko osadzoną, szeroką koroną. W czasie wichury kasztanowiec w przeciwieństwie do buka na Plantach nie dał się ostatecznie pokonać wiatrowi. Mam nadzieję, że będzie rósł jeszcze wiele lat i odtworzy przynajmniej część utraconej korony. Dla mnie to symbol drzewa walczącego z nieprzychylnościami.

- Najbardziej lubię brzozy. Jakie są Pana ulubione drzewa? Mam na myśli zarówno gatunki, jak i konkretne egzemplarze.

- Mój podziw budzą dęby ze względu na to, ile te drzewa mo-

gą wytrzymać i jak długo żyją. Z polskich gatunków dęb jest najbardziej długowiecznym drzewem. Bardzo lubię ten, który rośnie w Ogrodzie Botanicznym, zajmując jego centralne miejsce. Piękny, rozłożysty. Lubię też wspomniane dęby z parku Jerzmanowskich. Z konkretnym egzemplarzem nie jestem szczególnie związany, ale chętnie odwiedzam i fotografuję te drzewa, szczególnie kiedy są pozbawione liści. Niezwykle ciekawie wygląda struktura korony dębu. Miło się ją fotografuje, gdyż tworzy na tle nieba wyjątkowe rysunki.

- Czego możemy się nauczyć od drzew?

- Drzewa uświadamiają nam upływ czasu. Lata mijają, a one rosną i trwają. Kiedy stoję obok kilkusetletniego drzewa, myślę,

ile ono przeżyło, jaka jest jego historia, co się działo w miejscu, w którym rośnie. To uczy pokory i cierpliwości.

- Czy jako zastępca dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej ma Pan czas na podziwianie przyrody?

- Od tej pracy się nie da uciec. Nawet gdy jestem na urlopie, połowa moich fotografii przedstawia rodzinę, a druga - drzewa i zieleni. Trudno uciec od drzew. Musiałbym chyba wyjechać na pustynię.

- Drzewa są tak nieodłącznym elementem krajobrazu, że często ich nie dostrzegamy. O tym, jak są potrzebne i cenne, wielu przekonało się przy okazji pożaru w Puszczy Białowieskiej. Jak stosunek ludzi do drzew zmieniał się na przestrzeni wieków?

- Drzewa zawsze były dla człowieka ważne. Były i są surowcem budowlanym, dawały pożywienie, schronienie, lekarstwa, budziły podziw. W Polsce gatunkiem najwcześniej objętym ochroną jest cis, chroniony od 1423 roku. Król Władysław Jagiełło chciał ograniczyć eksport drewna cisowego, które było surowcem do wyrobu luków i kusz. Drzewa towarzyszą nam od zawsze, chociaż był w historii okres, kiedy człowiek odpuścił sobie nieco szacunek dla nich. Mam na myśli erę przemysłu, dynamiczną rozbudowę miast i infrastruktury, zachłystnięcie się technologią. Teraz znów wracamy do natury. Zaczynamy mieć świadomość znaczenia drzew, dostrzegamy, że ich brakuje. Coraz więcej jest głosów broniących drzew, coraz więcej osób jest w stanie zaakceptować stratę pewnych wygod, na przykład miejsc parkingowych, na rzecz zieleni. Rozmowa o rozwoju miasta i miejskiej zieleni budzi wiele emocji. To dowód na to, że drzewa są bardzo ważne dla wielu osób.

- Dla Pana drzewa też są ważne?

- Tak, bardzo je lubię i cenię.



MGallery Colmar

FOT. ARCHIWUM FIRMY
MEBLOWE J. NAWROCKI /
MGALLERY COLMAR



Od kuchennego narożnika po najlepszy bar świata

Tekst: Marek Długopolski



Od kuchennego narożnika po najlepszy bar świata

Łut szczęścia i sporo odwagi. Odrobina ryzyka oraz śmiała wizja. Do tego perfekcja wykonania, terminowość, innowacyjność, a także ciężka i konsekwentna wieloletnia praca. Oto przepis na markę godną zaufania. Przepis na to, aby – startując od skromnych narożników kuchennych – zostać wytwórcą ekskluzywnych mebli do renomowanych hoteli. Firma Meblowa Nawrocki, która powstała 21 października 1991 roku w Brzeźnicy, na zaufanie i prestiż pracuje już od 31 lat. – Nasze realizacje to kwintesencja estetyki, funkcjonalności, a także trwałości – zaznacza PAWEŁ NAWROCKI, założyciel Firmy Meblowej Nawrocki

Tekst: Marek Długopolski

- Czym jest szczęście?

- To umiejętne wykorzystanie nadarżającej się okazji.

- Tylko tyle?

- Aż tyle. Oczywiście, jeśli ma się szczęście.

- Pan wykorzystał wszystkie nadarżające się okazje?

- Mam nadzieję, że żadnej nie przegapiłem.

- Jaka była ta pierwsza, najważniejsza?

- To pomysł, by rozpocząć produkcję mebli.

- Zdecydowały o tym tradycje rodzinne?

- Nie. Jestem pierwszą osobą w rodzinie, która zajęła się taką działalnością.

- Z wykształcenia jest Pan...

- ...nauczycielem praktycznej nauki zawodu. Po ukończeniu liceum oraz studiów pomaturalnych przez 4 lata byłem instruktorem w warsztatach Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Bochni. W międzyczasie ożeniłem się i rozpocząłem budowę domu. Gdy jednak na jego ukończenie zaczęło brakować pieniędzy, wyjechałem do Wielkiej Brytanii. Tam, na budowie

po raz pierwszy zetknąłem się ze stolarką.

- Po powrocie do Polski od razu założył Pan firmę?

- Najpierw ukończyłem dom. Dopiero gdy skończyły się pieniądze zarobione w Anglii, pomyślałem, że najwyższa pora coś zrobić w życiu.

- Od czego Pan zaczął?

- Od produkcji narożników kuchennych. W pomieszczeniu, mającym może 4 na 4 m powstawały niewielkie drewniane zestawy. Komplet tworzyły dwie ławeczki, dwa taborety i stół.

- Cieszyły się powodzeniem?

- Z tym był pewien kłopot. Zmierzałem je sprzedawać w sklepach, ale nikt nie chciał mi za nie od razu zapłacić. Ja zaś potrzebowałem gotówki, a nie jej obietnicy. Objeździłem całe południe. Nic to jednak nie dało.

- Zmartwiło to Pana?

- Oczywiście. To był czwartek. Pamiętam, jakby to było dzisiaj. I wtedy przypomniałem sobie, że w piątki w Tarnowie na tzw. Kapłanówce odbywa się targ. Następnego dnia pojechałem więc z tymi meblami do Tarnowa. Musiałem przecież „dotknąć” pieniędzy.

- I to był ten łut szczęścia, kolejna z wykorzystanych okazji?

- Tak. Na Kapłanówce sprzedawałem wszystko. Miałem więc gotówkę. Mogłem kupić materiały,

**Paweł Nawrocki:
- W tej chwili Francja
jest naszym podstawowym rynkiem.
W minionym roku 100 procent
eksportu tam właśnie trafiło**

Firma Meblowa Nawrocki z Brzeźnicy – to blisko 250 wyposażonych hoteli w ponad 100 europejskich miastach. Na zaufanie i prestiżowe kontrakty pracują już 31 lat. W kraju i za granicą! Choć pochodzą z Małopolski, to jednak bardziej znani są we Francji!

mogłem dalej działać. I tak to się zaczęło.

– U początku wielkiego sukcesu stały więc dwie ławeczki, dwa taborety i stolik?

– Tak... Z czasem zacząłem robić meble kuchenne pod konkretne zamówienia. W 1999 r. zostaliśmy wyróżnieni za najlepszy – jakościowo – produkt na Międzynarodowych Targach w Katowicach w kategorii „Mebel roku”. Tego samego roku w Krakowie zdobyliśmy I miejsce na targach mebli „Kraków ’99”.

– Skąd to pasmo sukcesów?

– Już wtedy byliśmy firmą innowacyjną. W meblach, wykonywanych na indywidualne zamówienie, łączyliśmy elementy gęte z efektownymi lakierowanymi powłokami, np. brokatowymi. Nasze zestawy były więc zupełnie inne niż dostępne na rynku, były nie tylko eleganckie i ekskluzywne, ale stanowiły coś w rodzaju powiewu świeżości w szaroburej rzeczywistości.

– W międzyczasie zainwestowaliście w studia mebli kuchennych?

– Najpierw pojawiły się sklepy w Bochni i Brzesku. Dopiero później utworzyliśmy dwa studia mebli kuchennych w Krakowie – przy ulicach Limanowskiego i Westerplatte.

– Skoro meble kuchenne cieszyły się takim powodzeniem, dlaczego postanowił Pan zmodyfikować profil działalności?

– Właśnie z tego powodu. Zakład zaczął się rozwijać, przybywało pracowników, zaczęliśmy rozbudowywać firmę. To oznaczało skokowy wzrost stałych kosztów, m.in. pensji, składek ubezpieczeniowych... Zdałem sobie sprawę z tego, że z samych kuchni będzie bardzo trudno na to wszystko zarobić. Musiałem więc coś wymyślić, by zwiększyć obrót, a tym samym zysk. I doszedłem do wniosku, że interesującym kierunkiem może być produkcja mebli – bo na niej się przecież już znałem – dla hoteli. Pewne przetarcie w tej branży już mieliśmy, bo właściciel

hotelu „Mag” w Bochni, mój przyjaciel, poprosił mnie o jego wyposażenie. Był to pierwszy prywatny hotel w Bochni.

– I to była ta kolejna okazja, pierwszy wyposażony przez Pana firmę hotel?

– Tak. Nie tylko wyposażony, ale także zaprojektowany. Wtedy robiliśmy wszystko – produkowaliśmy meble, wykonywaliśmy elementy wyposażenia, kreowaliśmy hotelową przestrzeń. Nasze meble tak podobały się gościom, że właściciel hotelu mówił, iż przyjechały prosto z... Włoch. Doszedłem więc do wniosku, że może to być interesujący kierunek rozwoju. Stopniowo zaczęliśmy się więc specjalizować w produkcji mebli hotelowych.

– W 2000 roku rozpoczął się jednak kryzys gospodarczy.

– I to właśnie jemu zawdzięczamy kolejny nagły zwrot w historii firmy.

– To znaczy?

– Gdy rozpoczął się kryzys jedna firma nie zapłaciła nam za wykonane prace, potem druga... Nowych zleceń nie było, a przecież mieliśmy zakład na utrzymaniu. Musiałem więc rozglądać się za nowymi rynkami zbytu.

– Wtedy los znowu się do Pana uśmiechnął?

– Tak. Jeden z moich znajomych, wiedząc czym się zajmuję, dał mi numer telefonu do dyrektora jednego z francuskich hoteli, który poszukiwał wykonawcy recepcji i baru. Zadzwoiłem do niego. Wtedy jeszcze nie znałem francuskiego, za to on na szczęście trochę mówił po polsku. Szybko się dogadaliśmy. Gdy klient zobaczył nasze dzieło, był bardzo zadowolony. I tak rozpoczęła się moja przygoda na rynku francuskim.

– W 2002 roku wziął Pan udział w targach Equip Hotel w Paryżu.

– Pomyślałem, że skoro już tutaj coś zrobiliśmy, to może uda się zdobyć nowe kontrakty. Nasze stoisko się spodobało, zostaliśmy więc zaproszeni na kolejne targi, do Monako. Tak nawiązaliśmy pierwsze kontakty, rozpoczęliśmy współpracę z nowymi klientami. Firma Meblowa Nawrocki zaczęła powoli rozwijać skrzydła na rynku francuskim.

– W 2003 roku wyposażyliście w Wasze meble pierwszy hotel we Francji.

– Tak, to był paryski hotel. Meble wykonaliśmy do wszystkich pokoi i tzw. części wspólnych. Wtedy uznałem, że skoro jest to tak fajny rynek i świetni klienci, to warto tutaj pozostać na dłużej. Zacząłem się też uczyć języka francuskiego.



FOT. ARCHIWUM FIRMY MEBLOWEJ NAWROCKI

Wyjątkowym obiektem w portfolio Firmy Meblowej Nawrocki jest warszawski pięciogwiazdkowy hotel Bellotto



FOT. ARCHIWUM FIRMY MEBLOWEJ NAWROCKI

*InterContinental Grand Hotel Dieu
to kolejny klejnot w koronie firmy z Brzeźnicy*

- Od tego momentu minęło trochę lat...

- W tej chwili Francja jest naszym podstawowym rynkiem. W minionym roku 100 procent eksportu tam właśnie trafiło.

- Czy jest to łatwy rynek dla polskich firm?

- Nie. To rynek trudny, a nawet bardzo trudny.

- Jak więc udało Wam się na nim zadomowić?

- Ważny jest produkt, musi być doskonały. Jednak równie ważna jest jakość wykonania, terminowość dostaw oraz serwis posprzedażowy. Oczywiście trzeba mieć też ciut tańszy produkt od firm lokalnych. Jednak tak naprawdę o sukcesie nie tylko to decyduje.

- A co?

- Najważniejsza jest znajomość języka francuskiego. Bez tej umiejętności trudno robić interesy nad Loarą i Roda-

nem. Znając język, można stworzyć odpowiedni klimat kontaktów, atmosferę, która zbuduje obopólne zaufanie. W obecnych czasach, kiedy wszystkie firmy europejskie pracują na tych samych komponentach, w tych samych cenach przestajemy pomału być konkurencyjni cenowo. Wartość dodana w postaci np. dużego doświadczenia, świetnego serwisu decyduje często o tym kogo wybierze inwestor.

- Zawsze są przecież jeszcze umowy, język angielski...

- Oczywiście, to prawda. Jednak we Francji ogromne znaczenie, często ważniejsze niż wspaniała oferta i umowa, ma zaufanie. Tak przynajmniej wynika z mojego doświadczenia. To rynek bardzo trudny, ale jeśli zyska się na nim zaufanie klientów i odpowiednią renomę, to wtedy wiele drzwi automatycznie się otwiera. Francuzi cenią firmę, które potrafią wykonać bardzo dobry produkt i wywiązują się z zobowiązań. Jeżeli to dostrzega, to dopiero wtedy możemy stać się godnym partnerem w biznesie, a nawet niekiedy częścią szeroko rozumianej rodziny. Jeśli w dodatku firma jest wszechstronna i potrafi zrobić nie tylko meble standardowe, ale także tzw. szyte na miarę, to wtedy już nas nie wypuszcza. Wiedzą bowiem, że takich firm nie ma zbyt wiele na rynku. Trzeba więc o nie dbać. I dbają!

- Jeżeli ktoś zadomowi się już na rynku francuskim...

- ...to właściwie nie musi się reklamować. Idzie od klienta do klienta. To rodzaj polecenia, jak to się mówi, z ust do ust.

- Dzisiaj Pana firma wyposaża najważniejsze, najbardziej prestiżowe i luksusowe hotele we Francji...

- Bez fałszywej skromności odpowiem - to prawda. Wyposażyliśmy m.in. 250 pokoi paryskiego Courtyarda by Marriot, znajdującego się naprzeciwko historycznego Gare de Lyon...

- Jednak jeden z największych i najciekawszych kontraktów dotyczy nie Paryża, a Lyonu.

- Zgadza się. W murach obecnie pięciogwiazdkowego InterContinental Grand Hotel Dieu w Lyonie, bo o nim to mowa, setki lat mieścił się jeden z najbardziej znanych francuskich szpitali. W 2007 roku zapadła decyzja, aby przenieść go w inne miejsce. Przez kilka lat

potężny kompleks, uznawany za arcydzieło francuskiej architektury, stał opustoszały. Gdy zapadła decyzja o jego rewitalizacji, informacja ta odbiła się szerokim echem we Francji. Wszyscy z napięciem oczekiwali, jakie firmy wezmą udział w tym prestiżowym przedsięwzięciu. Wtedy też postanowiono, że centralna część imponującego kompleksu - w kształcie litery „U” - zostanie przeznaczona na hotel, lewe skrzydło zajmą luksusowe butik, a w prawej części powstanie centrum kultuwające wspaniałe tradycje francuskiej kuchni, bo Lyon uchodzi przecież za stolicę francuskiej gastronomii. Nasza firma stała się częścią tego olbrzymiego projektu w czerwcu 2018 r. Za aranżację odpowiedzialny był Jean Philippe Nuel, guru francuskiego hotelowego designu, a my zostaliśmy głównym wykonawcą wyposażenia meblowego oraz części wspólnych InterContinental Grand Hotel Dieu. Wykonaliśmy nie tylko wszystkie meble mobilne, oprawę części wspólnych i korytarzy, ale także gigantyczne, sześciometrowej wysokości elementy dekoracyjne łączące konstrukcyjnie wiele różnorodnych materiałów w trzydziestu dwupiętrowych pokojach.

- To było duże wyzwanie?

- Olbrzymie. Wspomnę tylko, że w tym czasie InterContinental Grand Hotel Dieu, był nie tylko największą, ale najbardziej prestiżową prywatną inwestycją w historii Francji. I największym tego typu przedsięwzięciem w Europie w latach 2015-2019.

- Jak się zdobywa takie kontrakty?

- Do wykonania projektu zostały zaproszone trzy firmy. Już po wszystkich prezentacjach podszedł do mnie jeden z właścicieli i tak mi powiedział: „Ten kontrakt zrobię z Panem”. Zapytałem go, dlaczego? On odpowiedział: „Bo Pan jest taki sam jak ja”.

- Co to znaczyło?

- Odrzekł mi wtedy, że widzi we mnie tę samą pasję, która i jego napędza. I stwierdził, że on z takimi właśnie ludźmi lubi pracować, bo wie, że jeśli będzie jakikolwiek problem, to zawsze będzie miał z kim o nim porozmawiać, zawsze też będzie miał kto podjąć decyzję. „Dlatego właśnie chcę z Panem rozmawiać i pracować” - dodał. Człowiek ten wy czuł, że ja kocham to, co robię. Bo taka jest prawda. Jestem pasjonatem i to, jak widać, udziela się również klientowi.

- Wracając do InterContinental Grand Hotel Dieu. Francuzi nie byli zdziwieni, że do tak prestiżowego kontraktu wybrano firmę z Polski, z Małopolski?

- To był szok, nie tylko dla branży, ale jak się okazało, także dla Jean-Philippe Nuela, jednego z najbardziej znanych francuskich architektów i projektantów.

- Gdy się o tym dowiedział...

- ...nie krył zaskoczenia, że to firma z Polski dostała zaproszenie do tak prestiżowego projektu. Podczas prywatnej rozmowy, już w cztery oczy, postanowił mnie uświadomić, że to hotel pięcigwiazdkowy, znany na całym świecie... W pewnym momencie grzecznie mu przerwałem, gdyż wiedziałem, do czego zmierza, i odpowiedziałem, że mam pełną świadomość odpowiedzialności, jaką biorę na siebie, przystępując do realizacji tego projektu. I jestem pewny, że wspólnie damy radę go zrobić.

- Uwierzył?

- Nie za bardzo. Stwierdził jedynie, że „każdy tak mówi”. I zaczął opowiadać o olbrzymiej różnorodności materiałów, skomplikowanym procesie produkcyjnym, wyzwaniach, jakie stoją przed wykonawcą... Znowu mu grzecznie prze-

rwałem, stwierdzając, że naprawdę zdaję sobie z tego sprawę. I jestem pewny, że podołamy temu trudnemu wyzwaniu.

- Nie zapytał, skąd ma Pan tę pewnością?

- Zapytał. Odpowiedziałem, że sekret wykonania tak różnorodnych i skomplikowanych designerskich mebli tkwi nie tylko w materiałach oraz ich jakości, ale przede wszystkim w umiejętnościach i ekspiracji ludzi. A mój zespół, a pracuję z nim już od blisko 30 lat, jest świetny w tym, co robi. I dodałem: „Ja nie zmieniam ludzi. U mnie rotacja pracowników jest prawie zerowa”.

- Uspokoilo go to?

- Wydaje się, że tak, bo dopiero wtedy - po raz pierwszy podczas tej rozmowy - na jego twarzy pojawił się uśmiech. Tak od ucha do ucha.

- Czy sprawdzał Waszą firmę?

- Nie tylko sprawdzał, ale trzy razy był osobiście w Brzeżnicy. Tutaj zatwierdzał i akceptował wszystkie elementy wzorcowe.

- Po zakończeniu projektu...

- Zaprosił mnie na szampana i podziękował za doskonałą współpracę. Od tego czasu jesteśmy nie tylko współpracownikami, ale także przyjaciółmi.

- Znowu to zaufanie.

- Tak, bo ono jest niesłychanie ważne. Dam taki oto przykład... W 2020 roku wszystkich zaskoczyła pandemia koronawirusa. Mieliśmy wtedy mnóstwo podpisanych kontraktów, więc w Brzeżnicy produkcja szła pełną parą. 14 marca ogłoszony został jednak lockdown. Na szczęście nasze kontrakty nie zostały zerwane, a jedynie zawieszono. Kwiecień, maj, czerwiec, czyli praktycznie cały drugi kwartał, produkowaliśmy więc na magazyn. Mieliśmy pełno gotowych elementów, ale nie było wysyłki, bo budowy we Francji nie działały. Skoro zaś nie było wysyłki, nie było też sprzedaży, a to oznaczało brak dopływu świeżej gotówki. W lipcu miało zaś dojść do odnowienia mojej gwarancji kredytowej w rachunku obrotowym. I oczywiście w tym czasie podpisałem jeszcze jeden duży kontrakt z Pierre & Vacances. Gdy to się stało, zwróciłem się do banku, z którym od wielu lat współpracowałem, żeby udzielił mi gwarancji bankowych, a konkretnie gwarancji zwrotu zaliczki. Nie-

stety, bank mi tej gwarancji nie udzielił, gdyż stwierdził, że mamy stratę w drugim kwartale. Tłumaczyłem, że mamy stratę, bo od kilku miesięcy produkujemy na magazyn. Przypomniłem, że mamy podpisane kontrakty, więc za chwilę wszystko ruszy i spłyną pieniądze. Będzie sprzedaż i będą wpływy

- I...

- ...nie dostałem tej gwarancji.

- Co Pan zrobił?

- Wystarczyło, że jedna osoba na zebraniu zarządu Pierre & Vacances we Francji powiedziała, że „zna tego człowieka, możecie mu zaufać”. Dzięki temu, bez gwarancji bankowych, otrzymaliśmy od klienta zaliczkę na ten projekt.

- Jak zareagował bank?

- Oczy „wyszły im z orbit”. Nie wierzyli, że Francuzi przesłali pieniądze bez gwarancji bankowych. Powiedziałem też wtedy, że pieniądze zostały przebrane, bo klient mi ufa. I dodałem: „Z wami jestem od 2007 roku i mi wciąż nie ufacie. A przecież wszystko o mnie wiecie...” Gdyby Francuzi nie przesłali wtedy zaliczki, nie mógłbym zrobić tego projektu. Nie zarobiłbym ja, nie zarobili by ludzie, a nawet bank, który nie udzielił mi gwarancji. Projekt szczęśliwie skończyliśmy. 19 maja byliśmy na otwarciu tego obiektu... Stąd w biznesie tak ważne jest zaufanie.

- Firma Nawrocki we Francji zajmuje się nie tylko projektami rewitalizacyjnymi, ale także wyposażaniem zupełnie nowych hoteli.

- Od kilku lat współpracujemy z siecią OKKO Hotels. To stosunkowo nowa firma na rynku, którą założyli Paul Dubrule - jakby nie było założyciel Accora - oraz Olivier Devys. W tej chwili prowadzą 13 hoteli czterogwiazdkowych, a specjalizują się w obsłudze klientów biznesowych. Do tej pory wyposażaliśmy 9 z tych hoteli. Na kolejne dwa prowadzimy negocjacje. Na początku lipca otwierali OKKO Hotel w Paris La Defense. Podczas uroczystości Olivier Devys wywołał mnie, dziękując za świetne wykonanie zadania i dodał: „Od początku istnienia OKKO Hotels współpracuje z nami Firma Nawrocki, która wyposaża hotele w piękne meble. A z nami dzisiaj jest jej właściciel Paweł Nawrocki”. I poprosił, bym się wszystkim zaprezentował. To jest nie tylko miłe, ale oznacza również szacunek, dla nas jako wykonawców.



FOT. ARCHIWUM FIRMY MEBLOWEJ NAWROCKI / MGALLERY

MGallery by Sofitel w Colmar został niedawno uznany za najładniejszy hotel we Francji. Wyposażała go Firma Meblowa Nawrocki

- Waszym dziełem jest też wyposażenie L'Esquisse Hotel & Spa Colmar - MGallery, jednego z pierwszych pięciogwiazdkowych hoteli butikowych, na francuskiej ścianie wschodniej. Kto Was polecił?

- Nie wiem. Właścicielka hotelu, gdy ją o to zapytałem, odpowiedziała jedynie, że nazwa naszej firmy i nasze nazwisko krążą na francuskim rynku hotelarskim. Tak to we Francji funkcjonuje. To bardzo fajne, że mamy taką markę.

- Na rynku francuskim zawsze występowaliście jako Firma Meblowa Nawrocki?

- Nad Loarą tylko w jednym przypadku byliśmy podwykonawcą firmy francuskiej i raz byliśmy podwykonawcą firmy irlandzkiej. Cały więc czas występujemy jako Firma Meblowa Nawrocki i tak się promujemy. Przywiązuję bardzo dużą wagę do tego, aby kreować własną markę. Nie wstydymy się jej! Wręcz przeciwnie.

- Jesteście świetnym ambasadorem nie tyle Małopolski, ale Polski na arenie międzynarodowej, a na pewno na rynku francuskim.

- To prawda. Wspomnę tylko, że już w 2005 roku zostaliśmy wyróżnieni - srebrnym medalem w kategorii najlepszy serwis na rynku francuski - przez Polską Organizację Handlową.

- Firma Nawrocki zajmuje się tylko wykonywaniem mebli, czy również ich projektowaniem, aranżacją wnętrz?

- Na początku działalności zajmowaliśmy się wszystkim. Teraz już tylko produkcją mebli, gdyż firmy, z którymi współpracujemy, mają swoich designerów oraz architektów wnętrz. Nie robimy żadnych mebli katalogowych. 100 procent naszej produkcji, choć jest duża, to zamówienia indywidualne pod określone projekty.

- To sporo logistyki...

- Zgadza się. Projekt, zakup odpowiednich materiałów, wykonanie, złożenie elementów... Cała ta misterna układanka musi się spiąć w jedną, idealnie pasującą całość. I wszystko to w ściśle określonym terminie.

- Trzeba też błyskawicznie podejmować decyzję...

- ...a także mieć mocno przesuniętą barierę strachu. Gdybyśmy się spóźnili, choć z jednym projektem, to firmy mogłyby nas zniszczyć, np. karnymi odsetkami. Nie jest to więc łatwy kawałek chleba.

- Wciąż mamy pandemię koronawirusa, Rosja zaatakowała Ukrainę, rosną ceny materiałów, rośnie inflacja.

- Spada tylko marża. Trzeba na nią teraz patrzeć przez lupę. Na szczęście jest jeszcze na co patrzeć... Oczywiście nie poddajemy się. Podpisując nowe kontrakty, bierzemy jednak pod uwagę galo-pujące ceny materiałów, koszty transportu...

- Ten kryzys widoczny jest we Francji?

- Szczególnie tam.

- Czy to wina COVID-u?

- W naszą branżę COVID-19 aż tak bardzo mocno nie uderzył. Przed pandemią mieliśmy dużo podpisanych kontraktów. Większość została zawieszona, ale nie zerwana. Tak więc praca była, produkcja szła. W czasie tych dwóch lat firmy francuskie również nie mogły narzekać, gdyż miały duże rządowe dofinansowanie. Wykorzystywały ten czas do tego, aby inwestować, zrobić remonty, wymienić meble. W ten sposób są gotowe na nowe, lepsze czasy.

Paweł Nawrocki: - Prezydent Andrzej Duda powiedział mi, że nasze realizacje są imponujące i ta nagroda nam się po prostu należy. Odrzekłem m.in., że „Opatrzność wciąż nad nami czuwa”

- Nadeszła jednak rosyjska agresja na Ukrainę. Teraz w rynek coraz mocniej uderza inflacja.

- I ją we Francji widać. Czas dofinansowania minął, dotacji nie ma. Mamy mnóstwo wycenionych projektów. Ten hotel miał być już robiony, z tamtym mieliśmy podpisać kontrakt. Klienci się jednak wstrzymują z podejmowaniem wiążących decyzji. Nie mówią, że nie, ale twierdzą, że nie teraz. Widać, że idzie recesja. Nie narzekamy jednak zbyt, bo na szczęście wciąż mamy co robić.

- Wróćmy na chwilę znad Loary i Rodanu, nad Wisłę, bo i tutaj działa Firma Meblowa Nawrocki. Z których projektów jest Pan najbardziej zadowolony?



FOT. MAREK BORAWSKI/KPRM

Firma Meblowa Nawrocki została także laureatem XIX edycji Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP w kategorii lider małych i średnich przedsiębiorstw

Uzasadnienie Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP: „Firma Meblowa Nawrocki (...) ma w swoim portfolio największe i najbardziej prestiżowe hotelowe realizacje w Polsce, we Francji i w innych krajach europejskich. (...) Firma współpracuje z najlepszymi biurami architektonicznymi z Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii. Firma Nawrocki pracuje bezpośrednio z klientem jako firma polska (...)”

- Szczególnie dumny jestem z prac przy wyposażeniu ikony polskiego hotelarstwa, od zawsze pięciogwiazdkowego obiektu, z niezwykłą historią i wielką tradycją, znajdującego się w dodatku w bardzo prestiżowym miejscu. Mowa oczywiście o warszawskim hotelu Sofitel Victoria. Odpowiedzialni byliśmy m.in. za wyposażenie wszystkich 359 pokoi(!), a także stworzyliśmy wystrój części wspólnych, restauracji i brasseri. Bardziej reprezentacyjnego miejsca w Polsce nie ma. Wspomnę tylko, że tym, który zaprojektował wyposażenie hotelu był Didier Gomez, jeden z najbardziej znanych francuskich designerów. To diament w naszej polskiej koronie.

- Wyjątkowym obiektem jest też...

- ...warszawski pięciogwiazdkowy hotel Bellotto. Mieści się w murach XVI-wiecznego pałacu. Choć to tylko dwadzieścia pokoi i apartamentów, to każdy wykończony z niezwykłą pieczołowitością i dbałością o detale, nawiązujące do renesansowych wnętrz. Jeżeli goście dotkną jakiegokolwiek elementu drewnianego, poczuwszy od recepcji, a skończywszy na barze, cukierni i korytarzu, to znaczą, że stykają się z naszym dziełem. Wielu jest takich, którzy twierdzą, że jest to najpiękniejszy hotel butikowy w Polsce. Hotel z duszą.

- Nawrocki działa również w swoim mateczniku, Małopolsce.

- Tak. Ostatnio wykonywaliśmy wyposażenie dla krakowskiego Ferreusa przy ul. Kopernika. To nowy, nowoczesny i elegancko zaprojektowany hotel pięciogwiazdkowy. Robiliśmy wszystkie pokoje, wszystkie suitey, korytarze, ale bez części wspólnych.

- Spośród dzieł zagranicznych, które wykonania Pan by wyróżnił?

- Na pewno InterContinental Grand Hotel Dieu. To nasz klejnot w koronie. Wspomnę tylko, że w listopadzie 2019 roku na nowojorskiej gali zdobył pierwsze miejsce

w kategorii najładniejszy design hotelowy na świecie, a wykonany przez nas bar zdobył pierwsze miejsca w kategorii robiącej efekt „WOW”. Nagrodą Villegiature Best Hotel Bar in the World 2020-2021 uhonorowano zaś samo serce hotelu, czyli „Le Dome”, imponujący bar zaprojektowany przez Jean-Philippe Nuela, a przez nas zrobiony. I dodam tylko, że nasz najpiękniejszy bar świata znajduje się pod niesamowitą 32-metrową kopułą.

- M Gallery by Sofitel w Colmar został niedawno wyróżniony tytułem najładniejszego hotelu we Francji.

- To kolejna perełka, dzieło, z którego również jesteśmy bardzo dumni. Nasza firma robiła wszystko, co w nim się znajduje, nawet wyposażenie toalet.

- Ostatni stopień podium należy do?

- Myślę, że byłby to Canopy by Hilton Paris Trocadero. I jego w całości wyposażaliśmy. Robi wrażenie... Proszę sprawdzić.

- Współpracujecie też z firmą Oceania.

- Tak. W swoim portfolio mają 27 hoteli trzy-, cztero- i pięciogwiazdkowych. Odnawialiśmy i wymienialiśmy meble już w 21 z nich. Teraz przygotowujemy się do montażu pokoju wzorcowego dla hotelu w Lille, kolejnym nabytku Oceanii.

- Oceania ma więc do Pana firmy olbrzymie zaufanie.

- To prawda. Zapracowaliśmy na nie przez lata. Wspomnę tylko, że gdy skończyliśmy jeden z czterogwiazdkowych hoteli należących do tej sieci, jej właściciel poprosił mnie, abyśmy wykończyli kolejny - w Dijon. Niestety, na tyle późno zwrócił się do mnie, że już nie mogłem podjąć się tego zlecenia, nie miałem odpowiednich mocy produkcyjnych. Musiałem więc odmówić. Zrobiła to inna firma... Właściciel Oceanii był oburzony jakością wykonania, terminami... Wszystkim. Gdy więc jakiś czas później spotkał się z nami w Clermont-Ferrand wziął mnie

do stolika i zamówił dwie lampki szampana. Po chwili wziął serwetkę, wyciągnął długopis i zaczął pisać. Słuchaj teraz: hotel Brest Centre - tyle pokoi, hotel w Orleanie - tyle pokoi, hotel Saint-Malo - tyle pokoi... Tu są przybliżone daty. Wręczając tę serwetkę, powiedział: „Masz i traktuj to jako zamówienie. I nie mów mi więcej, że nie masz dla mnie czasu”.

- To wyraz najwyższego zaufania! A serwetka bardzo cenna...

- Niestety, zaginęła nam podczas przeprowadzki do nowego biurowca. Mam nadzieję, że ją odnajdziemy.

- Dużo tego zaufania po obydwu stronach. Skąd się bierze?

- Odpowiem tak. Gdy zrobiłem dwa pierwsze hotele, zapytałem otwarcie, czy będziemy dalej współpracować? On odpowiedział mi krótko: „My Bretończycy nie zmieniamy ekipy, z którą się wygrywa”.

- Firma Nawrocki pojawiła się też niedawno w podparyskim Disneylandzie!

- To kolejna z naszych prestiżowych lokalizacji. W gigantycznym parku rozrywki jest tylko jeden hotel, w którym zatrzymują się wszystkie gwiazdy i osobistości, i my ten hotel właśnie wyposażamy. Jesteśmy firmą, która otrzymała referencje od firmy Disney. Nim jednak podpisaliśmy kontrakt, jej przedstawiciele oczywiście wizytowali m.in. InterContinental, a także nasz zakład w Brzeżnicy.

- Co jest najważniejszą wartością Pana firmy?

- Ludzie! Nie maszyny, nie hale, nie komputery, a ludzie. Ich doświadczenie i pracowitość. Zgranie. Od zawsze twierdzę, że firma to przede wszystkim ludzie.

- Maszyny jednak się przydają...

- To prawda. Dlatego też dysponujemy wspaniałym parkiem maszynowym. Nasze meble nie wyskakują jednak z maszyn. Trzeba je zrobić. Wspomnę tylko, że przy produkcji wyposażenia do cztero- i pięciogwiazdkowych



FOT. ARCHIWUM IRMY MEBLOWEJ NAWROCKI / MALLERY

Firma Meblowa Nawrocki to blisko 250 wyposażonych hoteli

hotele wykorzystanie maszyn wynosi - maksymalnie - około 40 procent. Reszta to prace ręczne. A tu liczą się umiejętności i doświadczenie. Trzeba wiedzieć jak wygiąć i ukształtować drewno, jak je przyciąć, jak wszystkie elementy złożyć. Takie meble muszą być nie tylko trwałe i solidne, ale jeszcze powinny służyć długie lata. W tym zawodzie trzeba poznać mnóstwo tajemnic. Aby więc zostać świetnym fachowcem, godnym zaufania rzemieślnikiem, potrzeba długich lat.

- Siedziba Pana firmy znajduje się w podbocheńskiej Brzeźnicy. Czy we Francji też ma Pan swoich ludzi?

- We Francji mam oczywiście tzw. podwykonawców. Ekipy te wykorzystujemy tylko do prac powtarzalnych. Gdy więc montujemy np. pokój wzorcowy lub coś jednostkowego, niepowtarzalnego, to zawsze uczestniczy w tym moja załoga.

- Dlaczego?

- W takich sytuacjach, np. podczas montażu pokoi wzorcowych, wyposażenia w barach, recepcjach, bufetach śniadaniowych, salach oczekiwania, liczy się przede wszystkim precyzja. Każdy milimetr takiej konstrukcji, nieraz bardzo skomplikowanych elementów, najlepiej znają zaś ci, którzy je stworzyli. Stąd więc nasi fachowcy często wyjeżdżają do Francji.

- W firmie są jeszcze osoby, z którymi zaczynał Pan działalność?

- Tak. Pierwszego pracownika, którego zatrudniłem, już nie ma w firmie, bo wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Drugi pracował bardzo długo, ale odszedł. Jest trzeci, czwarty... 28 lat - to w tej chwili najdłuższy staż.

- To znaczy, że ludzie lubią z Panem pracować?

- Tak mi się wydaje. Staram się dbać o nich, o atmosferę w firmie. Dbam też o to, by pieniądze były zawsze na czas.

- Ile osób pracuje w Firmie Meblowej Nawrocki

- Około 120. I wszyscy są ambasadorami Małopolski w ekskluzywnym świecie! Nasze realizacje to kwintesencja estetyki, funkcjonalności, ale także trwałości.

- Niedawno Pana firma została dostrzeżona także w Polsce!

- Zostaliśmy laureatem XIX edycji Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP w kategorii lider małych i średnich przedsiębiorstw. Dla mnie to ogromne wyróżnienie. To przecież uhonorowanie tego wszystkiego, co przez te 31 lat udało nam się osiągnąć.

- Jest aż tak cenna?

- Dla mnie - bezcenna. Traktuję ją jak gospodarczego Oscara. Dodam tylko, że jest to jedyna nagroda w Polsce, której - po pierwsze - nie można „kupić”, po drugie - nie można samemu się do niej zgłosić, a po trzecie - o wyborze nominowanych decyduje aż 17-osobowa kapituła, czyli 17 bardzo różnych osób. I to oni typują trzy firmy, które są nominowane do nagrody. Dopiero spośród nich prezydent wybiera tę jedną. Patrząc na ten proces decyzyjny cieszymy się, że najpierw dostrzegło nas małopolskie Centrum Business in Małopolska, które nas zgłosiło, a potem nasze osiągnięcia doceniła kapituła nagrody.

Paweł Nawrocki:

- Firma powstała od zera, więc dzieci wiedzą i zdają sobie sprawę z tego, że trzeba na to wszystko ciężko pracować

dy oraz prezydent Rzeczypospolitej. Wspomnę tylko, że dostaliśmy tę nagrodę w roku jubileuszowym. 21 października 2021 r. minęło 30 lat od założenia firmy, a nagrodę od prezydenta uhonorowani zostaliśmy 5 listopada. To niesamowite!

- Dość długo rozmawiał Pan z prezydentem.

- Prezydent Andrzej Duda powiedział mi, że nasze realizacje są imponujące i ta nagroda nam się po prostu należy. Odrzekłem, m.in. że „Opatrzność wciąż nad nami czuwa”. Tak powiedziałem, i w to wierzę!

- Firma Nawrocki ma jeszcze jedno wielkie szczęście. Rosną, a właściwie już wyrosli, godni następcy Pana i Pana Żony. Nie tylko chcą robić to, co Państwo zapoczątkowaliście, ale czynią to z wielką pasją. Czyba się nie myłę?

- Mam nadzieję, że pan się nie myli... Dzieci zresztą już od dawna z nami współpracują. Jednak nigdy ich do tego nie zmuszaliśmy ani nie naciskaliśmy. Syn i córka sami wybrali, co będą robić. Firma powstała od zera, więc dzieci wiedzą i zdają sobie sprawę z tego, że trzeba na to wszystko ciężko pracować. I bardzo się cieszę, że mimo tej świadomości chcą z nami pracować!

- Pieniądze to jedyny cel w życiu?

- Nie. Ja i żona pieniądze zawsze traktowaliśmy jako środek potrzebny do życia, a nie jak najważniejszy cel. Dzieci pokończyły szkoły. Syn pracuje ze mną, a córka z mamą. Panowie odpowiadają za działalność firmy, a panie zajmują się stroną finansową naszego przedsięwzięcia.

- Pan nie zajmuje się finansami?

- Nie. Przez te trzydzieści lat nie zrobiłem ani jednego przelewu. Mnie interesuje tylko praca. Uważam, że jeżeli praca zostanie dobrze wykonana, to pieniądze same przyjdą. I tak jest od lat.

- Lubi Pan to, co robi?

- Nie tylko lubię, ale kocham to, co robię. To moja pasja. Każdy to widzi, i każdy, kto ze mną współpracuje, to wie.

- Jaka przyszłość czeka Firmę Nawrocki?

- Najlepszą formą przewidywania przyszłości, jest jej tworzenie.



FOT. FOTO GIORGIO

PIOTR DUDA, czyli popularny „Tester Produktu”

Czy można połączyć pasję z biznesem? Piotr Duda odpowiada: TAK

Złota rączka. Mówią o nim, że nie ma takiej rzeczy, której by nie zrobił. – Tylko latać nie umiem – śmieje się PIOTR DUDA, który z powodzeniem łączy pasję z biznesem oraz popularność w mediach społecznościowych z codziennym życiem. Poznajcie „Testera Produktu”. Człowieka, który nigdy nie mówi, że się nie da!

tekst: Magda Domańska

Piotr Duda, z wykształcenia monter-elektronik, od zawsze miał „złote ręce”. Takie, które i położą płytki w łazience, naprawią cieknący kran, postawią nową ściankę działową czy ułożą panele. Ale „złote ręce” to nie wszystko”. Jakby nie patrzeć, w XXI wieku do wszystkiego po-

trzebny jest profesjonalny sprzęt. Taki, który ułatwi życie i zaoszczędzi czas.

– Dlatego wpadłem na pomysł, aby testować mało znany sprzęt, nie z wielkich firm, ale taki „no name”. Nikt takich rzeczy do tej pory nie prezentował. Jak działają, do czego służą. Okazało się, że to strzał w dziesiątkę – opowiada Piotr Duda.

I tak powstał kanał na popularnym YouTube – „Tester Produktu”. Piotr Duda czuje się tam jak ryba w wodzie.

To ci się przyda!

Wszyscy, którzy „bawią się” w majsterkowanie, mogą tam przybliżyć sobie działanie różnych narzędzi. Zestawy malarskie, przyssawka bruzdująca, system do poziomowania płytek, nakładka odsysająca kurz – to tylko początek przydatnych rzeczy do codziennego użytku.

Filmy prezentujące narzędzia są bez tak popularnego wszędzie „gwiazdorzienia”, bez spektakularnego niszczenia produktów i „testów na wytrzymałość”.

– Ja nie jestem w stanie wciskać kitu. Jeżeli jestem do czegoś przekonany – pokazuję to. Chcę po prostu pomóc zwykłym ludziom i przekonać ich, że nie trzeba kupować drogiego sprzętu, by ułatwić sobie pracę – mówi Piotr Duda.

Podkreśla, iż doskonale rozumie, że nie każdego stać na markowy sprzęt, a taki „no name” może z powodzeniem zastąpić produkty „z górnej półki”. Tym bardziej osobom, które szeroko rozumianym majsterkowaniem zajmują się albo hobbystycznie, albo od czasu do czasu.

– Doskonale rozumiem, że nie każdego stać na drogi sprzęt lub wypożyczenie narzędzi. Dlatego ułatwiam im wybór – tłumaczy Piotr Duda.

Tester Produktu ułatwia życie

Jego kanał „Tester Produktu” śledzi ponad 5 tysięcy osób, co jak na tak niszową działkę, jest imponującym wynikiem. Dlatego Piotr Duda chce połączyć pasję z biznesem i już niebawem ruszy jego sklep, w którym można będzie kupić polecane przez niego narzędzia. Takie, które nie zrujnują naszego budżetu, a z pewnością ułatwią codzienną pracę.

Jeżeli chcecie wiedzieć więcej, poznać opinię fachowca śledźcie kanał na YouTube:

www.youtube.com/TesterProduktu

lub stronę internetową:

www.TesterProduktu.pl

Wszyscy, którzy „bawią się” w majsterkowanie na kanale „Tester Produktu” mogą przybliżyć sobie działanie różnych narzędzi

OBÓZ PRZETRWANIA I SŁONECZNA GRECJA

**Dzięki Waszej hojności
„pociąg marzeń” zawiózł
dzieci na Korfu i obóz
surwiwalowy**

Dla podopiecznych Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa” w Krakowie to były niezapomniane wakacje!

Dzięki hojności wszystkich darczyńców, którzy dołączyli do akcji „Pociąg marzeń”, dzieci spędziły wakacje na greckiej wyspie Korfu i obozie surwiwalowym w Beskidzie Małym. Były skoki ze spadochronem, rejs łodzią po Morzu Jońskim, budowa schronów, a także uroczysta grecka kolacja.

To była kolejna edycja naszej akcji, której głównym celem jest pomoc w zorganizowaniu letniego wypoczynku najmłodszych. Dzieci z domów dziecka, rodzinnych domów dziecka, ale też podopieczni z rodzin dysfunkcyjnych - każde z nich zasługuje na odpoczynek i wspaniałe wakacje.

- I takie właśnie były! Dziesięcioro dzieci wyjechało na obóz surwiwalowy, a dwanaścioro odwiedziło Grecję. Radość, wzruszenie i wspomnienia z tych wyjazdów są dla nich bezcenne - podkreśla Jarosław Chodorowski, dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa” w Krakowie.

Obóz przetrwania to jest to!

Zmęczeni, brudni, ale niesamowicie szczęśliwi! Dzieci, które pojechały na obóz surwiwalowy, z pewnością będą miały co wspominać w długie, jesienne wieczory.



FOT. SEBASTIAN DUDEK



FOT. SEBASTIAN DUDEK

- Nauczyły się tam sztuk walki, robienia szałasów, rozpalania ogniska, pomocy w nagłych wypadkach. Słowem - wszystkiego, co pomoże przetrwać w ekstremalnych warunkach - opowiada Jarosław Chodorowski.

Jedną z większych atrakcji był skok ze spadochronem.

- Emocje były niesamowite, ale skończyli wszyscy! - podkreśla dyrektor.

Obóz surwiwalowy to nie tylko nauka przetrwania, ale przede wszystkim - współpracy.

- Dzieci mogły się w ten sposób lepiej poznać, nawiązać bliższe relacje, a to jest bezcenne - mówi Jarosław Chodorowski.

All inclusive na greckiej wyspie Korfu

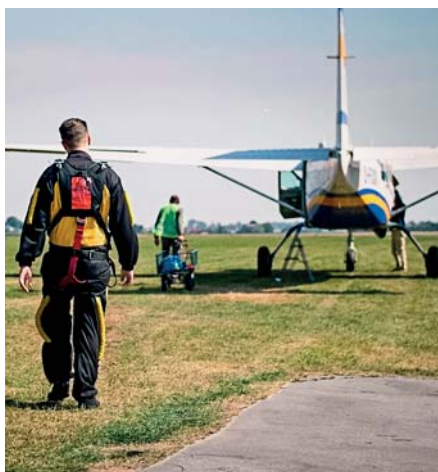
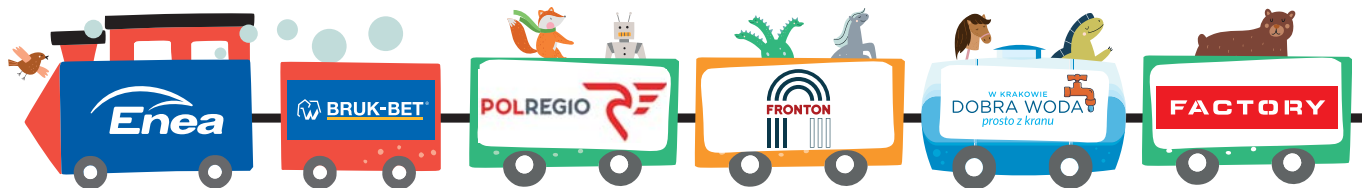
Błogi wypoczynek w eleganckim hotelu na greckiej wyspie Korfu będzie wspo-

minać aż dwanaścioro dzieci. Już sam lot samolotem z Pyrzowic wzbudził emocje. A samo Korfu zachwyciło nie tylko pięknymi widokami i pogodą. Formuła „all inclusive” bardzo im się spodobała i z zachwytem zjadały się naleśnikami czy lodami.

- Na co dzień dzieci nie mają wpływu na to, co jedzą, a tam mogły wybierać do woli to, na co akurat mają ochotę. Przeżyciem dla nich była kolacja a la carte, na którą musiały się ładnie ubrać. Plus tego wyjazdu było poznanie innej kultury oraz podszkolenie języka! Już drugiego dnia samodzielnie prosiły w języku angielskim obsługę o napoje. Niektórzy nauczyli się też kilku zwrotów po grecku. Słowem - otwarli się na innych ludzi - opowiada Jarosław Chodorowski.

Dzieci zwiedziły także wyspę i miały okazję samodzielnie popłynąć łodzią.





FOT. SEBASTIAN DUDEK

Co to były za skoki!



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Grecja zachwyciła wszystkich



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kąpiel w ciepłym morzu

Dziękujemy za Państwa hojność

To dzięki Państwa hojności udało się zorganizować wakacje marzeń dzieciom, które nie mogą sobie na nie pozwolić. Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa” to miejsce, które powstało w Krakowie w 1994 roku z inicjatywy ówczesnego prezydenta Józefa Lassoty jako młodzieżowy ośrodek socjoterapii. Profil placówki powstał niejako w odpowiedzi na potrzeby środowiska lokalnego w zakresie udzielania pomocy i prowadzenia opieki nad dziećmi i młodzieżą cierpiącymi na szeroko rozumiane zaburzenia psychiczne, przejawiającymi trudności w prawidłowym funkcjonowaniu. Na początku przy ulicy Parkowej 12 zamieszkało 12 osób, dziś Centrum to aż osiem placówek na terenie naszego miasta, które zapewnia opiekę, wychowanie oraz wsparcie terapeutyczne dla 90 osób.

Partnerem głównym naszej akcji była Enea, jeden z największych koncernów energetycznych w Polsce, współodpowiedzialny za bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dostarcza energię

do ponad 2,7 mln klientów w północno-zachodniej części kraju. Grupa Enea zarządza pełnym łańcuchem wartości na rynku energii elektrycznej: od paliwa, poprzez produkcję i dystrybucję energii elektrycznej, aż po sprzedaż i obsługę klienta.

Nasze działania nie byłyby również możliwe, gdyby nie partnerzy biznesowi i firmy, które zdecydowały się dołączyć swój wagonik do naszego Pociągu.

Dziękujemy BRUK-BET, Polregio, Firmie Fronton, Wodociągom Miasta Krakowa, Centrum Outlet Factory, producentowi wody Muszynianka, Kia Wadowscy, Kancelarii Brokerskiej Aspergo, firmie Termofol, firmie ReDrog, Severt Polska, Suempol, Mix Group, Mix Meble, Ciepło dla Krakowa oraz MPL Services.

Bez Waszego wsparcia nie byłoby tylu uśmiechów na twarzach dzieci!



FOT. SEBASTIAN DUDEK





FOT. WOJCIECH MATYSIUK

Mistrzowie Smaku 2022 to akcja, która promuje Małopolskę. Oto nasi laureaci: najlepsi z najlepszych!

Małopolscy Mistrzowie Smaku

Znamy już Wasze ulubione restauracje, kawiarnie i bary. Znamy najlepszych kucharzy, doskonałych kelnerów i barmanów, a także świetnych baristów oraz menedżerów gastronomii. Wszystko za sprawą Waszych głosów w naszym plebiscycie

Mistrzowie Smaku to głosowanie, w którym doceniamy ludzi i miejsca związane z małopolską branżą gastronomiczną i zarazem największy w Polsce tego typu plebiscyt. Ma i tradycję, i renomę!

Już samo uczestnictwo w naszej akcji jest znakomitą promocją nie tylko lokali, ale również wszystkich tych, którzy są związani z branżą gastronomiczną. Przyszłych Mistrzów Smaku zgłaszają przecież zadowoleni klienci, więc taka nominacja jest oczywi-

stą rekomendacją dla klientów. Koniec głosowania na etapie powiatowym przyniósł olbrzymie emocje, a walka była bardzo zacięta. W ten sposób nasi Czytelnicy wskazali nie tylko ulubione osoby i lokale, ale również preferencje smakowe. Awans do finału jest zaś ogromnym wyróżnieniem, bo oznacza wielką popularność - nie tylko w skali lokalnej.

Plebiscyt Mistrzowie Smaku to również świetna wskazówka, gdzie warto się wybrać, by odnaleźć niepowtarzal-

ne smaki i świetną obsługę. Dzięki głosom Czytelników możemy poznać te lokale, kawiarnie, bary i ich załogi, które cieszą się uznaniem i popularnością.

Wyłoniliśmy najlepszych z najlepszych! Zasłużyli na szacunek codzienną ciężką pracą i licznymi talentami. Prezentujemy dziś laureatów z powiatów i województwa małopolskiego.

Uroczystość odbyła się 12 września w gościnnych murach Narodowego Banku Polskiego w Krakowie.

Agnieszka Aulich



FOT. WOJCIECH MATYSIUK

Andrzej Knaga odbiera nagrodę z rąk red. Marcina Mamonia



FOT. WOJCIECH MATYSIUK

Krzysztofa Zacharę honoruje prezes Grzegorz Nowosielski



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Restauracja Kardamonn zbiera laury



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Kucharzem Roku został Robert Więsek



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Paulina Ostrowska – nagroda dla Mamy



FOT. WOJCIECH MATUSIK

To oni zwyciężyli w kategorii Kawiarnia



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Nagrodzeni w kategorii Kuchnia Wegetariańska



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Jarek Danek z Tawerny Galicyjskiej (Wadowice)



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Zwycięzcy w kategoriach powiatowych, regionalnych i wojewódzkich

DRUKARNIA, KTÓRĄ WARTO POZNAĆ.

**Druk-
arnia**
LEYKO



Poszerzamy nasze możliwości

Od tego roku wykonujemy również oprawę twardą. Zapraszamy klientów chcących wydrukować książki, katalogi lub albumy. Nowoczesne maszyny oraz doświadczeni pracownicy, dają gwarancję, że Twoje zlecenie jest w dobrych rękach.

Strefa Biznesu Krynica

Płaca minimalna
- jednolita czy różna
w zależności od regionów?
13

Krynica miejscem
otwartych debat
o przyszłości kraju i Europy
38-39

Centralny Port
Komunikacyjny - jedna
z największych inwestycji
52-54

Przekop przez Mierzęję
Wiślaną otwarty, żeglarze
już korzystają
56-58



Beata Drzazga

ekspert w dziedzinie przedsiębiorczości

zdradza receptę na sukces, mówi o swoich marzeniach i inspirowa innych przedsiębiorców - więcej str. 4-5

Krynica wiedzy przed trudną zimą

edytorial

● Nerwy, powszechne nerwy. Niedobre informacje z niewiadomych źródeł, plotki o znikających towarach i niedostępnych usługach. Nie ma w tym grama prawdy, jest za to mnóstwo niszczących emocji. Trzeba tej sytuacji stawiać odpór, trzeba pokazywać prawdę o życiu i gospodarce.

Jak jest naprawdę z tą zimą? Zabraknie energii elektrycznej, zabraknie węgla, zabraknie gazu? A może nie zabraknie, tylko media podkręcane przez polityków straszą, bo w XXI wieku taka jest natura mediów? A sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie. Ledwo media „wyśmiały” rządzących za rzekomo pusty Baltic Pipe, a już się okazało, że gazociąg nie taki pusty. Wyśmiać wypadałoby straszące media, ale problem mamy taki, że dziś już nikt o tym nie pamięta.

Politycy wniosków nie wyciągną, media tym bardziej. Dalej będą straszyć, że zabraknie to gazu, to cukru, to makaronu. Tym samym wchodzi w tzw. samospełniającą się przepowiednię. Jeśli ma zabraknąć cukru, ludzie rzucą się na zakupy, to faktycznie zabraknie. I wróci na sklepowe regały, ale w wyższej cenie. Taki paradoks, za który płacimy właśnie wyższymi cenami.

Z drugiej strony, trudno się dziwić. Konsumenci i przedsiębiorcy od kilkadziesiąt miesięcy działają w warunkach niezwykle trudnych. Najpierw pandemia, potem agresja Rosji na Ukrainę. To zmienia nasze postrzeganie świata, to zmienia geopolitykę, to zmienia psychiczne nastawienie do życia. To wywołuje nerwowość i podatność na panikę.

Co to ma wspólnego z Krynica? Otóż ma dużo wspólnego, ale w znaczeniu przeciwnym. Im więcej paniki w mediach, tym ważniejsza jest rola poważnych spotkań, debat i konferencji pokazujących prawdziwe wyzwania, realne kłopoty, ale też zweryfikowany pogłębiony obraz sytuacji. Tu nie chodzi o „malowanie trawy na zielono”, tu chodzi o realną ocenę sytuacji.



Jasne mówienie, co jest potrzebne, co nie działa, co można poprawić. Bo konsumenci i przedsiębiorcy mają prawo do takiej wiedzy, mają prawo do rozsądnych analiz i działań. I takiej dawki wiedzy płynącej z Krynicy dziś wszystkim życzę.

ARTUR KIELBASIŃSKI

redaktor naczelny strefabiznesu.pl

BIZNES

Ukraińcy masowo zakładają firmy w Polsce

Obywatele Ukrainy coraz chętniej zakładają w naszym kraju działalność gospodarczą. Tylko w tym roku złożyli aż 9374 wnioski o założenie działalności, co jest rekordem.

Czym zwykle zajmują się nasi sąsiedzi?

tekst: Leszek Rudziński

Początek tego roku nie był udany dla polskich przedsiębiorców. Jak wskazuje Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, w lutym br. zarejestrowano niemal 5000 mniej nowych działalności gospodarczych niż jeszcze miesiąc wcześniej. Natomiast już w marcu ten niepokojący trend został wyhamowany, dzięki obywatelom z Ukrainy. Oni bowiem do końca 2021 r. zarejestrowali w Polsce 7117 działalności gospodarczych prowadzonych, a w samym 2022 roku i tylko do września złożyli aż 9374 wnioski o założenie działalności.

Jakie biznesy interesują Ukraińców

Najwięcej działalności gospodarczych należących do Ukraińców - według Polskiej Klasyfikacji Działalności - dotyczy branży fryzjerskiej i kosmetycznej, bo jest to aż 1131 firm. Dużym zainteresowaniem cieszą się także własne biznesy związane z: oprogramowaniem (1093 firmy), robotami budowlano-wykończeniowymi (605 firm) i robotami budowlanymi (449 firm).

Z danych zebranych przez firmę analityczną InfoCredit wynika, że duży odsetek Ukraińców wiąże z naszym krajem nie tylko przyszłość rodzinną, ale także biznesową. ZPP wskazuje, że motywujące dla Ukraińców jest zniesienie barier w zatrudnieniu, gdyż obecnie nie trzeba żadnych zezwoleń - jest tylko procedura powiadomienia powiatowego urzędu pracy, że dana osoba jest zatrudniona. Do sierpnia niemal 390 tys. osób z Ukrainy zostało zatrudnionych w ramach uproszczonej procedury. Do połowy wakacji ponad 770 tys. Ukraińców było legalnie zatrudnionych w naszym kraju.

Przyjeżdżają głównie kobiety i dzieci

Straż Graniczna poinformowała na Twitterze, że kobiety i dzieci stanowiły zdecydowaną większość wśród 6,36 mln osób przekraczających naszą wschodnio-południową granicę. Jak wskazuje ZPP, taka struktura osiedlających się w Polsce Ukraińców odpowiada typowi najczęściej otwieranych działalności, którymi są: fryzjerstwo i zabie-

gi kosmetyczne. Jednak „na swoje” w Polsce w tym roku poszły także informatyczki i informatycy.

Interesy głównie w dużych miastach

Najwięcej działalności w tym roku obywatele Ukrainy założyli na Mazowszu (2262), w województwie dolnośląskim (1473) i małopolskim (1285). Na 4. miejscu jest Pomorskie, a na 5. Wielkopolska (odpowiednio 1040 i 701). W województwach położonych na wschodzie Polski działalności gospodarczych naszych gości przybyło dużo mniej - w podkarpackim 209, w lubelskim 253, niż na Warmii i Mazurach 61, a w podlaskim tylko 59.

„Wydaje się, że najwięcej działalności gospodarczych nasi goście założyli tam, gdzie jest największa szansa zdobycia klientów. Nic więc dziwnego, że najchętniej udawali się do Warszawy i największych miast. Odległość od granicy nie miała tu znaczenia” - komentuje ZPP.

Głównym celem biznesowym i zarobkowym była Warszawa. W stolicy w tym roku obywatele Ukrainy założyli 1764 nowe działalności. Na drugim miejscu znalazł się Kraków (1042), który nieznacznie wyprzedził Wrocław (1040).

Ponad połowa uchodźców z wyższym wykształceniem

Z badań demografów z kilku ośrodków w kraju - przedstawionych podczas konferencji „Migracje w dobie kryzysów społecznych”, odbywającej się na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego wynika, że to osoby bardzo dobrze wykształcone.

- Ponad dwie trzecie z nich ma wyższe wykształcenie. To oznacza potencjał - pozostaje pytanie, czy my w Polsce będziemy w stanie przyjąć ich na nasz rynek pracy - podkreśliła na konferencji dr hab. Agata Górny z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego.

Badania pokazały jednocześnie, że ponad połowa uchodźców z Ukrainy pracuje, zaś jedna czwarta poszukuje pracy. Dr Górny tłumaczyła, że mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją, niż w przypadku poprzedniej fali migrantów, przyjeżdżających przed lutym 2022. Oni najczęściej zatrudniani byli w charakterze robotników wykwalifikowanych i rzemieślników (jedna piąta) - wyjaśniła.



Beata Drzazga: Cieszcie się z małych kroczków, które robicie, a wtedy życie będzie was cieszyło

BetaMed SA świętował niedawno swoje 21. urodziny. O jubileuszu porozmawialiśmy z Beatą Drzazgą, założycielką i prezesem BetaMed SA. Właścicielką salonu mody „Dono da Scheggia”, kliniki laseroterapii i medycyny estetycznej Drzazga Clinic oraz BetaMed International w Las Vegas, a także dziekan ds. rozwoju Wydziału Medycznego w Akademii Górnośląskiej im. Wojciecha Korfanteo w Katowicach opowiedziała nam również o swoich marzeniach, recepcie na sukces, a także czy w momencie założenia BetaMed SA wyobrażała sobie, że jej przygoda z biznesem się tak potoczy.

tekst: Paweł Poniatowski

We wrześniu BetaMed SA obchodził swoje 21. urodziny. Była to na pewno świetna okazja do świętowania.

Zdecydowanie tak. Jubileusz 21 lat świętowaliśmy w nieco bardziej kameralnym gronie, ponieważ jednak ciągle jest COVID. Jak to mam w zwyczaju, chciałam, żeby świętowanie tej uroczystości przebiegało w sposób radosny, wesoły i fajny dla każdego uczestnika. Wymyśliłam, że wszyscy mamy się przebrać w ubrania z lat 70. Nikt nie zawiódł i wszyscy goście przyszli przebrani w stroje z tamtych lat. Prezentowało się to naprawdę pięknie. Wspominamy tę uroczystość i nasze kostiumy do dzisiaj. Chodzimy po korytarzach i szeroko się do siebie uśmiechamy, mając w głowie te fenomenalne kreacje. Podczas uroczystości zagrał dla nas, specjalnie przeze mnie zaproszony, zespół Szafa Gra. Artyści także dopasowali się do imprezowych wyciecznych, na scenie słyszeliśmy i widzieliśmy m.in. Abbę czy Suzi Quatro. Cudownie bawiliśmy się na tym spotkaniu. Nie zabrakło oczywiście miejsca na podziękowania. Osobiście dziękowałam całemu zespołowi za pracę, jaką wykonują i za świetne zmaganie



się z trudnościami, jakie ich spotykają. Podkreślałam, że firma to ludzie, dlatego dziękowałam wszystkim razem i każdemu z osobna. Pracownicy z najdłuższym stażem otrzymali również pamiątkowe statuetki. Gdy je wręczałam, opowiadałam historie, które wiąże z każdą wyróżnioną osobą. Było to bardzo osobiste, szczere, od serca. Wiele osób miało łzy w oczach, słysząc te historie. Ja z kolei dostałam od pracowników piękne serce, kwiaty i album ze wspomnieniami, tak że było mi bardzo miło. Myślę, że świętowaniem i świetną wspólną zabawą nabraliśmy siły i radości na następne lata.

Czy pierwszego dnia, na samym początku funkcjonowania BetaMed SA, wyobrażała Pani sobie taki sukces?

Absolutnie nie i myślę, że takie podejście z pokorą i spokojem do wszystkiego było fajne. Zakładałam, że będę rozwijać BetaMed SA na tyle, ile mi się uda. Moim zdaniem jest to fajne, lepsze wyjście, dlatego, że ja w tamtym momencie niczego nie oczekiwałam i cieszyłam się z każdej rzeczy, która się pojawiała. I tak jest najlepiej też w życiu. Mówię to dzieciom, osobom młodym i starszym: „Cieszcie się z małych kroków, które robicie, a wtedy życie będzie was cieszyło”. W mojej ocenie nie ma sensu przesadnie dużo rzeczy planować. Choć oczywiście trzeba mieć swoje cele. Ja wciąż powtarzam, że trzeba być trochę dzieckiem, które ma marzenia, a trochę dorosłym, by te marzenia realizować i być radosnym. Widzę, że wśród ludzi są tacy, którzy przejmują się jedynie wszystkim, co dzieje się dookoła. Życie składa się ze smutków, też, ale również z uśmiechów i radości, trzeba to wszystko mieszać. Myślę, że właśnie tak podeszłam do BetaMedu SA na początku. Myślałam, że będzie to firma znajdująca się tylko w przychodni na ulicy Żelaznej, może całe piętro - już to dla mnie było dużo. Okazało się, że pasja, charyzma doprowadziła mnie do miejsca, w którym znajduję się aktualnie. Organizowanie pracy, rozwój firmy jako prawdziwego organizmu, widok pacjentów wracających do pełni zdrowia, rozwój pracowników, dobra atmosfera w firmie sprawia mi radość i przyjemność. No a dzięki temu idzie się jak burza.

Czyli pozwolę sobie stwierdzić, że zakładając BetaMed SA, również nie myślała Pani o otwieraniu następ-

nych firm. W którym momencie zaczęła Pani myśleć i marzyć o zakładaniu nowych działalności?

Było to w momencie, w którym zaczęłam być zmęczona całodzienną pracą i martwieniem się wszystkim dookoła, w momencie, w którym zauważyłam, że właściwie ja nie mam czasu na normalne życie. Wtedy otworzyłam salon mody „Dono da Scheggia” i pamiętałam, że polecałam po nowe kolekcje do Mediolanu, ale przez Frankfurt. Nie zapomnę tamtego momentu przebywania na lotnisku we Frankfurcie, bo właśnie tam pomyślałam o tym, jakie to jest cudowne, że mogę latać i żyć czymś innym, że przecież życie nie powinno polegać na ciągłym, niepotrzebnym, przesadnym stresowaniu się obowiązkami i mogę robić jeszcze inne rzeczy oraz podchodzić do życia na większym luzie. Wtedy już byłam szczęśliwa, wiedziałam, że mam zajmować się swoimi bieżącymi zadaniami, ale również odkrywać nowe horyzonty. Zaczęłam latać, odwiedzać inne państwa, polecałam do Stanów Zjednoczonych, gdzie poszłam do szkoły i poznałam nowych ludzi. Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę, że podróże, nowe znajomości powodują, że możemy osiągać następne, inne rzeczy i odkrywać siebie.

Wart podkreślenia jest fakt, że tym nastawieniem stara się Pani „zarażać” również innych przedsiębiorców.

Tak, to jest bardzo fajne, pokazywać, że można dużo robić. Wymaga to bardzo dużo energii, ale sprawia ogromną przyjemność. Jeżeli inspiruje się tym przedsiębiorców, jeżeli moje rozmowy są dla osób, które chcą dopiero założyć firmę, iskierką, sprawiają, że u innych pojawia się zapał do działania, to jest świetne. Cieszę się, że rozmowy ze mną pomagają innym rozwiewać wiele wątpliwości i podejmować decyzję. Jeżeli ludzie się inspirują, jeżeli się dodaje im energii, siły, to jest fenomenalne. Muszę też powiedzieć, że takie rozmowy mnie również inspirują i nakręcają do dalszego działania. Często spotykam się z innymi przy okazji konferencji. Takie spotkania sprawiają, że łądujemy od siebie nawzajem akumulatory i wychodzimy z nich pełni chęci do działania.

Jaka jest Pani recepta na sukces?

Moją receptą na sukces jest podążanie za swoją pasją i robienie tego, co

się kocha. Bardzo dużo osób to powtarza. Wydaje się, że jest to już utarte, ale naprawdę tak jest. Najważniejszym kluczem do sukcesu jest to, żeby mieć pasję. Gdy po otworzeniu własnej działalności stać cię na wszelkie opłaty związane z firmą i ludźmi, a przy okazji zostaje ci jeszcze mały zysk, to już jest sukces. Świadczy to o tym, że dobrze zarządzasz przedsiębiorstwem i zaczynasz podążać w dobrym kierunku. Potem można to tylko pomnażać, powiększać, dodawać swoje nowe pomysły. By osiągnąć taki sukces trzeba mieć pasję, być odważnym i za wszelką cenę wystrzegać się podejścia, że chodzi tylko o pieniądze, bo z takim materialnym podejściem szybko się można przewrócić. Jak te rzeczy współgrają ze sobą, to jest się na najlepszej drodze do osiągnięcia sukcesu.

Pani zrealizowała już wiele swoich pasji, a mimo to wciąż Pani działa i odkrywa nowe. Jakie aktualnie ma Pani marzenia?

Moim marzeniem jest teraz zdolność wyboru najważniejszych rzeczy, jeszcze większa umiejętność organizowania sobie czasu. By mieć go dla rodziny, dla znajomych, dla swojego biznesu i dla siebie, ale także nadal coś nowego robić dalej. Bo nie można osiadać na laurach. Kiedyś ktoś powiedział, że jak się działa i rozwija, to się żyje i myśli, a jak spocznie się na laurach, to człowiek zaczyna się starzeć.

Wracając do urodzin BetaMed SA, czego Pani życzyć z okazji tego jubileuszu?

Życzyć spokojnego rynku, żeby ludzie mogli fajnie zarabiać, a my, przedsiębiorcy, żebyśmy mogli spokojnie prowadzić naszą działalność. To jest bardzo ważne, by nastały czasy większej stabilizacji - wiadomo, że stabilizacji całkowitej nigdy nie ma na rynku - ale takiej stabilizacji, by świat był szczęśliwy i bez wojen. Marzę o pokoju na świecie, by nie było już żadnych wirusów, żeby sytuacja ekonomiczna się ustabilizowała i nie było inflacji, ale także marzę o tym, by nie było globalnego ocieplenia i negatywnych zmian klimatycznych. Tego życzę sobie i wszystkim.

I ja zdecydowanie przyłączam się do Pani życzeń. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

się z trudnościami, jakie ich spotykają. Podkreślałam, że firma to ludzie, dlatego dziękowałam wszystkim razem i każdemu z osobna. Pracownicy z najdłuższym stażem otrzymali również pamiątkowe statuetki. Gdy je wręczałam, opowiadałam historie, które wiąże z każdą wyróżnioną osobą. Było to bardzo osobiste, szczere, od serca. Wiele osób miało łzy w oczach, słysząc te historie. Ja z kolei dostałam od pracowników piękne serce, kwiaty i album ze wspomnieniami, tak że było mi bardzo miło. Myślę, że świętowaniem i świetną wspólną zabawą nabraliśmy siły i radości na następne lata.

Czy pierwszego dnia, na samym początku funkcjonowania BetaMed SA, wyobrażała Pani sobie taki sukces?

Absolutnie nie i myślę, że takie podejście z pokorą i spokojem do wszystkiego było fajne. Zakładałam, że będę rozwijać BetaMed SA na tyle, ile mi się uda. Moim zdaniem jest to fajne, lepsze wyjście, dlatego, że ja w tamtym momencie niczego nie oczekiwałam i cieszyłam się z każdej rzeczy, która się pojawiała. I tak jest najlepiej też w życiu. Mówię to dzieciom, osobom młodym i starszym: „Cieszcie się z małych kroków, które robicie, a wtedy życie będzie was cieszyło”. W mojej ocenie nie ma sensu przesadnie dużo rzeczy planować. Choć oczywiście trzeba mieć swoje cele. Ja wciąż powtarzam, że trzeba być trochę dzieckiem, które ma marzenia, a trochę dorosłym, by te marzenia realizować i być radosnym. Widzę, że wśród ludzi są tacy, którzy przejmują się jedynie wszystkim, co dzieje się dookoła. Życie składa się ze smutków, też, ale również z uśmiechów i radości, trzeba to wszystko mieszać. Myślę, że właśnie tak podeszłam do BetaMedu SA na początku. Myślałam, że będzie to firma znajdująca się tylko w przychodni na ulicy Żelaznej, może całe piętro - już to dla mnie było dużo. Okazało się, że pasja, charyzma doprowadziła mnie do miejsca, w którym znajduję się aktualnie. Organizowanie pracy, rozwój firmy jako prawdziwego organizmu, widok pacjentów wracających do pełni zdrowia, rozwój pracowników, dobra atmosfera w firmie sprawia mi radość i przyjemność. No a dzięki temu idzie się jak burza.

Czyli pozwolę sobie stwierdzić, że zakładając BetaMed SA, również nie myślała Pani o otwieraniu następ-

nych firm. W którym momencie zaczęła Pani myśleć i marzyć o zakładaniu nowych działalności?

Było to w momencie, w którym zaczęłam być zmęczona całodzienną pracą i martwieniem się wszystkim dookoła, w momencie, w którym zauważyłam, że właściwie ja nie mam czasu na normalne życie. Wtedy otworzyłam salon mody „Dono da Scheggia” i pamiętałam, że polecałam po nowe kolekcje do Mediolanu, ale przez Frankfurt. Nie zapomnę tamtego momentu przebywania na lotnisku we Frankfurcie, bo właśnie tam pomyślałam o tym, jakie to jest cudowne, że mogę latać i żyć czymś innym, że przecież życie nie powinno polegać na ciągłym, niepotrzebnym, przesadnym stresowaniu się obowiązkami i mogę robić jeszcze inne rzeczy oraz podchodzić do życia na większym luzie. Wtedy już byłam szczęśliwa, wiedziałam, że mam zajmować się swoimi bieżącymi zadaniami, ale również odkrywać nowe horyzonty. Zaczęłam latać, odwiedzać inne państwa, polecałam do Stanów Zjednoczonych, gdzie poszłam do szkoły i poznałam nowych ludzi. Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę, że podróże, nowe znajomości powodują, że możemy osiągać następne, inne rzeczy i odkrywać siebie.

Wart podkreślenia jest fakt, że tym nastawieniem stara się Pani „zarażać” również innych przedsiębiorców.

Tak, to jest bardzo fajne, pokazywać, że można dużo robić. Wymaga to bardzo dużo energii, ale sprawia ogromną przyjemność. Jeżeli inspiruje się tym przedsiębiorców, jeżeli moje rozmowy są dla osób, które chcą dopiero założyć firmę, iskierką, sprawiają, że u innych pojawia się zapał do działania, to jest świetne. Cieszę się, że rozmowy ze mną pomagają innym rozwiewać wiele wątpliwości i podejmować decyzję. Jeżeli ludzie się inspirują, jeżeli się dodaje im energii, siły, to jest fenomenalne. Muszę też powiedzieć, że takie rozmowy mnie również inspirują i nakręcają do dalszego działania. Często spotykam się z innymi przy okazji konferencji. Takie spotkania sprawiają, że łądujemy od siebie nawzajem akumulatory i wychodzimy z nich pełni chęci do działania.

Jaka jest Pani recepta na sukces?

Moją receptą na sukces jest podążanie za swoją pasją i robienie tego, co

się kocha. Bardzo dużo osób to powtarza. Wydaje się, że jest to już utarte, ale naprawdę tak jest. Najważniejszym kluczem do sukcesu jest to, żeby mieć pasję. Gdy po otworzeniu własnej działalności stać cię na wszelkie opłaty związane z firmą i ludźmi, a przy okazji zostaje ci jeszcze mały zysk, to już jest sukces. Świadczy to o tym, że dobrze zarządzasz przedsiębiorstwem i zaczynasz podążać w dobrym kierunku. Potem można to tylko pomnażać, powiększać, dodawać swoje nowe pomysły. By osiągnąć taki sukces trzeba mieć pasję, być odważnym i za wszelką cenę wystrzegać się podejścia, że chodzi tylko o pieniądze, bo z takim materialnym podejściem szybko się można przewrócić. Jak te rzeczy współgrają ze sobą, to jest się na najlepszej drodze do osiągnięcia sukcesu.

Pani zrealizowała już wiele swoich pasji, a mimo to wciąż Pani działa i odkrywa nowe. Jakie aktualnie ma Pani marzenia?

Moim marzeniem jest teraz zdolność wyboru najważniejszych rzeczy, jeszcze większa umiejętność organizowania sobie czasu. By mieć go dla rodziny, dla znajomych, dla swojego biznesu i dla siebie, ale także nadal coś nowego robić dalej. Bo nie można osiadać na laurach. Kiedyś ktoś powiedział, że jak się działa i rozwija, to się żyje i myśli, a jak spocznie się na laurach, to człowiek zaczyna się starzeć.

Wracając do urodzin BetaMed SA, czego Pani życzyć z okazji tego jubileuszu?

Życzyć spokojnego rynku, żeby ludzie mogli fajnie zarabiać, a my, przedsiębiorcy, żebyśmy mogli spokojnie prowadzić naszą działalność. To jest bardzo ważne, by nastały czasy większej stabilizacji - wiadomo, że stabilizacji całkowitej nigdy nie ma na rynku - ale takiej stabilizacji, by świat był szczęśliwy i bez wojen. Marzę o pokoju na świecie, by nie było już żadnych wirusów, żeby sytuacja ekonomiczna się ustabilizowała i nie było inflacji, ale także marzę o tym, by nie było globalnego ocieplenia i negatywnych zmian klimatycznych. Tego życzę sobie i wszystkim.

I ja zdecydowanie przyłączam się do Pani życzeń. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

TRANSPORT

W transporcie będzie kłopot? Niepokojące dane

W pierwszym półroczu 2022 roku zarejestrowano w Polsce 212,4 tys. nowych samochodów osobowych, o ponad 12 proc. mniej w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Ekspert zwraca też uwagę na spadek liczby rejestracji samochodów ciężarowych.

tekst: Maciej Badowski

Jak wynika z raportu PZPM i KPMG „Branża motoryzacyjna” za III kwartał 2022 roku, w pierwszym półroczu 2022 roku zarejestrowano w Polsce 212,4 tys. nowych samochodów osobowych – o 12,3 proc. mniej w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Gorsze wyniki sprzedaży nie ominęły samochodów dostawczych (-18,3 proc.), samochodów ciężarowych (-2,5 proc.), przyczep i naczep (-8 proc.) oraz autobusów (-8,9 proc.).

Z drugiej strony wzrosła sprzedaż samochodów osobowych z napędami alternatywnymi – w ciągu 6-ciu miesięcy 2022 roku zarejestrowano blisko 87 tys. tego typu pojazdów, o 10,3 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2021 roku.

Wśród marek popularnych samochodów osobowych odnotowano 15,2 proc. spadek r/r liczby nowych rejestracji, która wyniosła 163,6 tys. pojazdów. Z kolei liczba nowych rejestracji samochodów premium+ w pierwszym półroczu 2022 roku wyniosła 48,9 i była o 1 proc. niższa r/r.

Jak zauważa w swoim komentarzu Paweł Tuzinek prezes Związku Deale-

rów Samochodów, mamy w trendach pewną „nowość”. Jest nią również ujemny, parunastoprocentowy wynik rejestracji pojazdów hybrydowych, które dotychczas cieszyły się stabilnymi wzrostami. Jego zdaniem, w kwestii hybryd „można gdybać”, że zdecydowała niska dostępność w Polsce, ponieważ niedawno nasi zachodni sąsiedzi zapowiedzieli ucięcie dofinansowania dla tego typu napędów, a więc obecnie jest to ostatni moment żeby nasycić nimi tamtejszy rynek.

– Można też powoli otwierać dyskusję czy możliwe w sezonie zimowym problemy z paliwem dla elektrowni dadzą się jakoś we znaki producentom i użytkownikom pojazdów bateryjnych. Miejmy jednak nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany zanim przerodzi się w realny kryzys – podsumowuje.

Spadki, spadki, spadki...

– Spadki, spadki, spadki... Niestety trend jest kontynuowany i co bardzo niepokoi – od kilku miesięcy mamy do czynienia ze spadającymi rejestracjami samochodów dostawczych – zauważa z kolei w swoim komentarzu Jakub Faryś, prezes Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego. – To zły znak, bo może

wskazywać, że przedsiębiorcy obawiają się pogorszenia sytuacji gospodarczej i nie inwestują w nowy tabor – dodaje.

Ponadto wskazuje, że złym znakiem jest zmniejszająca się liczba rejestrowanych nowych autobusów. To, jak wyjaśnia, natomiast może oznaczać, że samorządy mają znacznie mniej pieniędzy na wydatki związane z wymianą taboru.

Przyczyny dolka

W rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Tarczyński, przewodniczący Rady Polskiej Izby Spedycji i Logistyki przyznaje, że przyczyn spadków rejestracji samochodów ciężarowych jest co najmniej kilka. Pierwszą są problemy producentów samochodów, czy znaczna podwyżka cen samochodów w porównaniu do zeszłego roku. – Kiedyś byliśmy przyzwyczajeni, że na nowy samochód czekaliśmy do trzech miesięcy, tak obecnie ten czas wydłużył się do pół roku, a nawet dłużej – mówi. Obecnie nałożyło się na to pogorszenie nastrojów w związku z inflacją, przewidywaniem zahamowaniem wzrostu gospodarczego i ogólnym niepokojem.

– Według mnie to są przyczyny, które bezpośrednio wpływają na te spadki – tłumaczy. – Gro samochodów dostawczych była finansowana leasingiem, a w wyniku podniesienia stóp procentowych i WIBOR-u, który jest kluczowy jeśli chodzi o raty leasingowe, koszty finansowania już posiadanego taboru poszły mocno w górę, nie mówiąc już o ewentualnych prognozach dotyczących nowego sprzętu – dodaje.

Jego zdaniem, dopóki sytuacja międzynarodowa, która ewidentnie ma wpływ na terminowość dostaw, dostępność elektroniki, a do tego kwestie związane z napięciami na Tajwanie, który jest jednym z największych na świecie producentów elektroniki użytkowej, nie ulegnie poprawie, dopóki nie zostanie stłumiona inflacja, nie należy się spodziewać istotnej poprawy koniunktury.

Samochody elektryczne popularniejsze

Z drugiej strony, według danych z końca lipca 2022 r., w Polsce było zarejestrowane łącznie 52 881 osobowych i użytkowych samochodów z napędem elektrycznym. Przez pierwsze siedem miesięcy 2022 r. ich liczba zwiększyła się o 14 098 sztuk, tj. o 44 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2021 r. – wynika z Licznika Elektromobilności, uruchomionego przez PZPM i PSPA.



FOT. 123RF

CENY

Inflacja znowu w górę. GUS podał najnowsze dane

Ceny we wrześniu wzrosły o 17,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w ub.r. Najbardziej wzrosły ceny nośników energii, potaniały nieco paliwa. „Ale prawdziwym zaskoczeniem jest inflacja bazowa, która prawdopodobnie wzrosła do 10,7-10,8 proc. To się rozpęda” - alarmują ekonomiści. Z problemem zmagają się też inne kraje.

tekst: Leszek Rudziński

Główny Urząd Statystyczny poinformował 30 września, że ceny towarów i usług konsumpcyjnych według szybkiego szacunku we wrześniu 2022 r. w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku wzrosły o 17,2 proc. Z kolei w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrosły o 1,6 proc.

Według danych GUS, we wrześniu 2022 r. ceny paliwa do prywatnych środków transportu - według szybkiego szacunku - wzrosły w porównaniu do września 2021 r. o 18,3 proc., ale w stosunku do sierpnia 2022 r. obniżyły się o 2,1 proc.

We wrześniu tego roku wzrosły również ceny żywności i napojów bezalkoholowych, wzrosły w porównaniu do tego samego okresu w roku ubiegłym - o 19,3 proc. Z kolei w stosunku do sierpnia 2022 r. wzrosły o 1,7 proc.

Także ceny nośników energii wzrosły w porównaniu do września 2021 r. i to aż o 44,2 proc., a w stosunku do sierpnia 2022 r. wzrosły o 3,7 proc.

Zaskoczeni są nawet ekonomiści

„Niestety, inflacja we wrześniu przewyższyła nawet nasze wygórowane oczekiwania (17 proc.) i przebiła ten poziom, osiągając 17,2 proc. r/r. Ceny

żywności oraz energii wzrosły, ale bez większych zaskoczeń. Jednakże, znowu mamy skok inflacji bazowej, która wzrosła we wrześniu do ok. 10,7 proc. r/r. - ostrzegają w mediach społeczno-ściowych analitycy Pekao SA.

„Niepokoi silny wzrost inflacji bazowej - wg nas do 10,6-10,7 proc. Firmy wciąż skutecznie przenoszą wyższe koszty na klientów” - zauważają.

„Inflacja we wrześniu wyniosła 17,2 proc. przy konsensusie 16,5 proc. Żywność wysoko, energia wysoko. Ale prawdziwym zaskoczeniem jest inflacja bazowa, która prawdopodobnie wzrosła do 10,7-10,8%. To się rozpęda” - alarmują z kolei analitycy mBanku.

Inflacja w górę także w innych krajach UE

Inne państwa Wspólnoty również borykają się z wysokimi cenami, choć inflacja jest w nich niższa niż w Polsce.

Z rekordową inflacją (najwyższą od 70 lat) muszą zmierzyć się nasi sąsiedzi zza Odry. Niemiecki Federalny Urząd Statystyczny podał w czwartek, że we wrześniu 2022 r. wskaźnik cen konsumpcyjnych w tym kraju przyspieszył do 10 proc. rok do roku (wobec 7,9 proc. r/r w sierpniu).

Inflację napędzają głównie rosnące ceny energii i żywności - we wrześniu energia była o 43,9 proc. droższa niż przed rokiem, a żywność - o 18,7 proc.

Zdaniem ekonomistów, w nadchodzących miesiącach dwucyfrowa inflacja w Niemczech będzie się utrzymywać.

Do 17 proc. we wrześniu podskoczył z kolei poziom inflacji w Holandii i również jest najwyższy od dziesięcioleci. Inflację napędzają gwałtownie rosnące ceny energii.

Także inflacja w Belgii wzrosła we wrześniu do rekordowych 11,27 proc. To największy wzrost od 1975 r. - poinformował Belgijski Urząd Statystyczny (Statbel). Wzrost cen towarów i usług wyniósł w sierpniu 9,94 proc.

Głównym powodem wzrostu inflacji są rekordowe ceny energii oraz produktów żywnościowych.

Co dalej z inflacją?

Zdaniem Mariusza Zielonki, eksperta ekonomicznego Konfederacji Lewiatan, nic nie wskazuje na to, że najbliższe miesiące „przyniosą jakąś ulgę i odwrócenie trendu”.

- Popyt konsumpcyjny nie zmniejsza się w stopniu mogącym chociażby częściowo zastopować wzrosty cen. A rząd swoimi działaniami jeszcze bardziej go wspiera. Widać to po sierpniowych danych o sprzedaży detalicznej, która wybiła się dzięki szerokiemu uruchomieniu wakacji kredytowych. Polacy zamiast oszczędzać, ruszyli do sklepów - tłumaczy, cytowany w komunikacie.

Jak dodaje, niepokojąco, choć przewidywalnie, zachowują się ceny żywności, które w skali miesiąca wzrosły aż o 1,7 proc. To drugi miesiąc z rzędu, kiedy wzrosty przekraczają 1,5 proc.

- To wynik wzmożonego popytu na podstawowe produkty. Polacy zmieniają zwyczaje zakupowe i zamiast dóbr trwałego użytku (AGD, RTV itd.) kupują częściej podstawowe produkty - wyjaśnia ekspert.

Zielonka przekonuje, że kluczowa w powstrzymaniu takiej skali wzrostu cen jest pomoc przedsiębiorcom, którzy obecnie są zmuszani do przerzucania wyższych kosztów na konsumentów.

- Zamiast tego dowiadują się o przygotowywanym podatku od nadzwyczajnych zysków, który miałyby objąć wszystkie duże firmy - mówi.

Z kolei analitycy z portalu Cinkciarz.pl w swoim oświadczeniu zwracają uwagę, że podobnie jak w przypadku Niemiec, gdzie inflacja konsumencka osiągnęła wartości dwucyfrowe, także w Polsce wzrosty cen żywności i energii przeważały efekt taniejących paliw.

Wskazują, że ten ostatni czynnik w najbliższym czasie mógłby przynieść więcej ulgi domowym budżetom

Polaków, gdyby nie wzrost kursu dolara. Pięcioprocentowawyżka kursu amerykańskiej waluty z września częściowo zniwelowała bowiem kilkunastodolarową przecenę kursu baryłki ropy na londyńskiej giełdzie, gdzie cena surowca spadła do poziomów sprzed napaści Rosji na Ukrainę.

- Inflacja to jednak nie tylko nośniki energii i żywność. Drożeje praktycznie wszystko. Presja cenowa rozlała się po całej polskiej gospodarce. Firmy przerzucają rosnące koszty na konsumentów, zachodzą tzw. efekty drugiej rundy. Oznacza to, że inflacyjną czkawką w cenach dóbr i usług odbija się dziś skok cen paliw i energii po wybuchu wojny na Ukrainie - tłumaczy Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Eksperti wskazują, że blisko dwie trzecie składowych koszyka inflacyjnego notuje dwucyfrowe wzrosty cen w porównaniu z ubiegłym rokiem. Inflacja bazowa (nieuwzględniająca cen energii i żywności) w trzecim kwartale znów wykonywała ostry skok, jej roczna dynamika wyraźnie przekroczyła 10 proc. Ta część źródeł presji na ceny jest szczególnie uporczywa i będzie najtrudniejsza do wygaszenia.

- Kiedy w Polsce można spodziewać się zatrzymania szaleńczego wzrostu

cen? Inflacyjny szczyt powinniśmy osiągać za kilka miesięcy. Może on przekraczać 20 proc. rok do roku - szacuje Bartosz Sawicki.

Jego zdaniem dla ścieżki inflacji konsumenckiej w 2023 r. kluczowy będzie kształt programów ośłonowych rządu i czas ich utrzymywania. Można jednak ostrożnie szacować, że na koniec przyszłego roku dynamika cen wciąż osiągać będzie wartości dwucyfrowe.

Ekspert wskazuje, że nadzieje na letni szczyt inflacji nie ziściły się m.in. dlatego, że złoty jest rekordowo słaby. Ponad 5 zł płaciliśmy ostatnio nie tylko za dolara, ale też za franka szwajcarskiego, a kurs euro dochodził do 4,80 zł. W rezultacie Rada Polityki Pieniężnej musi kontynuować cykl zacieśniania polityki rozpoczęty w październiku ub.r.

- RPP powinna wkrótce dokonać dwunastej podwyżki w cyklu i podnieść stopę referencyjną o 25 punktów bazowych, do 7 proc. - ocenia analityk Cinkciarz.pl i dodaje, że po ostatnich danych nie można wykluczyć jednak powrotu do bardziej zdecydowanych ruchów, ale praktycznie wykluczona jest deklaracja, że cykl został zakończony.



BIZNES

Biznes ma nie tylko ułatwiać nam życie, ale zmianom na lepsze powinien przewodzić

Rozmowa z **Marzeną Strzelczak** – prezeską, dyrektorką generalną Forum Odpowiedzialnego Biznesu

tekst: Zbigniew Biskupski

Dlaczego raportowanie ESG jest ważne i dla kogo ważne jest szczególnie?

Przede wszystkim dla start-upów i firm pozytywnego wpływu – wskaźniki ESG mogą być dla nich ważniejsze przy procesie poszukiwania inwestora niż wyniki czysto finansowe, a także mogą wpłynąć na ich współpracę z korporacjami – które szukają możliwości rozwoju w tych obszarach?

Raportowanie związane z czynnikami ESG jest oczywiście niezwykle ważne dla tych podmiotów, które już prowadzą sprawozdawczość niefinansową, jak i dla tych, których tych ten obowiązek wkrótce obejmie. W przypadku Polski, szacuje się, że obowiązek ujawniania informacji dotyczących zrównoważonego rozwoju będzie miało ponad 3600 firm. Zdecydowanie powinniśmy widzieć to jako szansę dla biznesu i formę jego wsparcia poprzez udzielenie wskazówek, na co firmy powinny zwracać większą uwagę.

Te przedsiębiorstwa, które już dziś na poważnie podejść do analizy i raportowania czynników ESG, zyskują przewagę konkurencyjną. Przede wszystkim dlatego, że patrząc na budowanie wartości również w perspektywie długofalowej, uwzględniając oczekiwania interesariuszy organizacji w sposób kompleksowy, lepiej mogą zarządzać ryzykami. Wzmacniają wreszcie tak ważną dla inwestorów przejrzystość, są więc dla nich bardziej atrakcyjne. Budowanie i raportowanie strategii ESG oznacza, że są nastawione na rozwój i zarazem stają się podmiotami atrakcyjnymi dla rosnącego grona inwestorów pragnących finansować zrównoważone spółki. Dotyczy to więc nie tylko startupów. Warto też zwrócić

uwagę na to, że choć o ESG mówimy jako czynnikach niefinansowych, to mają one mierzalny, finansowy wymiar.

Najpierw była społeczna odpowiedzialność biznesu – CSR, potem doszedł do tego wątek ekologiczny, a na koniec idea zrównoważonego rozwoju. W ten sposób doszliśmy do ESG. Czym ta nowa idea różni się od CSR?

Idea stojąca za wieloma różnymi nazwami, można by tu jeszcze kilka wymienić, jest ta sama. Natomiast różnie rozkładane akcenty oraz zmiany w odczuciu biznesu, nadają nowy wymiar odpowiedzialności biznesu. Niech przymiotnik „social” w CSR nikogo nie zmyli, nie oznacza ograniczenia odpowiedzialności tylko do kwestii społecznych, co zresztą widać w normie ISO 26000 dotyczącej CSR. Ba, sam skrót CSR bywa różnie rozumiany. Dla przykładu, CSR Europe, wiodąca sieć na naszym kontynencie, rozwija go jako Corporate Sustainability & Responsibility.

Postępująca z czasem eskalacja działań pozabiznesowych w firmie to efekt mody-trendu? Wymuszają ją to co się dzieje z klimatem: ogólny alert, że to ostatni moment, by zahamować proces ocieplania się i przywrócić neutralność? A może normy prawne – dyrektywa CSRD, choć ona pewnie też powstała z jakiegoś racjonalnego powodu?

Jedno nie wyklucza drugiego. Można mówić o pewnym trendzie, a zarazem racjonalności działania. W kilku wymiarach: po pierwsze racjonalne jest uwzględnianie szerokiej perspektywy interesariuszy, to leży w interesie biznesu, o czym pisał już blisko 40 lat temu Freeman. We współczesnym nie-pewnym, szybko zmieniającym się

świecie to nawet ważniejsze niż kiedyś. Biznes coraz częściej dostrzega, że kompleksowe podejście do różnorodnych wyzwań np. zmian klimatu, utraty bioróżnorodności, rosnącej polaryzacji społecznej, nierówności, oczekiwań konsumentów, -ek - to niezbędny, ważny element rozwoju firmy i budowania przewagi konkurencyjnej.

Kolejnym, bardzo racjonalnym powodem zmian są, jak już wspomniałam, regulacje UE. Wreszcie, jak pokazało badanie Forum Odpowiedzialnego Biznesu “Menedżerowie CSR 2020”, nowe przepisy są istotnym argumentem w dyskusjach o konieczności większego zaangażowania firmy w kwestie związane z CSR-em. Dodatkowo, zmiany prawne przyczyniają się ogólnie do popularyzacji tej tematyki w polskim biznesie.

Dlaczego pełny obraz spółki – nie tylko publicznej – nie jest klarowny jeśli nie raportuje ona o swoich relacjach środowiskowych, społecznych i dotyczących ładu korporacyjnego.

Nawet w USA, trzy lata temu kilkuset prezesów i prezesek zadeklarowało koniec w biznesie prymatu zysku rozumianego jako korzyść finansowa tylko dla firmy, jej akcjonariuszy, właścicieli. Świat mierzy się obecnie z wyjątkowymi wyzwaniami społecznymi, środowiskowymi i klimatycznymi, równocześnie słabną państwa i wzmacnia biznes. W tej sytuacji, to dość oczywiste, że też firmy muszą przejąć dużą część odpowiedzialności za przyszłość. Oczywiście biznes może tę perspektywę odrzucić, ale jak mawia profesor Bolesław Rok, nie ma biznesu na martwej planecie, a rosnące nierówności, wykluczenia też nie służą maksymalizacji zysku w perspektywie innej niż krótkoterminowa. Rozwój małej, dużej, średniej firmy możliwy jest dziś wówczas, gdy biznes uwzględnia triadę ESG, nie tylko ze względu na oczekiwania potencjalnych inwestorów, którzy chcą znać dane z wszystkich trzech obszarów. Rzetelne raportowanie jest zdecydowanie uzasadnione biznesowo i konieczne do osiągnięcia zysków.

Patrząc nawet w nieodległą przeszłość, polskie firmy niechętnie – najpierw podejmowały, później komunikowały – działania z zakresu CSR; wiele w ogóle kwestię społecznej odpowiedzialności biznesu widziało wyłącznie przez pryzmat niezobowiązującej dobroczynno-

ści. Czy podobnie jest z raportowaniem ESG?

Cóż, z perspektywy dwudziestu lat widać zmiany, choć powiedziałabym, że jednak pokusa komunikowania jest nadal czasem silniejsza niż realna ocena dojrzałości własnej organizacji i działań, które firma podejmuje. Co oczywiście jest błędem. Bardzo potrzebujemy komunikacji, zachęty do aktywności, mobilizacji. Jednak, co najmniej równolegle, jeśli nie wcześniej, potrzebna jest solidna refleksja, jak nasza organizacja może przyczynić się swoją aktywnością biznesową do zmiany rzeczywistości, realizacji Agendy 2030. Trzeba odpowiedzieć na pytania o to, gdzie dziś jesteśmy, gdzie chcemy być, jak chcemy to osiągnąć, jakim kosztem społecznym, środowiskowym, ekonomicznym. Słowem, jaka jest nasza strategia CSR/zrównoważonego rozwoju/ESG. Coraz więcej firm to rozumie, co więcej, widzi, jak bardzo ważny w tym procesie jest głos i zaangażowanie interesariuszy, w tym najbliższych - czyli zatrudnionych.

Coraz więcej podmiotów dołącza np. do Karty Różnorodności - międzynarodowej inicjatywy pod egidą Komisji Europejskiej. Dziś w Polsce grono pracodawców, którzy zobowiązali się do wypełniania jej zapisów poprzez m.in. upowszechnianie i promowanie zarządzania różnorodnością, liczy prawie 280 podmiotów. Są wśród nich zarówno duże korporacje, jak i sektor MŚP, organizacje pozarządowe czy urzędy i instytucje. Optymistycznym sygnałem jest też to, że pracodawcy nie tylko chętnie dzielą się wiedzą, dobrymi praktykami, ale widzą także potrzebę weryfikowania jakości tego typu działań oraz porównywania się z innymi firmami. Dowodem na to jest zainteresowanie udziałem w badaniu Diversity IN Check, mierzącym dojrzałość organizacji w zakresie zarządzania różnorodnością i inkluzji, czyli włączania. A więc tak, zmienia się.

Pandemia zmieniła wiele w firmach zwłaszcza w zakresie modelu pracy. Czy to co się dzieje teraz: wysoka inflacja, skutki wojny na Ukrainie, pierwsze sygnały recesji w gospodarce globalnej może być katalizatorem i przyspieszyć wdrażanie działań z zakresu ESG w firmach, czy odwrotnie - ze względu na ich koszt, ograniczyć, jeśli nie zahamować?



Marzena Strzelczak

Owszem, zmian było sporo, firmy - tym razem z konieczności - musiały przemyśleć swoje podejście do budowania włączającego miejsca pracy, otwartego na różnorodność i potrzeby zatrudnionych, związane chociażby z łączeniem pracy z opieką - nad dziećmi czy rodzicami. I to zrobiły.

Każdy kryzys niesie ze sobą ryzyko cięcia kosztów także w działaniach CSR, jeśli firma nie patrzy na te wydatki jak na inwestycję konieczną do jej rozwoju i przyszłych zysków. Jednak sytuacja związana z wojną w Ukrainie to także czas, gdy w całej Europie coraz dobitniej przekonujemy się, że dalsze opieranie gospodarek na paliwach kopalnych nie ma uzasadnienia, także ze względów geopolitycznych. Nic więc dziwnego, że coraz częściej mówi się o suwerenności energetycznej opartej na OZE czy tzw. zielonym atomie. Nie ma tu jednak prostych recept. Dostrzegła to także Komisja Europejska, która na początku tego roku zaproponowała, aby wśród źródeł energii zgodnych z założeniami unijnej taksonomii znalazł się zarówno gaz ziemny, jak i energia atomowa, co zresztą wywołało wiele dyskusji.

Obecna, trudna sytuacja zmusza więc firmy do baczniejszego przyglądania się, po jakie rozwiązania warto sięgnąć. Należy mieć nadzieję, że rosla będzie świadomość korzyści związanych ze stawianiem na modele zrównoważone i środowiskowo, i społecznie. Transformacja gospodarek i przedsiębiorstw musi być włączająca. Myśląc o klimacie czy środowisku, nie możemy zapominać o zatrudnionych czy społecznościach lokalnych. Pozostaje mieć nadzieję, że tak właśnie się stanie. Nowe regulacje UE, o których wcześniej była mowa, zdecydowanie wspierają to podejście.

Czy są branże, które do działań ESG w Polsce przywiązują większą wagę niż

inne, a jeśli tak, z czego to wynika? Na ile wpływ na rozszerzanie inicjatyw ESG w firmach mają postawy konsumentów, którzy już jawnie deklarują swoje proekologiczne postawy i czynnie postępują dokonując wyborów na rzecz ograniczenia śladu węglowego czy środowiskowego w ogóle?

I tu dochodzimy do sedna. Nader często mówiąc czy pisząc o ESG zapominamy o dwóch pozostałych częściach triady: społeczeństwie i ładzie korporacyjnym. Warto podkreślić, że podstawą odpowiedzialnego biznesu jest dialog z interesariuszami, który pozwala poznać ich potrzeby, oczekiwania i zmapować kluczowe wyzwania. Konkretnie działania, które podejmuje firma powinny być więc związane z najważniejszymi obszarami jej wpływu na szeroko pojęte otoczenie - społeczne, środowiskowe czy gospodarcze.

Z kolei rosnące zainteresowanie - zarówno firm, jak i konsumentów/ek - między innymi tym jak biznes może, czy wręcz powinien, wykorzystać swój istny mandat społeczny prowadzi nas do aktywizmu korporacyjnego. W ubiegłorocznej analizie tematycznej FOB podkreśliśmy, że aktywność firm - np. zabieranie głosu w sprawach będących przedmiotem sporów - ma niebagatelne znaczenie. Biznes nie tylko ma wpływ na to, jak wygląda nasza rzeczywistość, ale też społeczny mandat, by pożądanym zmianom przewodzić. Cieszy się większym zaufaniem konsumentów, -ek niż chociażby administracja. Spodziewajmy się, że oczekiwania społeczne wobec firm będą rosły - zwiększa się jego świadomość na temat roli biznesu, na co wpływ ma m.in. postawa zwłaszcza młodszych konsumentów, -ek.

W tym wszystkim kluczowe jest, aby firma pozostawała autentyczna i była spójna ze swoim kodeksem wartości. Jak już wcześniej wspomniałam, najpierw musimy, opierając się na danych, określić w jakim punkcie jesteśmy i zdecydować, w jaki sposób, w jakim tempie będziemy kształtować swoje produkty, usługi, procesy w organizacji by jak najlepiej wypełniały triadę ESG. Dopiero potem zastanowić się, co i jak komunikować interesariuszom. Pamiętajmy też, że brak komunikatu również jest komunikatem, o czym przekonała się już niejedna marka.

Dziękuję za rozmowę

BIZNES

Unijna dyrektywa ESG, czyli zielono w gospodarce

2 sierpnia weszły w życie przepisy, zgodnie z którymi należy uwzględniać czynniki ESG w świadczeniu usług finansowych. Oznacza to, że banki i towarzystwa ubezpieczeniowe muszą sprawdzić preferencje klientów dotyczące inwestycji w „zielone produkty”.

tekst: Maciej Badowski

Jakie będą skutki zmian? - W wielu ankietach i raportach widzimy wyraźnie, że dla małych firm zmiana modeli biznesowych czy choćby bardziej zrównoważone łańcuchy dostaw stają się wyzwaniem nieosiągalnym do realizacji w rachunku ekonomicznym - tłumaczy nam Radosław Jodko, ekspert ds. inwestycji RRI Group.

Pierwsze zmiany związane z uwzględnieniem czynników ESG w świadczeniu usług finansowych weszły w życie 2 sierpnia 2022, kolejne wejdą w życie 22 listopada 2022 roku - w odniesieniu do zarządzania produktem.

„Dekarbonizacja nie wydarzy się sama”

- Jedno możemy dziś bezsprzecznie stwierdzić, że unijna dyrektywa ESG, którą każdy z krajów członkowskich musiał implementować w swoim systemie prawnym, stała się realnym game changerem w gospodarce. Okazało się, że polityka zrównoważonego rozwoju to coś więcej niż CSR rozumiany jako działania filantropijne firm - komentuje Radosław Jodko, ekspert ds. inwestycji RRI Group.

Ekspert wyjaśnia, że wymóg niefinansowego raportowania, któremu w tej chwili podlegają największe firmy - przede wszystkim spółki giełdowe, to znacznie więcej niż kolejny obowiązek nałożony na zarządy. - W biznesie mamy świadomość, że dekarbonizacja nie wydarzy się sama, nie dziwi więc, że wiele firm ogłasza osiągnięcie całkowitej neutralności klimatycznej do 2050 roku. Na razie mamy za du-

żo zmiennych w grze, jak choćby kryzys wywołany wojną, żeby przewidywać, na ile to cele realne - zauważa.

Te branże odgrywają kluczową rolę

- Niemal każda branża mierzy się z wyzwaniami związanymi z wdrażaniem strategii ESG, są jednak takie, które odegrają kluczową rolę w tej transformacji. Zwróciłbym uwagę na dwie kluczowe i najbliższe mi: sektor finansowy oraz rynek nieruchomości - wymienia.

Dlaczego sektor finansowy? Jodko wyjaśnia, że sektor ten musi uwzględniać pozafinansowe ryzyka w procesie inwestycyjnym i finansowym. - Zgodnie z prawem instytucje finansowe muszą też uwzględniać preferencje klientów dotyczące inwestowania w produkty zielone, co pociąga za sobą zmiany strukturalne, jak: zbudowanie transparentnego systemu odpowiedzialności, rozszerzenie zakresu analiz kredytowych oraz inwestycyjnych. To oznacza przebudowę instytucji niemal w każdym jej aspekcie działania, a nie jedynie sadzenie lasów i eko-kampanie marketingowe - tłumaczy.

Ekspert przy okazji rynku nieruchomości wyjaśnia, że należy on do jednej z tych branż, bez których osiągnięcie zakładanej przez UE całkowitej neutralności klimatycznej nie uda się. Dane Komisji Europejskiej pokazują, że budynki odpowiadają za 36 proc. emisji CO2 oraz 40 proc. zużycia energii w Europie. - Budownictwo należy też do najbardziej materiałochłonnych sektorów gospodarki. Najwięksi deweloperzy dopasowali strategię biznesową do wymogów zrównoważonego

rozwoju, bo tego oczekują inwestorzy. Ale już łańcuchy dostaw na tak zrównoważone nie wyglądają - tłumaczy Jodko. - Nie jest to łatwe zadanie, biorąc pod uwagę, że przeważająca część firm w łańcuchach dostaw działa pod wysoką presją kosztów, przy ogromnej konkurencji i raczej niskiej marży.

Kultura działania organizacji

Jodko zauważa także, że pojawiają się wyzwania związane z kulturą działania organizacji. - Przekonują mnie głosy organizacji społecznych, które zwracają uwagę na konieczność ujednolicenia i uspołnienienia wytycznych dotyczących raportowania kwestii związanych na przykład z zarządzaniem różnorodnością, prawami człowieka czy przeciwdziałaniem nierównościom - dodaje. - Wyzwaniem nie jest bowiem ilość danych, lecz ich jakość oraz kontekst. Myślę więc, że o ile w ostatnim roku najwięcej i najczęściej zwracaliśmy uwagę na działania firm spod znaku E, o tyle nie mam złudzeń, że za chwilę znacznie więcej dyskusji pojawi się wokół S i G, czyli spraw społecznych - podkreśla.

Teraz dokonując szacowania wartości przedsiębiorstw należy wziąć pod uwagę wszystkie możliwe szanse, ale również i ryzyka, którymi niewątpliwie są czynniki ESG - zauważają eksperci KPMG. Wśród nich wymieniają m.in. ryzyka klimatyczne, które mogą mieć bezpośredni wpływ na przychody, koszty i profil ryzyka przedsiębiorstw oraz ich atrakcyjność. Jako negatywny czynnik podają długotrwałe susze, które mogą wpływać na zdolność pożyczkodawców do obsługi zaciągniętych zobowiązań. Jednak akcjonariusze i interesariusze zaczęli rozpoznawać kwestie ESG nie tylko jako obszary ryzyka, ale także jako ogromną szansę budowania wartości. Z tego powodu przedsiębiorstwa kierujące się ESG w procesie decyzyjnym mają szansę na pozyskanie długoterminowych inwestorów, jako jednostki innowacyjne oraz bardziej wiarygodne w oczach interesariuszy.

Co oznacza ESG

To czynniki i sposób działania:
E - Środowisko
S - Społeczna odpowiedzialność
G - Ład korporacyjny

RYNEK PRACY

Jaka płaca minimalna? Jednolita czy zróżnicowana

Powraca dyskusja o regionalizacji płacy minimalnej. I chociaż nie ma perspektyw na szybkie zmiany w obecnym systemie, to problem będzie wracać z coraz większą siłą.

tekst: Artur Kielbasiński

Obecnie płaca minimalna wynosi 3010 zł. Po podwyżkach w 2023 r. będzie ona wynosiła odcelowo od lipca - 3600 zł brutto, wzrośnie też stawka godzinowa. W całym kraju według jednej stawki.

Z jednej strony jednolita płaca minimalna w całym kraju wydaje się być dobrym rozwiązaniem. Nikt nie czuje się dyskryminowany, każdy ma podstawy stabilizacji, nie ma kłopotów rozliczeniowych.

Ale problem jest i to fundamentalny. Spójrzmy na dane za czerwiec 2022 r. Średnie wynagrodzenie w Polsce - w sektorze przedsiębiorstw 6555 zł. Aż 10 regionów poniżej tej kwoty, a w niektórych przypadkach różnice są drastyczne. Podkarpackie i świętokrzyskie 5,3 tys., warmińsko-mazurskie 5,2 tys. zł. Co to oznacza? Że w tych regionach płaca minimalna będzie wynosiła ponad 60 proc. średniego wynagrodzenia. To wskaźnik bardzo wysoki. Przez lata związki zawodowe walczyły w naszym kraju o osiągnięcie poziomu 50%. Dzisiejsza stawka 3010 zł, nie odpowiada temu wskaźnikowi w skali kraju czy najbogatszych regionów. Inflacyjny wzrost płac wyniósł średnią wysoko w górę. Jednak przyszłoroczna stawka, docelowo 3600 sprawi że parytet 50% może być zachowany.

Ale wróćmy do regionów z najniższymi płacami. Tam stawka minimalna stanowi np. 65 lokalnej średniej to „wynik” niepokojąco wysoki. To kwota, która może być barierą wchodzenia na rynek pracy osób młodych, gorzej wykształconych.

Z drugiej strony - wyniki rynku pracy i bardzo niskie bezrobocie, pokazują że biznesowo zatrudnianie na umowę o pracę nadal się kalkuluje.

W środowiskach przedsiębiorców pojawiają się jednak sugestie zmian. Te

zmiany to propozycja, by różnicować płace wg regionów, albo powiatów. Wg powiatów to pomysł za daleko idący, rodzący przestrzeń do nadużyć. O ile miejsce pracy pracownika produkcji łatwo zdefiniować, to jak określać stawki dla ekipy budowlanej pracującej w różnych powiatach, po kilka dni. Ale ten sam problem pojawia się przy płacy regionalnej. Jak płacić mieszkańcom warmińsko-mazurskiego, pracującemu w pomorskiej firmie, świadczącej usługi w Warszawie? Jak zapłacić pracownikowi wrocławskiej firmy, pracującym w call-center pod Lublinem. Jak to rozliczać? Jak unikać prób nadużyć? To ogromne zadanie do przerobienia.

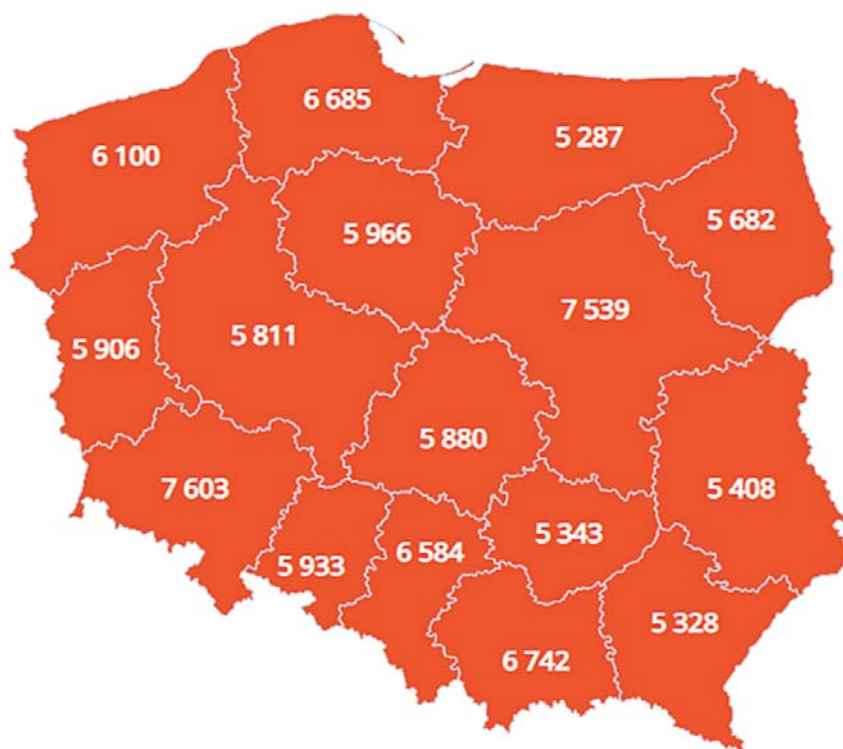
Dlatego przeciwko jakimkolwiek różnicom są związki zawodowe. Zdaniem

związkowców równa płaca minimalna daje gwarancję praw socjalnych i możliwości pozyskania niezłej pracy w biedniejszych regionach.

A może przestać myśleć o minimalnej w kategoriach obecnego systemu i przyjąć, że w przyszłości o tej płacy nie będzie decydować rząd, ale zapisy w zbiorowych układach pracy? To system rozpowszechniony w wielu krajach. Ostatecznie o płacy minimalnej (ale też całym systemie wynagradzania) decydować może wiele czynników - branża, miejsce pracy, doświadczenie zawodowe. Płaca minimalna może obowiązywać w danej firmie, albo danej branży. Czasami w danym regionie. Ale takie podejście wymaga zmiany pozycji związków zawodowych. Przypomnijmy - w wielu krajach mają one charakter branżowy, a nie są związane z jedną firmą czy grupą kapitałową. Wzorem takie postępowania były przed laty Niemcy, w których jednak wprowadzono ostatecznie stawki minimalne, powszechnie obowiązujące.

Nie wiadomo jak do tego podejść, nie wiadomo jak zmieniać system. Ale biorąc pod uwagę szybkość wzrostu płacy minimalnej, od tej dyskusji nie ma ucieczki. Choćby dlatego, że rynek pracy jest zbyt ważny, by nie dostrzegać takich problemów.

©©



Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto, sektor przedsiębiorstw, czerwiec 2022



Krzysztof Ingłot

ZATRUDNIENIE

Cicha rewolucja na polskim rynku pracy

Rozmowa z Krzysztofem Ingłotem – ekspertem rynku pracy, założycielem Personnel Service S.A. Rozmawia Zbigniew Biskupski

Rynek pracy w Polsce – pierwsze skojaznienie, to rekordowo niskie bezrobocie, nawet w skali całej Unii Europejskiej. Pod tą spektakularną witrzyną kryje się prawdziwa burza procesów. Ale jeśli będzie recesja, szybko może wrócić bezrobocie. Mamy też swoją specyfikę – migrantów z Ukrainy. Teraz pozytywnie wpływają na gospodarkę, ale jaki będzie ich wpływ, gdy dojdzie do recesji?

Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec czerwca br. wyniosła 4,9 proc. i była najniższa od 1990 roku. Jednocześnie liczba ofert pracy na popularnych portalach utrzymuje się na poziomie ok. 200 tys. miesięcznie i to przy wchłonięciu przez naszą gospodarkę ok. 380 tys. uchodźców, którzy podjęli zatrudnienie. Należy się spodziewać, że bezrobocie wzrośnie. Wyraźne ograniczenie aktywności gospodarczej wpłynie na popyt na pracę i zahamuje dotychczasowy

wy trend spadkowy bezrobocia. Jednak nie spodziewam się skokowego wzrostu tego wskaźnika. Sytuacja demograficzna i kurczenie się zasobu siły roboczej spowodują, że nawet spowolnienie gospodarcze i spadek popytu na pracę nie podniesie zauważalnie bezrobocia. Natomiast co do Ukraińców, nadal nie jesteśmy w stanie oszacować ile z osób, które do nas przyjechały, zostanie na dłużej. Większość ma nadzieję na powrót do swojej ojczyzny. Warto tutaj przywołać badanie ukraińskiej agencji badawczej Rating Group. Wynika z niego, że po wybuchu wojny 18 proc. Ukraińców było zmuszonych zmienić swoje miejsce zamieszkania. Wśród nich połowa zamierza wrócić do domu dopiero po zakończeniu działań wojennych, szybki powrót zadeklarowało 16 proc. Ukraińców, a brak takiego planu tylko 10 proc. osób. Ci, którzy zdecydują się zostać w Polsce raczej nie powinni obawiać

się o pracę. Zwłaszcza, że pracodawcy mocno ich cenią i w zdecydowanej większości mają do nich pozytywny lub neutralny stosunek. Z naszego „Barometru Polskiego Rynku Pracy” wynika, że tylko 12 proc. firm wskazuje na negatywne nastawienie do pracowników ze Wschodu. Pracodawcy cenią w Ukraińcach zwłaszcza pracowitość (54 proc.), szybką adaptację (39 proc.) i sprawną naukę języka (32 proc.).

COVID-19 niesłuchanie spopularyzował, zwłaszcza w Polsce, model pracy zdalnej. Czy tylko przyspieszył procesy z tym związane, które były nieuchronne?

Praca zdalna przed pandemią była traktowana jak benefit, teraz jest dla pracowników czymś naturalnym. Jak pytaliśmy Polaków jeszcze pod koniec 2020 roku, jakiego wymiaru czasu pracy zdalnej oczekują, mówili tylko o jednym dniu, ale zagwarantowanym ustawowo. Widać zatem, że w mentalności zatrudnionych dokonała się zmiana. Pracodawcy też zauważyli, że home office nie prowadzi do spadku efektywności. Należy jednak pamiętać, że nawet w szczytowym momencie COVID-19 z pracy zdalnej korzystało maksymalnie 20 proc. pracowników. Nie jest to zatem zjawisko masowe, które objęło wszystkich. Pokazało też, że takie rewolucje są możliwe, co jest istotne chociażby z punktu widzenia coraz głośniejszej dyskusji związanej z wprowadzeniem 4-dniowego tygodnia pracy.

No właśnie to może gorący temat. Czy spodziewa się Pan przyspieszenia wdrożenia modelu 4-dniowego tygodnia pracy?

Test pracy zdalnej pokazał, że takie rewolucje na rynku pracy są możliwe, co może być też ważnym krokiem w stronę 4-dniowego tygodnia pracy. Jest to nieuchronny kierunek, ale dopiero w perspektywie dekad. Nasza gospodarka nie jest gotowa na taką zmianę, ale pamiętajmy, że skracanie tygodnia pracy nie jest nowym zjawiskiem. Konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy w 1919 roku przyjęła ośmiodzinny dzień pracy w wymiarze 48 godzin tygodniowo. Następnie wdrożono 5-dniowy tydzień pracy, który upowszechnił się w erze powojennej, a wielka zmiana nastąpiła na przełomie lat 60 i 70. To wtedy pracownicy zaczęli mieć wolne weekendy. W Pol-

sce pięciodniowy tydzień pracy mamy dopiero od końca lat 80-tych. Wprowadzenie 4-dniowego tygodnia pracy będzie zmianą ewolucyjną.

Już teraz pracownicy narzekają na przepracowanie, dlatego tak spektakularne są działania, w tym w ustawodawstwie europejskim w kwestii prawa do „bycia off”?

Doświadczenie pandemii wpłynęło na pracowników podwójnie. Zaczęliśmy doceniać własne zdrowie. Z „Barometru Polskiego Rynku Pracy” wynika, że Polacy wskazują rozbudowany pakiet opieki medycznej jako najbardziej atrakcyjny benefit pracowniczy (35 proc.). Doceniliśmy też czas wolny. Chcemy 4-dniowego tygodnia pracy (29 proc.), dodatkowych dni wolnych w roku (28 proc.) oraz krótszego o godzinę dnia pracy (23 proc.). Przekonaliśmy się bowiem, że swoje obowiązki można wykonywać efektywnie z domu, a nasze zdrowie bardzo jest istotne. Stąd chcielibyśmy pracować mniej, żeby zadbać o work-life balance. A pamiętajmy, że Polacy są jednym najbardziej zapracowanych krajów. Z danych Eurostatu podsumowujących 2021 r.

wynika, że średni tygodniowy czas pracy w naszym kraju wyniósł 39,7 godzin. Dłużej pracowali tylko Grecy (średnia 40,1 godzin) oraz Rumuni (39,8 godzin). Średnia dla wszystkich krajów członkowskich wyniosła 36,2 godzin pracy tygodniowo.

Nie uciekniemy też od problemów demograficznych. Znane już Europie i części świata zjawisko starzenia się społeczeństw zaczyna być też problemem polskim. Ważną kwestią stanie się m.in. zatrzymanie w pracy jak najdłużej seniorów. W praktyce ciekawym narzędziem zastosowanym w 2022 r. w Polsce może być ulga podatkowa - zwolnienie z PIT dochodów osób, które mimo osiągnięcia wieku emerytalnego zostają, bez korzystania z emerytury, na rynku pracy.

GUS prognozuje, że do 2050 roku 40 proc. Polaków będzie mieć 60 lat lub więcej. Firmy zapewniają, że chętnie zatrudnią pokolenie 50+, ale deklaracje rozmiągają się z rzeczywistością. W „Barometrze Polskiego Rynku Pracy” przyjrzelśmy się rozkładowi wieku załogi w firmach i pracownicy 50+ stanowią do 20 proc. zespołu w ponad poł-

wie przedsiębiorstw. Z eksperymentu Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika też, że osoby dojrzałe są zapraszane na rozmowy rekrutacyjne kilkakrotnie rzadziej niż osoby młode. A niesłusznie, bo dojrzały pracownicy mają doświadczenie oraz często unikalną wiedzę, którą mogą się podzielić z młodszymi. Spójrzmy też na deklaracje pracowników. Połowa osób (48 proc.) nie chce przedłużać swojej aktywności zawodowej ponad wiek emerytalny. Gdyby jednak miało do tego dojść, podstawowym argumentem za wydłużeniem swojej obecności na rynku pracy jest znacznie wyższa emerytura. 47 proc. z nas zgodzi się na dłuższą pracę pod warunkiem zwiększenia świadczenia w przyszłości. Na drugim miejscu uplasowało się dostosowanie charakteru zajęcia do kondycji fizycznej potencjalnego emeryta (36 proc.). Podium argumentów za dłuższą aktywnością na rynku pracy zamykają ulgi podatkowe. 27 proc. z nas wskazuje, że zerowa stawka PIT przekona ich do pozostania w pracy po uzyskaniu wieku emerytalnego.

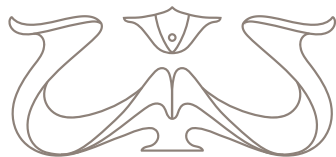
Dziękuję za rozmowę

Różne punkty widzenia i Ty



800 dziennikarzy z całej Polski, **20** redakcji regionalnych

i.pl Nowy Portal Informacyjny



KAMIENICA WIEDENSKA



ul. Podgórna 11 i 13, Poznań

+48 790 204 617

biuro@kamienicawiedenska.pl

www.kamienicawiedenska.pl

PRESTIŻ szyty na miarę

Kamienica Wiedeńska została zaprojektowana z myślą o osobach ceniących wysoki standard życia oraz komfort, jaki daje mieszkanie w samym centrum miasta. Projekt to znakomite połączenie zabytkowej kamienicy z nowoczesnymi elementami rozwiązań architektonicznych.



WYGODA w zasięgu ręki

Bliskość Starego Miasta to swoboda decyzji oraz poczucie wygody. Wyjątkowa lokalizacja Kamienicy Wiedeńskiej na rogu ulicy Podgórznej oraz Szkolnej pozwoli na korzystanie z bogatej oferty, którą proponuje miasto.

WIEDEŃSKI SZNYT, który budzi zachwyt

Stylistyka kamienicy łączy w sobie elegancki design oraz nowoczesne rozwiązania. Ponadczasowa architektura została zaprojektowana na wzór klasycznej, XX – wiecznej kamienicy w stylu secesyjnym. Historia spotyka się z nowoczesnością, nadając fasadzie oraz wnętrzom wyrafinowania oraz oryginalności.



WYMARZONA przestrzeń

Budynek składa się z apartamentów usytuowanych na pięciu kondygnacjach. Przepiękny widok z balkonów zaspokoi oko nawet najbardziej wymagających mieszkańców. Uzupełnieniem komfortu będzie przepiękny dziedziniec o charakterze kaskadowym, który pozwoli na odpoczynek i regenerację w zaciszu okazałej zieleni.



TECHNOLOGIE I IT

Czym zajmują się w Intelu? Zaglądamy do potężnych laboratoriów firmy

Największe centrum technologiczne badań i rozwoju firmy Intel w Europie znajduje się w Gdańsku! Firma już teraz zatrudnia ok. 3800 pracowników. A to nie koniec, bo w planach rozwojowych przedsiębiorstwa jest budowa nowych laboratoriów w Gdańsku.

tekst: Jakub Cyrzan

Już w przyszłym roku oddany do użytku ma zostać kolejny, szósty budynek centrum rozwojowo-badawczego. Mielśmy okazję zajrzeć do laboratoriów i poznać z bliska technologie, nad którymi pracuje wykwalifikowana kadra inżynierów. Czym zajmuje się gdański oddział Intela? Dlaczego miejsce to jest tak istotne w kontekście nowoczesnych technologii na świecie? Jak wyglądają „megalaby” i czym jest rozpoznawanie wzroku już na świecie „Banino Village”?

Kolejny - szósty już budynek Intel Technology Poland w Gdańsku, mieszczący się na kampusie nieopodal lotniska, ma zostać oddany do użytku w połowie 2023 r. Nowy budynek będzie przeznaczony m.in. do realizacji projektów związanych ze sztuczną inteligencją. To odpowiedź na wciąż rosnące zapotrzebowanie na tego typu technologie na całym świecie. IGK6 (nowy budynek zgodny z dotychczas stosowa-

ną przez firmę numeracją), dać ma także możliwości do projektów związanych z uczeniem maszynowym, pojazdami autonomicznymi czy bezpieczeństwem w kontekście przechowywania danych.

Czym zajmuje się Intel w Gdańsku? Projekt Gaudi fenomenem na skalę świata

Firma od lat pracuje nad szeroko pojętym oprogramowaniem oraz sterownikami, które wykorzystuje się m.in. do kart sieciowych.

Obecnie inżynierowie intensywnie pracują nad projektami związanymi ze sztuczną inteligencją. Jednym z nich jest akcelerator Gaudi 2 (następca wcześniej wyprodukowanego przez firmę Gaudi 1). Urządzenie to ma przyspieszać trening sztucznej inteligencji, wykorzystywanej m.in. w autonomicznych samochodach, asystencie Google, czy wielu projektach z zakresu medycyny. Chodzi w tym aspekcie o wszystkie urządzenia, w których sieci neuronowe stosuje się w praktyce. Dlaczego projekty te są aż tak istotne?

Wytrenowanie od zera do pełnej skuteczności systemów pozwalających sztucznej inteligencji odczytywać m.in. ludzką mowę, generuje potężne koszty tygodniowej pracy wielu maszyn. Często wynoszą

one nawet kilka milionów dolarów. Mający pojawić się na rynku jeszcze w 2022 r. Gaudi 2, ma ograniczyć zarówno koszty i czas pracy tych maszyn. Według testów, które przeprowadził Intel, do wytrenowania sieci neuronowej nowy Gaudi będzie dodatkowo zapewniał prawie 3,5-krotnie większą przepustowość (liczbę analizowanych obrazów na sekundę), niż starszy układ Gaudi 1 i aż 2-krotnie większą, niż konkurencyjny układ Tesla A100 od Nvidii. To wszystko sprawia, że projekt Intela realizowany w Gdańsku staje się fenomenem na skalę świata.

Choć rzeczywiste zastosowanie Gaudi 2 będzie znane dopiero po tym, gdy zostanie on oficjalnie udostępniony na rynek, to już teraz warto podkreślić, do czego wykorzystuje się pierwszą generację tego urządzenia. Zastosowań tych jest wiele, przede wszystkim projekt skupia się na przyspieszaniu nauki dwóch rodzajów sieci neuronowych. Pierwsza z nich dotyczy wykrywania i klasyfikacji obrazów, także wideo. Druga to NLP (Natural Language Processing), czyli sieci analizujące i przetwarzające język. Ich zadaniem może być np. odnotowywanie słów kluczowych z konkretnego tekstu, a nawet określenie, czy dana recenzja napisana przez użytkownika ma wydźwięk pozytywny czy negatywny.

„Pudełko w pudełku”, czyli nowoczesne audio-laboratoria Intela

Chociaż najnowocześniejsze laboratoria gdańskiego oddziału Intela będą dostępne dopiero w budowanym obecnie IGK6, to już teraz tzw. laby robią ogromne wrażenie. Całkowicie wygłuszone pomieszczenia - laby audio, w których testuje się m.in. rozpoznawanie mowy, są budowane w technologii „pudełko w pudełku” (z ang. box in the box). Dodatkowo umiejscowione w takich pomieszczeniach ściany są obłożone jeszcze specjalną wygłuszającą warstwą,

Intel Corporation – jedna z największych na świecie firm technologicznych. Przedsiębiorstwo Intel założyli 18 lipca 1968 Gordon E. Moore oraz Robert Noyce, a nazwa pochodzi od wyrażenia integrated electronics. Wkrótce dołączył do nich Andrew Grove, późniejszy wieloletni prezes przedsiębiorstwa[3]. Siedziba główna znajduje się w Santa Clara w amerykańskim stanie Kalifornia. Oprócz mikroprocesorów wytwarzanych między innymi zintegrowane układy graficzne, pamięci flash, mikrokontrolery, systemy zarządzania pamięcią masową.

Gaudi 2 ma przyspieszać trening sztucznej inteligencji, m.in. w autonomicznych samochodach

odizolowaną akustycznie tzw. pływającą podłogą, a także dodatkowym sufitem, tworząc swego rodzaju dźwiękową próżnię. Wszystko po to, by do odczytujących dźwięki urządzeń nie dochodziły absolutnie żadne zewnętrzne odgłosy.

Jednym z takich urządzeń wykorzystywanych w budynkach Intelu jest „Ricardo” - obiekt umieszczony w wyciszonym pomieszczeniu, skonstruowany tak, by przez specjalne „uszy” odczytywać dźwięki podobnie jak człowiek. Dzięki uzyskanym pomiarom można m.in. eliminować szумы i ulepszać dostępne już technologie. Badane jest także m.in., ile czasu mija od wypowiedzenia danej frazy, do zarejestrowania jej przez fantoma Ricardo.

W podobnych laboratoriach na terenie gdańskiego kampusu bada się m.in. jakość dźwięku wydobywanego z konkretnych urządzeń - laptopów czy telefonów. Wiele firm wysyła do Inte-

la swoje urządzenia, by inżynierowie, w specjalnie przystosowanych do tego typu badań pomieszczeniach, zbadali konkretną specyfikację danych głośników czy mikrofonów.

Megalaby Intelu - 200 km kabli, ważących... 15 ton

Centrum Rozwojowo-Badawcze Intelu w Gdańsku składa się także z potężnych megalabów. W nich sprawdzane są elementy infrastruktury serwerowej. Także tutaj, w oddzielnym pomieszczeniu, znajdują się serwery związane z trenowaniem sztucznej inteligencji wykorzystujące układy Gaudi.

Sama powierzchnia megalaba w budynku IGK1 ma powierzchnię 1600 m kw.! Łączna długość przewodów wynosi tu ok. 200 km, a ciężar całego okablowania... 15 ton. Zasilanie, które pracuje tu przez cały rok, 24 godziny na dobę, potrzebuje mocy o wartości ok. 1,4 MW rocznie.

To sprawia, że pracujące w labie urządzenia potrzebują także potężnych systemów chłodzenia. Te z kolei generują w pomieszczeniach hałas wynoszący nawet 90 decybeli. Aby skutecznie się przed nim chronić, potrzebne są wygłuszające słuchawki bądź... zatyczki do uszu.

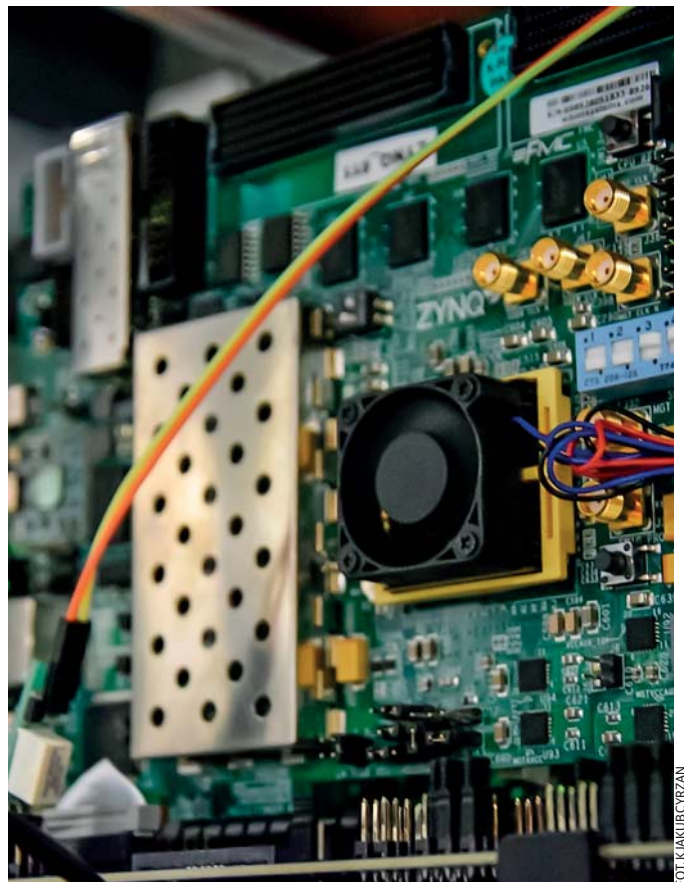
I to nie wszystko, bo kolejne realizowane na terenie Gdańska przez Intel inwestycje (m.in. te w budynku IGK6 oraz przewidywane 3,5 MW energii potrzebnej przy powstającym labie dla kart graficznych), będą potrzebować w sumie nawet 7 megawatów energii. Co ciekawe, firma zapewnia, że laby te zasilane są w 100 proc. z odnawialnych źródeł energii.

Banino Village. Rozwiązanie z Gdańska, które zaistniało w świecie technologii

Ciekawym rozwiązaniem opracowanym przez inżynierów z Gdańska stała się płytka „Banino Village”. W skrócie, ►



Całkowicie wygłuszone pomieszczenia - laby audio, w których testuje się m.in. rozpoznawanie mowy



W megalabach Intelu znajdują się tysiące elementów infrastruktury serwerowej o ogromnej mocy obliczeniowej

FOT. JAKUB CYRZAN

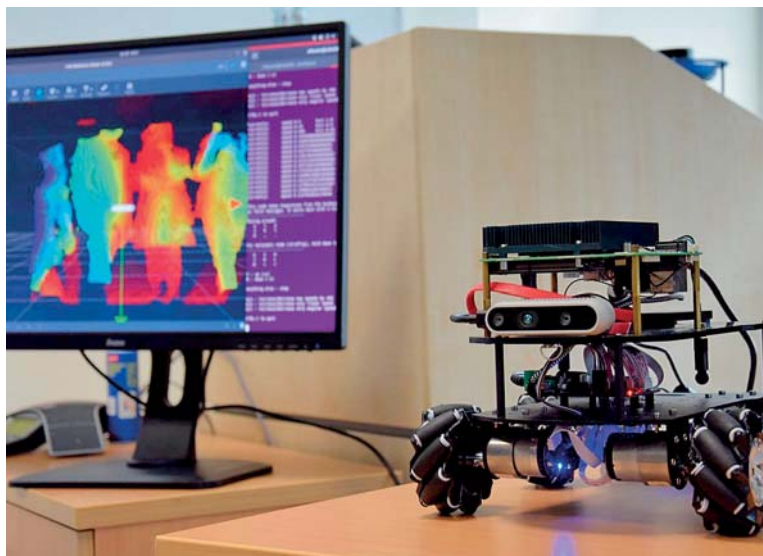
FOT. JAKUB CYRZAN

► konstrukcja ta pozwala pracownikom firmy na zdalną pracę w wielu aspektach. Chodzi m.in. o zdalne sterowanie zworkami czy wgrywanie różnych wersji BIOSu (zestawu podstawowych procedur pośredniczących pomiędzy systemem operacyjnym a sprzętem).

Jak mówili podczas spotkania inżynierowie, nazwa „Banino Village” pochodzi od miejscowości zlokalizowanej nieopodal siedziby firmy w Gdańsku. Przypisywanie nazw geograficznych konkretnym urządzeniom to w Intelu już tradycja. Ciekawostką jest jednak fakt, że Banino Village zyskało dużą popularność w oddziałach firmy w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Meksyku, a nawet w Chinach i na Kostasryce!

Intel Technology Poland w Gdańsku. Co dalej?

Już teraz w gdańskim oddziale firmy pracuje ok. 3800 osób, co sprawia, że jest to największy

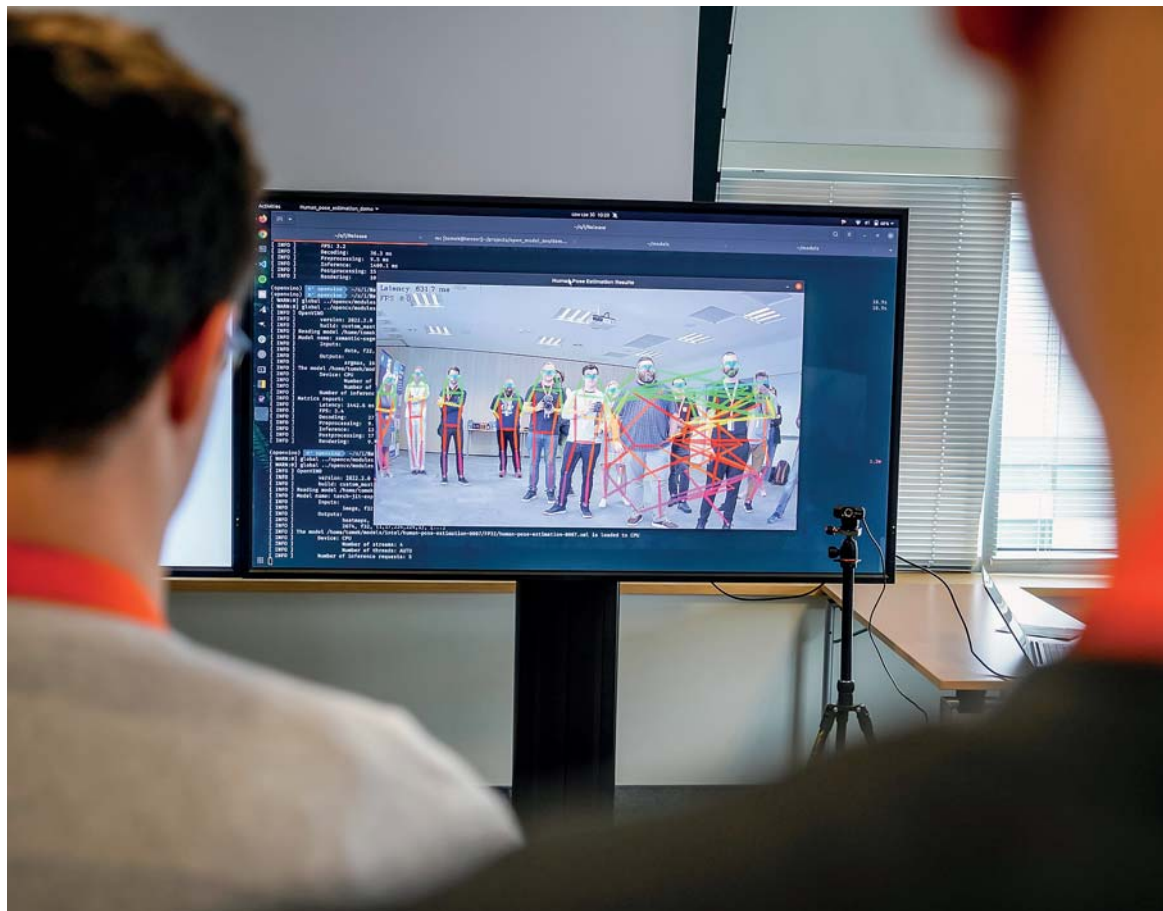


W Gdańsku powstają technologie wykrywania i identyfikacji obrazów

kampus R&D Intela w Europie. Pomysłów na nowe, rozwojowe projekty nie brakuje, a nowy oddział, który zostanie oddany do użytku w przyszłym roku, tylko rozszerzy zakres możliwości gdańskiego Intela. Rozwój technologii jest obecnie tak dyna-

miczny, że ciężko przewidzieć, czym niedługo będą się tu zajmować inżynierowie. Pewne jest natomiast jedno - gdańskie laboratorium Intel Technology Poland już teraz wiodą prym wśród nowoczesnych rozwiązań technologicznych na świecie.

Centrum badawczo-rozwojowe w Gdańsku to drugi po USA, największy tego typu ośrodek na świecie. Nowy, szósty budynek – IGK6 – będzie również inteligentny i zrównoważony (w standardzie LEED Gold) jak każdy obiekt Intela. Całkowita powierzchnia wynosząca będzie 27 400 m kw. Pracę znajdzie kilkuset specjalistów. W Gdańsku Intel zwiększy swoją powierzchnię laboratoryjną o 50 proc., koncentrując się na opracowywaniu rozwiązań z zakresu głębokich sieci neuronowych, dźwięku, grafiki, centrów danych i przetwarzania w chmurze.



Gdański oddział Intela specjalizuje się w technologiach wykorzystujących sztuczną inteligencję

CYFRYZACJA

Szybki Internet podnosi cenę nieruchomości

Polska robi się coraz bardziej cyfrowa, a Polacy cyfryzują się na potęgę. Szybki Internet w domu dziś jest wartością samą w sobie – dużo wyższą i ważniejszą niż kablówka dwie dekady temu. Nim doceniliśmy rozrywkowe usługi cyfrowe – streaming i alternatywną telewizję, przekonaliśmy się jak ważny jest dla robienia zakupów, załatwiania spraw, a nawet pracy, co z dużą mocą uświadomiły nam covidowe lockdowny.

tekst: Zbigniew Biskupski

Nieustanny rozwój technologii informatycznych sprawia, że coraz większa część naszego życia przenosi się do świata wirtualnego. Nic więc dziwnego, że już co trzeci Polak uważa, że najważniejszym czynnikiem przy wyborze nieruchomości jest dostęp do szybkiego Internetu. Mieszkania lub domy z zainstalowanym wydajnym łączem internetowym cieszą się większym zainteresowaniem konsumentów, a kupujący lub wynajmujący są w stanie zapłacić za nie więcej. Z kolei brak szybkiej i stabilnej sieci może skutkować rezygnacją z zakupu lub wynajmu – wynika z badania opublikowanego w lipcu br. przez InsightOut Lab.

Nabywcy coraz częściej wymagają dostępu do szybkiego Internetu w danej lokalizacji. Z tego powodu są skłonni zapłacić więcej za nieruchomość, którą jest wyposażona w dostęp do szerokopasmowego łącza. Co trzeci przebadany Polak uważa również, że dostęp do wydajnej infrastruktury internetowej jest najważniejszym czynnikiem decydującym o wyborze domu lub mieszkania.

45% badanych zadeklarowało, że przy kupnie nieruchomości byłoby skłonnych dopłacić maksymalnie do 3000 zł, jeśli dana nieruchomość miałaby dostęp do szybkiego i stabilnego Internetu, a 34% Polaków uważa, że najważniejszym czynnikiem przy wyborze mieszkania jest dostęp do takiego medium.

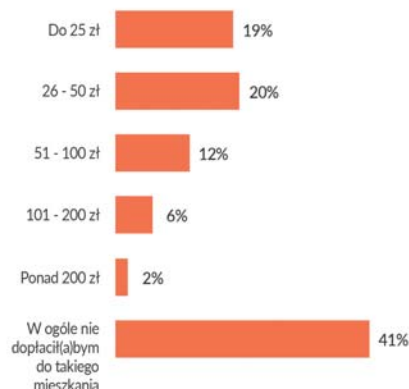
- Duża przepustowość łącza przekłada się na wyższą cenę danej nieruchomości,

a wraz z nasileniem trendów społeczno-kulturowych, ekonomicznych i technologicznych ta zależność będzie jedynie wzrastać. Już teraz obserwujemy nasilenie presji społecznej na zwiększanie dostępu do szerokopasmowych łącz, co związane jest z rozpowszechnieniem pracy i nauki zdalnej, a także z rozwojem cywilizacyjnym i potrzebami nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego – komentuje Marcin Pleban, CEO InsightOut Lab.

Z badania wynika, że 81% Polaków ma dostęp do szybkiego Internetu

Jaką kwotę pieniędzy był(a)byś skłonny(a) płacić więcej miesięcznie za mieszkanie, które posiada dostęp do szybkiego i stabilnego Internetu?

Podstawa: anketowani deklarujący brak szybkiego Internetu w miejscu zamieszkania.



INSIGHT OUT LAB

Badanie przeprowadzone na panelu Ariadna na ogólnopolskiej próbie liczącej N=1084 osób. Kwoty dobrane wg reprezentacji w populacji Polaków w wieku 18 lat i więcej dla płci, wieku i wielkości miejscowości zamieszkania.
Termin realizacji: 25-28 lutego 2022 r. Metoda: CAWI.

w swoim miejscu zamieszkania. 9% badanych odpowiedziało, że takiego łącza nie posiada, a u 10% ankieterów jednoznaczna odpowiedź sprawiała problemy („trudno powiedzieć”). Przy czym mieszkańcy wsi nieco rzadziej deklarowali posiadanie szybkiego łącza w swoim domu (73% pozytywnych odpowiedzi) niż mieszkający w różnej wielkości miastach (średnio 84%).

Warte podkreślenia jest również to, że co piąty ankieter używał domowego Internetu głównie do pracy. Dodatkowo ponad 40% osób, które używają sieci w celach zawodowych, uważa jednocześnie szybkie łącze za najważniejsze kryterium przy wyborze mieszkania.

Wykazany trend znajduje również odzwierciedlenie w statystykach Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE), które wskazują na wyraźny wzrost czasu spędzanego w Internecie przez Polaków. Jeśli przed pandemią surfowaliśmy średnio 3,1 h dziennie, to w listopadzie 2021 r. było to już 4,1 h. Oznacza to zatem wzrost o prawie 1/3. Powyższe statystyki przekładają się wprost na zwiększony transfer danych w globalnej sieci.

-- Banie InsightOut Lab potwierdza trend, iż możliwość korzystania z szybkiego Internetu ma nie tylko realny wpływ na komfort codziennego życia, ale również na zasobność naszych portfeli. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w niektórych regionach Polski bieżąca woda,

kanalizacja i inne media stanowiły dość rzadkie udogodnienie, jednak z czasem ich dostępność stała się powszechnym standardem. Obecnie takim wyznacznikiem cywilizacyjnego rozwoju jest możliwość podłączenia szerokopasmowego, stabilnego Internetu – wskazuje Jacek Wiśniewski, prezes zarządu, NEXERA.

- Coraz bardziej cyfrowy kontekst naszej rzeczywistości przekłada się wprost na zmiany w preferencjach osób zainteresowanych zakupem nowej nieruchomości oraz skutkuje narastającą presją społeczną na zwiększanie dostępności szybkiego Internetu w miejscu zamieszkania – dodaje ekspert.

Zapewnienie więc dostępu wszystkim mieszkańcom kraju do powszechnej i niezawodnej infrastruktury szerokopasmowej stało się więc obecnie fundamentem skutecznej transformacji cyfrowej i jedną z gwarancji rozwoju cywilizacyjnego.

FINANSE

Firmy w miarę łatwo mogą odzyskać swoje pieniądze

Procedury prawne związane z windykacją w Polsce na tle innych krajów nie są skomplikowane. Znaleźliśmy się w czołówce państw pod względem łatwości ściągania należności. Miejsce ma znaczenie dla podejmowania decyzji inwestycyjnych przez zagraniczne firmy.

tekst: Mateusz Tkarski

Allianz Trade w swoim raporcie ocenił 49 krajów z różnych kontynentów, reprezentujących prawie 90 proc. światowego PKB i 85 proc. światowego handlu.

Nie jest zaskoczeniem, że podobnie jak w poprzedniej edycji naszej oceny stopnia złożoności windykacji (2018), Europa zajmuje czołowe miejsce. W pierwszej dziesiątce najbardziej przyjaznych miejsc do windykacji znajdują się następujące kraje europejskie. Szwecja (z wynikiem 30), Niemcy (30) i Finlandia (32) są najlepsze w swojej klasie, a ich wyniki pozostają stabilne w porównaniu z naszym poprzednim raportem. Nowa Zelandia jest pierwszym krajem pozaeuropejskim, który znalazł się w rankingu (12. miejsce, wynik 36, +1 punkt od 2018 roku), a następnie Brazylia (20. miejsce, wynik 43, stabilny).

- W Szwecji, Niemczech i Finlandii lokalne przedsiębiorstwa dobrze wydają się ze swoich zobowiązań płatniczych, a sądy wywiązują się z wydawania decyzji w terminie, co ułatwia firmom ściąganie długów. Stanowi to kontrast w stosunku do innych krajów europejskich, takich jak Francja (10. miejsce, 36 pkt, bez zmian) i Hiszpania (11. miejsce, 36 pkt, spadek o -1 pkt), gdzie ściąganie długów jest bardzo skomplikowane w przypadku niewypłacalności dłużnika, zwłaszcza jeśli chodzi o niezabezpieczonych wierzycieli” - wyjaśnia Maxime Lemerle,

główny analityk ds. badań nad niewypłacalnością w Allianz Trade.

Polska znalazła się na 16. miejscu z oceną 40, wyprzedzając wiele rozwiniętych gospodarek, a nawet te największe na świecie. Niższe oceny uzyskały takie kraje, jak Japonia, USA czy Kanada.

Stany Zjednoczone (32. miejsce, 55 pkt, bez zmian) i Kanada (29. miejsce, 53 pkt, bez zmian) otrzymały ocenę „Bardzo Wysoki (poziom komplikacji windykacji)”. Bliski Wschód, Azja i Afryka to trzy regiony, w których windykacja należności jest najbardziej skomplikowana. Arabia Saudyjska (91, poprawa o 3 punkty), Malezja (78, stabilizacja) oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie (72, spadek złożoności windykacji aż o 9 punktów) zamykają ranking w 2022 roku. Pomimo pewnej poprawy w zakresie złożoności procedur sądowych, międzynarodowa windykacja należności jest w Arabii Saudyjskiej trzykrotnie bardziej skomplikowana niż w Szwecji, Niemczech i Finlandii.

Jak zauważyli autorzy raportu, różnice między europejskimi gospodarkami a tymi, gdzie procedury windykacyjne są najbardziej zmatowane, zacierają się powoli.

- W ciągu ostatnich czterech lat prawie połowa krajów odnotowała spadek oceny w zakresie złożoności windykacji (20 z 49 krajów). Covid-19 skłonił kilka krajów do przyspieszenia reform ram prawnych dotyczących niewypłacalności. Zauważyliśmy również pewną poprawę w zakresie ram restrukturyzacji zapobiegawczej, np. w Wielkiej Brytanii (dzięki nowej procedurze Moratorium), Australii i UE, gdzie dyrektywa 2019/1023 jest obecnie wdrażana (zmieniając ramy prawne) w różnych państwach członkowskich. Arabia Saudyjska i Chiny również podjęły działania skutkujące zauważalną poprawą: w krajach tych wskaźniki złożoności windykacji zmniejszyły się odpowiednio o -3 punkty i -2 punkty - mówi Fabrice Desnos, członek zarządu Allianz Trade, odpowiedzialny za ocenę ryzyka, reasekurację i gwarancję.

Biorąc pod uwagę całościową ocenę krajów poddanych badaniu, wynika, że windykacja należności pozostaje złożona ze średnią notą „wysoka”.

„- We wszystkich krajach istnieją obszary, w których windykacja jest skomplikowana: lokalne praktyki płatnicze wyróżniają się (zawilnością) szczególnie

na Bliskim Wschodzie, ale w większości krajów są źródłem utrudnień. Z kolei złożoność postępowań sądowych jest nieco rzadsza, zwłaszcza w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, ale gdy już mamy z nią do czynienia, jest zdecydowanie większym wyzwaniem (niż wspomniane lokalne uwarunkowania zwyczajowe). Najtrudniejsze są jednak zawilżenia związane z niewypłacalnością przedsiębiorstw: postępowania upadłościowe wciąż odpowiadają za połowę wszystkich utrudnień związanych z windykacją na świecie - wyjaśnia Maxime Lemerle.

Wiedza, gdzie dochodzenie należnych pieniędzy od partnerów handlowych jest utrudniona, ma ogromne znaczenie, pozwala ocenić ryzyko inwestowania w danym kraju lub ryzyko nawiązania współpracy handlowej z firmą z danego kraju.

Łącząc wynik złożoności windykacyjnej każdego kraju z jego partnerami handlowymi (kto gdzie eksportuje), Allianz Trade obliczył ekspozycję eksporterów na międzynarodową złożoność procesu windykacji swoich należności eksportowych.

Najmniej narażone (na utrudnienia w odzyskaniu swoich należności eksportowych) są Finlandia, Austria i Norwegia, ponieważ ich dominujący partnerzy handlowi to kraje, w których windykacja należności jest najmniej skomplikowana. Na drugim końcu spektrum wyróżnia się Azja, gdzie siedem krajów znajduje się na szczycie listy krajów najbardziej narażonych na skomplikowaną windykację w związku z handlem międzynarodowym: Hongkong, Indonezja, Tajlandia, Malezja, Japonia, Singapur i Indie.

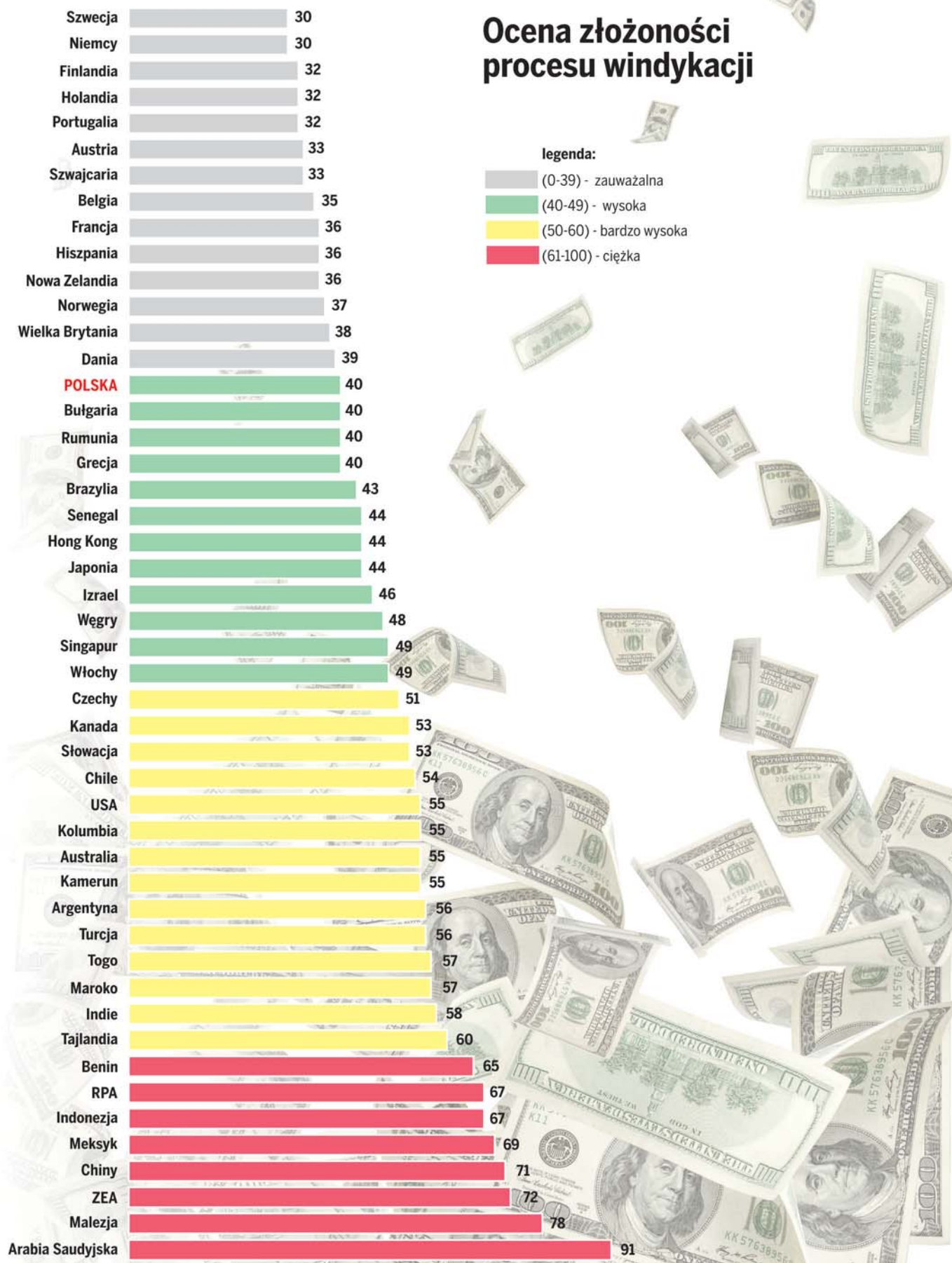
Polskie firmy wydają się być w dobrej sytuacji, ponieważ ich głównymi partnerami są kraje Europy Zachodniej. Z drugiej strony zachodnie firmy nie powinny mieć większych obaw o współpracę z polskimi firmami.

Ocena stopnia złożoności windykacji Allianz Trade mierzy poziom złożoności międzynarodowych procedur windykacyjnych w skali od 0 (najmniej złożona) do 100 (najbardziej złożona). Wynik ten łączy w sobie ekspertyzę specjalistów ds. windykacji Allianz Trade na całym świecie oraz ponad 40 wskaźników administracyjnych odnoszących się do: (i) lokalnych praktyk płatniczych; (ii) lokalnych postępowań sądowych oraz (iii) lokalnych postępowań upadłościowych. ©

Ocena złożoności procesu windykacji

legenda:

- (0-39) - zauważalna
- (40-49) - wysoka
- (50-60) - bardzo wysoka
- (61-100) - ciężka



WIERZYTELNOŚCI

Biznes szykuje się na kryzys

Mam mieszane uczucia jeśli chodzi o najbliższe perspektywy gospodarcze w naszym kraju. Kryzys oznacza żniwa dla mojej branży - mówi Janusz Rajewski, prezes serwisu dlugi.info handlującego wierzytelnościami.

Coraz więcej danych ekonomicznych wskazuje, że może dojść do recesji. Do tej pory myśleliśmy o gospodarce w kategoriach szybkiego wzrostu. Dla firm to będzie szok?

Sygnały z rynku są niepokojące, koniunktura potocznie mówiąc „siała”. Najpierw pandemia, potem agresja Rosji na Ukrainę. Teraz do tych wydarzeń, które już nastąpiły dochodzi kolejna negatywna emocja. Przedsiębiorcy boją się zimy i tego czy starczy gazu i energii. To naprawdę solidne wyjaśnienie czemu mówi się o kryzysie. I niestety, jest to przekonanie powszechne. A niestety kryzys zaczyna się w głowach menedżerów. Jeśli zachowują się jakby miał przyjść kryzys, to ten kryzys faktycznie przyjdzie.

Czy to oznacza, że jest on przesądzony? Nie ma ucieczki od złego scenariusza w gospodarce?

Tego nie powie odpowiedzialnie nawet żaden profesor, ani ekspert rynku. Po prostu jest wielka niewiadoma co do najbliższych miesięcy. Jest wiele różnych scenariuszy. Jeśli Ukraina zacznie brać górę nad Rosją, to będziemy się cieszyć, ale problemy gospodarcze nie znikną od razu. Pytanie czy ta radość zatrzyma recesję. Ale weźmy pod uwagę inny scenariusz - Chiny eskalują konflikt z Tajwanem. Skala destabilizacji gospodarczej może być niewyobrażalna. I wtedy żaden optymizm nie pomoże. A czy ktoś odpowiedzialnie powie dziś co się wydarzy lub nie wydarzy w najbliższych miesiącach? Prorok chyba tylko jakiś... Ale ja w proroków nie wierzę. Ale z drugiej strony muszę zdradzić, że mam mieszane uczucia jeśli chodzi o najbliższe perspektywy gospodarcze w naszym kraju,



Janusz Rajewski

w Europie, na świecie. Kryzys oznacza żniwa dla mojej branży. Im więcej nie zapłaconych faktur, tym więcej ofert na giełdach wierzytelności, tym więcej zleceń windykacyjnych. A zwiększone zainteresowanie obrotem wierzytelnościami już widać. Jeśli to potraktować jako oznakę nadchodzącego kryzysu, to jest to oznaka już widoczna.

Przybywa wierzytelności wystawianych na sprzedaż?

To jeden czynnik, tu zmiany są niewielkie, choć liczba wierzytelności powoli rośnie. Natomiast firmy składają masę zapytań - jak działa giełda, jaka jest skuteczność, czy to jest legalne. W dodatku mamy zapytania od firm z sektora nowych technologii i firm zajmujących się szeroko rozumianą energetyką. Te branże wcześniej nie zgłaszały większych

kłopotów z odzyskiwaniem należności. Tam płacono na czas, nie pojawiały się zaległości. Teraz to się zmienia. Mam wrażenie, że to zmiany bardzo gwałtowne.

Skąd ten niepokój w teoretycznie bogatych branżach?

Jak powiedziałem, to efekt narastającego stresu na rynku, nerwowość związana z covid19 trwa ponad 2 lata, wojna trwa pół roku. Dlatego właśnie firmy zaczynają solidniej niż do tej pory dbać o efektywność dochodzenia roszczeń. Jeszcze kilka lat temu w każdej większej firmie handlowej było kilka szuflad z takimi fakturami po 200-500 zł, których kontrahent nie opłacił. No i te faktury leżały i nie podejmowano żadnych działań, by coś z tym zrobić. Teraz to się zmienia. Każde 500 zł zaczyna mieć dla firm wartość, każdy próbuje odzyskiwać swoje należności. Nawet te niewielkie. Bo kilkaset faktur po 200 zł to już wychodzą poważne kwoty.

Ruszy lawina pozwów do sądów?

Nie sądzę. To względnie niewielkie kwoty, postępowanie czasami trwa długo, komornik wierzytelność rzędu 500 zł traktuje jako nieistotną. Wystawienie wierzytelności na sprzedaż pozwala szybko odzyskać środki.

Ale kto taką wierzytelność kupi? I po co?

Partner handlowy dłużnika, choćby po to by potrącić sobie jej wartość z własnych należności. Czasami dłużnicy wykupują własne długi, by nie widnieć na giełdzie.

No właśnie. Wystawianie wierzytelności zawierające dane dłużników, choć niepełne. W kraju, gdzie każdy straszy RODO, ochroną danych osobowych, to jest legalne?

Jak najbardziej! Mam stanowisko Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, z którego jasno wynika, że przepisy o ochronie danych nie mogą być stosowane w celu uniemożliwiania legalnego obrotu wierzytelnościami. A obrót jest legalny. Sprawa jest jednoznaczna. Natomiast w przeszłości nierzetelni dłużnicy próbowali wykorzystywać te przepisy do unikania wystawiania ich długów. Dobrze, że ta praktyka została ukrócona.

PRZEMYSŁ JACHTOWY

Sunreef Yachts otwiera stocznię w Emiratach Arabskich

W odpowiedzi na rosnący popyt z Bliskiego Wschodu, Azji i Australii, Sunreef Yachts otworzy swój pierwszy zagraniczny zakład produkcyjny w Ras Al-Khaimah w Zjednoczonych Emiratach Arabskich

tekst: Mateusz Tkarski

Inwestując łącznie prawie 30 milionów euro, gdańska stocznia nabyła w Ras Al-Khaimah teren o powierzchni 65 000 m kwadratowych, na którym w ciągu najbliższych tygodni ruszy budowa pierwszego budynku o powierzchni 13 000 m kwadratowych.

Stocznia w ZEA rozpocznie produkcję we wrześniu 2023 roku, zatrudniając początkowo około 50 osób. Będzie w całości poświęcona budowie luksusowych, wykonywanych na zamówienie, katamaranów. W ciągu trzech lat zakład powinien zatrudniać do 800 osób.

Luksusowe łodzie budowane w Gdańsku znajdują uznanie na świecie, nie tylko dzięki designowi i poziomowi wykonania, ale także dzięki innowacyjnym rozwiązaniom. Nie tak dawno stocznia pokazała, m.in. w Dubaju, katamaran Sunreef 80 Eco z elektrycznym napędem. Dzięki innowacyjnemu systemowi paneli słonecznych, zaprojektowanemu przez Sunreef Yachts, katamaran może wyprodukować do 32 kWp mocy. Panele zintegro-

wane są z kompozytowymi elementami konstrukcyjnymi, takimi jak maszt, bom, nadbudowa czy kadłuby. Dzięki temu, jacht dysponuje powierzchnią 164 m ultralekkich paneli fotowoltaicznych.

Bank baterii jest o 30 proc. lżejszy od przeciętnych baterii stosowanych w branży o gęstości mniejszej niż 5,2 kg / kWh, co pozwala na redukcję masy jachtu i zwiększoną wydajność.

Stocznia Sunreef Yachts rozpoczęła działalność w 2002 roku, w samym sercu historycznej Stoczni Gdańskiej.

Kilka lat temu stocznia przeniosła produkcję i biuro projektowe do nowej lokalizacji w gdańskich Rudnikach nad Martwą Wisłą. Dzięki całkowicie nowej siedzibie stoczni, Sunreef Yachts rozszerzyła swoje możliwości produkcyjne i dostosowała się do rosnącej liczby zamówień. Nowoczesne hale produkcyjne wyposażono w sprzęt najwyższej jakości, w tym jedną z największych w Europie maszyn CNC. Wszystkie prace stolarskie, tapicerskie, malarskie, a także budowa kompozytu, są wykonywane w ramach jednej infrastruktury, co zapewnia maksymalną wydajność i najwyższą jakość.



Wykształcenie dewelopera IT w cenie

Branża informatyczna bije rekordy zainteresowania i wynagradzania. Firmy tymczasem muszą ponieść spore koszty szkolenia specjalistów.

opracował: Mateusz Tkarski

Według danych Komisji Europejskiej obecnie tylko na polskim rynku brakuje ok. 50 000 programistów. W całej UE ten deficyt sięga nawet 600 tysięcy. Chętnych na wejście do IT jest wielu. Trudno się dziwić, ponieważ to najlepsza branża pod względem zarobków.

- W 2022 roku to specjaliści IT będą dyktować warunki zatrudnienia, a firmy będą musiały im sprostać. Możliwość pracy zdalnej praktycznie na całym świecie otwiera dla nich zupełnie nowe perspektywy. Rośnie więc nie tylko liczba ofert, ale również proponowane kandydatom stawki i elastyczne formy zatrudnienia. Honoraria w obcej walucie czy możliwość rozliczeń podatkowych poza krajem jest benefitem nie do przecenienia - oceniała Joanna Wanatowicz, dyrektor zarządzająca Grafton Recruitment w „Rapocie Wynagrodzeń IT”.

Największy popyt utrzymuje się w grupie wysoko wykwalifikowanych specjalistów Software Development. Prym wiodą obiektowe języki programowania, takie jak Java, C# czy Python.

W kategorii Software Development specjaliści mogli na koniec ub. roku liczyć na wynagrodzenia wyższe o 17,1 proc. w stosunku do 2020 roku. Był to największy wzrost ze wszystkich grup objętych zestawieniem wynagrodzeń w sektorze IT. Stanowisko, na którym wynagrodzenie zwiększyło się aż o 43,24 proc., to Cloud Hybrid Developer, który zarabia obecnie między 23 tys. zł a 30 tys. zł. Na jeszcze wyższe wynagrodzenie - od 28 tys. zł do 35 tys. zł - może liczyć Cloud Hybrid Architect.

Kij ma dwa końce

Wysokie zapotrzebowanie na specjalistów generuje dynamiczny wzrost płac. To z kolei motywuje ich do zmiany pracy, co jeszcze bardziej winduje oferty i kontroferty wynagrodzeń.

Ze względu na niewystarczającą pulę wykwalifikowanych pracowników,



poszukiwanie i zatrzymanie talentów IT wciąż stanowi ogromne wyzwanie dla firm. Pracodawcy, chcąc wyróżnić się na rynku, oferują coraz lepsze warunki zatrudnienia oraz większą elastyczność. To sprawia, że sektor IT kusi wielu pracowników z innych branż.

Przedtem warto jednak rozeznaczyć się, czego wymaga się od kandydatów do pracy w IT? Jak wygląda rekrutacja? Jak zdobyć niezbędne umiejętności? -

Najnowsze analizy potwierdzają, że polscy pracodawcy coraz częściej zma-

gają się ze zjawiskiem rotacji pracowników, zwanym „Wielkim przetasowaniem”. Według badań opinii co dziesiąta osoba rozważa zmianę branży, a 40 proc. z nich planuje przebranżowienie na IT. W badaniu zrealizowanym na potrzeby raportu Przebranżowienie do IT3 aż 83 proc. respondentów wskazało zarobki jako czynnik motywujący do zmiany branży na IT.

- Oprócz wysokich zarobków i możliwości rozwoju, specjaliści IT poszukują także elastyczności. Nie dotyczy ona wyłącznie pracy zdalnej i czasu pracy, ale także możliwości wyjazdu i pracy za granicą czy otrzymywania pensji w zagranicznej walucie - mówi Charles-Alexandre Gamba, Partner w ITDS Polska.

Niektóre firmy decydują się na wykształcenie swoich talentów prawie od podstaw. Nordea, największy skandynawski bank, zdecydowała się zlecić rekrutację i szkolenie 11 przyszłych programistów infoShare Academy - trójmiejskiej szkole programowania.

Kosztowne umiejętności

IT to jedna z najszybciej rozwijających się branż na całym świecie. Pandemia koronawirusa w ostatnich latach spotęgowała znaczenie technologii - biznes przeniósł się do internetu, co spowodowało wysyp nowych produktów cyfrowych. A żeby tworzyć rozwiązania cyfrowe, trzeba mieć na pokładzie specjalistów IT - m.in. programistów, projektantów, analityków, testerów, managerów.

Gdański oddział Nordea, mieszczący się w OBC, poszukiwał 11 osób, które sami przygotowują do pracy na stanowiskach IT Operation Specialists, które zostaną zatrudnione i przeszkolone na koszt firmy. Doświadczenie nie jest wymagane - Nordea zapewnia im profesjonalne szkolenie technologiczne.

W krótkim czasie napłynęło ponad 1000 aplikacji, co świadczy o zainteresowaniu pracą w IT.

- Dla kandydatów opracowaliśmy konkretną ścieżkę awansu, oferujemy wsparcie całego zespołu i dużo możliwości rozwoju. Nasze wymagania wydają się niewygórowane: znajomość an-

Znalezienie, zatrudnienie i wdrożenie Seniora (powyżej 5 lat w branży) może kosztować pomiędzy 40 a 60 tysięcy złotych

gielskiego na poziomie B2/C1 oraz chęć nauki, niemniej istotne jest dla nas to, na ile ktoś wpisuje się w wartości Nordea (Passion, Collaboration, Courage, Ownership) oraz skandynawską kulturę pracy - tłumaczy Katarzyna Szczudlińska-Urban, Head of Technology Talent Services w Nordea.

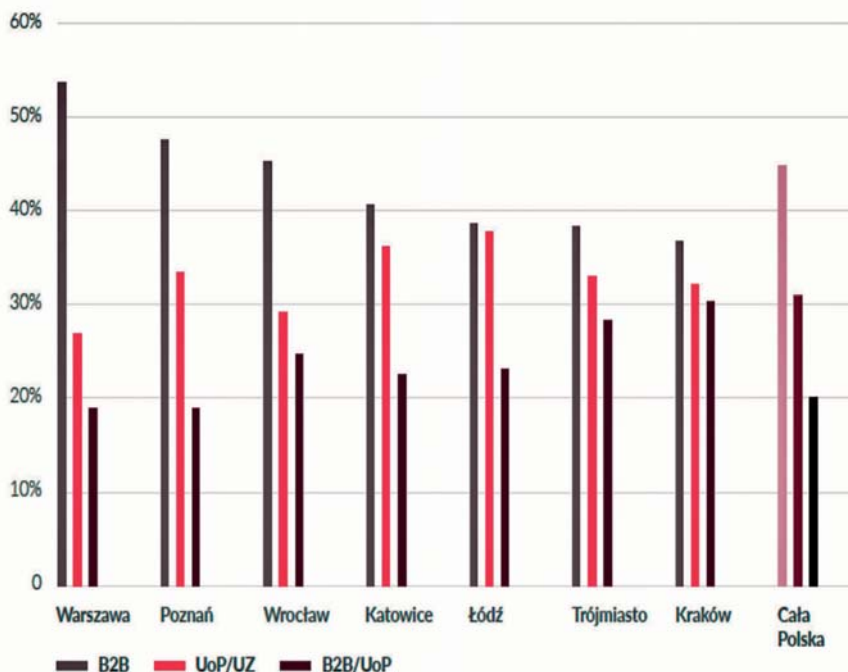
- IT jest specyficzną branżą, w której zarówno proces rekrutacji, onboarding, jak i cała kariera zawodowa wymagają specjalistycznego podejścia. Dlatego poprosiliśmy o wsparcie infoShare Academy, która ma ogromne doświadczenie w szkoleniach firmowych i wprowadzaniu na rynek nowych programistów - dodaje.

Doświadczenie rekrutera i firmy szkoleniowej jest w cenie na rynku. Pozwala uniknąć niemałych kosztów. Nietrafione rekrutacje to poważne straty finansowe dla firmy. Szacuje się, że koszt zatrudnienia Juniora, czyli osoby dopiero zaczynającej swoją drogę w IT, to nawet 30 tys. zł. Ta kwota obejmuje działania od przygotowania i publikacji ogłoszenia o pracę, rozmowy kwalifikacyjne, zadania rekrutacyjne, zatrudnienie, aż po wprowadzenie w życie firmy i obowiązków.

Znalezienie, zatrudnienie i wdrożenie Mida (ok. 3 lat doświadczenia) czy Seniora (powyżej 5 lat w branży) może kosztować pomiędzy 40 a 60 tys. zł - w niektórych przypadkach nawet 80 tys. zł.

© P

Formy zatrudnienia w sektorze IT w największych miastach



Źródło Grafton Recruitment

Specjaliści i inżynierowie w branży IT preferują kontraktową formę zatrudnienia, choć jak widać w największych miastach różnice są spore

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Raport wynagrodzeń IT

Kluczowe wnioski



+195%

wzrost aż o 195 proc. popyt na rekruterów IT pomiędzy Q4 2021 a Q4 2019



+17,1%

wzrost wynagrodzenia w grupie Software Development, jest to największy wzrost z wszystkich grup objętych matrycami wynagrodzeń



+43,2%

największy wzrost wynagrodzenia zanotowało stanowisko Cloud Hybrid Developer



3,8%

spośród badanych ogłoszeń dotyczyło wynagrodzenia w walucie innej niż PLN



67%

średnio tyle ogłoszeń na specjalistycznych portalach IT jest oznaczone możliwością pracy zdalnej



+3,9%

o tyle w całej Polsce zwiększyła się liczba studentów kierunków informatycznych w roku akademickim 21/22.



+13,4%

wzrosła średnia wynagrodzenia we wszystkich grupach w sektorze IT



69%

średnio tyle ogłoszeń na portalach z ogłoszeniami o pracę w sektorze IT oferuje możliwość pracy w formule B2B



+87%

wzrósł popyt na role Cross-Functional w IT

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wieloletnie hale namiotowe w roli magazynów wielkopowierzchniowych i hal przemysłowych

- wywiad z właścicielem firmy Benedyktem Bródką.



Zdolność dostrzegania szansy biznesowej tam, gdzie inni widzą przede wszystkim ryzyko i perspektywy recesji to wyjątkowa cecha ludzi przedsiębiorczych. Obecna sytuacja gospodarcza nie nastraja optymistycznie i nie zachęca do podejmowania decyzji o inwestowaniu w powierzchnię magazynową lub produkcyjną. Horyzont czasowy zwrotu nakładów inwestycyjnych w tradycyjnie budowane magazyny czy hale produkcyjne liczony jest w latach. Nadal niewielu inwestorów jest świadomych potencjału, jaki kryją w sobie wieloletnie hale namiotowe o konstrukcji aluminiowej, które mogą funkcjonować zarówno jako obiekty tymczasowe, ale także jako izolowane hale, budowane na dekady użytkowania i wymagające pozwolenia na budowę.

Na początku lat 90., kiedy rodzinna firma Pol-Plan ze Stęszewa, zarządzana przez braci Rafała i Benedykta Bródków, jako jedna z pierwszych firm w Polsce uruchamiała produkcję hal namiotowych, wiedza na temat potencjału zastosowań hal namiotowych była znikoma.

Aktualnie Pol-Plan jest jednym z największych producentów hal namiotowych w Europie z roczną produkcją ponad 1600 hal.

To bardzo duże osiągnięcie. Co, pana zdaniem, przyczyniło się do tak dynamicznego rozwoju firmy?

Przede wszystkim dostrzeżliśmy i wykorzystaliśmy szansę na wprowadzenie innowacyjnych konstrukcji na rodzimy rynek. Firma od 1983 roku specjalizowała się w produkcji plandek samochodowych, a w przypadku hal namiotowych poszycie dachu może być wykonane wyłącznie z materiału plandekowego. Początki nie były łatwe. Organizacja produkcji wymagała ciężkiej pracy i zaangażowania.

Zaczynaliśmy od mniejszych hal, namiotów imprezowych, obecnie stawiamy jedne z największych konstrukcji dostępnych na rynku o maksymalnej rozpiętości do 60 metrów, w tym hale CES zbudowane z giętych łukowo profili aluminiowych, które mogą mieć wysokość w szczycie ponad 20 metrów. Są to obiekty tymczasowe, projektowane według normy EN13782:2015, jednakże nadal wymagają one pozwoleń na budowę lub zgłoszenia tymczasowego.

Trudno uwierzyć, iż hale namiotowe mogą funkcjonować jako wielkopowierzchniowe kompleksy logistyczne.

Uregulowania prawne pozwalają stawiać hale namiotowe w wersji ze zredukowanym obciążeniem śnieżnym do 25 kg/m² co zmniejsza koszty zakupu. Jednak Pol-Plan oferuje i zaleca swoim klientom hale dostosowane, tak jak tradycyjnie budowane obiekty, do lokalnych obciążeń wiatrowych i śnieżnych, nawet do 450 kg/m² i zaprojektowane na dekady nawet na 50 lat użytkowania.

Dzięki temu możemy zaoferować klientom hale, także w wersji izolowanej, które w wielu zastosowaniach mogą być w pełni funkcjonalną alternatywą dla tradycyjnie budowanych hal magazynowych i przemysłowych.

Czy mógłby Pan przytoczyć jakieś przykłady realizacji, które Pana zdaniem są godne uwagi?

Oczywiście. Jedną z naszych bardziej interesujących realizacji to izolowana hala namiotowa o powierzchni ponad czterech tysięcy metrów kw. z dachem pompowanym i poszyciem ścian z płyty warstwowej, która

funkcjonuje jako magazyn mebli. Jest to jedna z największych tego typu hal z dachem pompowanym w Europie, powstała w kilkanaście dni i została postawiona na podwyższonym fundamencie betonowym, co umożliwiło montaż doków załadunkowych dla tirów. Co ciekawe, inwestor mógł porównać walory użytkowe wcześniej zakupionej hali namiotowej Pol-Planu także w wersji izolowanej z tradycyjnie budowaną halą magazynową. Wybór padł na konstrukcję o podobnej funkcjonalności i bezpieczeństwie użytkowania, jednak znacznie bardziej atrakcyjną cenowo, której czas realizacji jest bezkonkurencyjny. Inne przykłady, które potwierdzają zaufanie naszych klientów, to izolowane hale przemysłowe, w których pracują maszyny CNC, hale przemysłowe z suwnicą, ale także wielkopowierzchniowe magazyny portowe z poszyciem ścian i dachu z PCV co jest w zupełności wystarczające do przechowywania towarów wymagających jedynie zabezpieczenia przed czynnikami atmosferycznymi.

Proszę wyjaśnić czytelnikom, czym jest dach pompowany?

Jest to rozwiązanie charakterystyczne dla hal namiotowych, gdzie przepisy nie pozwalają na zastosowanie poszycia dachu innego niż z tkaniny plandekowej. Izolację dachu tworzy warstwa powietrza wtłoczona pomiędzy dwoma warstwami materiału plandekowego PCV. Do podtrzymywania ciśnienia służy pompa automatycznie uruchamiana czujnikiem. Niewątpliwą zaletą dachu pompowanego jest ułatwienie zsuwania się zalegającego śniegu.

Pana zdaniem, jakie są perspektywy rozwoju rynku lekkich hal w sytuacji zagrożenia recesją?

W trakcie pandemii osiągnęliśmy jako firma zadowalające wyniki, sprzedając w roku 2021 ponad 1600 hal w Polsce i Europie i był to najlepszy rezultat od początku istnienia firmy. Jesteśmy przekonani, że klienci, mając pełną wiedzę na temat różnych konstrukcji hal, są w stanie wybrać rozwiązanie odpowiadające ich potrzebom, które są atrakcyjne kosztowo i zapewniają najkrótszy, możliwy horyzont czasowy zwrotu poniesionych nakładów inwestycyjnych.

HALE NAMIOTOWE PROJEKTOWANE NA DEKADY SZYBKI MONTAŻ W KILKA DNI

Nawet
25%
KOSZTÓW
TRADYCYJNEJ
HALI!

Do
60m
rozpiętości

Solidna konstrukcja
z profili aluminiowych

POL-PLAN
HALE NAMIOTOWE

www.pol-plan.com.pl

Hale
przemysłowe

Magazyny
z dokami
załadunkowymi

Izolowane
hale z dachem
pompowanym

Lokalne obciążenia
wiatrowe i śnieżne
nawet do 300 kg/m²

EKOLOGIA

Magazyny też chcą być zielone, a my chcemy pracować w zielonych biurach

Ekologia na dobre wraca do nieruchomości. Już nie tylko smart home czy mieszkania z zielonym certyfikatem są obiektem powszechnego pożądanego, ale takimi stały się także nieruchomości komercyjne – i to nie tylko hotele prestiżowych sieci czy nie mniej ważne wizerunkowo centra handlowe, ale nawet magazyny.

tekst: Zbigniew Biskupski

Dziś coraz więcej klientów szukających powierzchni magazynowej do wynajęcia w jednym szeregu zapytania ofertowego stawia cenę najmu jak i posiadanie zielonych certyfikatów!

A nie było z tym łatwo. Jak wyjaśnia, Joanna Sinkiewicz z Cushman & Wakefield: - Jeszcze do niedawna stosowanie rozwiązań przyjaznych środowisku nie było zbyt popularne, bo oznaczało to dodatkowe wydatki. Niekorzystna relacja pomiędzy kosztem a potencjalnymi korzyściami wynikającymi z użytkowania powierzchni, nie mogła przekonać najemców skoncentrowanych na najmach krótkoterminowych. Deweloperzy natomiast – przy ogromnej konkurencji rynkowej – zdecydowanie bardziej skoncentrowani byli na walce cenowej. Obiekty przyjazne środowisku, o specyfikacji przekraczającej standard rynkowy, przez wiele lat nie były popularne.

Zielone magazyny czekały na swój czas

Choć magazyny nie wymagają tyle energii cieplnej do ogrzewania czy elektrycznej do oświetlenia co biura czy powierzchnie handlowe (oświetlenie do pracy regulują przepisy bhp, w magazynach przez większość czasu składowania może panować mrok; podobnie liberalne normy regulują temperaturę przechowywania towarów), to jednak niezbędne im zasoby energetyczne w sumie też są ogromne, o czym przesądza zajmowana przez magazyn powierzchnia i kubatura. Ta powierzchnia np. da-

chów jest wymarzona na fotowoltaikę, a potrzeby wentylacji np. wręcz wskazują na pompy ciepła do ogrzewania, bo zapewniają one i tanią energię i doskonałą wymianę powietrza. „Z biegiem czasu takie rozwiązania zyskały na znaczeniu. Powodem są przede wszystkim realne oszczędności dla najemców i deweloperów i zdecydowanie niższe koszty użytkowania obiektów tego typu. Eko-rozwiązania po prostu się opłacają”, potwierdza Joanna Sinkiewicz.

Firma Cushman & Wakefield przygotowała raport pt. „Industrial Goes Green” w całości poświęcony ekologicznym rozwiązaniom w sektorze magazynowym. Z badań przeprowadzonych przez tę międzynarodową firmę wynika, że obecnie ponad 80 proc. najemców pyta o proekologiczne rozwiązania w magazynach, z czego 60 proc. chciałoby, aby obiekt posiadał eko-certyfikat.

Jeszcze niedawno decyzja o skali inwestycji dewelopera w zakresie eko-rozwiązań zależała głównie od tego, czy dane rozwiązanie można było uznać za podniesienie wartości budynku oraz czy sprzyjało ono budowaniu wizerunku. Ten ostatni element szczególnie przybrał na sile na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy. Wpływ na to mają również międzynarodowe fundusze inwestycyjne, nabywające obiekty przemysłowe w Polsce. „Dla kapitału zagranicznego rozwiązanie proekologiczne i zielone certyfikaty są wyznacznikiem jakości, a co za tym idzie również wartości projektu. Jest to więc dodatkowa motywacja dla deweloperów aktywnych na polskim rynku, by swoje obiekty przygotowywać zgodnie ze standardami wy-

magany przez międzynarodowe systemy certyfikacji” czytamy w komentarzu do badań.

Firmy stawiają na zrównoważonych kontrahentów

A jak jest teraz? Lokalizacja i koszty najmu magazynu pozostają kluczowe dla najemców, ale do głosu dochodzą też inne kwestie. Budynek powinien być odpowiednio zaprojektowany i wyposażony w nowoczesne technologie, na co zwraca uwagę niemal 80 proc. najemców – wynika z raportu CBRE „European Logistics Occupier Survey 2022”. Technologia idzie w parze z ekologią. Im lepiej zaprojektowany budynek, tym większa szansa, że spełnia zasady

ESG i posiada odpowiednie certyfikaty. Ten element zyskuje na znaczeniu. Firmy mające kryteria zrównoważonego rozwoju w strategii są w stanie dopłacić od 1 do 10 proc. kosztów wynajmu za „zielony” magazyn.

- W Polsce buduje się aktualnie 4,5 mln mkw. magazynów, ale to i tak za mało, żeby zaspokoić całociowy popyt na tego typu przestrzenie. Boom na rynku sprawia, że najemcy biorą to, co jest dostępne. Kryteria wyboru pozostają jednak niezmiennie. Na pierwszym miejscu jest lokalizacja i koszty. Dopiero na kolejnych do głosu dochodzą kwestie dodatkowe, wśród których wybija się technologia i ekologia – mówi Beata Hryniewska, Szefowa Działu Powierzchni Magazynowych i Przemysłowych w CBRE.

- Ekologia i technologia są niezwykle istotne dla najemców, zwłaszcza, że do dbania o środowisko skłania coraz więcej dyrektyw na poziomie unijnym oraz wewnętrzne wytyczne w wielu firmach. A technologia staje się niezbędna w dobie skokowego rozwoju e-commerce, zwiększaniu produkcji i konieczności obsługi rosnącej liczby zamówień przy jednoczesnym braku siły roboczej – dodaje Beata Hryniewska.

Z raportu CBRE „European Logistics Occupier Survey 2022” wynika, że koszt najmu magazynu, poza lokalizacją, jest najważniejszym czynnikiem branym pod uwagę przez ok. 45 proc. najemców. Na drugim miejscu jest design wskazany przez ok. 35 proc. osób. Tutaj rozumiane jest to jako odpowiednie zaprojektowanie budynku czy zastosowanie odpowiednich rozwiązań technologicznych. Podium domykają opcje najmu, które są ważne dla ok. 31 proc. najemców, ale ten czynnik stracił na znaczeniu

w porównaniu do poprzedniej edycji badania. Dwa pierwsze, czyli koszt najmu i design, stały się jeszcze ważniejsze. Tuż poza pierwszą trójką znalazły się jakość lokalnej infrastruktury oraz reputacja zarządcy, które są ważne dla mniej więcej co piątego najemcy. Mocno wzrosło znaczenie certyfikacji magazynów - z niecałych 8 proc. rok wcześniej do 15 proc. w tegorocznej edycji badania.

Sam budynek musi przyciągać dokładnie tam samo, jak zastosowane w nim nowoczesne rozwiązania. Dla 80 proc. najemców robotyzacja magazynu ma ogromne znaczenie, podobnie jak maszyny elektryczne wskazywane przez ponad 60 proc. osób zainteresowanych przestrzeniami magazynowymi.

Kurs na ESG

Aż 78 proc. najemców w sektorze magazynowym ma w swojej strategii firmowej plan osiągnięcia zero-emisyjności w przyszłości. To powoduje, że poszukiwanie odpowiedniej przestrzeni staje się wyzwaniem nie tylko z punktu widzenia rozwoju biznesu, ale i realizacji założeń strategii ESG. Dlatego już 63 proc. najemców jest w stanie dopłacić za „zielony” magazyn - 40 proc. chętnie dopłaci mniej niż 5 proc., 17 proc. poświęci od 5 do 10 proc. budżetu więcej, a 6 proc. zapłaci nawet ponad 10 proc. więcej, byle budynek spełniał założenia zrównoważonego rozwoju.

- Magazyn dostosowany do zasad zrównoważonego rozwoju przynosi korzyści zarówno właścicielom jak i najemcom. Takie budynki są więcej warte i bardziej konkurencyjne, a najemcy doceniają nowoczesność i optymalizację kosztów eksploatacyjnych. Ten trend, mimo że nadal traktowany z mniejszym priorytetem niż lokalizacja czy koszty najmu, nabiera na znaczeniu i to się raczej nie zmieni, zwłaszcza, że świadomość ludzi w zakresie ekologii rośnie - podsumowuje Beata Hryniewska z CBRE.

Pracownicy chcą też biur eko

Zielone magazyny nie są wyjątkiem w kategorii nieruchomości komercyjnych. Gdy już uświadomiliśmy sobie, że niemal jedną trzecią życia spędzamy w pracy - doszliśmy automatycznie do wniosku, że dobrze by więc było, by budynki, w których pracujemy były także zielone. I bardzo dobrze, bo poza coraz bardziej restrykcyjnymi od strony eko przepisami także my - użytkownicy mobilizować będziemy pracodawców



Jakość lokalizacji biur i magazynów ma coraz większe znaczenie

do zamiany przestarzałych przestrzeni biurowych i produkcyjnych na ekologiczne, generujące mniejszy ślad węglowy i w ogóle środowiskowy.

Biorąc pod uwagę fakt, iż budynki odpowiadają za 40 proc. globalnej emisji gazów cieplarnianych jest to sprawa ogromnej wagi.

- W kolejnych latach firmy szukające nowego biura będą musiały wziąć pod uwagę kwestie ochrony środowiska w procesie wyboru budynku, w którym to biuro będzie się mieścić. W Polsce sytuacja jest o tyle prosta, że znakomita większość, bo ponad 80% nowoczesnych budynków biurowych, a w Warszawie nawet 94%, może pochwalić się zielonymi certyfikatami. Istotnym trendem jest to, że obecnie nie powstają już żadne nowe inwestycje biurowe, które nie podlegają certyfikacji wielokryterialnej podkreśla Karol Grejbus, Dyrektor Działu Reprezentacji Najemcy, Knight Frank.

- Na naszym rynku dominują przede wszystkim dwa systemy takiej certyfikacji - BREEAM i LEED. W zależności od kategorii, w których są przyznawane (na etapie projektowania, budowy i użytkowania) zaświadcza o tym jaki jest wpływ danego budynku na środowisko - dodaje Karol Grejbus.

Firma ta zrobiła właśnie ciekawą ankietę. Zapytano 373 firmy zatrudniające 10 milionów pracowników o ich strategię dotyczące nieruchomości. Spośród respondentów badania Knight Frank aż 40 proc. firm przyjęło cel zerowej emisji dwutlenku węgla netto. Co ważne, po-

nad trzy czwarte z ankietowanych, którzy przyjęli cel zerowej emisji CO2 netto, wyznaczyło go na rok 2030. To bardzo dobra wiadomość z kolei dla firm produkujących np. pompy ciepła, bo tak ambitnych planów zeroemisyjności nie da się zrealizować bez takich urządzeń; w nowych inwestycjach najlepiej gruntowych, a w modernizowanych - powietrznych pomp ciepła.

Oczywiście korporacjom łatwiej jest ponosić wyższe koszty budowy czy najmu ekologicznie certyfikowanych budynków; gorzej jest z firmami średnimi, a najgorzej z małymi. Jednak i one muszą iść w stronę zeroemisyjności i bynajmniej nie tylko dlatego, że wymusza to przepisy. Obecnie na możliwość pracy w zielonych budynkach stawiają także osoby aplikujące do zatrudnienia. Dotyczy to zwłaszcza specjalistów i reprezentantów młodszych pokoleń Polaków.

To ważne, wszak rynek nieruchomości komercyjnych w Polsce, szczególnie w ostatnim czasie, rozwija się niezwykle dynamicznie a nasz kraj pretenduje nie tylko do roli magazynowego zagłębia środkowej Europy, ale całego kontynentu. Magazynów oraz fabryk przybywa w szybkim tempie i coraz częściej wpisują się one w trend rozwoju zrównoważonego budownictwa, kładącego szczególny nacisk na ochronę środowiska. Biznes ma zyski, a my - dzięki ograniczeniom szkodliwych emisji w obiektach pro ekologicznych - mniejszy smog i lepszą jakość powietrza, którym oddychamy.

PORTY

Wojna napędziła ładunki do Polski

Porty polskie zakończyły pierwszą połowę 2022 roku wzrostem przeładunków o 9,84% w porównaniu z pierwszym półroczem 2021. W portach „widać wojnę na Wschodzie”. Rosną przeładunki paliw i węgla, spada obrót zbożem. Niejasna jest sytuacja na rynku kontenerów.

tekst: Artur Kielbasiński

Dane z portów opracowała firma doradcza Actia Forum, wydająca cykliczną publikację „Port Monitor”. Wynika z niej, że łącznie porty przeładowały 61 533 tys. ton, czyli o 515 tys. ton więcej niż w pierwszej połowie roku 2021. Wszystkie porty zanotowały zwiększenie obrotów, z czego największe miało miejsce w Porcie Gdańsk. W stolicy Pomorza przeładunki wzrosły o 18,67% do poziomu 30 339 tys. ton. Stało się tak głównie za sprawą zwiększonych obrotów w grupie paliwa płynne (+44%) oraz węgla i koksa (+46,4%). Ewidentnie to efekt konfliktu na Wschodzie. Atak Rosji na Ukrainę spowodował perturbacje na rynku paliw. Reakcją polskiego rządu i form były zwiększone zakupy surowców energetycznych, co widać na danych w Gdańsku. W przypadku portów Gdynia i Szczecin-Świnoujście zanotowano niższe wzrosty, odpowiednio o 1,91% i 2,85%.

Paliwa, gaz i węgiel

Od stycznia do czerwca 2022 roku łącznie porty polskie przeładowały 15 759,2 tys. ton paliw płynnych, co było wynikiem o 32,7% większym niż w pierw-

szym półroczu roku ubiegłego. W Porcie Gdańsk, który jest największym portem paliwowym w Polsce, przeładunki zwiększyły się o 44% do poziomu 11 493,8 tys. ton. Wzrosty dotyczą głównie przeładunków ropy naftowej w relacji importowej na potrzeby krajowe oraz w transzycie uzupełniającym do dwóch rafinerii w Niemczech.

Wzrost w Porcie Szczecin-Świnoujście dotyczył głównie wzmożonego importu LNG do terminalu w Świnoujściu. LNG stanowi około 60% przeładunków paliw płynnych w zespole portowym Szczecin-Świnoujście. Import LNG zwiększył się o 34,8% w porównaniu do roku ubiegłego. W omawianym okresie port obsłużył 26 statków z LNG, natomiast w roku 2021 było ich 18.

W pierwszej połowie 2022 roku widać wyraźne ożywienie w przeładunkach węgla. Łączna ilość węgla i koksu obsłużona w polskich portach wyniosła 6 314,2 tys. ton (+25,7%). W Porcie Gdynia przeładunki węgla wzrosły aż o 68,5%, z kolei w Porcie Gdańsk o 46,4%.

Wielkie znaki zapytania

W minionym półroczu porty polskie przeładowały o 13,7% mniej zbóż niż

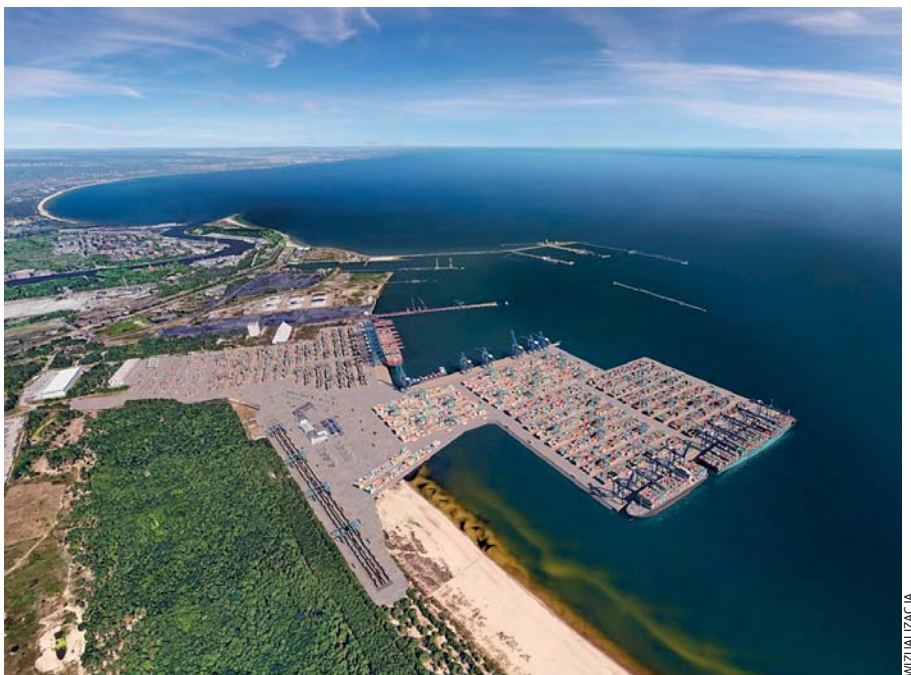
w pierwszym półroczu 2021 roku. Jednak to nie obrót zbożem budzi największe emocje. Najważniejsza jest bowiem liczba przeładowywanych kontenerów. A na tym rynku sytuacja wymyka się jednoznacznej ocenie. Jak podliczyli eksperci Actii Forum w swoim raporcie w ubiegłym półroczu wszystkie porty polskie przeładowały łącznie 1 586 664 TEU (TEU to 1 znormalizowany kontener), co było wynikiem o 1,12% większym w porównaniu z okresem stycznioczerwcowym roku 2021.

W największym kontenerowym porcie w Polsce, Porcie Gdańsk, przeładunki te wyniosły 1,07 mln TEU, co było wielkością o 2,37% większą niż rok temu. W Porcie Gdańsk istotny udział w obrotach mają transshimpenty do/z Rosji, dlatego też skutki zawieszenia możliwości bookowania ładunków do Rosji przez największych światowych operatorów kontenerowych, w tym Maerska, MSC, CMA CGM, Hapag Lloyd, w pewnym stopniu wpłynęły na przeładunki kontenerów w Porcie Gdańsk. Pierwszy miesiąc po ogłoszeniu sankcji i zawieszeniu połączeń był mimo wszystko udany dla Portu Gdańsk - w marcu br. gdański terminal DCT przeładował rekordową ilość 206 645 TEU, o ponad 9% więcej w porównaniu z poprzednim rekordem terminalu ze stycznia 2020 roku. Pierwszy spadek przeładunków kontenerowych zauważalny był w kwietniu, obroty spadły o 1,8% w porównaniu z kwietniem 2021, w maju spadek był na poziomie 7,5% w porównaniu do maja 2021. W czerwcu nastąpiła stabilizacja.

W Porcie Gdynia przeładunki kontenerowe spadły o 0,13% (-624 TEU). Przy czym spadek odnotował terminal GCT oraz OT Port Gdynia, podczas gdy przeładunki w terminalu BCT wzrosły. W przypadku Portu Szczecin-Świnoujście przeładunki kontenerów spadły aż o 16,1% do poziomu 35 tys. TEU.

Tabela 1. Przeładunki w największych polskich portach morskich w pierwszych półroczach lat 2016-2022 [tys. ton]

	H1 2016	H1 2017	H1 2018	H1 2019	H1 2020	H1 2021	H1 2022	Zmiana 2021/20
Port Gdańsk	17 934	18 575	25 065	27 318	23 163	25 566	30 339	18,67%
Port Gdynia	9 615	10 337	11 502	12 116	12 025	13 446	13 703	1,91%
Port Szczecin-Świnoujście	11 735	12 552	14 014	16 573	15 255	17 006	17 491	2,85%
Łącznie	39 284	41 464	50 581	56 007	50 443	56 018	61 533	9,84%



W Gdańsku powstaje właśnie trzeci terminal DCT (wizualizacja).
Prace zaczęły się we wrześniu 2022 r.

Gdańsk kontenerowym liderem na Bałtyku. Załamanie w Rosji

W pierwszej połowie 2022 r. przeładunki w 10 największych portach kontenerowych spadły o 2,9%. Polskie porty wyszły z tego trendu obronną ręką.

tekst: Artur Kielbasiński

Dane zebrała firma Actia Forum, wydająca analityczny periodyk „Port Monitor”. Jak podsumowali analitycy, przeładunki kontenerów osiągnęły na Bałtyku poziom 4 372 081 TEU (TEU oznacza jeden 20-stopowy kontener i jest jednostką przeliczeniową stosowaną w portach całego świata).

Najważniejsza informacja po minionym półroczu jest taka, że bardzo duże spadki odnotowały w szczególności rosyjskie porty. W związku z nałożonymi na Rosję sankcjami oraz zawieszeniem możliwości rezerwacji kontenerów do/z Rosji przez największych operatorów kontenerowych, rosyjskie porty na Bałtyku straciły ogromną liczbę kontenerów. W pierwszym półroczu przeładunki kontenerów w bałtyckich

portach rosyjskich (St. Petersburg, Kaliningrad, Ust-Luga) zmniejszyły się o 38,9% do 770 tys. TEU. Największe spadki odnotowano zwłaszcza w drugim kwartale roku, kiedy to wszystkie rosyjskie porty bałtyckie obsłużyły zaledwie 253 tys. TEU, o 61,2% mniej niż w analogicznym okresie 2021 roku.

Największa zapaść ma miejsce w porcie St. Petersburg, gdzie w pierwszym półroczu obroty kontenerowe spadły do poziomu 669 130 TEU (-35,5%). Biorąc pod uwagę tylko drugi kwartał tego roku, spadek był jeszcze wyższy i wyniósł 57%. Jeszcze gorsze wyniki odnotowuje Port Kaliningrad, w pierwszej połowie tego roku zniknął z listy 10 największych bałtyckich portów kontenerowych. W całym pierwszym półroczu port obsłużył zaledwie 92 tys. TEU, o 55,4% mniej niż przed rokiem.

Na tym tle świetnie wypadają polskie porty. Obecnie największym portem kontenerowym na Bałtyku jest Port Gdańsk - wzrost o 2,4% do 1 073 902 TEU. Na świetny wynik Gdańska zapracowano w okresie styczeń-marzec. W II kwartale ruch kontenerowy nieco spowolnił.

Trzecią lokatę w rankingu największych portów na Bałtyku zajmuje Kłajpeda z wynikiem przeładunków o 64,5% wyższym niż w analogicznym okresie ubiegłego roku oraz o 24,7% wyższym niż w pierwszej połowie roku 2019.

Czwarty największy port na Bałtyku to Gdynia. W pierwszym półroczu odnotowano tu jedynie drobny spadek przeładunków (-0,1% w porównaniu z pierwszym półroczem 2021 roku). W marcu 2022 roku Port Gdynia zyskał nowe, cotygodniowe połączenie oceaniczne ze Stanami Zjednoczonymi. W ramach serwisu Scan Baltic to USA, statki armatora MSC zawijają do terminalu BCT. Rotacja w serwisie, z cotygodniowymi zawinięciami, zawiera porty: Kłajpeda - Gdynia - Göteborg - Bremerhaven - Nowy Jork - Filadelfia - Norfolk - Kłajpeda.

Jak będą wyglądały najbliższe miesiące na Bałtyku?

- Wyniki przeładunków w rosyjskich portach jeszcze się pogorszą, sankcje będą przynosiły konkretne konsekwencje - ocenia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Maciej Krzesiński, dyrektor ds. współpracy międzynarodowej w gdyniskim porcie. - Natomiast polskie porty, zarówno Gdańsk jak i Gdynia, będą systematycznie poprawiały swoje wyniki. Operatorzy wiedzą, że jesteśmy bezpiecznymi portami, z wysokiej jakości obsługą. Więc teraz będziemy korzystać na ograniczeniu rejsów do Rosji.

Jak ocenia Krzesiński, obecne trendy będą widoczne nawet wtedy, gdy działania wojenne na Wschodzie zakończą się.

- Rosja zrujnowała swój wizerunek, handel z nią będzie się jeszcze długo wiązał z ogromnym ryzykiem. Na tym tle handel obsługiwany przez polskie porty jest bezpieczny. I ten wizerunek będzie działał także po wojnie - dodaje dyrektor Krzesiński.

Na tym tle świetnie wypadają polskie porty. Obecnie największym portem kontenerowym na Bałtyku jest Port Gdańsk - wzrost o 2,4%

INWESTYCJE

Odbudowa transportu kolejowego po pandemii COVID-19

Transport kolejowy mocno ucierpiał w wyniku pandemii COVID-19. Wprowadzane obostrzenia, strach przed wirusem, a także praca zdalna sprawiły, że pociągi opustoszały. Ostatnie miesiące wskazują na to, że sytuacja powoli zaczyna się poprawiać, choć na powrót do sytuacji przedpandemicznej będziemy musieli jeszcze poczekać.

tekst: Bartłomiej Ciepiewski

Pandemia COVID-19 w znacznym stopniu wpłynęła na nasz styl życia, zmieniając między innymi model przemieszczania. W 2020 roku podróże autobusem, metrem czy pociągiem spadły na Starym Kontynencie nawet o 90 procent. Wraz z pojawieniem się szczepionek i osłabnięciem pandemii sytuacja zaczęła się poprawiać, choć do czasów sprzed koronawirusa jeszcze daleka droga.

Według raportu Urzędu Transportu Kolejowego liczba przewiezionych pasażerów w 2021 roku wzrosła o 35,7 mln w porównaniu do wyliczeń z 2020 roku. Dane te odbiegają od wyników z czasów przedpandemicznych, ale świadczą o znacznej poprawie sytuacji. Jak wynika z raportu, liczba pasażerów od 2014 roku regularnie rosła od poziomu 269,1 osób aż do 335,9 osób w 2019 roku.

Co ciekawe, w ubiegłym roku najchętniej podróżowano w październiku (27 mln pasażerów), co może wiązać się z rozpoczynającym się w tym czasie rokiem akademickim. Najmniej osób jeździło w styczniu (13,6 proc.), na co mogła mieć wpływ trwająca w tamtym czasie fala koronawirusa i zaostrzone restrykcje.

Jeszcze lepsze wyniki udało się odnotować w 2022 roku. W lipcu br. pociągami podróżowało 30,5 mln osób, czyli prawie o 30 proc. więcej niż rok temu. Co ciekawe, jest to również naj-

lepszy wynik w historii badań prowadzonych przez UTK. Pociągami do sierpnia 2022 roku podróżowało już ponad 188 mln osób. Rekordowe wyniki w okresie wakacyjnym odnotowały spółki PKP Intercity, POLREGIO oraz Koleje Małopolskie.

Kto najchętniej podróżuje pociągiem?

Popularność podróży koleją zarówno teraz, jak i przed pandemią uzależniona była od danego regionu. Pociągami najchętniej podróżują mieszkańcy województw: pomorskiego, mazowieckiego oraz dolnośląskiego. Tam przed pandemią każdego roku odnotowywano po ponad 10 mln podróży. Podczas COVID-19 w każdym z tych województw wyniki te spadły o kilka milionów, choć w ubiegłym roku sytuacja powoli zaczęła się poprawiać.

Od lat najwyższy wskaźnik wykorzystania kolei przypada na województwo pomorskie, co jest ściśle związane z efektywnym wykorzystaniem kolei jako środka transportu miejskiego w tym regionie. W 2021 r. statystyczny mieszkaniec województwa pomorskiego wykonał 19,9 podróży pociągiem w ciągu roku (15,9 w 2020 r. i 26,1 w 2019 r.). Wskaźnik wykorzystania kolei powyżej średniej krajowej odnotowano także w województwie mazowieckim - 13,6 (12,4 w 2020 r. i 19,4 w 2019 r.) i dolnośląskim - 7,8 (6,6 w 2020 r. i 11,2 w 2019 r.). Najniższe wy-

niki tego parametru niezmiennie utrzymują się w województwach wschodnich, na co wpływ, oprócz dostępności połączeń kolejowych, ma również mniejsza gęstość zaludnienia - wskazano w raporcie.

A jak pandemia wpłynęła na poszczególne przewoźników? Według opublikowanych w raporcie danych częściowo zależało to od tego, na jakich dystansach dany przewoźnik oferował podróże. Największy wzrost liczby podróżujących odnotowało w 2021 roku PKP Intercity, które przewiozło łącznie 9,02 mln osób (wzrost o 33,8 proc. w porównaniu do 2020 roku). Drugie miejsce na podium zajęło PKP SKM 7,17 mln pasażerów (wzrost o 28,1 proc.). Natomiast na trzecim miejscu uplasowało się POLREGIO z wynikiem 6,88 pasażerów (wzrost o 12,3 proc.).

Wzrost liczby pasażerów do poziomu sprzed pandemii odnotowała jedynie spółka samorządowa ŁKA (wzrost o 0,6% z 6,01 mln pasażerów w 2019 r. do 6,04 mln pasażerów w 2021 r.) - podkreślają autorzy sprawozdania z funkcjonowania rynku transportu kolejowego.

Bilety online zyskują na popularności

Ostatnią kwestią, która uległa znacznej przemianie w czasie pandemii, jest sprzedaż oraz dystrybucja biletów. Pasażerowie z każdym rokiem coraz rzadziej kupują bilety w kasach biletowych lub u konduktorów. Najpopular-

Pandemia nie wpłynęła znacząco na transport towarów koleją, który w ostatnim czasie notuje lepsze wyniki niż przed COVID-19



FOT. MAT PRASOWENDI

niejszą formą staje się sprzedaż internetowa, która umożliwia bezproblemowy zakup przejazdu bez konieczności wychodzenia z domu.

Jeszcze w 2018 r. sprzedaż biletów w stacjonarnych kasach biletowych wynosiła ponad 50%. Od tamtego momentu udział tego kanału spadł o ponad 16 punktów procentowych. Na przeciwnym biegunie znajdują się formy sprzedaży przez Internet i aplikacje mobilne, które w ciągu ostatnich pięciu lat wzrosły o ponad 20 punktów procentowych. Wpływ na to mają zmiany społeczne i coraz większe potrzeby dotyczące możliwości wygodnego zakupu biletu w dowolnym miejscu i czasie - zaznaczają autorzy raportu.

Kupowanie biletów u konduktora nadal jest popularne wśród przewoźników oferujących przejazdy aglom-

racyjne i regionalne. W przypadku tras dalekobieżnych pasażerowie najczęściej rezerwują przejazdy online.

Warto zwrócić uwagę, że podróżnicy coraz częściej wybierają nie tylko aplikacje internetowe i systemy sprzedaży, ale też automaty stacjonarne. W 2017 roku zakupiono tą metodą 6,8 proc. wszystkich biletów, obecnie wynik ten podskoczył do poziomu 8,3 procent. To właśnie pandemia sprawiła, że Polacy unikali zakupu biletów w okienku kasowym, stawiając na formę online. Sprzedaż internetowa kusi klientów także atrakcyjnymi promocjami czy możliwością szybkiego sprawdzenia ceny przejazdu.

Koronawirus znacząco wpłynął na polski rynek przewozów pasażerskich, lecz mimo to nasz kraj w najnowszym zestawieniu plasuje się dość wysoko, bo na 6. pozycji. W 2021 roku

na pierwszym miejscu znajdują się Niemcy, gdzie podróż pociągiem wybrało 1 751,1 mieszkańców. Następnie Francja (881,4 mln), Włochy (480,3 mln), Hiszpania (404,4 mln), Szwajcaria (346 mln), a następnie Polska (245,1 mln).

Transport kolejowy znów zyskuje na popularności, a niektóre kraje w ubiegłym roku odnotowały lepsze wyniki niż na początku pandemii. Warto jednak pamiętać, że kolejne wyniki będą w dużej mierze uzależnione od tego, czy koronawirus na dobre zostanie opanowany, czy też czeka nas kolejna walka i powrót surowych restrykcji.

Pandemia a towarowy transport kolejowy - co się zmieniło?

Rynek przewozów towarów w 2021 r. cechował się wyższymi parametra-



► mi eksploatacyjnymi niż w roku poprzednim. Pomimo wyzwań wynikających z pandemii COVID-19 nie odnotowano spadku przewozów, a łączna masa przewiezionych towarów zamknęła się w 243,6 mln ton. Po najślabszym pod tym względem roku 2020, w 2021 r. przewoźnicy nie tylko przetransportowali więcej towarów w porównaniu rok do roku, ale wypracowali drugi najlepszy wynik w ostatnim dziesięcioleciu (najlepszy był w 2018 r., w którym przewieziono 250,3 mln ton) - informują autorzy badania UTK.

Co zatem sprawiło, że transport kolejowy poradził sobie z pandemią stosunkowo łagodnie? Na wzrost masy przewiezionych towarów o 9,1% w 2021 roku wpływ miało kilka czynników. Odpowiada za to m.in. odbicie światowej gospodarki po pandemicznym zamrożeniu, zwiększona liczba spółek zajmujących się przewozami i wzrost przewodów międzynarodowych i intermodalnych.

Sytuacja ustabilizowała się już w II półroczu 2021 roku, kiedy to masa przewiezionych towarów przekroczyła poziom 20 mln ton i od tamtej pory minimalnie spadała poniżej tego progu tylko w styczniu i lutym 2022 roku.

Od stycznia do lipca 2022 roku największy udział przewoźników wg masy przetransportowanych towarów miał przewoźnik PKP Cargo S.A. (35,93 proc.). Kolejne miejsca zajęły DB Cargo Polska S.A. (16,05 proc.), Lotos Kolej sp. z o.o. (5,25 proc.) oraz PKP LHS sp. z o.o. (4,6 proc.).

Węgiel ropy i gaz główną grupą transportową

Węgiel kamienny, brunatny, gaz ziemny oraz ropa w I kwartale 2022 roku nadal stanowiły główną grupę transportową, której udział w ogóle przetransportowanych towarów według masy oszacowano na 39,26 proc. Za zwiększony popyt na węgiel odpowiada rosnące zapotrzebowanie branży energetycznej. W większości przypadków za transport tego surowca odpowiadała kolej, choć to wiązało się z pewnymi utrudnieniami, takimi jak ograniczona przepustowość bocznic czy też niewystarczająca dostępność taboru.

Dużą stabilnością wyróżnia się transport kruszyw, na który sytuacja pandemiczna nie wpłynęła w widocz-

nym stopniu. Masa przewiezionych rud metalu i produktów górnictwa wyniosła 60,9 mln ton w ubiegłym roku, co wskazuje na wzrost o 3 mln ton w porównaniu do 2020 roku.

Jak podkreśla UTK, wzrost przewiezionych surowców o 3,6 mln ton odnotowano także w transporcie brykietów, koksu i produktów rafinacji naftowej. Stabilny jest natomiast transport kolejowy chemikaliów i produktów chemicznych, który utrzymał się w 2021 roku na poziomie 10,96 mln ton (wzrost o 0,4 mln ton w porównaniu do 2020 r.).

Infrastruktura kolejowa w Polsce

Średnia prędkość pociągów towarowych w naszym kraju powinna rosnąć, lecz tak się nie dzieje. W 2021 roku spadła ona z 25,9 km/h (2020 r.) do 23,4 km/h. Wpływ na to miały zwiększona liczba pociągów po ustabilizowaniu się sytuacji pandemicznej, a także większa ilość transportowanych towarów.

Autorzy raportu podkreślają również rolę terminali oraz relacji intermodalnych w transporcie kolejowym towarów. W 2021 roku udało się ustanowić nowy rekord wielkości przeładunków w portach, przeładowując 3,2 mln TEU (3,05 mln TEU w 2020 r.). Największą rolę odegrał port w Gdańsku, na drugim miejscu znalazła się Gdynia, natomiast udział pozostałych portów był znacznie niższy.

Transport intermodalny z roku na rok rośnie. Wciąż niezbędne jest zapewnienie m.in. odpowiednich czasów przejazdu, zwłaszcza dla połączeń międzynarodowych, a także minimalizacja opóźnień pociągów towarowych, szczególnie na granicach. Kluczowa przy tym jest współpraca zarządcy infrastruktury oraz przewoźników kolejowych w celu zwiększenia przepustowości infrastruktury

i terminali przeładunkowych - informują autorzy raportu.

Linie szerokotorowe w Polsce

W międzynarodowym przewozie towarów cały czas istotną rolę odgrywają linie szerokotorowe, które obecnie stanowią 2,9 proc. eksploatowanych linii. Szerokotorowe odcinki umożliwiają transport towarów m.in. do Litwy, Ukrainy, Białorusi, a także obwodu Kaliningradzkiego.

Linie szerokotorowe i stan ich infrastruktury, jak również przyległych bocznic i infrastruktury usługowej, ma szczególne znaczenie w zakresie obsługi ładunków w komunikacji międzynarodowej. Mowa tutaj m.in. o przewozach intermodalnych i dostawach przez korytarze euroazjatyckie - czytamy w raporcie.

Ze względu na dużą rolę kolei szerokotorowej nie tylko w transporcie towarów, ale także przewozach pasażerskich, trwają prace nad polepszeniem parametrów kluczowych linii.

Co dalej z transportem kolejowym?

Wszystko wskazuje na to, że transport kolejowy wyszedł na prostą po pandemicznym trzęsieniu ziemi, jednak nadal zмага się z poważnymi wyzwaniami. Przewóz towarów koleją nadal nie jest tak sprawny, jak drogowy, choć jest szansa, że w najbliższych latach się to zmieni. Sytuację poprawić może m.in. regularne modernizowanie infrastruktury kolejowej, a także budowa nowych linii.

Co ciekawe, pandemia nie wpłynęła znacząco na transport towarów koleją, który w ostatnim czasie notuje lepsze wyniki niż przed COVID-19. Z większym wyzwaniem muszą zmagać się natomiast właściciele firm zajmujących się przewozem pasażerów, choć dane z 2022 roku wskazują, że sytuacja znacząco się poprawiła.

**Najwyższy wskaźnik wykorzystania
kolei przypada na województwo
pomorskie, co jest związane
z wykorzystaniem kolei jako środka
transportu miejskiego w regionie**



W Polsce są produkowane zarówno ogniwa li-ion, jak i szereg komponentów powiązanych

Nadeszła era wielkoskalowych magazynów energii

By transformacja energetyczna oparta na odnawialnych źródłach energii, w tym zwłaszcza z wiatru i słońca, miała możliwość szybkiego przeprowadzenia, niezbędne są wielkoskalowe magazyny energii.

tekst: Zbigniew Biskupski

By takie gigantyczne power banki powstały, potrzebne są nowe rozwiązania technologiczne - i naukowcy nad nimi pracują, ścigając się z czasem. Rozwój myśli technologicznej oraz budowa wielkoskalowych magazynów energii to szansa dla polskiej gospodarki. I to rozumianej nie tylko jako możliwość powstawania nowych firm, ale uplasowanie nowej branży czy segmentu gospodarki w ścisłej czołówce europejskiej i światowej, jak to się już dzieje np. w przypadku produkcji baterii do samochodów elektrycznych.

Baterie litowo-jonowe polską specjalnością

Polska zajmuje piąte miejsce na świecie oraz pierwsze w Europie pod wzglę-

dem produkcji baterii litowo-jonowych. Wyprzedzają nas tylko Chiny, Korea Południowa, USA i Japonia. W naszym kraju są produkowane zarówno ogniwa li-ion, jak i cały szereg komponentów powiązanych, w tym m.in. elektrolit, separator, katody, folia miedziana, czy też moduły baterijne i akumulatory trakcyjne do pojazdów elektrycznych. O tym, jak utrzymać wiodącą pozycję Polski w globalnym łańcuchu dostaw akumulatorów litowo-jonowych rozmawiali przedstawiciele biznesu, administracji publicznej oraz uczelni wyższych podczas Kongresu Nowej Mobilności 2022.

- Silną stroną Polski i innych rynków CEE w perspektywie LG Energy Solution Wrocław jest na pewno lokalizacja - centrum Europy. To także wyjątkowy potencjał ludzi - wykształconych i wy-

specjalizowanych ekspertów. Dzięki temu sprzedaż baterii samochodowych LG Energy Solution stale rośnie, a produkcja trwa cały czas - powiedział podczas niedawnego Kongresu Nowej Mobilności 2022 Yong Girl Lee, Business Support Director, LG Energy Solution Wrocław.

Columbus Energy inwestuje miliardy w magazyny energii

Za przykład szybkiego działania w dziedzinie magazynowania energii mogą posłużyć inwestycje spółki Columbus Energy S.A., notowanej na rynku NewConnect. W krótkim czasie, na przełomie sierpnia i września br. Columbus uzyskał warunki przyłączenia do sieci przesyłowej trzech wielkoskalowych magazynów, których budowę rozpoczyna na południu Polski.

Pierwszym będzie magazyn o mocy 133 MW oraz pojemności 532 MWh, zlokalizowany w południowej części Polski. By zobrazować, jaka jest skala tego przedsięwzięcia wyjaśnijmy, iż magazyn ten będzie w stanie zasilić w energię przez cały dzień 150 tys. domów. Kolejny magazyn będzie o mocy 62,7 MW i pojemności 250,8 MWh. Na potrzeby inwestycji wartej 0,5 mld zł spółka skorzysta z finansowania zewnętrznego.

- Wielkoskalowe magazyny energii będą w ciągu kilku najbliższych lat kluczową technologią, która przyczyni się do poprawy jakości pracy sieci przesyłowych. Umożliwią także rozbudowę energetyki rozproszonej w mikroskali, co jest jedną z najistotniejszych technologii z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego Polaków - powiedział Dawid Zieliński, prezes Zarządu Columbus Energy S.A.

I wiadomość niemal z ostatniej chwili - 26 września spółka zależna z Grupy Columbus otrzymała warunki przyłączenia do sieci przesyłowej o mocy 202,44 MW, które zostaną wykorzystane na budowę magazynu energii o pojemności 810,18 MWh. Jest to trzeci z kolei wielkoskalowy magazyn energii w posiadaniu Columbus. Inwestycja powstanie w południowej Polsce, a jej całkowita wartość jest szacowana na ok. 1,6 mld zł.

Jednoczesne inwestycje w mury, urządzenia i kompetencje ludzi pozwalają oczekiwać, że polskie firmy mają dobry plan i przewodnictwa w branży magazynowania energii przedsiębiorstwom z innych krajów tak łatwo nie oddadzą.

Krynica Forum ma się odbywać
na pięciu scenach, na których
przez trzy dni debatować
będzie 440 panelistów



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krynica chce pozostać miejscem otwartych debat o przyszłości Polski i Europy

Po dwóch latach przerwy Krynica chce być znów miejscem debat mających określać kierunki rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego Polski i Europy. Wcześniej, przez trzy dekady, za sprawą Instytutu Studiów Wschodnich działało się to pod marką Forum Ekonomicznego, teraz zaś nowej konferencji - Krynica Forum, która odbędzie się 19-21 października.

tekst: Zbigniew Biskupski

Forum Ekonomiczne organizowane przez ISW w Krynicy po raz ostatni odbyło się w dniach 3-5 września 2019 roku, jako 29. edycja tego wydarzenia. Jubileuszowe - 30. i następne przeniosło się na przynajmniej kilka najbliższych lat do Karpacza. Samorządowcom z samej Krynicy i całej Małopolski brak takiego eventu mocno doskwierał, stąd po części kolejny projekt - Krynica Forum. Siłą rzeczy kojarzony on będzie z wcześniejszym kongresem; przenieść można wydarzenie, historia jednak zawsze pozostanie zakotwiczona w miejscu, w którym toczyła się akcja.

Od 130 do ponad 2,5 tys. uczestników

A wszystko zaczęło się skromnie, w 1992 roku, od wydarzenia, które zgromadziło raptem setkę osób. Któż mógłby wtedy przypuszczać, że nie minie wiele lat, a Krynica-Zdrój zacznie być wymieniana w jednym szeregu z Davos - światową mekką ekonomistów i polityków.

Jak wspominał twórca Forum Ekonomicznego i przewodniczący Instytutu Studiów Wschodnich Zygmunt Berdychowski, celem pierwszej konferencji było podsumowanie przemian, które dokonały się w Polsce i w tej części Europy po rewolucji „Solidarności”.

„Sami nie byliśmy do końca przekonani, że to, co robimy, to jest sposób

na życie; to było takie działanie w stylu - w tym miesiącu zrobimy konferencję poświęconą takiemu oto tematowi. Bez próby nawet myślenia, że mogłoby się to wiązać z jakąś dłuższą perspektywą”.

Ten pierwszy okres, który sam tworzył Forum Ekonomicznego określa mianem pionierskiego, cechowało działanie typu akcyjnego - nikt w przedsięwzięcie nie angażował się w sposób stały. Zmieniło się to dopiero od 2001 roku.

„Postanowiłem, że Forum Ekonomiczne będzie wyłącznym obszarem mojej aktywności zawodowej. To był moment przełomowy. W połączeniu z naszą ogromną determinacją, by stworzyć - i rozwijać - prężną instytucję odpowiedzialną za przygotowanie wielkie-

go wydarzenia nadał konferencji nowy impuls i otworzył jej nowy rozdział” - mówił Zygmunt Berdychowski.

W bilansach, także historii projektów, do wyobraźni najlepiej przemawiają liczby. W pierwszym Forum Ekonomicznym udział brało 130 osób, w 2001 z zaproszenia na imprezę skorzystało prawie 1,6 tys. osób, a ostatnia krynicka konferencja z 2019 r. przyciągnęła ponad 2,5 tys. uczestników.

„Lista gości o głośnych nazwiskach, gdy rozpoczynaliśmy, sprowadzała się do 1-3 osób, a na ostatnich konferencjach w Krynicy przekraczała już setkę. Gdy rozpoczynaliśmy, uczestnikami konferencji byli głównie Polacy oraz goście z Ukrainy, Rosji i Białorusi, a w 2019 r. byli to goście praktycznie ze wszystkich krajów europejskich, z USA i Chin” - mówi Zygmunt Berdychowski.

Rósł w liczbę i rozwijał kompetencje także zespół organizujący konferencję, skupiony w Fundacji Instytut Studiów Wschodnich. Od trzech osób w 1992 r. do 16 w roku 2001 i 58 w momencie zamknięcia etapu Krynicy XXVIII Forum Ekonomicznym.

Pandemia przyspieszyła wyprowadzkę

Krynicky etap Forum Ekonomicznego zamknął definitywnie czas pandemii COVID-19. Rok 2019 był przełomowy nie tylko ze względu na ograniczony zakres i zasięg Forum Ekonomicznego w 2019 roku. Był to czas na refleksję i weryfikowanie planów oraz zamierzeń.

Jak twierdzi Zygmunt Berdychowski, niezależnie od pandemii nabierał coraz większego przekonania, że Krynica jest miejscem, które nie zagwarantuje kolejnego jakościowego skoku imprezy - z eventu gromadzącego z trudem 3 tys. uczestników, do imprezy mogącej podejmować nawet 5 tysięcy i więcej gości. Przy czym nie chodzi tu o miejsca w hotelach i pensjonatach - pod tym względem Krynica-Zdrój może uchodzić za wzór, a kolejne edycje Forum Ekonomicznego pozwalały miejscowym przedsiębiorcom na nowe inwestycje w tym zakresie. Ów niedostatek sprowadza się do braków „infrastruktury konferencyjnej”, jak to określa sam twórca Forum Ekonomicznego. Chodzi nie tylko o braki w postaci sal konferencyjnych - pod względem ilości, ale i pojemności pomieszczeń, skąd konieczność budowania ciągle od nowa funkcjonujących ledwie kilka dni w roku tymczasowych pawilonów, ale i kłopo-

ty z łącznością internetową (znów potrzeba układania na kilka dni kabla światłowodowego), ale i wiele innych tego typu infrastrukturalnych ograniczeń. Nie tylko pochłaniały one czas i stanowiły dodatkowe koszty dla organizatorów, ale i przestały dostarczać odpowiedniego komfortu coraz bardziej wymagającym gościom czy obsługującym wydarzenie mediom.

Krynica-Zdrój znów skojarzy biznes, politykę i naukę

Te bariery i ograniczenia nie stanowią problemów dla organizatorów Krynica Forum, którzy - wskazuje to nawet kolejność słów w nazwie eventu - postawili przede wszystkim na markę Krynicy, choć z pewnością jako miejsce debat w zbudowaniu jej wartości swój udział ma historia Forum Ekonomicznego.

„Krynica-Zdrój od 100 lat cieszy się sławą oraz statusem elity światowych uzdrowisk. Odwiedzali ją europejcy przedsiębiorcy, liderzy polityczni, a także koronowane głowy państw. Swoją popularność zawdzięcza pięknej naturze, klimatowi i niespotykanemu nigdzie na świecie bogactwu leczniczych źródeł. Odnowiona infrastruktura miejska z urokliwym deptakiem to jedno z najbardziej prestiżowych miejsc w Polsce do organizacji międzynarodowej konferencji. Geograficzna bliskość Ukrainy sprzyja obecności przedstawicieli ukraińskich władz państwowych i samorządowych oraz przedsiębiorców”, promują miejsce wybrane dla nowej konferencji organizatorzy - Instytut Kościuszki.

Do tego dochodzą też atuty regionu: Małopolska - to jeden z najprężniej rozwijających się gospodarczo regionów, kluczowych w tworzeniu PKB Polski. Duża atrakcyjność inwestycyjna oraz położenie na skrzyżowaniu międzynarodowych szlaków logistycznych budzi zainteresowanie zagranicznych inwestorów. W procesie odbudowy Ukrainy to właśnie Małopolska wraz z sąsiadującym Podkarpaciem będą odgrywały kluczową rolę w kontekście logistyki, infrastruktury i niezbędnych zasobów.

Województwo Małopolskie zresztą zostało Partnerem Tytułarnym wydarzenia.

Na ten czas sama infrastruktura konferencyjna Krynicy-Zdrój jest w zupełności wystarczająca. Krynica Forum ma się odbywać na pięciu scenach, na których przez trzy dni debatować będzie 440 panelistów.

Na potrzeby ostatniego przed pandemią Forum Ekonomicznego w 2018 roku miasto przygotowało 9 dużych sal, a organizatorzy dodatkowo zbudowali 30 tymczasowych obiektów, od pawilonu recepcyjnego poczynając.

Nowe wydarzenie, Krynica Forum ma więc bardziej kompaktowy charakter niż tegoroczne Forum Ekonomiczne w Karpaczu, ale ranga poruszanych tematów jest nie mniej wysoka. Jak podkreślają organizatorzy, „Krynica Forum '22 - Wzrost i Odbudowa” to międzynarodowe wydarzenie łączące biznes, politykę i świat nauki. Jego celem jest wzmacnianie bezpieczeństwa, dobrobytu, społecznej spójności oraz pozycji gospodarczej Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Uważamy, iż środkiem do osiągnięcia tego celu jest stworzenie dogodnych warunków do nieskrępowanej wymiany myśli, merytorycznego sporu, dyskusji na najważniejsze tematy społeczno-gospodarcze oraz synergia i umacnianie relacji pomiędzy decydentami i liderami.

Już wcześniej, ogłaszając narodziny Krynica Forum, szefowie Instytutu Kościuszki komunikowali: „W związku z dynamicznymi zmianami na arenie międzynarodowej, w światowej gospodarce i nowymi wyzwaniem, jakie powstały w wyniku trwającej agresji rosyjskiej na Ukrainę, czujemy się w obowiązku stworzyć miejsce do multilateralnej dyskusji”.

Pozostaje więc życzyć wszystkim, by Krynica-Zdrój za sprawą Krynica Forum znów stała się miejscem wyzwalającym synergię świata biznesu, polityki i nauki w sercu Europy, jak to się marzy organizatorom.

„Krynica Forum '22 - Wzrost i Odbudowa” to międzynarodowe wydarzenie łączące biznes, politykę i świat nauki

Elektryczne samochody to przyszłość. Musi być taniej



Producenci samochodów przygotowują się do elektrycznej rewolucji motoryzacyjnej. Na razie to drogi interes dla klientów. Wiele wskazuje na to, że popularny będzie leasing i wynajem.

tekst: Piotr Sobierajski



Linie produkcyjne nadal pełne są modeli o napędzie konwencjonalnym, ale stale rośnie udział hybryd

Sytuacja na rynku motoryzacyjnym jest dynamiczna. Powodów jest kilka. Drożące paliwo, podwyżki cen samochodów, a także ich mała dostępność, m.in. z powodu problemów z półprzewodnikami, a do tego - na dziś - 2035 rok, jako data graniczna przesiadki na elektryki. Jak zatem dziś wygląda krajowy rynek motoryzacyjny? Sprawdziliśmy, jakie samochody kupują dziś Polacy, jakie mają preferencje, a jak producenci aut przygotowują się do tej elektrycznej rewolucji.

Jak dziś sprzedają się nowe auta? Spadek jest widoczny

W pierwszej połowie 2022 r. polski rynek motoryzacyjny zanotował 13-procentowy spadek w stosunku do tego samego okresu poprzedniego roku. Na sprzedaż samochodów, również na polskim rynku, ma m.in. wpływ globalna, wciąż zmieniająca się sytuacja wynikająca z kryzysu sanitarnego oraz niedoboru wspomnianych półprzewodników.

Stellantis, mający w ofercie m.in. takie marki jak Opel, Fiat, Peugeot, Citroen, Jeep czy Alfa Romeo, przekazał, że rejestracje nowych samochodów osobowych i dostawczych na polskim rynku tej grupy wyniosły w 2021 roku: 68 tys. 249 sztuk (udział w rynku 13,11 proc.), a w I połowie 2022 roku: 26 tys. 420 sztuk (udział w rynku 10,83 proc.).

W 2021 r. w Polsce zarejestrowanych zostało natomiast 26 tys. 845 szt. samochodów marki Hyundai. Najpopularniejszymi modelami były Tucson (9589 szt.) i i30 (7795 szt.). Od stycznia do maja 2022 r. zarejestrowano 11 tys. 963 szt. - Tucson 4569 szt., i30 3783 szt. Hiszpański producent Seat SA produkuje natomiast modele dwóch marek: Seata oraz Cupry. Cupra jest nową marką o sportowym rodowodzie, wyodrębnioną ze struktur Seata w 2018 r. W 2021 zarejestrowanych zostało ponad 1600 sztuk cupry i niemal 8,5 tys. seatów. W przypadku marki Toyota mamy 74 tys. 512 rejestracji aut osobowych w 2021 r. oraz 37 tys. 934 od stycznia do czerwca 2022 r. Najpopularniejsze model to corolla, yaris, C-HR, RAV4.

Klienci wolą aktualnie poczekać na wymarzony wóz

Okazuje się, że do niedawna klienci salonów samochodowych skłonni byli decydować się na zakup takich modeli, które są aktualnie dostępne, ale ta ten- ▶

► dencja się zmienia. - Jesteśmy świadkami dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości pod kątem zarówno podaży, jak i popytu. Utrudniona dostępność aut jeszcze chwilę temu sprawiała, że klienci zamawiali to, co było dostępne na stocku dealerskim lub modele mające przypisany szybszy termin produkcji, ale zauważyliśmy, że rynek szybko dostosował się do wyzwań produkcyjnych - mówi Jakub Góralczyk, kierownik ds. PR marki Seat i Cupra. - Obecnie klienci wolą poczekać dłużej na swoje auto, ale za to odebrać je z pełną potrzebną specyfikacją. Z wyposażenia niezmiennie ważne są systemy wspierające kierowcę oraz tzw. connectivity, czyli cyfrowe połączenie pomiędzy wirtualnym światem auta i marki, a kierowcy i pasażerów - dodaje. Nie bez znaczenia jest także cena danego modelu. - W polskich warunkach założony budżet w głównej mierze determinuje wybór modelu lub wersji. Modele hyundai już w podstawowych wersjach są bogato wyposażone i jest to jeden z wielu powodów, dla których nasze modele cieszą się rosnącą popularnością - tłumaczy Tomasz Michalczewski, Marketing Product Manager Hyundai Motor Poland.

A jakie w takim razie są dziś najpopularniejsze formy zakupu wymarzonych aut? Okazuje się, że prawie nikt nie przychodzi dziś do salonu z torbą pełną papierowych pieniędzy.

- Rzadko zdarzają się obecnie zakupy za gotówkę. Klienci korzystają z bardzo korzystnego systemu ratalnego, wynajmu lub leasingu. Dzięki temu zanika wrażliwość na całkowitą cenę auta, ponieważ w systemie wynajmu lub leasingu po prostu przestaje ona mieć znaczenie. Liczy się miesięczna rata, a ta potrafi być zaskakująco niska - mówi Jakub Góralczyk. - Jeżeli chodzi o klientów firmowych to 75 procent z nich kupuje samochody, korzystając z takiego finansowania jak leasing czy najem. Natomiast w przypadku klientów indywidualnych takie finansowanie stanowi tylko 40 procent, ale w ostatnim czasie rośnie - dodaje Robert Mularczyk, PR Regional Senior Manager Toyota & Lexus Central Europe.

Będzie coraz więcej elektrycznych modeli na rynku

Na naszych drogach wciąż dominują samochody z napędem konwencjonalnym, choć mamy też dużo aut hybrydowych. Za kilka lat te proporcje zaczną się zmieniać, bo w 2035 r. w ofercie mają już zostać tylko nowe auta elektryczne.

Stellantis w marcu tego roku przedstawił ambitny plan strategiczny na najbliższe dziesięciolecie - Dare Forward 2030, w którym zobowiązuje się zostać liderem w swojej branży w walce ze zmianami klimatycznymi, osiągając zerową emisję dwutlenku węgla netto do 2038 r. i zapowiada w 2030 r. osiągnięcie 100 proc. udziału samochodów w pełni elektrycznych (BEV) w sprzedaży samochodów osobowych w Europie i 50 proc. udziału samochodów osobowych i lekkich samochodów dostawczych w USA. W ramach strategii elektryfikacji, marki z grupy Stellantis będą miały do dyspozycji cztery platformy skoncentrowane na samochodach w pełni elektryczne (BEV).

- Stellantis realizuje swój plan elektryfikacji na pełnych obrotach - do 2030 r. będzie wprowadzonych na rynek 37 pojazdów zelektryfikowanych i 75 z napędem w pełni elektrycznym (BEV) - mówi Wojciech Osoś, dyrektor działu PR Stellantis w Polsce. Rośnie cały czas udział hybryd na rynku - z czego, ponad 80 procent stanowią Toyota i Lexus. W Toyocie już dwie trzecie sprzedaży stanowią samochody ze-



Samochody wykorzystujące napęd elektryczny to przyszłość. Trzeba jednak zadbać o miejsca, gdzie będą ładowane

lektryfikowane. - Toyota ma dość prostą ścieżkę. Dziś spełniamy normy emisji dzięki znacznemu i rosnącemu lawinowo udziałowi hybryd w sprzedaży z ponad 50 proc. do ponad 70 proc. w tym roku. Ale oczywistym jest, że po 2025 r. musi także u nas wzrosnąć udział w sprzedaży hybryd plug-In. Dlatego będą w kolejnych latach debiutować kolejne takie modele w Toyocie. Odrębną sprawą pozostają czyste auta elektryczne. Będziemy wprowadzać kolejne elektryki bateryjne i wodorowe. Jednak trzeba pamiętać, że nadal jest to nisza rynku - mimo przyrostów rok do roku - przyznaje Karolina Gotowała, PR Project Manager Toyota & Lexus Central Europe.

- Jest to zmiana, która będzie wprowadzana stopniowo. Już teraz stawiamy przede wszystkim na rozwój aut elektrycznych i prezentowane nowości są w zasadzie wyłącznie elektryczne. Obecne generacje z czasem zostaną zastąpione kolejnymi, bądź zupełnie nowymi modelami i w ten sposób natu-

Samochody będą wynajmowane na trzy lata, potem samochód będzie wynajmowany jako używany ponownie, już następnemu klientowi

ralnie zastąpią auta zaprojektowane obecnie pod silniki spalania wewnętrznego. Zaprezentowane przez cuprę w czerwcu bieżącego roku nowości, jak Tavascan, Urban Rebel, czy Teramar, będą hybrydami, bądź pojazdami już wyłącznie elektrycznymi – zapowiada Jakub Góralczyk.

Czy Polaków będzie stać na swojego elektryka?

Stellantis zachęca klientów do przekonania się do samochodów niskoemisyjnych, m.in., poprzez bezpośrednie zapoznanie się z tymi modelami podczas jazd testowych.

- Pomagamy również w doborze odpowiedniego modelu do stylu życia użytkownika. Przykładowo samochód elektryczny może być świetnym rozwiązaniem dla osób, które podróżują głównie na krótszych dystansach i np. mieszkają w domu wyposażonym w panele fotowoltaiczne. Zachęcamy również do korzystania z oferowanych w Polsce dopłat – podkreśla Wojciech Osoś.

Ponadto marka Opel została pierwszym na polskim rynku partnerem programu Karta Dużej Rodziny, oferującym samochody w pełni elektryczne, kwalifikujące się do rządowego programu „Mój elektryk”. Posiadacze Karty Dużej Rodziny, poza atrakcyjnymi zniżkami od marki Opel oraz jej autoryzowanych dealerów (nawet do 15 proc.), mogą więc liczyć na dodatkowe dofinansowanie w kwocie 27 tys. zł, niezależnie od ceny pojazdu

- Obecne zmiany na rynku motoryzacyjnym są wymuszone poprzez wprowadzane przepisy. Producenci zostali więc de facto zmuszeni do tego, by w najbliższych latach porzucić prace nad kolejnymi, jeszcze nowocześniejszymi, generacjami konwencjonalnych napędów i myśleć już tylko o samochodach elektrycznych. Dziś samochody elektryczne są wyraźnie droższe i jest to obecnie największe wyzwanie, także dla producentów, jak doprowadzić do sytuacji, w której samochody elektryczne będą kosztowały tyle, ile dziś modele z napę-

dami konwencjonalnymi. W przeciwnym razie istnieje poważne ryzyko zagrożenia dla mobilności klasy średniej – mówi Wojciech Osoś.

- Dziś trudno oczekiwać od przeciętnego Kowalskiego, że z entuzjazmem pobiegnie do salonu kupić, nawet z dopłatą, elektryczny samochód. Nadal wielkim tabu pozostaje codzienność użytkowania takiego auta. Dostępność sieci ładowarek to nadal głównie duże miasta. Wytworzone zostało też w poprzednich latach – moim zdaniem błędne – poczucie, że jak kupię elektryka, to będę go za darmo ładować podczas np. wizyt na parkingach galerii handlowych, w hotelach itd. Zresztą dziś mały samochód miejski w wersji elektrycznej kosztuje prawie dwa razy tyle, co wersja spalinowa. Im większe i droższe auto, tym ta różnica oczywiście mniejsza. W premium wiadać to szczególnie dobrze. I kolejny problem – ile dostanę za mojego elektryka za kilka lat. Dziś utrata wartości jest spora, często winowajcą jest tu spadająca w latach wydajność baterii i krótszy zasięg, która nie skłania do zakupu używanego BEV – tłumaczy Karolina Gotowała.

Samochody elektryczne są i będą droższe od konwencjonalnych czy hybryd – głównym powodem jest koszt baterii. - Samochody małe (segment A/B) elektryczne są około dwa razy droższe od konwencjonalnych, im większy segment, tym różnica się zmniejsza. Dlatego rynek musi skrócić w kierunku wynajmu zamiast zakupu na własność. Samochody będą wynajmowane na trzy lata, potem samochód będzie wynajmowany jako używany ponownie, następnemu klientowi – dodaje Robert Mularczyk. - Samochody elektryczne to przyszłość motoryzacji. Musimy już teraz pracować nad budowaniem ich świadomości i rozwojem infrastruktury. W najbliższych latach możemy się spodziewać również zmiany formy posiadania samochodów szczególnie w dużych miastach, dalej będzie rósł udział leasingu i wynajmu oraz rozwinie się car sharing – podkreśla Tomasz Michalczewski. ©P



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Giełdy samochodowe nadal oferują całą gamę dobrych aut benzynowych oraz diesli. Jest w czym wybierać

I EDYCJA EUROPEJSKIEGO KONGRESU SPORTU I TURYSTYKI ROZPOCZNIE SIĘ 18 PAŹDZIERNIKA

W ciągu trzech dni ludzie świata sportu, biznesu i polityki będą debatować o problemach i wyzwaniach jakie stają przed współczesnym sportem. Jego rola w kulturze, społeczeństwie, a także w biznesie i polityce dynamicznie się zmienia. EKSIT to forum, na którym pojawiają się diagnozy i wnioski na przyszłość. Kluczowe wątki zawarto w 8 blokach tematycznych. Przewidziano udział blisko 100 prelegentów w ponad 60 panelach dyskusyjnych.

Od siedmiu miesięcy opinia publiczna śledzi doniesienia z pola walki po napaści Rosji na Ukrainę. Świat sportu nie może być obojętny wobec wojny, ale dopiero uczy się nowej roli. Tej kwestii będzie poświęcony pierwszy blok tematyczny. Prelegenci i goście Kongresu będą rozmawiać o sankcjach wobec Rosji w odniesieniu do sportu. Podejmą problem wspólnej strategii wobec wojny i ocenią rolę sportu w umacnianiu politycznej „soft power”. Opowiedzą, dlaczego dyktatorzy inwestują w sport i co dzięki temu osiągają. W dyskusji udział wezmą m.in.: Kamil Bortniczuk, Minister Sportu i Turystyki oraz odpowiedzialni za sport na Litwie, Estonii i Łotwie: Jurgita Siugzdiniene, Anneli Ott i Anita Muizniece. Gościem Kongresu będzie także Aleksander Gerega, deputowany Rady Najwyższej Ukrainy i wiceprezes Ukraińskiego Związku Piłki Nożnej.

- Pandemia koronawirusa oraz agresja Rosji na Ukrainę istotnie wpłynęły na funkcjonowanie światowego sportu oraz postawiły nowe wyzwania przed branżą turystyczną. Przed nami zatem wiele debat o doświadczeniach ostatnich lat i wyłaniających się z nich skutecznych metodach działań w bliższej i dalszej przyszłości - powiedział Kamil Bortniczuk, Minister Sportu i Turystyki.

Problem organizacji wielkich imprez sportowych zostanie omówiony w kolejnym bloku. Punktem wyjścia do dyskusji są Igrzyska Europejskie Kraków Małopolska 2023.

- To największa multidyscyplinarna impreza sportowa o globalnym zasięgu, poświęcona najlepszym zawodnikom Europy i promująca najcenniejsze wartości sportu i ruchu olimpijskiego - stwierdził Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski. Igrzyska są największym sportowym wydarzeniem roku na świecie i jednocześnie szansą na promocję Polski. Prelegenci opowiedzą o wyzwaniach przy organizacji wielkich imprez, o logistyce i kulisach (na przykładzie MŚ w siatkówce). Zastanowią się jak przełożyć wielkie wydarzenia na rozwój gospodarczy oraz jak podnieść poziom sportu w Polsce. W tym blo-

ku wystąpią m.in.: wiceprezes Rady Ministrów Jacek Sasin, Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski, wiceprezes PZLA Sebastian Chmara, prezes PZPS Sebastian Świdorski i były prezes PZPN Michał Listkiewicz.

Trzeci blok poświęcono sportowi zawodowemu i pieniądzu. W panelach dyskusyjnych padną konkretne pytania, o to jak zbudować klub sportowy, o koszt medalu olimpijskiego i o skuteczne szkolenie młodzieży. Głos zabiorą praktycy, m.in. prezesi klubów PKO BP Ekstraklasy: Karol Klimczak z Lecha Poznań i Grzegorz Bednarski z Piasta Gliwice oraz przedstawiciele innych dyscyplin: m.in.: Apoloniusz Tajner, były prezes PZN, Tomasz Majewski, wiceprezes PZLA oraz Artur Siódmiak, były reprezentant Polski w piłce ręcznej.



W zmieniającym się świecie coraz więcej można przeliczyć na pieniądze, także wizerunek sportowca i jego markę. Prelegenci, m.in.: Maria Andrejczyk, lekkoatletka, Krzysztof Ignaczak, były siatkarz i Ewa Bilan-Stoch, założycielka Eve-nement Team, opowiedzą jak zbudować swoją markę i jak radzić sobie z zagrożeniem wizerunku. Do grona panelistów dołączy również Sofia Ennaoui - lekkoatletka. Weźmie udział w panelu dot. Budowania marki osobistej w sporcie i w panelu dotyczącym sportu kobiet. W tym bloku zostanie podjęty także problem zdominowania dyscyplin drużynowych przez popularność piłki nożnej.

Sport dostarcza rozrywki milionom ludzi. Wielu poświęca czas na oglądanie rywalizacji, a jednocześnie zachowuje sportową bierność. Zagadnienie rekreacji i sportu masowego podejmie czwarty blok. W panelach ujęto kluczowe tematy, od roli sportu w proce-

sie edukacji szkolnej, przez programy identyfikacji talentów, po aktywizację seniorów. Wśród prelegentów znaleźli się: Mateusz Kusznerewicz, żeglarz i olimpijczyk, Marcin Możdżonek, były siatkarz, Adam Kszczot, były lekkoatleta i Rafał Kubacki, znakomity przed laty dżudoka.

W piątym bloku nazwanym „sport bez barier” uczestnicy Kongresu będą debatować o znaczeniu aktywności sportowej dla osób z niepełnosprawnościami. Tu porozmawiają o paraolimpijczykach jako wzorach do naśladowania i o roli mediów w budowaniu popularności parasportu. Głos w debacie zabiorą m.in.: Marcin Ryszka, dziennikarz Goal.pl, Marek Dragosz, trener AMP Football, Maciej Lepiato, mistrz paraolimpijski, oraz Przemysław Babiarz, dziennikarz TVP Sport.

niem jest doping, od lat psujący rywalizację na wielu poziomach. Być może świat sportu coraz skuteczniej walczy z tą plagą, a może to tylko pozorne postępy. Z tymi problemami zmierzą się m.in.: Michał Rynkowski z POLADA i prof. Jan Blecharz, psycholog sportu. Lekarz reprezentacji Polski w piłce nożnej Jacek Jaroszewski i lekarz kadry skoczków, Jerzy Żołądź podzielą się refleksjami na temat nowości w medycynie sportowej.

Uzupełnieniem dyskusji o innowacjach jest blok o e-sporcie. Dla wielu, to sport przyszłości, mający swoje gwiazdy i oddanych sponsorów. Na forum EKSIT zostanie zaprezentowane studium przypadku największej e-sportowej imprezy świata, czyli katowickich Intel Extreme Masters. Prezentację poprowadzi Adrian Kostrzębski, rzecznik prasowy ESL Polska.

Poważne wyzwania stają także przed turystyką. W bloku poświęconym tej dziedzinie znalazło się sześć paneli dyskusyjnych, w których zostaną poruszone zagadnienia dotyczące budowy odporności turystyki w niepewnych czasach, jej wpływu na rozwój gospodarczy kraju, czy turystyki przyszłości. Na forum spotkają się samorządowcy oraz przedstawiciele ministerstw.

Poza 8 blokami tematycznymi organizatorzy EKSIT zaplanowali wydarzenia towarzyszące. To 3 strefy tematyczne: olimpijska, turystyczna i edukacyjna. Zaprezentują one zbliżające się Igrzyska Europejskie w Krakowie, ofertę organizacji turystycznych i działania Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach edukacji sportowej. Dodatkowo przewidziano czas na panel o roli kobiet we współczesnym sporcie. Poprowadzi go Iwona Niedźwiedz, była reprezentantka Polski w piłce ręcznej, a jej rozmówczyniami będą: Katarzyna Skorupa, była siatkarka, Ewa Grzegorzczak, Dyrektor marketingu w PZPS i Joanna Sakowicz-Kostecka, była tenisistka i komentatorka tenisa i Sofia Ennaoui, lekkoatletka.

Dodatkowo w panelu Zdrowy tryb życia profesjonalnego sportowca z punktu widzenia zawodników, trenerów, specjalistów. Tu paneliści są następujący: Sylwia Maksym - dietetyk sportowy, Sylwia Matuszczyk - reprezentantka Polski w piłce ręcznej, Natalia Palmowska - dietetyk sportowy.

I edycja Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki odbędzie się w Nosalowym Dworze w Zakopanem w dniach 18 - 20 października 2022 r. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie kongres-sbn.pl. Organizatorem wydarzenia jest fundacja Gawarey 4.0, przy udziale Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Województwa Małopolskiego.

Ze sportem rozwija się także medycyna, bez niej nie można wyobrazić sobie wielkich sukcesów. Wynaturze-

#EKSiT
www.kongres-sbn.pl/



EUROPEJSKI KONGRES SPORTU I TURYSTYKI

 **Nosalowy Dwór Resort & SPA**
Droga Oswalda Balzera 21D, Zakopane

 **18 - 20.10.2022**

WSPÓŁORGANIZATORZY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



MAŁOPOLSKA

ZŁOTY PARTNER



ORLEN

GŁÓWNY PARTNER MEDIALNY

**polsat
sport**



Grupa
Polsat
Plus

Transport

Rozwój zeroemisyjnych technologii nabiera tempa. Transport wodorowy to przyszłość Polski?

Inwestowanie w tabor wodorowy oraz infrastrukturę zaczyna być coraz bardziej opłacalne. W Polsce pojawiają się pierwsze wodorowe pojazdy, stacje paliw, a naukowcy pracują nad stworzeniem magazynów do przechowywania tego paliwa. W najbliższych latach czeka nas transportowa rewolucja?

tekst: Bartłomiej Ciepielewski

Europejska energetyka przechodzi w ostatnim czasie głęboką transformację, która spowodowana jest nie tylko troską o środowisko, ale również kryzysem gospodarczym i trudną sytuacją polityczną na Starym Kontynencie spowodowaną inwazją Rosji na Ukrainę.

W polskich gospodarstwach domowych coraz częściej można zauważyć panele słoneczne, samochody elektryczne, a nawet farmy wiatrowe, które mają zrekompensować rosnące ceny energii. Transformacji, która dokonuje się na naszych oczach, sprzyjają postęp technologiczny i wdrażanie nowych, ekologicznych rozwiązań, do których możemy zaliczyć technologie wodorowe. To zyskujące na popularności paliwo jest uniwersalnym narzędziem, dzięki któremu można znacząco zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych w transporcie, energetyce, a także ciepłownictwie.

Transport wodorowy w Polsce

Od kilku lat firmy na świecie prowadzą prace nad stworzeniem pojazdów wodorowych, które będzie można wykorzystać w transporcie publicznym. Lokomotywę wyposażoną w ogniwo paliwowe do przetwarzania tego pierwiastka zaprezentowano na targach TRAKO w Gdańsku. Coradia iLint wyprodukowana przez francuski Alstom to pierwszy na świecie w pełni bezemisyjny pociąg pasażerski. Jego prędkość maksymalna wynosi 140 km/h, a zasięg szacowany jest na nawet 1000 kilometrów.

Na tych samych targach PESA pokazała lokomotywę wodorową Gama, wyprodukowaną przy współpracy z PNK Orlen i PKP SA. Tym samym Polska stała się drugim na świecie krajem z lokomotywą wodorową. Będzie ona przeznaczona do przewozu lekkich składów towarowych lub prac manewrowych.

Prędkość maksymalna SM42 wynosi 90 km/h. W 2025 r. zadebiutować ma również zeroemisyjny pociąg pasażerski.

W Polsce pojawiają się również pierwsze autobusy wodorowe, produkowane przez przedsiębiorstwo Solaris. Pojazdy te będą wykorzystywane przez komunikację miejską w największych, polskich miastach. We wrześniu Solaris zaprezentował pojazd wodorowy Urbino 18, którym może podróżować do 138 osób. Czas tankowania pojazdu wynosi ok. 20 minut, a zasięg około 350 kilometrów.

Według wyliczeń zarządu Solaris w najbliższych latach po polskich drogach jeździć będzie kilkadziesiąt autobusów wodorowych. Kupnem tych pojazdów zainteresowane są miasta, takie jak Kraków, Poznań, Gdańsk, Wrocław, Rybnik i Wałbrzych.

PKN Orlen niedawno zadeklarował, że zamierza zająć się dostawami paliwa wodorowego, a także rozbudową infrastruktury tankowania. Założenia te są elementem strategii wodorowej, na którą do 2030 roku koncern przeznaczy 7,5 mld złotych. Porozumienia z PESA i Solaris sprawią, że zarówno zeroemisyjne pociągi, jak i autobusy będą miały zapewnione stałe dostawy paliwa.

Polska czołowym producentem wodoru

Do rozwoju technologii wodorowych konieczny jest wzrost produkcji wodoru nie tylko w Polsce, ale i całej Europie. Według raportu „Transport kluczem do rozwoju technologii wodorowych w Polsce” głównym źródłem energii w produkcji tego pierwiastka są paliwa kopalne. Co ciekawe, na ten cel przeznaczają się aż 6 proc. gazu ziemnego oraz 2 proc. węgla zużywanego na świecie.

Polska jest 3. światowym producentem wodoru pozyskiwanego z paliw kopalnych, produkując rocznie ponad milion ton szarego wodoru, wykorzystywanego w przemyśle rafineryjnym, che-

micznym i spożywczym. Niestety, pierwiastek wytwarzany z wykorzystaniem tej technologii emituje znaczne ilości CO₂, dlatego wodór szary powinien być stopniowo zastępowany zielonym, który cechuje się zeroemisyjnością.

Metody wytwarzania wodoru

Do zasilania środków transportu można wykorzystać wodór odpadowy, który powstaje w wyniku różnych procesów przemysłowych, np. przy produkcji chloru. Jednak wcześniej musi przejść specjalną procedurę doczyszczania.

Wodór pozyskiwany z paliw kopalnych może być uznawany za bardziej ekologiczny w przypadku zastosowania technologii CCS/CCUS. Podczas jego produkcji CO₂ jest wychwytywane, dzięki czemu powstaje niskoemisyjny wodór niebieski. Proces wychwytywania pozwala zmniejszyć emisyjność dwutlenku węgla o 97 proc. Skroplony CO₂ po oczyszczeniu trafia do zakładów produkcji napojów.

Produkcja niebieskiego wodoru z paliw kopalnych jest obecnie na świecie niszowa - wynosi ok. 0,5 mln ton rocznie. Koszt produkcji wodoru z paliw kopalnych z wykorzystaniem technologii CCUS został oszacowany w unijnej strategii na ok. 2 EUR/kg. Koszty produkcji niebieskiego wodoru uzyskiwanego w procesie CCUS z szarym zrównują się, kiedy ceny uprawnień do emisji CO₂ osiągną poziom 50-90 EUR/tonę - czytamy w raporcie.

Zeroemisyjny, zielony wodór może być wytwarzany za pośrednictwem OZE. Popularyzacja odnawialnych źródeł energii sprawia, że cena produkcji zielonego odpowiednika do 2030 roku zrówna się z ceną produkcji wodoru szarego.

Kluczową technologią, umożliwiającą transformację do zeroemisyjnej gospodarki ma być elektroliza. Działające już elektrolizery, wykorzystywane do produkcji wodoru, mają niską moc, jednak projekty planowane na przyszłe lata zakładają, że zostanie wielokrotnie zwiększona. W procesie elektrolizy pozyskuje się ok. 2 proc. wodoru na świecie, z czego większość jako produkt uboczny przy produkcji chloru - informują autorzy raportu.

Rola wodoru w trakcie rozwoju zeroemisyjnej gospodarki wzrośnie, jednak powinien on być wytwarzany za pośrednictwem zeroemisyjnej energii elektrycznej. Wodór może być również wykorzystywany do magazynowania energii.

Transport kolejowy, a rozwój wodoru

W przyszłości jednym z głównych zastosowań wodoru może być transport. Analizy firmy McKinsey wskazują, że obecnie lokomotywy wodorowe dobrze sprawdzą się na trasach o niskiej częstotliwości kursów, gdyż budowanie sieci trakcyjnej na takich odcinkach jest nieopłacalne. Zaznaczmy, że opłacalność wodorowych pojazdów szynowych w dużej mierze uzależniona jest od cen energii elektrycznej wymaganej do wytwarzania wodoru. Istotny jest też stopień rozbudowania infrastruktury do tankowania.

Pierwsze zeroemisyjne pociągi można już spotkać między innymi w Niemczech, niedługo pojawią się też w Polsce. Produkcją lokomotyw wodorowych zajmuje się PESA Bydgoszcz, natomiast o infrastrukturę i dostarczanie paliwa zadbać ma PKN Orlen, co możliwe będzie dzięki porozumieniu zawartemu we wrześniu pomiędzy tymi spółkami.

Do głównych zalet wodorowego transportu kolejowego można zaliczyć:

- ▶ duży zasięg i szybkie tankowanie - ogniwa wodorowe już teraz zapewniają około 1000 km zasięgu, a w przyszłości może się to jeszcze zwiększyć. Na uwagę zasługuje również krótki czas tankowania, wynoszący mniej więcej 15 minut,
- ▶ niskie koszty eksploatacji - wykorzystanie napędu wodorowego na kolei oznacza brak wydatków na elektryfikację szlaków,
- ▶ ekologia - pojazdy wodorowe nie emitują spalin, przez co są przyjazne dla środowiska. Całkowite ograniczenie emisji szkodliwych substancji zapewni produkcja wodoru z OZE,
- ▶ elastyczność - pojazdy wodorowe mogą obsługiwać linie zelektryfikowane i nieelektryfikowane. W przyszłości będzie to oznaczało znaczne oszczędności podczas zakupu taboru.

Napęd wodorowy posiada również wady, takie jak m.in.:

- ▶ wysokie koszty paliwa - wyprodukowanie wodoru nadal wiąże się z wysokimi kosztami, choć zdaniem analityków, zmieni się to już do 2030 roku,
- ▶ krótka żywotność ogniwa paliwowego - obecnie już po 30 tys. godzin pracy ogniwo paliwowe wymaga przeprowadzenia prac utrzymaniowych,
- ▶ wysokie koszty dystrybucji i logistyki - budowa infrastruktury przesyłowej wiąże się ze zwiększonymi kosztami

wynikającymi z konieczności spełnienia określonych wymogów bezpieczeństwa,

- ▶ wysokie koszty produkcji taboru - pojazdy wodorowe są obecnie droższe o około 30 proc. od tych z napędem spalinowym.

Wodór w miejskim transporcie autobusowym

Autobusy zasilane ogniwami wodorowymi wyróżniają się nie tylko zeroemisyjnością, ale też zasięgiem znacznie dłuższym od pojazdów elektrycznych. Ich atrakcyjność będzie rosła wraz z rozwojem infrastruktury i niższymi kosztami produkcji tego pierwiastka.

Do głównych zalet autobusów wodorowych zaliczamy:

- ▶ niski poziom hałasu - pojazdy wodorowe emitują hałas 69 db, co stanowi znaczną różnicę w porównaniu do 77 db w przypadku autobusu spalinowego,
- ▶ duży zasięg i krótki czas ładowania - autobusy miejskie na jednym ładowaniu mogą przejechać 450 kilometrów, a ich czas ładowania wynosi około 10 minut,
- ▶ ekologia - wodór może powstawać w 100 proc. z OZE, co sprawia, że autobusy wodorowe będą w pełni przyjazne dla środowiska,
- ▶ duża efektywność - autobusy wodorowe zużywają około 10 kg wodoru na odcinku 100 km, natomiast odpowiedniki spalinowe około 41 kg paliwa (49 litrów oleju napędowego).

Wady napędu wodorowego w autobusach miejskich to m.in.:

- ▶ koszty infrastruktury - rozwój publicznego transportu wodorowego wymaga nakładów finansowych na infrastrukturę do tankowania, a także hale utrzymaniowe, które będą wymagały instalacji odpowiednich czujników,
- ▶ inwestycje w komunikację - prowadzenie autobusów wodorowych wymaga odpowiedniego przeszkolenia, co wiąże się z dodatkowymi kosztami w zakresie obsługi tych pojazdów,
- ▶ wysokie koszty produkcji - podobnie jak w przypadku innych pojazdów wodorowych wyprodukowanie autobusu zasilanego wodorem jest droższe niż odpowiednika spalinowego.

Autorzy raportu przypominają, że w przypadku autobusów wodorowych duże znaczenie ma nie tylko funkcjonalność operacyjna, ale też zminimalizowany wpływ na środowisko, co pozwala na dopasowanie się do kolejnych norm nakładanych przez UE na kraje członkowskie.

Jeżeli nawet spełniający normy EURO VI autobus spalinowy emituje ok. 120 kg CO₂ na 100 km, to oznacza, że potrzeba alternatywnych napędów w komunikacji miejskiej jest bardzo pilna - czytamy w raporcie.

Osiągnięcie neutralności klimatycznej wraz z utrzymaniem rozwoju gospodarki możliwe będzie dzięki rozwojowi transportu wodorowego. Polska jest dopiero na początku tej drogi, jednak w ostatnim czasie prace nad strategią wodorową przyspieszyły.



Lokomotywa manewrowa z napędem wodorowym jest pierwszym etapem realizowanego w PESA programu wdrożenia technologii wodorowych w napędach pojazdów szynowych



*Suchy dok
w stoczni w Rosyth*

Zbrojenia

W szkockiej stoczni budowana jest pierwsza fregata projektu AH 140

Arrowhead 140 (AH 140) został wybrany jako projekt platformy okrętowej dla trzech fregat w ramach programu Miecznik dla Marynarki Wojennej. Z analiz branżowych wywnioskować można, jak mogą być uzbrojone przyszłe polskie okręty, największe w historii MW.

FOT. SZYMON SZADURSKI

tekst: Szymon Szadurski,
Tomasz Chudzyński

Po odbywających się właśnie licznych konsultacjach, w listopadzie tego roku, Agencji Uzbrojenia Ministerstwa Obrony Narodowej przedstawiony ma zostać projekt fregaty wielozadaniowej „Miecznik” dla Marynarki Wojennej RP.

W Szkocji już budują

Budowa pierwszej z podobnych jednostek trwa już w szkockiej stoczni w Rosyth. Mieliliśmy okazję wizytować zakład. Fregata Arrowhead 140 przeznaczona zostanie dla Królewskiej Marynarki Wojennej Wielkiej Brytanii. Na podstawie tego samego projektu platformy Arrowhead 140, opracowanej przez Babcock International, budowane mają być także „Mieczniki”. Nie oznacza to jednak, że będą to jednostki identyczne, jak brytyjskie fregaty. Prawdopodobnie różnić będą się niektórymi elementami wyposażenia i uzbrojenia. Więcej szczegółów w tej sprawie, jak już wspomnieliśmy, ujawnione ma zostać za pięć miesięcy. Jeśli w listopadzie projekt opracowywany przy udziale specjalistów z Babcock International ze Szkocji zostanie ostatecznie zaakceptowany, to w okolicach sierpnia przyszłego roku miałyby rozpocząć się cięcie blach na potrzeby budowy pierwszego z trzech „Mieczników” dla Marynarki Wojennej RP.

O wyborze brytyjskich partnerów, Babcock oraz Thalesa, jako dostawców referencyjnego projektu platformy dla polskich fregat i podpisaniu strategicznych umów z nimi, przedstawiciele konsorcjum PGZ-Miecznik poinformowali już w marcu tego roku. Brytyjczy-

cy w pokonanym polu pozostawili dwóch innych oferentów.

Z kolei w maju przedstawiciele Babcock International otworzyli w Gdyni wraz z partnerami biuro zarządzania projektem (PMO). Jego pracownicy nadzorować będą w naszym kraju proces realizacji programu fregat „Miecznik”, w tym współpracować przy tworzeniu harmonogramu działań i podziału obowiązków. Odpowiadać będą ponadto m.in. za rekrutację specjalistów i wykwalifikowanych pracowników, tak, aby projekt realizowany był możliwie jak najsprawniej.

- Budujemy zespół, który będzie współpracować w Polsce, wspierać naszych polskich partnerów i dostarczyć polskiej Marynarce Wojennej trzy sprawdzone, niezawodne i adaptowalne fregaty - mówi Will Erith, dyrektor generalny ds. morskich w Babcock International Group. - PMO wspiera rozwój wysoce skoordynowanego zespołu, skoncentrowanego na realizacji tego programu.

Jak też usłyszeliśmy w Szkocji od Samuela Bartona z Babcock International, skutkuje to dość częstymi wizytami specjalistów z tego kraju w Polsce i konsultacjami z Polską Grupą Zbrojeniową. Szkoci potwierdzają ponadto, że ustalenia w sprawie budowy nowych trzech fregat wielozadaniowych dla Marynarki Wojennej RP odbywały się także na poziomie rządowym. Nie jest żadną tajemnicą, że o tym projekcie krótko po rosyjskiej agresji na Ukrainę prezydent RP Andrzej Duda rozmawiał z Borisem Johnsonem, premierem Wielkiej Brytanii.

Brytyjscy partnerzy deklarują, że zapewnią konsorcjum PGZ-Miecznik transfer wiedzy i technologii, szerokie wsparcie w budowie w polskich stocznich trzech fregat, opartych o projekt Arrowhead 140, ze znacznym udziałem polskich dostawców i przy wykorzystaniu globalnego łańcucha dostaw Babcocka. Według ich oceny efektem może być moderni-

zacja polskiego przemysłu stocznioowego.

Inwestycje w infrastrukturę

Nieoficjalnie mówi się, że im bardziej ostateczny projekt polskich fregat zbliżony będzie do jednostki Arrowhead 140, których budowa już się rozpoczęła, tym sprawniej i szybciej może udać się je zrealizować. Wiadomo też, że wymagało będzie to sporych inwestycji w infrastrukturę PGZ Stoczni Wojennej w Gdyni i Remontowej Shipbuilding w Gdańsku, partnerów w konsorcjum PGZ-Miecznik.

Dla przykładu w Rosyth w Szkocji na potrzeby realizacji prac montażowych i wyposażeniowych dla brytyjskich fregat wybudowano halę za niemal 200 milionów złotych. Potężny obiekt ma 147 metrów długości, 42 metry wysokości, jest długi na 62 metry. Wyposażono go w dwie suwnice o udźwigu 125 ton. Jest w stanie pomieścić dwie równolegle budowane fregaty. Dzięki temu Brytyjczycy spodziewają się, że pierwsza jednostka Arrowhead 140 dla Królewskiej Marynarki Wojennej zwodowana zostanie już w przyszłym roku, a wszystkie pięć gotowe będą do 2028 roku.

Polskie przyspieszenie

Z kolei w przypadku budowy trzech fregat dla polskich sił zbrojnych początkowo harmonogram zakładał ukończenie ich do 2034 roku. Jednak w kwietniu przedstawiciele konsorcjum PGZ-Miecznik zadeklarowali, że chcą, aby te jednostki gotowe były aż o cztery lata wcześniej. Dodawali też, że jest to zamiar ambitny, ale możliwy do realizacji.

- Plan jest taki, aby rozpocząć kaskadowo budowę trzech okrętów - mówił Marcin Ryngwelski, prezes Remontowa Shipbuilding w Gdańsku. - Tak będzie efektywniej, szybciej i taniej. Chcemy skrócić ich budowę i przekazać wszystkie trzy jednostki, w pełni uzbrojone, do 2030 roku. Jeśli będzie zabezpieczone finansowanie,

Projekt Arrowhead 140 (AH 140), wybrany przez Royal Navy jako rozwiązanie projektowe do budowy nowych fregat Type 31 typu Inspiration.

Podstawowy projekt AH 140 można skonfigurować tak, aby spełniał szeroki zakres profili i wymagań operacyjnych, przed którymi stanąć może fregata realizująca międzynarodowe zobowiązania. Wybierając AH 140, globalni klienci mogą również skorzystać z w pełni rozwiniętego i łatwego do przetransferowania programu projektowania i budowy niezależnych fregat poprzez ArrowyardTM, współpracując ze światowej klasy i wysoce doświadczonym partnerem w zakresie projektowania, budowy i wsparcia okrętów.

W Rosyth na potrzeby budowy brytyjskich fregat wybudowano halę za niemal 200 milionów złotych



► a współpraca między nami a partnerem zagranicznym będzie nadal dobrze się układać, jest to realne.

Według zaktualizowanych, wstępnych szacunków, budowa trzech fregat wielozadaniowych dla Marynarki Wojennej RP kosztować może nawet 12 miliardów złotych. Wcześniej mówiono o kwocie 8 mld zł. Ostateczny kosztorys zależeć będzie przede wszystkim od rodzaju wybranego uzbrojenia, w tym od liczby rakiet, w które wyposażone mają być fregaty. Jak najszybszej ich realizacji domagają się przedstawiciele MON.

- Oczekuję, że proces ich budowy będzie przebiegał tak sprawnie, jak w przypadku niszczycieli min „Kormoran” - podkreślał już w ubiegłym roku

Kontrakt plasuje Polskę w czołówce europejskich zamówień na okręty wojenne w najbliższych latach

w Gdyni Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej.

Minister Błaszczak dodał, że siła rażenia każdego „Miecznika” z osobna ma być porównywalna do dywizjonu ogniowego Morskiej Jednostki Rakietowej, natomiast możliwości osłony przeciwlotniczej, do baterii „Patriot”.

Dobór uzbrojenia

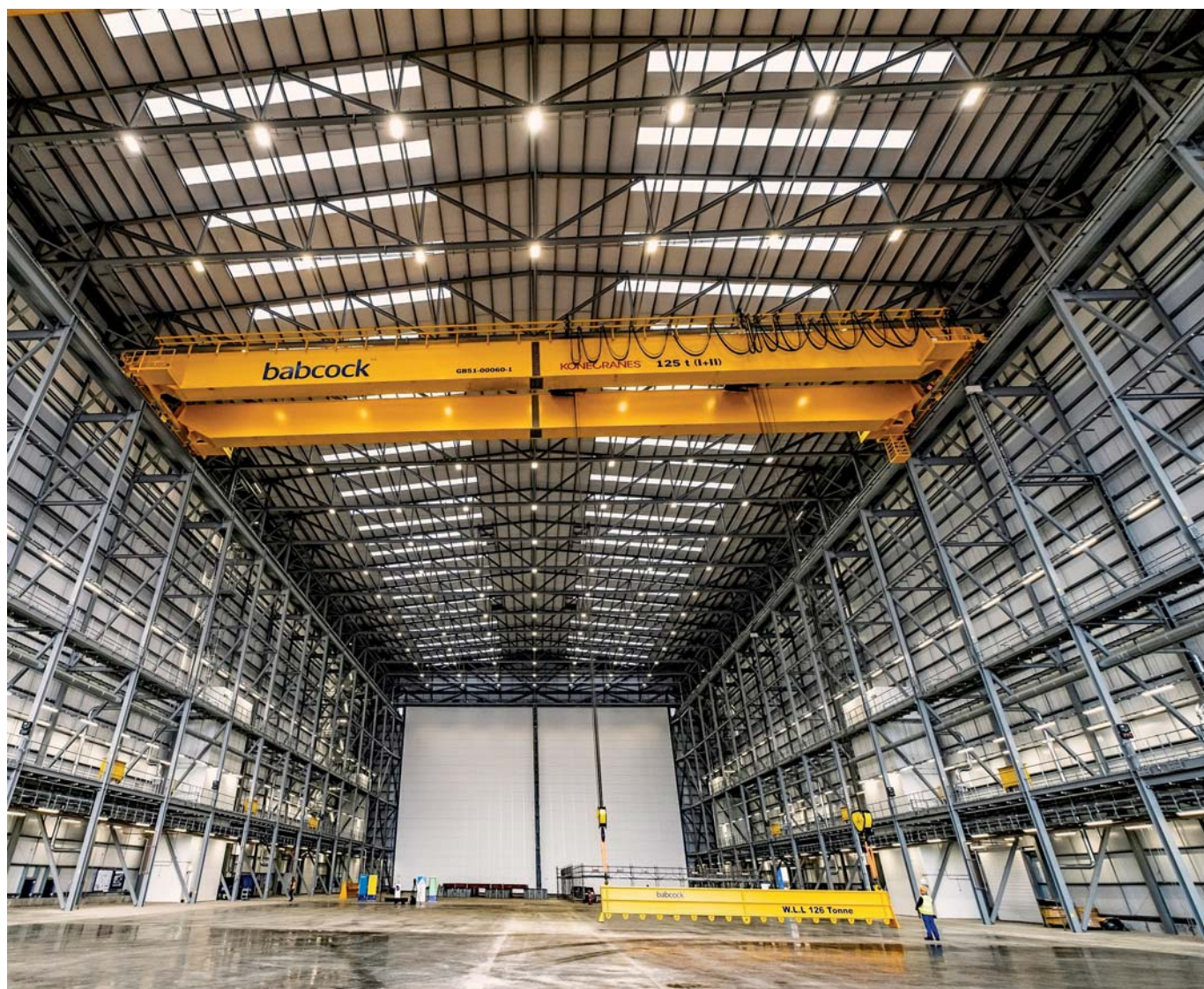
Konfigurację uzbrojenia na polskich wielozadaniowych fregatach „Miecznik” pokazał Naval Analyses, portal zajmujący się

tematyką morskiej obronności. Według portalu kontrakt na „Mieczniki” plasuje Polskę w czołówce europejskich zamówień na okręty wojenne w najbliższych latach.

O systemach uzbrojenia okrętów budowanych w ramach programu „Miecznik” mówił jeszcze w marcu tego roku ppłk Krzysztof Płatek, rzecznik prasowy Agencji Uzbrojenia MON.

- Fregaty będą posiadały ZSW Tacticos (zintegrowany system walki), pociski CAMM i RBS, torpedy MU-90, armaty 76 i 35 mm, radary obserwacji i kierowania uzbr., sonar podkilkowy i holowany oraz hangar dla śmigłowca - informował ppłk Płatek.

Infografika, którą stworzył Dimitris Mitsopoulos (znany jako D-Mitch) z portalu Naval Analy-



Firma Thales została wybrana jako preferowany dostawca technologii dla fregat dla Marynarki Wojennej RP.

Oferowany przez firmę system zarządzania walką (CMS) jest głównym elementem centrum dowodzenia i procesu decyzyjnego systemu walki okrętu wojennego. Jego funkcje i parametry działania – wspomaganie sterowania sensorów, kompilacja obrazu, ocena sytuacji, działania wspierające i sterowanie uzbrojeniem – są kluczowe dla skuteczności działania okrętu wojennego. Ma otwartą i rozszerzalną architekturę, która tworzy wspólne środowisko informacyjne i jest sprawna w użyciu. Zestaw programistyczny dla przedsiębiorstw umożliwia bezproblemową integrację funkcjonalności dostarczanych przez inne firmy i płynną ścieżkę do przyszłych aktualizacji.

ses, nie jest częścią oficjalnego projektu (opiera się na wizualizacji okrętu Arrowhead 1140), niemniej pozwala wyobrazić sobie, jak wyglądać będzie rozmieszczenie poszczególnych komponentów uzbrojenia polskich wielozadaniowych fregat. Tradycyjnie, na dziobie, przed mostkiem, posadowiona zostanie armata kal. 76 mm. Na śródokręciu znajdują się silosy wyrzeliwanych pionowo rakiet CAMM woda – powietrze, mogących razić też mniejsze cele morskie. Na śródokręciu mają się również znaleźć dwie, poczwórne wyrzutnie przeciwokrętowych rakiet kierowanych RBS, (NA sugeruje, że opcjonalnie podobne wyrzutnie miałyby się znaleźć w części rufowej okrętów).

W części śródokręcia, bliżej strefy rufowej, NA przewiduje rozmieszczenie wyrzutni torped, tuż przed sekcją z półsztywnymi łodziami typu rhib. Na rufie, co zgodnie z projektem, znajdzie się lądowisko dla śmigłowca. Do tego dojdzie uzbrojenie w wielokalibrowe karabiny maszynowe.

W infografice pokazującej potencjalne zdolności „Mieczni-

Wyporność fregat to nieco ponad 6 tys. ton. Będą najcięższymi okrętami bojowymi polskiej MW w historii

ków”, za radary, obok Thalesa, odpowiadać ma polska firma Pit Radwar.

Europejskie zbrojenia na morzu

Przypomnijmy, fregaty powstające w ramach programu Miecznik będą miały 138 m długości, szerokość blisko 20 m. Wyporność fregat to nieco ponad 6 tys. ton, co czyni je będzie najcięższymi okrętami bojowymi polskiej Marynarki Wojennej w historii. Lekki krążownik ORP Dragon z czasów II wojny światowej miał 4850 t, ORP Conrad 5600 t (oba przekazane przez Royal Navy), niszczyciel rakietowy ORP Warszawa II sowieckiej konstrukcji służący w polskiej MW od 1988 r. do 2003 r. wypierał 4600 t. Z kolei ORP Kościuszko, amerykańskiej budowy fregata typu Oliver Hazard Perry ma wy-

porność niecałe 4000 ton. Stary, przedwojenny krążownik ORP Bałtyk wypierał co prawda niemal 10 tys. ton, jednak w MW II RP był szkolnym hulkiem.

Co ciekawe, NA przedstawił również ranking zamówień państw europejskich w zakresie nawodnych okrętów wojennych, które mają być zrealizowane w latach 2023-2029. Polska z kontraktem na trzy „Mieczniki” zajmuje siódme miejsce. Najwięcej budują Brytyjczycy (łącznie osiem dużych fregat Type 26 i pięć Type 31), Włosi (dwa duże niszczyciele projektu DDX oraz dwa lub trzy mniejsze okręty wielozadaniowe projektu PPA). Niemcy zamówili cztery (plus dwa) duże fregaty projektu F126.

Turcja zawarła kontrakt na budowę czterech dużych fregat TF2000 i czterech mniejszych klasy Istif. Spore zamówienie złożyli Hiszpanie – zbudują pięć fregat projektu F110. Wyróżnić można kontrakt greckiej MW, którą zasilą oryginalnej konstrukcji okręty typu FDI HN. Pod flagą Hellady pływać będą trzy takie fregaty (jest opcja dobudowania czwartej). ©P





INWESTYCJE

Centralny Port Komunikacyjny - wizja na przyszłość

Centralny Port Komunikacyjny (CPK) to jedna z największych inwestycji w Polsce, planowanych na najbliższe lata. Program zakłada stworzenie węzła przesiadkowego między Warszawą a Łodzią, łączącego transport lotniczy, drogowy i kolejowy. CPK obejmuje budowę Portu Solidarność, Airport City, a także uruchomienie Kolei Dużych Prędkości.

tekst: Bartłomiej Ciepiewski

Projekt budowy CPK składa się z kilku etapów, natomiast główny dotyczy wybudowania Portu Solidarność na terenie gmin: Baranów, Teresin i Wiskitki. Obiekt powstanie na obszarze 3000 hektarów i rocznie będzie obsługiwał do 40 mln pasażerów. Otwarcie lotniska centralnego planowane jest na 2027 rok.

Na terenie lub w pobliżu portu powstanie również tzw. Airport City, czyli zespół usługowy znajdujący się na te-

renie portu lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. W skład „miasteczka” wejdą obiekty konferencyjne, biurowe i targowo-kongresowe.

CPK ściśle współpracuje też z PKP, w związku z czym od 2034 roku zrealizowana zostanie Kolej Dużych Prędkości, która połączy Warszawę, Łódź, Poznań i Wrocław. Będzie ona składać się z około 2000 km linii kolejowych, umożliwiających podróżowanie z prędkością do 250 km/h. Możliwości projektowe umożliwiają zwiększenie tego limitu do 350 km/h.

CPK - koszt inwestycji

Według informacji przekazanych przez CPK koszt pierwszego etapu inwestycji wyniesie 12,8 mld złotych. Zostanie on sfinansowany ze źródeł takich jak papiery skarbowe (9,23 mld zł), środki UE (2 mld zł) oraz finansowanie komercyjne (1,59 mld).

Koszt realizacji całego projektu nie został jeszcze ujawniony, lecz szacowany jest na około 35 mld złotych. Inwestycja w najbliższych latach pozwoli na stworzenie 150 tys. miejsc ▶

Polska w mniej
niż 2,5 godziny?

CENTRALNY PORT KOMUNIKACYJNY
—
SOLIDARITY TRANSPORT HUB
POLAND

Obecnie



Po realizacji Programu CPK



#PolskaNaDobrychTorach

pracy, a do 2040 roku nawet dwa razy więcej.

CPK a współpraca z Koreą Południową

Dwa lata temu lotnisko Seul Incheon stało się doradcą strategicznym CPK. Koreańskie władze oraz zarząd obiektu zainteresowane są również współfi-

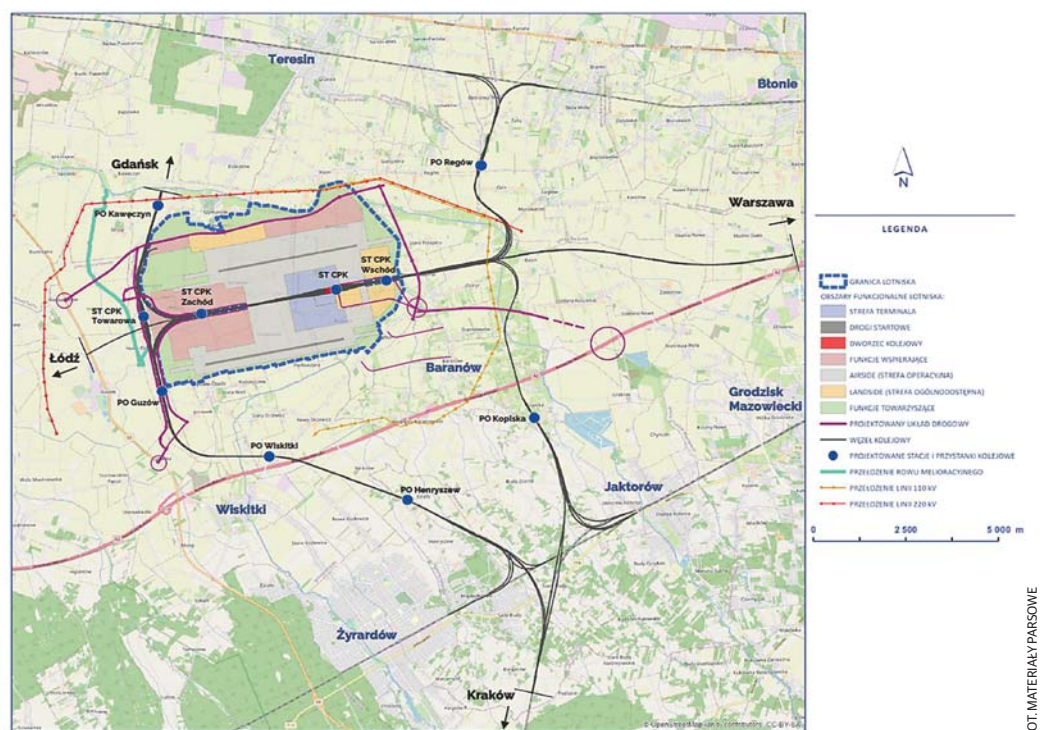
nansowaniem inwestycji, czyli objęciem mniejszościowego pakietu udziałów.

Pomysł zakłada utworzenie spółki joint venture, której Polska byłaby właścicielem większościowym. Oprócz Seul Incheon będą mogli do niej dołączyć także inwestorzy kapitałowi. Szczegóły dotyczące współfinansowa-

nia mają zostać ujawnione w najbliższych miesiącach.

Centralny Port Komunikacyjny to z pewnością kosztowna i ryzykowna inwestycja, choć jeśli wszystkie założenia zostaną zrealizowane, z czasem wydatek ten może zwrócić się kilkakrotnie.

© ©



STYROPIAN – SERCE CIEPŁEGO DOMU. NA JAKOŚCI NIE WARTO OSZCZĘDZAĆ!



Z ANNĄ ŚPIEWAK,
prezes firmy Austrotherm,
rozmawia **Zbigniew Bartuś**

- Moi sąsiedzi, którzy mieli dotąd nieocieplone domy, szybko nadrabiają zaległości. Widzę, jak na ich elewacjach pojawiają się grube warstwy styropianu - 15, a nawet 20 centymetrów.

- To oczywiście. Przy obecnych cenach energii i surowców energetycznych kłania się nisko stara prawda, że najtańsza jest energia, której nie użyliśmy.

- Ocieplenie domu styropianem daje tu olbrzymie oszczędności.

- Tak, ale wiele zależy od tego, jaki to jest styropian.

- To zacznijmy od tajemniczej dla wielu lambdy.

- To jest współczynnik przenikania ciepła. Im niższy, tym dany materiał lepiej chroni nasz dom przed utratą energii.

- Wasz najlepszy styropian ma lambda 0,031, ale są na rynku takie, które mają 0,045, a na paczce napisane „Premium”.

- Nie chcę oceniać tego typu chwytów marketingowych, ale gdybym jako klientka nabyła taki produkt sugerując się nazwą, byłabym mocno rozczarowana.

- Dlaczego? Przecież on jest tani, w kieszeni zostaje sporo pieniędzy...

- Pozornie! Porównaliśmy, o ile mniej ciepła traci dom ocieplony dobrym styropianem o współczynniku 0,031 w porównaniu z dobrym styropianem o 0,040. Wyszło około 30 procent. To proszę sobie wyobrazić, ile to musi być przy lambdzie 0,045 oraz problematycznej jakości. Łatwo to wyliczyć. Przy

ociepleniu przeciętnej wielkości domu, kupując tani styropian można „zaoszczędzić” tysiąc, w porywach dwa tysiące złotych.

- W skali całej inwestycji - bardzo mało.

- To prawda. I wyższe rachunki za ciepło szybko pożrą te „oszczędności”. Inwestycja w styropian o niskim współczynniku lambda i wysokiej jakości przynosi więc zdecydowanie największe korzyści, a przy obecnych cenach energii zwraca się szybciej niż kiedykolwiek.

- Jak można sprawdzić jakość styropianu?

- Prawie wszystko zależy tu od jakości i ilości surowca, jaki użyto do jego wyprodukowania, czyli od polistyrenu. Można go dać więcej albo mniej.

- A dlaczego niektóre firmy dają mniej niż wy, a nawet mniej niż same deklarują?

- Żeby więcej zarobić. Wartość tzw. wsadu stanowi aż 70 procent finalnej ceny styropianu, więc nawet kilkadziesiąt gramów może przynieść w skali produkcji znaczne „korzyści”.

- Producentowi.

- I tylko jemu. Klient bardzo traci, gdyż taki styropian nie zapewni mu odpowiedniej izolacji cieplnej. Trwałość słabej jakości styropianu jest również zdecydowanie niższa, co za jakiś czas może spowodować przykre niespodzianki. Z koniecznością wymiany ocieplenia włącznie. Dlatego kupując styropian każdy powinien pamiętać, że to nie jest lodówka, czy pralka, którą można wymieniać co kilka lat. To coś, co powinno nam zapewnić i ciepło, i święty spokój - na dekady.

- Przeliczyłem sobie maksymalną różnicę w cenie kiepskiego i dobrego styropianu na przeciętny dom, czyli 2 tys. złotych, przez 25 lat, bo tyle już ma ocieplenie mojego domu. Wyszło mi niecałe 7 złotych miesięcznie! Tyle kosztuje dziś kostka masła. Korzyści z tytułu mniejszego zużycia ciepła, jakie da nam lepszy styropian, są wielokrotnie większe.

- Dobrze pan to wyliczył. Jakość faktycznie przekłada się tutaj na konkretne kwoty w domowym budżecie. Dlatego zawsze powtarzam, że trzeba ją uwzględniać przy zakupie tak samo jak lambda. Nasz styropian 0,040 jest znacznie lepszy od większości produktów konkurencji o niższych współczynnikach. Dlatego przy skromniejszym

budżecie warto rozważyć taki renomowany produkt - bo on gwarantuje jakość.

- A nie macie pokusy, jak wielu innych, żeby dosypać sporo mniej tego wsadu, przyszczędzić na tym i bezkarnie zarobić więcej?

- To jest w naszej firmie nie do przyjęcia! Absolutnie wykluczone. Przez długie lata pracowaliśmy na tak silną markę kojarzoną z jakością - budując krok po kroku zaufanie u klientów. Ono jest dla nas podstawową wartością, a opiera się właśnie na gwarancji najwyższej jakości.

- Ceny materiałów budowlanych na przestrzeni ostatniego roku szalały. Styropian też mocno drożał. Dlaczego?

- Podstawowym powodem jest radykalny wzrost ceny surowca, która stanowi - jak wspominałam - ok. 70 procent kosztów wytworzenia styropianu. Od stycznia do jesieni 2021 r. polistyren zdrożał o 100 procent, a w kolejnych miesiącach o kolejne 100. Producenci tłumaczyli to brakami styrenu na rynkach, zerwaniem łańcuchów dostaw, kłopotami z transportem, potem wybuchła wojna na Ukrainie...

- I wywołała panikę - u progu kolejnego sezonu budowlanego.

- Owszem, problemy z dostępnością przy rosnącym popycie to oczywisty przepis na wzrost cen. Choć my staraliśmy się robić absolutnie wszystko, by szaleństwo na rynku surowców, które dotknęło nas w pierwszym rzędzie, w jak najmniejszym stopniu przełożyło się na naszych klientów.

- W boomerze pojawili się w Polsce kupcy gotowi kupić na pniu lwią część produkcji i jeszcze odebrać ją spod drzwi fabryki. Dawali świetną cenę i brali na siebie koszty transportu.

- Owszem, mogliśmy na tym świetnie zarobić. Ale nie tak wyobrażamy sobie uczciwy i przewidywalny biznes. Dla nas najważniejsza, obok jakości, jest długofalowa harmonijna współpraca z naszymi klientami. Uznaliśmy za oczywiste, że musimy zrobić wszystko, by w pierwszym rzędzie zapewnić towar właśnie im. Było to w realiach chronicznego braku surowca piekielnie trudne, zdarzały się odleglejsze terminy. Ale spenetrowaliśmy dosłownie cały świat, by pozyskać surowiec i zrealizować zamówienia naszych klientów. Dla nas jakość oferowanego produktu idzie w parze z jakością współpracy z naszymi partnerami. Ludzie bardzo to doceniają.

KANAŁ PRZEZ MIERZEJĘ.



ŻEGLARZE JUŻ KORZYSTAJĄ



PRZEKOP MIERZEI ZOSTAŁ OTWARTY, A WRAZ Z NIM NOWE MOŻLIWOŚCI. NA RAZIE DLA TURYSTYKI JACHTOWEJ, ALE ELBLĄŻANIE JUŻ CZEKAJĄ NA ROZWÓJ TOWAROWYCH PRZEŁADUNKÓW W MIEJSCOWYM PORCIE.

Tekst: Tomasz Chudzyński

Już pierwszego dnia po uroczystym otwarciu przekopu kanałem żeglugowym z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany, w obie strony, przepłynęło blisko sto jachtów. Niewątpliwie przekop mierzei już teraz ma walory turystyczne (chętnie zwiedzają go turyści od strony lądu) i pozwoli na rozwój jachtowych marin rozsianych na wybrzeżu Zalewu Wiślanego. Jednak to przeładunek towarów i żegluga transportowa leżały u podstaw projektu nowego, polskiego szlaku wodnego, zapewniającego niezależny od rosyjskiej Cieśniny Piławskiej, krótszy i szybszy dostęp do polskiej części Zalewu Wiślanego.

- Prowadzimy rozmowy z potencjalnymi kontrahentami zarówno prywatnymi, jak i spółkami Skarbu Państwa w zakresie obsługi ładunków i odciążenia dużych portów, głównie trójmiejskich. Port elbląski będzie miał możliwość stania się zapleczem dużych portów, tym samym przejmując mniejsze jednostki, które mówiąc kolokwialnie, niechętnie obsługiwane są w dużych portach - tłumaczy Arkadiusz Zgliński, dyrektor zarządu Portu Morskiego w Elblągu.

O potencjale rozwojowym świadczyć może niedawno podpisana przez port elbląski umowa o współpracy z duńskim portem Vordingborg. Dotyczy ona m.in. wymiany towarów przemysłu drzewnego, materiałów budowlanych, produktów rolnych i nawozów, jak również biomasy. ▶

► Podobne umowy port elbląski, ale też np. w Tolkmicku na południowym wybrzeżu Zalewu, mogłyby zawrzeć z innymi mniejszymi portami Skandynawii i Niemiec. Arkadiusz Zgliński mówi m.in. o eksporcie i imporcie zbóż, pasz, a także materiałów budowlanych i nawozów.

To wszystko będzie możliwe dopiero po zakończeniu budowy całej drogi wodnej - pozostaje jeszcze pogłębienie kanału prowadzącego do Elbląga, budowa mostu zwodzonego w miejscowości Nowakowo w miejscu obecnej przeprawy promowej oraz wytyczenie głębokich torów wodnych na Zalewie Wiślanym. Dopiero wtedy, po roku 2023, do elbląskiego portu będą mogły wpływać statki o pełnych parametrach nawigacyjnych - o długości 100 metrów, szerokości do 20 metrów i zanurzeniu 4,5 metra. Do tego czasu port może obsługiwać statki takie, jakie wpływały do niego do tej pory, o zanurzeniu do 2 metrów 20 centymetrów i o długości do 85 metrów.

